



KALENDARZ

CENTRALNEGO WYDZIAŁU

KÓŁEK
ROLNICZYCH
1910.

WARSZAWA

2355

2

79. 5.

Syndykat Rolniczy Warszawski

WARSZAWA: OKÓLNIK HR. KRASIŃSKIEGO № 3.

TELEFON: BIURO 11-53; GAB. DYREKTORA 31-26.

POSIADA NA SKŁADACH

W WARSZAWIE, KUTNIE, WŁOCŁAWKU, LIPNIE, SOCHĄCZEWIE, PUŁTUSKU
I GRODZISKU:

Maszyny i Narzędzia Rolnicze z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. **Pługi wieloskibowe „Zawadzkiego“** uznane przez ziemian za najlepsze, o czym świadczą liczne świadectwa. **Kultywatory sprężynowe „Ursus“** na ramie z żelaza T, nadzwyczajnie mocne, a lekkie. **Siewniki** ręczne do zboża patentowane czeskie „Pracnera“ ulepszone, model 1909 roku, Nawozowe systemu „Vossa“ fabryki „Hofherra & Schrantza z Wiednia“, uznane za najlepsze z dotychczasowych. Fabryki amerykańskiej „Osborna“: Żniwiarko-Wiązalki, Kosiarki № 2, Żniwiarki z przodkami „Columbia“ Przyrządy żniwne, Grabie konne całostalowe, Toczaki żniwiarkowe, Szpagat do Wiązalek. **Lokomobile, Młocarnie, Samopodawacze, Elewatory** angielskich fabryk Marshall Sons & Co w Gainsborough i Clayton & Shuttleworth w Lincoln, oraz Hofherra & Schrantza z Wiednia. **Kartoflarki Harder'a** fabryki M. Wolskiego w Lublinie, które na próbach okazały się najlepszymi. **Młocarnie-Bukowniki** do koniczyny „Purifikator“ Hofherra & Schrantza z Wiednia. **Młocarnie i Maneże** różnych fabryk, krajowe i zagraniczne. **Sieczkarnie, Szarpacze, Siepacze, Gniotowniki, Śrutowniki** angielskie Bentalla i Albion. **Sortowniki Cegielskiego** do kartofli najnowszej konstrukcji i różnych wielkości. **Wialnie, Młynki** do zboża, **Cuscuty** do czyszczenia koniczyny, najnowszego typu. **Specjalny Dział Narzędzi i Maszyn** dla włościan i drobnych gospodarstw. **Zboża wiosenne i ozime** do siewu różnych gatunków z pierwszorzędných produkcji gwarantowanej dobroci i czystości. **Nawozy Sztuczne:** Superfosfat, Żużle Thomasa Belgijskie, Sole potasowe 30 i 40%, Kainit, Saletra chilijska i inne. **Pasze Skoncentrowane:** Kuchy lniane, słonecznikowe, kopyne, rzepakowe, z orzecha ziemnego, palmowe i t. p.

ORAZ

WSZELKIE ARTYKUŁY, W ZAKRES ROLNICTWA WCHODZĄCE, DOSTARCZAMY PO CENACH MOŻLIWIE NIZKICH.

ADRES TELEGRAFICZNY: „ROLNICZE“.

DOM ZBOŻOWY

B. WERNER & C^o WARSZAWA,
KRÓLEWSKA 8.

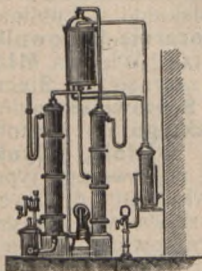
DOSTARCZA JĘCZMIĘŃ DO SIEWU, ARTYKUŁY PA-
STEWNE, KUPIJE JĘCZMIĘŃ BROWARNY I T. P.

UBEZPIECZENIE KAPITAŁÓW
POŚMIERTNYCH,
POSAGÓW
IRENT

ZAŁOŻONE W 1892 ROKU PIERWSZE KRAJOWE
TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ □ „PRZEZORNOŚĆ“

Warszawa,
Mazowiecka 22 pałac
L. Kronenberga

Ajentyury we wszystkich miastach
KRÓLESTWA POLSK. I CESARSTWA



Henryk Kornowski i S^{ka}

Fabryka aparatów miedzianych
i kotłarnia żelazna.

Adres dla depesz: Warszawa, Henrykor.

Adres dla listów: ul. Dobra Nr. 12 (d. własny).

WYKONYWA KOMPLETNE URZĄDZENIA

gorzeln, rektyfikacyi spirytusu, i t. d. Mie-
dziane wanny i piece kąpielowe, etc. Kotły,
zbiorniki, kominy żelazne, przewody rurowe.

Ceny nizkie — wykończenie staranne.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
FABRYKI SUPERFOSFATÓW
I PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
„STRZEMIESZYCE”

ZARZĄD W WARSZAWIE, WARECKA 10. TELEFON № 11-32.

ZAKŁADY W STRZEMIESZYCACH, STACJA DROGI ŻEL.
WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ I NADWIŚLAŃSKIEJ

POLECA:

SUPERFOSFATY WSZELKIEJ PROCENTOWOŚCI
I INNE NAWOZY SZTUCZNE.

OWIES oryginalny „Szlansztedzki“ Strubego
łączy w sobie najbardziej cenione zalety, a mianowicie: najwyższą plenność, bardzo wysoką wydajność i odporność przeciw wyleganiu.

JĘCZMIEN oryginalne „czeskie“, produkcji firmy Józef Nolc i A. v. Dreger w Chlumcu; gatunki, „Bohemia“, „Moravia“, Allerfruehste i „Imperial“, dawały w latach ubiegłych, w doświadczeniach porównawczych, przeprowadzonych w Czechach i Niemczech, stale najwyższe plony i zostały zaszczytnie wyróżnione na wystawach w Londynie, Berlinie i Wiedniu.

Obstalunki przyjmuje reprezentant główny:

ST. MUELLER

w Warszawie, ulica Chłodna Nr. 24.

Zboża powyższe mają na składzie

firmy: Alfred Grodzki, K. Wasilewski Kowalski i Trylski,
oraz Towarzystwa Rolnicze.

Wydawnictwa księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Lublinie.

- Bardzki Bolesław.** Cztery nauki gospodarskie dla włościan. — 30
- Baumeister W.** Chów trzody chlewnej przeł. z 4-go wyd. niemieckiego B. Brühl. 1 —
- Boehme G. dr.** Grzechy gospodarskie z niem. przeł. H. Rewieński. Wyd. 2-gie przejrzał i uzupełnił dr. A. Sempołowski. 1 50
- Brzeziński Józef,** Hodowla drzew i krzewów owocowych. Z 259 rysunkami oryginalnie wykonanymi przez dr. St. Golińskiego. 3 —
- Warzywnictwo (w druku).
- Fruwirth C.** Chmiel, jego uprawa i użycie. Przeł. z niem. St. Rewieński. Praca uwieńczona na konkursie w Norymberdze. Z 32 rycinami w tekście. Wyd. 2-gie, przejrzone i poprawione. — 75
- Giersberg F. dr.** Nawożenie w leśnictwie, z 24 rycinami, z upoważnienia autora tłómaczył z 3-go wydania Henryk Gebethner. — 80
- Goeschke Franciszek.** Ogród wiejski, popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa. Przekład z 3-go przejrzanego i poprawionego niemieckiego wydania, z drzeworytami w tekście. Wyd. nowe. — 40
- Goliński St. dr.** Przeszczepianie drzew owocowych, cztery odczyty w sprawie organizacji sadów z 33 rysunkami. — 40
- *Kudelka dr. Szcześniey.** Burak cukrowy i jego uprawa. Wyd. 3-cie, przejrzone i znacznie pomnożone. 1 —
- Lehndorff J. hr.** Przewodnik dla hodowców koni, tłómacz: polskie zbiorowe z 2-go niem. wydania przez członków Tow. wpscigów konnych i zachęty chowu koni w Pławnie, z 4-ma rycinami i 30 drzeworytami w tekście. 3 —
- *Lucas Edward dr.** Warzywnictwo, zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych. Przełożył Ludwik Dembowski. Wyd. 2-gie, przejrzone i znacznie pomnożone przez praktycznego ogrodnika L. C. Z 115 ryc. oraz planem ogrodu warzywnego. 1 —
- Łyskowski Ignacy.** Gospodarz. Wyd. nowe. Karton — 60
- Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. Wyd. nowe. 15
- *Niklewicz Konrad.** Przemysł owocowy. Najkorzystniejsze i wszechstronne zużytkowanie owoców w przemyśle wielkim i małym, w handlu i gospodarstwie domowym, z 35 drzeworytami. 1 20
- Pribyl.** Hodowla drobiu i **Goeddego** Hodowla bażantów, z czwartego wydania niemieckiego przetłómaczył A. Strzelecki, z 56 rycinami w tekście. 1 20
- *Radło... E.** Ogrody, czyli opis prowadzenia sadu, ogródka owocowego, ozdobnego, ogrodu warzywnego, inspektów oraz wskazówki użytkowania owoców. Wyd. 3-cie, przejrzone i poprawione z licznymi drzeworytami w tekście. 1 20
- Schönfeld St.** Warzywnictwo gruntowe. Z 65 rysunkami w tekście. — 40
- Sempołowski A. dr.** Uprawa i pielęgnowanie łąk. I. Pielęgnowanie łąk naturalnych z 61 rysunkami w tekście. 1 50
- *Śniegocki A.** Nawozy główne i pomocnicze w rolnictwie, ich wartości, wpływ na urodzajność roli oraz wskazówki przerobku i zużycia krajowych materiałów nawozowych. Z 11 drzewor. w tekście. 1 20
- Trunz A. dr.** Nawozy zielone, ich zastosowanie i znaczenie w rolnictwie oraz opis gospodarstw posługujących się nawozami zielonymi. Przełożył z niem. i przypiskami uzupełnił dr. A. Sempołowski. — 40
- *Wilkoński F. O.** Ceglarsstwo. Głina i jej własności, przyrządzenie i wybór dobrej cegły wszelkich gatunków, cegły ozdobnej, grzemsów, rur drenowych, dachówek i t. p. Z 87 drzeworytami w tekście. Według własnych i obcych najnowszych doświadczeń, z różnych dzieł ułożył... 1 —

KALENDARZ
Kółek Rolniczych.

Czas. 4466/2

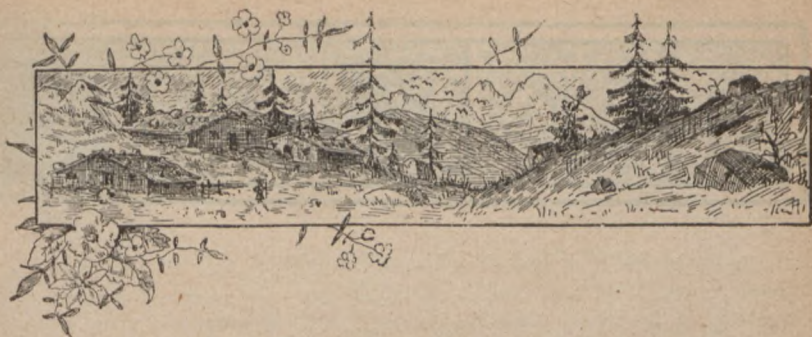
WALDAM

Kolek Rolniczych

SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Przedmowa	3
Epoki główne	6
Suche dni	6
Krzyżowe dni	6
Zaćmienie słońca i księżyca	6
Święta ruchome.	7
Podział roku kościelnego	7
Dni galowe	8
Święta żydowskie	9
Kalendarjum	10
Juliusz Słowacki	35
W setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego	36
Grunwald (w 500-ną rocznicę)	43
Bitwa pod Grunwaldem	45
„Emigracya chłopska”	54
„Zerwałem się ponad stokiem”	58
Kronika ważniejszych wydarzeń w roku 1908/9.	59
Przepowiednie pogody na rok 1910.	67
Ważniejsze zdarzenia z życia rolniczego za rok 1908/9	69
Najpilniejsze potrzeby wsi polskiej	82
Zakładanie kółek rolniczych	84
O zniesieniu szachownic.	88
Moje wrażenia z wycieczki do Ślązka Cieszyńskiego, Moraw Czech	93
Nieużytki piaszczyste	105
Drzewa owocowe na piaskach	105
Zużytkowanie nieużytków piaszczystych przez zadrzewienie	110
Jak przechowywać obornik?	116
Uprawa zagonowa.	120
Siew rzędowy	122
Mieszanie nawozów sztucznych	128
Ilość wysiewu głównych roślin	129
Lepsze odmiany roślin uprawnych	130
Strata na wadze	130

	<i>Str.</i>
Mieszanki pastewne	131
Wrogi roślin	132
O pielęgnowaniu łąk	136
Płodozmian w drobnych gospodarstwach	140
Rachunkowość gospodarza	147
Znaczenie okopowych jako paszy	152
Rachujmy się z krowami!	157
Kilka uwag o żywieniu bydła	161
Tabelka rozplodowa	163
Jak dojść do mlecznych krów	164
Tuczenie świni	169
Tabelka wydatku masła	174
Spółki mleczarskie	174
Określenie wagi świń za pomocą mierzenia	178
Hodowla uszlachetnionych królików	180
Ryby	181
Największe szkodniki pszczele	182
Uprawa kapusty	186
Weterynarya	188
Pomoc porodowa u krów	193
Szczepionki	199
Przemysł ludowy	204
Kapiele ludowe	210
O zakładaniu bibliotek i czytelni	217
Piśmiennictwo rolnicze	220
Prawo o zwolnieniu włościan od opłat i poborów	224
Opłaty stemplowe od próśb i podań	225
Taksa dla rejentów (notaryuszów)	226
Główniejsze monety zagraniczne	227
Miary porównawcze, polskie, rosyjskie, metryczne, waga korea	227
Adresy warszawskie	228
Stemple wekslowe i aktowe	229
Poczta i telegraf	230
Kółka rolnicze, które nadesłały do Centr. Wydz. sprawozda- nie z działalności za rok 1908	232
Wydawnictwa Wydziału Kółek Rolniczych C. T. R.	234
Ogłoszenia	235
Spis ogłoszeń	269



KALENDARZ

CENTRALNEGO WYDZIAŁU

Kółek Rolniczych

NA ROK PAŃSKI

1910.

POD REDAKCJĄ:

W. Bzowskiego red. „Przewodnika” i **S. Jankowskiego** red. „Gospodarza”.

Dział literacko-społeczny pod kierunkiem **St. Domańskiego**.



WARSZAWA ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ 1909

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA K. KOPYTOWSKIEGO, NOWY-ŚWIAT Nr. 47.

KALENDARZ

CESTKOWO WYDZIAŁ

Kółek Rolniczych

NA ROK 1910

1910.

K 785/55/385



Zewsząd głośnym echem roznosi się po ziemi polskiej radosna wieść: promień oświaty zaglądać poczyną pod strzechy wiejskie, lud nasz — nadzieja i przyszłość nasza, garnie się coraz usilniej do wiedzy i nauki.

Mgła ciemności, w której do ostatnich czasów pogrążona była wieś polska, opadać poczyną, a choć dopiero pierwsze brzaski świtają, zaczynamy rozumieć, że tylko wytrwałą pracą na roli i oświatą poprawić możemy ciężki nasz byt materyalny i zmienić na lepsze warunki naszego życia.

Stopniowo, powoli, ale nieustannie budzi się myśl gospodarza wiejskiego.

Radosnych tych oznak jest już coraz więcej.

Dowodem tego są liczne rzesze rolników na kursach i pogadankach rolniczych, gromady ludu na pokazach; wieś coraz więcej ruszać się poczyną, czytelnictwo wzrasta.

Jednym też z tych przykładów pocieszających jest i kalendarz rolniczy, który macie przed sobą.

Wydany po raz pierwszy w roku 1909 przez Centralny Wydział Kólek Rolniczych, rozszedł się po naszych wioskach w ciągu paru miesięcy w *dziesięciu tysiącach egzemplarzy*.

Dziesiątek tysięcy ludzi kupiło książkę, a zapewne wiele więcej czytało.

Na miliony ludu pracującego na roli jest to jeszcze tylko mała cząstka, gdyż pragnęlibyśmy, by ten kalendarz rolniczy znalazł się w każdej chacie.

Ale, jak na pierwszy początek, jest to i tak cyfra pokaźna. Ileż to bowiem nowych myśli, ile uwag, życzeń i zamierzeń wysnuć może tylu czytelników, jeżeli zastanowi się uważnie nad wszystkimi temi sprawami, które poruszone były w tym pierwszym roczniku!

A kalendarz ten, jak to wielokrotnie zaznaczyliście, łaskawi czytelnicy, w wielu razach był Wam dobrym doradcą i, jak to było jego zadaniem, stał się Waszym przyjacielem.

Za to dobre przyjęcie, głosy życzliwe, które okazaliście w tym pierwszym roku kalendarzowi, Wam rolnicy poświęconemu, składamy serdeczne Bóg zapłać!

Jeżeli książka ta była Wam pożyteczną, to jest to największą nagrodą dla redaktorów i pisarzy, i będzie im bodźcem do dalszej pracy i zachętą do usunięcia tych braków, które, jak w każdej robocie na jej początku, tak i w kalendarzu tym znajdować się mogły.

Obecnie macie przed sobą, Szanowni czytelnicy, drugi rocznik tego kalendarza Centralnego Wydziału Kólek na rok 1910.

Wchodzi on pomiędzy Was, jako znajomy — brat po plugu i roli. Pierwszy dzielił z Wami dobre i ciężkie chwile w roku ubiegłym, ten pragnie być doradcą Waszym na rok bieżący, nowe wskazówki, myśli i uwagi nasunąć Wam pragnie, nowe korzyści rolnikom polskim przynieść się stara.

Przyjmijcie go również życzliwie jak pierwszy i nie szczędźcie redaktorom swych cennych uwag, bo tylko szczerem, a z serca płynącym, słowem krytycznym i dobrą wspólną radą poprawić możemy dorobek pracy naszych rąk i umysłów.

Jak i w pierwszym roku, kalendarz ten składa się z części ogólnej, przeznaczonej dla naszego umysłu i serca, i specjalnej, mającej nauki rolnicze na celu.

Jedna i druga dają tylko ogólne wskazówki i winny być zachętą do dalszej pracy oświatowej i zawodowej—rolniczej.

Żeby kalendarz ten mógł pełnić swe zadanie i promyk światła i wiedzy rolniczej szerzej po kraju roznosić, trzeba by się rozszedł w większej ilości egzemplarzy, by dotarł wszędzie, i pod strzechy najuboższe, i do młodych i starych — by każdy

miał go w potrzebie, bo tylko wtedy poznaje się swego przyjaciela.

To też o poparciu i rozpowszechnianiu kalendarza tego pomiędzy braćmi i sąsiadami prosimy Was usilnie, kochani Czytelnicy.

Niech każdy, komu tylko dobro kraju na sercu leży, zachęca do oświaty, do czytania gazet i książek pożytecznych, a odda tem wielką przysługę współbraciom i całemu społeczeństwu.

Jak jeden mąż stanąć wszyscy winniśmy do pracy nad oświatą naszego ludu wiejskiego.

St. Leśniowski.



Epoki główne.

Rok 1910	ery Chrześcijańskiej jest:
" 6623	peryodu Juljańskiego.
" 7418	— 19 ery Bizańtyńskiej.
" 1327	— 28 ery Mahometańskiej, której początek 25 lutego 1910 roku.
" 5671	ery żydowskiej, której początek 18 października 1910 roku.
" 2663	od założenia Rzymu wedle Warrona.
" 2658	ery Nabonassara.
" 945	od zaprowadzenia religii chrześcijańskiej w Polsce (965 r.)
" 470	od wynalezienia sztuki drukarskiej.
" 437	od urodzenia Mikołaja Kopernika.
" 418	od odkrycia Ameryki przez Kolumba.
" 328	od wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego, co nastąpiło dnia 4-go października 1582 roku; początek roku przypada dnia 1-go stycznia, według st. st. w 13 dni później, t. j. dnia 14-go stycznia.

Suche dni.

Krzyżowe dni.

Pierwsze:	dnia 16, 18 i 19 lutego
Drugie	" 18, 20 i 21 maja
Trzecie	" 21, 23 i 24 września
Czwarte	" 14, 16 i 17 grudnia

2, 3 i 4 maja.

Zaćmienie słońca i księżyca.

W roku 1910 będą dwa zaćmienia słońca (8 maja i 1 listopada) i dwa księżyca (23 maja i 16 listopada), z których tylko drugie zaćmienie księżyca będzie u nas widzialne.

Początek zaćmienia częściowego	o godz. 12 m. 8 po północy
"	całkowitego " 1 m. 19 "
Środek zaćmienia	" 1 m. 45 "
Koniec zaćmienia całkowitego	" 2 m. 11 "
"	częściowego " 3 m. 22 rano

dnia 17 listopada.

Dnia 16 listopada księżyc wschodzi o godz. 3 m. 25 pp., zachodzi d. 17-go o godz. 7 m. 52 rano.

PODZIAŁ ROKU KOŚCIELNEGO.

- I. Adwent zaczyna się w Niedzielę po 26 Listopada.
- II. Post Wielki zaczyna się w Środę Popielcową.
- III. Suche dni przypadają w Środy, Piątki i Soboty.
 1. Po pierwszej Niedzieli Wielkiego Postu.
 2. Po Zielonych Świątkach.
 3. Po Podwyższeniu św. Krzyża.

4. Po trzeciej Niedzieli Adwentu.
- IV. Wesel małżeńskich Kościół zabrania.
1. Od pierwszej Niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
 2. Od Środy Popiel, do Poniedziałku Przewod.
- V. Dni Krzyżowe przypadają w Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Samem Wniebowstąpieniem Pańskim.

ŚWIĘTA RUCHOME.

w latach 1910—1925 (według nowego stylu).

Rok	Popietec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zestanie Ducha Św.	Trójcy Św.	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adwentu
1910	9 Luty	27 Marzec	5 Maj	15 Maj	22 Maj	26 Maj	27 Listopad
1911	1 Marzec	16 Kwiecień	25 "	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1912	21 Luty	7 "	16 "	26 Maj	2 Maj	6 "	1 "
1913	5 "	23 Marzec	1 "	11 "	18 Maj	22 Maj	30 Listopad
1914	25 "	12 Kwiecień	21 "	31 "	7 Czerwiec	11 Czerwiec	29 "
1915	17 "	4 "	13 "	23 "	30 Maj	3 "	28 "
1916	9 Marzec	23 "	1 Czerwiec	11 Czerwiec	18 Czerwiec	27 "	3 Grudzień
1917	21 Luty	8 "	17 Maj	27 Maj	3 "	7 "	2 "
1918	13 "	31 Marzec	8 "	18 "	26 Maj	30 Maj	1 "
1919	5 Marzec	20 Kwiecień	29 "	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1920	17 Luty	4 "	13 "	23 Maj	30 Maj	3 "	28 "
1921	9 "	27 Marzec	5 "	15 "	22 "	26 Maj	27 "
1922	1 Marzec	16 Kwiecień	25 "	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1923	14 Luty	1 "	10 "	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 "
1924	5 Marzec	20 "	29 "	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 "	21 "	31 Maj	7 "	11 "	29 "

Inne święta ruchome.

1. Przenajświętsze Imię Jezus w II Niedzielę po Trzech Królach.
2. Matka Boska Bolesna w Piątek przed Kwietnią Niedzielą.
3. Grobu Chrystusa Pana II Niedzielę po Wielkanocy.
4. Opieka Św. Józefa w III Niedzielę po Wielkanocy.
5. M. B. Łaskawa w II Niedzielę Maja.
6. Przenajświętsze Serce Jezusa w Piątek po Oktawie Bożego Ciała.
7. Św. Jana z Dukli w Niedzielę po Oktawie ŚŚ. Piotra i Pawła Ap. Ap.
8. Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa w I Niedzielę Lipca.
9. Św. Kinga (Kunegunda) w Niedzielę po 24 Lipca.
10. Św. Jacka (Jacenty) w Niedzielę po Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny.
11. Serce Najśw. M. P. w II Niedzielę po Wniebowzięciu Najśw. M. P.
12. Św. Joachim (Ojciec Najśw. Maryi Panny) — również.
13. Matka Boska Częstochowska w I Środę po Ś. Bartłomieju.
14. Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny w III Niedzielę Września.
15. Bł. Ładysław z Gielniowa w Niedzielę po Św. Mateuszu.
16. Najświętsza Marya Panna Różańcowa w I Niedzielę Października.
17. Bł. Wincenty Kadłubek w Niedzielę po 7 Października.
18. Św. Jan Kanty w Niedzielę po 17 Października.
19. Opieka Najświętszej Maryi Panny w Niedzielę po 5 Listopada.
20. Św. Stanisław Kostka w Niedzielę po 12 Listopada.
21. Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny przenosi się na Poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, jeżeli Wielkanoc przypada przed 1 Kwietnia.
22. Św. Wojciecha uroczystość przenosi się na Poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, jeżeli Wielkanoc przypada po 15 Kwietnia.

Pierwszorządne dni galowe dworskie.

MAJ. 6-go Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny. 19-go Rocznica urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza. — 27-go Rocznica św. Koronacji Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

CZERWIEC. 7-go Urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

SIERPIEŃ. 4-go Imieniny Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy Maryi Teodorówny. — 12-go Urodziny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzowicza Następcy Tronu, Wielkiego Księcia Aleksandra Mikołajewicza.

PAŹDZIERNIK. 18-go Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzowicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia Aleksego Mikołajewicza. — 30-go Pamiątka cudownego ocalenia od nieszczęśliwego wypadku Ich Cesarskich Mości Cesarza Aleksandra III i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

LISTOPAD. 3-go Dzień wstąpienia na Tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza. — 27-go Rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy Marji Teodorówny.

GRUDZIEŃ. 19-go Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza.

Dnie, w które biura rządowe są nieczynne.

Styczeń. Dnia 1, 2, 6, 7, 8, 9, 14, 16, 19, 23 i 30.	Lipiec. Dnia 3, 10, 12, 17, 24 i 31.
Luty. Dnia 2, 6, 13, 15, 20 i 27.	Sierpień. Dnia 4, 7, 12, 14, 15, 19, 21 i 28.
Marzec. Dnia 6, 13, 20, 26 27 i 28.	Wrzesień. Dnia 8, 7, 11, 18, 21, 25 i 27.
Kwiecień. Dnia 3, 4, 7, 10, 17 i 24.	Październ. Dnia 2, 9, 14, 16, 18, 23 i 30.
Maj. Dnia 1, 2, 3, 5, 6, 8, 15, 16, 19, 22, 26, 27 i 29.	Listopad. Dnia 1, 3, 4, 6, 13, 20 i 27.
Czerwiec. Dnia 5, 7, 9, 12, 9, 20, 26 i 29.	Grudzień. Dnia 4, 8, 11, 18, 19, 25 i 26.

Święta żydowskie.

Styczeń. Dnia 1, 8, 15, 22, 29 Sabaty; d. 11 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca *Szwat*; d. 25 dzień radosny.

Luty. Dnia 5, 12, 19, 26 Sabaty; d. 9 i 10 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca *Ador-ryszon*; d. 22 post Estery; d. 23 i 24 Purym mały.

Marzec. Dnia 5, 12, 19, 26 Sabaty; d. 11 i 12 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca *Ador-szeni*; d. 25 i 26 Purym (zapusty).

Kwiecień. Dnia 2, 9, 16, 23, 30 Sabaty; dnia 10 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca *Nisan*; d. 24 i 25 Pesach (Wielkanoc); d. 26, 27, 28 i 29 wolne święta; d. 30 uroczysty dzień Wielkanocy (Pesach).

Maj. Dnia 7, 14, 21, 28 Sabaty; d. 1 ostatni uroczysty dzień Wielkanocy (Pesach); d. 9 i 10 Rozchodesz czyli 1-sze dni Miesiąca *Ijar*, d. 23 Pesach szeni; d. 27 Lagbeomer (dni radosne).

Czerwiec. Dnia 4, 11, 18, 25 Sabaty; d. 8 Rozchodesz czyli 1szy dzień miesiąca *Siwon*; d. 9, 10, 11 i 12 dni radosne; d. 13 i 14 Szewuos (Zielone Świętka, pamiątka odebrania 10-ciu przykazań na Górze Synai).

Lipiec. Dnia 2, 9, 23, 30 Sabaty; d. 7 i 8 Rozchodesz czyli 1-sze dni miesiąca *Tharmus*; d. 24 Szywe-usor-betarnuz (post na pamiątkę oblężenia Jerozolimy).

Sierpień. Dnia 6, 13, 20, 27 Sabaty; d. 6 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca *Ab*; d. 14 Tysze-beaw (post na pamiątkę zburzenia Jerozolimy); d. 20 dzień radosny.

Wrzesień. Dnia 3, 10, 17, 24 Sabaty; d. 4 i 5 Rozchodesz czyli 1-sze dni miesiąca *Elul*.

Październik. Dnia 1, 8, 15, 22, 29 Sabaty; d. 4 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca *Tyszry* (Nowy Rok, Roz-haszana, 5671 od stworzenia świata); d. 5 drugi dzień Nowego Roku (uroczysty); d. 6 post Gedali; d. 13 Jom-Kipur (sądny dzień); d. 18 i 19 Sukos (uroczyste święta szałasów); d. 20, 21, 22, 23, wolne święta; d. 24 Hoszana-Raba (wolne święto palm); dnia 25 Szemini-Aceres (dzień uroczysty) d. 28 Szymchat tora (ostatni uroczysty dzień kuczek).

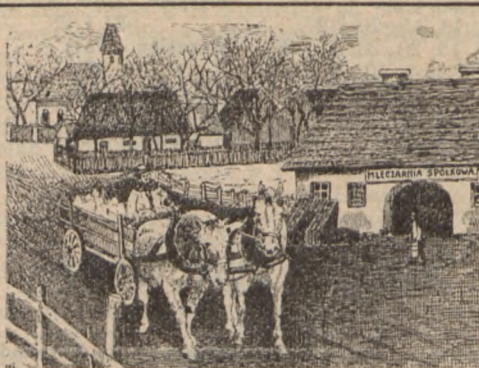
Listopad. Dnia 5, 12, 19, 26 Sabaty; d. 2 i 3 Rozchodesz czyli 1-sze dni miesiąca *Cheszwan*.

Grudzień. Dnia 3, 10, 17, 24, 31 Sabaty; d. 2 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca *Kislew*; od dnia 26 Chanuka (8 dni radosnych na pamiątkę zwycięstwa Machabeuszów); d. 31 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca *Tewes*.

STYCZEŃ.

Styczeń ma dni 31.—Słońce wstępuje w znak Wodnika d. 21.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	8—13	3—54
5	8—13	3—58
10	8—10	4—5
15	8—7	4—12
20	8—2	4—21
25	7—56	4—30
31	7—47	4—41



Długość dnia g. m.	Przyby- to g. m.
7—40	0—6
7—45	0—11
7—54	0—20
8—5	0—31
8—18	0—44
8—33	0—59
8—54	1—20

- ☺ d. 25 og. 1.15pp
- ☾ d. 30 g. 2.51pp.
- ☉ d. 11 og. 1.15pp
- ☽ d. 18 og. 1.1.45r.

Nowy Rok pogodny-zbiór będzie dorodny.

Na Trzech Kr. każdy się do pieca tuli.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko - Katolickiego	Dnia		Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem
1	S.	Nowy Rok. 1910 Obrz. Pań.	19		Grudzień 1909. Daryusza
2	N.	<i>N. p.) N. R. Makarego op.</i>	20	4	<i>N. Adw. Teofila i Zen. m.</i>
3	P.	Daniela m., Genowefy p.	21		<i>Tomasza Apostoła</i>
4	W.	Tytusa P. M., Rygoberta B.	22		<i>Heroni m. Zenona żoł.</i>
5	S.	Telesfora p. m., Symeona	23		<i>††Wiktoryi p. m.</i>
6	C.	Obj. Pańsk. Trzech Kr.	24		<i>Wigilia. Irminy p.</i>
7	P.	†Lucyana i Juljana M.	25		Narodzenie Chryst. Pana.
8	S.	Seweryna op., Juljana m.	26		Szczepana 1-go M.
9	N.	<i>1 po 3 Kr. Marcyanny p. m.</i>	27		<i>N. po Nar. Ch. P. Jana Ap.</i>
10	P.	Agatona p., Wilhelma b. w.	28		<i>Młodzionków m. m.</i>
11	W.	Honoraty p., Hygina p. m.	29		<i>Tomasza bisk m.</i>
12	S.	Arkadyusza i Modesta m.	30		<i>Eugeniusza b. w.</i>
13	C.	Weroniki i Głafiry P.	31		<i>Sylwestra P. W. Melan.</i>
14	P.	†Hilarego B. W. D. K.	1		Styczeń 1910. Ob. P. N. Rok.
15	S.	Pawła I Pustelnika	2		<i>Makarego Op., Martyn. B.</i>
16	N.	<i>2 po 3 Kr. Im. Jezus.</i>	3		<i>N. p.) N. R. Daniela m.</i>
17	P.	Antoniego Op.	4		<i>Tytusa b., Rygoberta b. w.</i>
18	W.	Kated. św. Piotra w Rzym	5		<i>Telesfora b. m., Symeona</i>
19	S.	Henryka b. w., Marty m.	6		Obj. Pańsk. Trzech Króli
20	C.	Fabiana P. M. Sebast M.	7		<i>Lucyana i Juljana m. m.</i>
21	P.	†Agnieszki P. M. Epifan.	8		<i>†Seweryna op. i Juliana m.</i>
22	S.	Wincentego i Anastazego	9		<i>Marcyanny p. m. Jukunda</i>
23	N.	<i>Starozapustna. Św. Rodz.</i>	10		<i>1 po 3 Kr. Agatona p.</i>
24	P.	Tymoteusza B. M.	11		<i>Honoraty p. Hygina p. m.</i>
25	W.	<i>Nawrócenie św. Pawła Ap</i>	12		<i>Arkadyusza i Modesta m.</i>
26	S.	Polikarpa b. m., Pauli Wd.	13		<i>Weroniki i Głafiry p.</i>
27	C.	Jana Złotoust. B. W. D. K	14		<i>Hilarego B. W. D. K.</i>
28	P.	†Objaw. Św. Agnieszki.	15		<i>†Pawła I Pustelnika</i>
29	S.	Franciszka Salezego B. W.	16		<i>Marcel. p. m., Ottona m.</i>
30	N.	<i>Mięsopustna. Martynty p.</i>	17		<i>2 po 3 Kr. Imienia Jezus.</i>
31	P.	Piotra Nałaskow. Marc. WD.	18		<i>Katedry Św. Piotra w Rz.</i>

LUTY

Luty ma dni 28 — Stolica wspaniale w rank Ryb dnia 23



DWUSKIBOWIEC.

Plugiem albo sochą pięknie ziemię zorać nie byle kto potrafi,—człowiek musi się wpierv do tej roboty nałożyć. **Dwuskibowcem** zaś orać może byle wyrostek, a choćby nawet radniejsza dziewczucha, gdyż **dwuskibowiec** sam orze, byle go odpowiednio nastawić, co nie trudno, a przytem jest to bardzo spore w robocie narzędzie.

Szczegółowe opisy i nowy cennik nasion, który wychodzi z druku, przesyła się bezpłatnie na każde żądanie.

ALFRED GRODZKI

33, SENATORSKA W WARSZAWIE.

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion.

LUTY.

Luty ma dni 28. — Słońce wstępuje w znak Ryb dnia 23.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	7-45	4-43
5	7-39	4-50
10	7-30	5- 0
15	7-20	5- 9
20	7-10	5-19
25	7- 0	5-28



Długość dnia g. m.	Przyby- to g. m.
8-56	1-22
9-11	1-37
9-30	1-56
9-49	2-15
10- 9	2-35
10-28	2-54

- ☺ d.24 o g. 5.0 r.
- ☾ d.2 o g. 12.51 pp
- ☼ d.9 o g. 2.37 pp
- ☾ d.16 o g. 7.57 w.

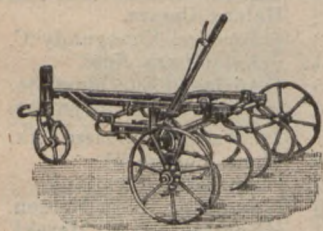
Gdy słońce jasno świeci na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce.

Spyta Luty maszli buty.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia		Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem
1	W.	†† Wigilja. Ignac. b., Bryg.	19	Styczeń. Henryka b. w.	
2	Ś.	Oczyszczenie N. M. P.	20	Fabiana p. m.	
3	C.	Błażeja b. m.	21	Agnieszki p. m.	
4	P.	† Ansgarego i Andrzeja b.	22	† Wincentego i Anastaz. m.	
5	S.	Agaty p. m.	23	<i>Zaślubiny N. M. P.</i>	
6	N.	<i>Zapustna. Doroty p. m.</i>	24	<i>3 po 3 Kr. Sw. Rodz. Tym.</i>	
7	P.	Romualda op., Ryszar. Kr.	25	<i>Nawr. św. Pawła Ap.</i>	
8	W.	Jana z Matty, Emiljana m.	26	Polikarpa b. m., Pauli wd.	
9	Ś.	†† <i>Popielec.</i> Apolonii p. m.	27	Jana Złotoustego b.	
10	C.	†† Scholastyki p., Sylw. b.	28	Objaw. św. Agnieszki p. m.	
11	P.	†† Obj. N. M. P. w Lourdes	29	† Franciszka Sal. B.W.D.K.	
12	S.	†† Eulalii p.	30	Martyny p. m., Sawiny p.	
13	N.	† <i>1 post. Wstęp.</i> Jana m.	31	<i>4 po 3 Kr. Piotra Nolasco</i>	
14	P.	† Walentego kapł. m.	1	†† <i>Luty. Wigilia.</i> Ignac. b. m.	
15	W.	† Faustyna i Jowity m. m.	2	Oczyszczenie N. M. P.	
16	Ś.	†† <i>Suchy dzień</i> Julianny p.	3	Błażeja b. m.	
17	C.	† Patrycjusza b. w., Donata	4	Ansgarego i Andr. b. w.	
18	P.	†† <i>Suchy dzień</i> Symeona b.	5	† Agaty p. m.	
19	S.	†† <i>Suchy dzień</i> Konrada w.	6	Doroty p. m., Sylwana b. w.	
20	N.	† <i>2p. Sucha.</i> Leona i Eucher.	7	<i>5 po 3 Kr.</i> Romualda op.	
21	P.	† Maksymiana p., Feliksa b.	8	Jana z Matty w., Emiljana	
22	W.	† <i>Katedry św. Piotra Ap.</i>	9	Apolonii p. m. Cyryla b.	
23	Ś.	†† Piotra Damiana B. D. K.	10	Scholastyki p. Sylwana b.	
24	C.	† <i>Macieja Ap.</i> , Sergiusza m.	11	Saturnina kapł. m.	
25	P.	†† Zygfryda bisk. wyzn.	12	† Eulalii p.	
26	S.	†† Aleksandra i Nestora	13	Juljanam., Katarzyny de R.	
27	N.	† <i>3p. Glucha.</i> Leandra b. w.	14	<i>Starozap.</i> Walentego k. m.	
28	P.	† Romana op., Makarego m.	15	Faustyna i Jowity mm.	

MARZEC

Wydawca: M. S. P. Warszawa, ul. Senatorska 33



Kultywator sprężynowy

wyborne narzędzie, bardzo mocne i trwałe, doskonale spulchnia ziemię, wyśmienicie czyści rolę z perzu i chwastów, służy też do darcia ściernisk.

Szczegółowe opisy wysyła darmo na każde żądanie

Alfred Grodzki 33, Senatorska w Warszawie.

Skład Maszyn, Narzędzi [Rolniczych i Nasion.]

Wyborowe nasiona: **Okopowe, Traw i Leśne** w najprzedniejszych gatunkach, oraz **kończyny** gwarantowane od kianki.

MARZEC.

Marzec ma dni 31.—Słońce wst. w znak Barana d. 20. Pocz. wiosny.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	6—51	5—36
5	6—42	5—43
10	6—30	5—52
15	6—19	6—1
20	6—7	6—10
25	5—55	6—19
31	5 41	6—29



Długość dnia g. m.	Przyby- to g. m.
11—1	3—27
11—22	3—48
11—42	4—8
12—3	4—29
12—23	4—49
12—48	5—14

- ☉ d. 25og. 9 45 w.
- ☽ d. 4o g. 9.16 r.
- ☿ d. 11og 1 36pp.
- ♃ d. 18o g 5.1 r.

Młoda rada i
marcowa pogoda
skutku nie
mają.
Na św. Grzego-
rza idzie zima
do morza.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem
1	W.	†Albina b. w.	16	Luty. Juljanny p. m.
2	Ś.	††Heleny Cesarzowej	17	Patrycjusza b. w., Donata
3	C.	†Kunegundy Cesarz.	18	Symeona b. m., Maksyma
4	P.	††Kazimierza Król. wyz.	19	†Konrada w., Mansweta b.
5	S.	††Adryana, Euzebiusza m.	20	Leona i Eucharyusza b. w.
6	N.	4 p. Środop. Wiktora m.	21	Mięsopustna. Maksymiana
7	P.	†Tomasza z Akw. W.D.K.	22	Katedry św. Piotra w Ant.
8	W.	†Jana Bożego w.	23	Piotra Damiana B. D. K.
9	Ś.	††Franciszki Rzymianki	24	Macieja Ap., Sergiusza m.
10	C.	†40-tu Męczenników	25	Zygfryda b. w.
11	P.	††Konstant. W. Herakl. M.	26	†Aleksandra i Nestora b.w.
12	S.	††Grzeg. Wielk. P. D. K.	27	Leonarda b.w., Aleksandra
13	N.	5 p. Męki Pań. Krystyny	28	Zapustna. Romana op.
14	P.	†Matyldy kr. wd., Leona	1	Marzec. Albina b. w.
15	W.	†Klemensa Hofbauera w.	2	Heleny Cesarz.
16	Ś.	††Abrahama Pust. Eufroz.	3	††Popielec. Kunegundy C.
17	C.	†Józefa z Arymatei w.	4	††Kazimierza Król.
18	P.	††Siedmiu bol. N. M. P.	5	††Adryana i Euzebjusza m.
19	S.	††Józefa Obl. N. M. P.	6	††Wiktora i Wiktoryna m.
20	N.	6 p. Palm. Wolframa b.	7	1 p. Wstępna. Tomasz z Ak.
21	P.	††Benedykta op.	8	†Jana Bożego W.
22	W.	††Katarzyny w. Bogust. B.	9	††Franciszki Rzymianki
23	Ś.	††Katarzyny Król. p. Nik	10	††Suchy dz. 40-tu Męczen.
24	C.	††Wielki. Marka i Tymot.	11	††Konstantego w., Herakl.
25	P.	††Wielki. Ireneusza b. m.	12	††Suchy dz. Grzeg. P. D. K.
26	S.	††Wielka. Ludgera b. w.	13	††Suchy dz. Krystyny p. m.
27	N.	Zmar. Chr. Pana. Wielkanoc	14	2 p. Sucha. Matyldy Kr.
28	P.	Wielkanoc. Jana Kapistr. w.	15	†Klemensa Hofbauera w.
29	W.	Wielkanoc Eustaz. op.	16	†Abrahama pust., Eufroz.
30	Ś.	Anieli w., Kwiryra męcz.	17	††Józefa z Arymatei w.
31	C.	Balbiny p.	18	†Gabryela Archaniota



Zasiew rzędowy oszczędza dużo ziarna siewnego i daje najrówniejsze wschody. Najlepszym do takiego zasiewu siewnikiem jest amerykański

Superior

bardzo lekki w robocie, zwrotny, łatwy do użycia i ustawienia, siejący równie dobrze drobne jak i grube nasiona, mocny a niezbyt kosztowny. Szczegółowe opisy wysyła na każde żądanie darmo

ALFRED GRODZKI [33, SENATORSKA
W WARSZAWIE.

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion.

ZBOŻA JARE tak oryginalne, jakoteż i krajowe z najrenomowańszych produkcji.

KWIECIEŃ.

Kwiecień ma dni 30.—Słońce wstępuje w znak Byka dnia 20.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	5—39	6—31
5	5—29	6—38
10	5—18	6—46
15	5—6	6—55
20	4—55	7—4
25	4—45	7—13
30	4—34	7—21



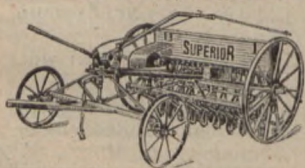
Łdugość dnia g. m.	Przyby- to g. m.
12—52	5—18
13—9	5—35
13—28	5—54
13—48	6—14
14—8	6—34
14—27	6—53
14—46	7—12

- ☉ d. 24og. 2.47pp
- ☽ d. 2 o g. 2.12pp
- ☀ d. 10og. 10.49w
- ☾ d. 16 o g. 3.28r.

Pogodny dzień
Wi elk anony
grochowi wiel-
ce pomocny.

Przyjdzie kwie-
cień — z lada
czego wianek
spliciem.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskim
1	P.	†Teodory m., Hugona b.	19	Marzec ††Józefa O. N. M.
2	S.	Franciszka à Paulo.	20	††Wolframab., Eufemii m.
3	N.	<i>Przewodnia.</i> Ryszarda b.	21	3 p. <i>Glucha.</i> Benedykta op.
4	P.	Zwiastowanie N. M. P.	22	†Katarz. w., Bogusława b.
5	W.	Wincent. Fer. w. Ireney p.	23	†Katarzyny król., Nik. Pel.
6	Ś.	Wilhelma op., Celestyna	24	††Marka i Tymoteusza m.
7	C.	Epifaniasza b. m.	25	† Zwiast. N. M. P. Ireneusza
8	P.	†Dyonizego b. w.	26	†Ludgera b w., Tekli m.
9	S.	Maryi Kleofasowej.	27	††Jana Damasc. b. d. k.
10	N.	2 po <i>W. Gr. Chr.</i> Ezechiela	28	4 p. <i>Srodop.</i> Jana Kapistr.
11	P.	Leona Wielk. P. W. D. K.	29	†Eustazego op., Cyrylla m.
12	W.	Wiktora m., Damiana W.	30	†Anieli w, Kwiryna m.
13	Ś.	Hermenegilda kr. m.	31	††Balbiny p.
14	C.	Waleryana i Justynam.	1	Kwiecień. †Teodory m.
15	P.	†Anastazego m.	2	††Franciszka à Paulo
16	S.	Marceljana i Lamper. m.	3	††Ryszarda b. w.
17	N.	3 po <i>W. Opieki św. Józefa</i>	4	5p. <i>Męki Pań.</i> Izydora b.
18	P.	Bogumiła w., Apoloniusza	5	†Wincent. F. w., Ireney p.
19	W.	Tymona m.	6	†Wilhelma op., Celestyna
20	Ś.	Sulpicjusza i Serwil. m.	7	††Epifaniasza b. m.
21	C.	Anzelma b. w. d. k.	8	†Dyonizego b. w.
22	P.	†Sotera i Kaja	9	†† <i>Siedmiu bol. N. M. P.</i>
23	S.	† <i>Wojciecha b. m. Jerzego</i>	10	††Ezechiela p. m.
24	N.	4 p. <i>W. Fidelisa kapuc. m.</i>	11	6p. <i>Palmowa.</i> LeonaWiel.
25	P.	<i>Marka Ewangelisty.</i>	12	††Wiktora m., Damiana w.
26	W.	Kleta i Marcelina p. m.	13	††Hermenegilda kr. m.
27	Ś.	Teofila i Tertuliana b. w.	14	††Walerjana i Justyn. m.
28	C.	Pawła od Krzyża w.	15	†† <i>Wielki.</i> Anastazego m.
29	P.	†Piotra m. Roberta op.	16	†† <i>Wielki.</i> Marcelina m.
30	S.	Katarzyny Seneńsk. p.	17	†† <i>Wielka.</i> Aniceta p. m.



Zasiew rzędowy oszczędza dużo ziarna siewnego i daje najrówniejsze wschody. Najlepszym do takiego zasiewu siewnikiem jest amerykański

Superior

bardzo lekki w robocie, zwrotny, łatwy do użycia i ustawienia, siejący równie dobrze drobne jak i grube nasiona, mocny a niezbyt kosztowny. Szczegółowe opisy wysyła na każde żądanie darmo

ALFRED GRODZKI 33, SENATORSKA
W WARSZAWIE.

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion.

ZBOŻA JARE tak oryginalne, jakoteż i krajowe z najrenomowańszych produkcji.

M A J.

Maj ma dni 31.—Słońce wstępuje w znak Bliźniąt dnia 21.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	4-32	7-23
5	4-25	7-30
10	4-16	7-38
15	4-7	7-46
20	4-0	7-53
25	3-54	8-1
31	3-47	8-8



Długość dnia g. m.	Przyby- to g. m.
15-4	7-30
15-22	7-48
15-38	8-4
15-53	8-19
16-6	8-32
16-21	8-47

☾ d.30 og 11.49 w
☼ d.24 og 7.3 r.
☾ d.2 og 2.54 pp
☼ d.9 og 6.57 r.
☾ d.16 o 3.37 r.

Deszczyc majowy i izy panny młodej niedługo trwają.

Gdy przyleci kraska, to jest Boża łaska.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia		Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem
1	N.	5 po W. Filipa i Jakuba.	18	Kwiecień. Zmrtw. Chr. P.	
2	P.	††Krzyż. dz. Zygmunta kr.	19	Wielkanoc. Gymona m.	
3	W.	††Krzyż. dz. Znal. Krz. sw.	20	Sulpicyusza i Serwilj. m.	
4	Ś.	††Krzyż. dz. Floryana m	21	Anzelma b. w. d. k.	
5	C.	Wniebowst. Pańsk. Piusa V	22	Soterā i Kaja Pp. m. m.	
6	P.	☼ Jana Ap. i Ew. w oleju	23	☼ †Wojciecha b. m.	
7	S.	Domiceli i Eufroz. p. m.	24	Fidelisa kap. m.	
8	N.	6 po W. Stanisława B. M. P.	25	Przewod. Marka Ewan.	
9	P.	Grzegorza Nazj. B.W.D.K.	26	Kleta i Marcellina p. m.	
10	W.	Izydora or.	27	Teofila i Tertul. b. w.	
11	Ś.	Mamerta b. i Maksyma	28	Pawła od krz. w. Wit. m.	
12	C.	Pankracego m.	29	Piotra m. Roberta op.	
13	P.	†Serwacego b. w.	30	Katarzyny Sen. p., Mar.	
14	S.	Bonifacego m.	1	Maj† Filipa i Jakuba Ap.	
15	N.	Zest. Ducha św. Zofii wd.	2	2 po W. Gr. Chr. Zygmun.	
16	P.	Świąteczny. Jana Nepom.	3	Znal. Sw. Krz.	
17	W.	Paschalisa w.	4	Floryana m., Moniki wd.	
18	Ś.	††Suchy dz. Feliksa kap.	5	Piusa V p. w., Aniola	
19	C.	☼Piotra Celest. p. w.	6	☼ Jana Ap. Ew. w oleju	
20	P.	††Suchy dz. Bernardyna	7	†Domicelli i Eufrozyny m.	
21	S.	††Suchy dz. Wiktora m.	8	Stanisława B. M.	
22	N.	Trójcy św. Julji p. m	9	3 po W. N. M. P. Łas.	
23	P.	Dezyderego b., Michała b.	10	Izydora or.	
24	W.	Joanny, Afry i Zuzanny m.	11	Mamerta b. w., Maksyma	
25	Ś.	Grzegorza VII p. w. Urb.	12	Pankracego m.	
26	C.	Boże Ciało. Filipa Nereusza	13	Serwacego b. w.	
27	P.	☼†Bedy W. D. K. Jana	14	☼†Bonifacego m.	
28	S.	Augustyna b. w. ap. Aug.	15	Zofii wd. m., Jana de la S.	
29	N.	2 po Sw. Teodozyi p. m.	16	4 po W. Jana Nepom. kapl.	
30	P.	Feliksa p. m., Ferdynanda	17	Paschalisa w.	
31	W.	Anieli p., Petronelli p.	18	Feliksa kap. m., Eryka kr.	



Bardzo pożyteczną i najprędzej się opłacającą maszyną rolniczą, zwłaszcza wobec coraz większego braku robotnika, jest niewątpliwie dobra, lekka w robocie łatwa do obsługi, silnie zbudowana i trwała

ŻNIWIARKA „Daisy” Mc.-Cormicka.

Szczegółowe opisy z rysunkami wysyła na żądanie darmo

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI 33, SENATORSKA
W WARSZAWIE.

CZERWIEC.

Czerwiec ma dni 30. — Słońce wstę. w znak Raka d. 22. Pocz. lata.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	3-46	8-10
5	3-43	8-14
10	3-40	8-18
15	3-39	8-22
20	3-39	8-24
25	3-40	8-24
30	3-43	8-24



Długość dnia g. m.	Przyby- to g. m.
16-23	8-49
16-31	8-57
16-38	9-4
16-42	9-8
16-45	9-11
	Ubyło.
16-44	0-1
16-40	0-5

- ☺ d. 22og. 9.36w.
- ☾ d. 30 o g. 6 3r.
- ☉ d. 7o g. 2.40pp
- ☾ d. 14og. 5.43pp

Jesli Piotr św.
z świętym Pa-
włem placzą,

To ludzie przez
tydzień słońca
nie zobaczą.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia		Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem.
1	S.	Jakóba b. w., Fortunata k.	19	Maj.	Piotra Celestyna
2	C.	Marcel. i Blandyny m.	20		Bernardyna Senesk. w.
3	P.	†Serca Jezus. Erazmab. m.	21		†Wiktora m.
4	S.	Francisz. Karac. w., Sat.	22		Julii p. m. Heleny p
5	N.	3 po Sw. Bonifac. b. m.	23	5 po W.	Dezyderego p. m.
6	P.	Norber. i Klaudyusza b. w.	24	††	Krzyżowy dzień Joanny
7	W.	☉ Roberta Op.	25	☉††	Krzyż. dzień Grz. VII
8	Ś.	Maksyma b. w., Medarda	26	††	Krzyżowy dzień Filipa
9	C.	Pryma i Felicyana mm.	27		Wniebowstąpienie Pańskie
10	P.	†Małgorzaty kr., Zacharj.	28		†Augustyna b. w. ap. Ang.
11	S.	Barnaby ap.	29		Teodozyi p. m., Maks.
12	N.	4 po Św. Jana w., Onufr.	30	6 po W.	Feliksa p. m.
13	P.	Antoniego Padewskiego w.	31		Anieli p.; Petronelli p.
14	W.	Bazylego Wielk. B.W.D.K.	1	Czerwiec.	Jakóba Furtun. k.
15	Ś.	Wita i Modesta mm.	2		Marceliny i Blandyny m.
16	C.	Bennona b. w. Julit. i Just.	3		Erazma b. m., Pauli p. m.
17	P.	†Jolenty w., Innocentego	4		†Franciszka Karac.
18	S.	Marka i Marcelina mm.	5	††	Wigil. Bonifacego b. m.
19	N.	5 po Sw. N. M. P. Nieust. P.	6		Zesłanie Ducha św. Norb.
20	P.	Sylweryusza p. m., Florent.	7		Świąteczny. Roberta op.
21	W.	Alojzego Gonzagi w.	8		Maksyma b. w., Medarda
22	Ś.	Paulina b. w. Flawiusza m.	9	††	Suchy dzień Pryma, Fel.
23	C.	Agrypiny p. m., Zenona	10		Małgorzaty kr., Zacharj.
24	P.	†Nar. św. Jana Chrzciela.	11	††	Suchy dzień Barnaby ap.
25	S.	Prospera b. w. Adelberta	12	††	Suchy dzień Jana w.
26	N.	6 po Sw. Jana i Pawła m.	13		Trójcy Sw. Antoniego Pad.
27	P.	Władysława Kr. w.	14		Bazylego Wielk. b. w. d. k.
28	W.	†† Wigil. Leona II p. Iren.	15		Wita i Modesta mm.
29	Ś.	Piotra i Pawła apost.	16		Bennona b. w., Julitty i Jus.
30	C.	Wsp. św. Pawła ap., Lucyny	17		Boże Ciało. Jolenty w.

LEKKIE, MOCNE, A BARDZO NIEKOSZTOWNE

Grabie konne, „Tygrysiątko“

← poleca →

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

33, Senatorska w Warszawie.

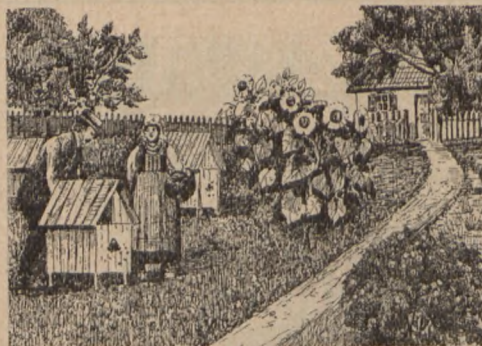
Grabie „Tygrysiątko” zaprzęzione w jednego konia, grabią bardzo czysto, a tak sporo, że są w stanie zrobić w ciągu dnia więcej niż dwanaścioro dobrze się zwijających ludzi.

Opisy z rysunkami wysyłają się darmo na żądanie.

LIPIEC.

Lipiec ma dni 31. — Słońce wstępuje w znak Lwa dnia 23.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	3-43	8-24
5	3-46	8-22
10	3-50	8-19
15	3-56	8-15
20	4- 2	8- 9
25	4- 9	8- 2
31	4-18	7-53



Długość dnia	Ubyło
16-41	0- 4
16-36	0- 9
16-29	0-16
16-19	0-26
16- 7	0-38
15-53	0-52
15-35	1-10

- ☺ d.22 o g.10.1r.
- ☾ d.29 o g.10.59r.
- ☼ d.6og.10.44w.
- ☾ d.14 o g.9.48r.

Nawiedz. Matki Boskiej, już się chyła ciężkie kłoski.
Na św. Jakób już ebleba nie kup

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia		Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem
1	P.	†Teodoryka kapł.	18	†	Czerwiec. Marka i Marcel.
2	S.	Nawiedzenie N. M. P.	19		Gerwazego i Protazego
3	N.	7 po Sw. N. Krwi P. J. Chr.	20	2 po Sw. N. M. P.	Nieust. P.
4	P.	Józefa Kalasantego w.	21		Alojzego Gonzagi w.
5	W.	Antoniego Zakkarya W.	22		Paulina b. w., Flawiuszam.
6	Ś.	Izajaszka Pr., Dominiki P.M.	23		Agrypiny p. m., Zenona
7	C.	Cyryla W. i Metodego B.	24		Nar. św. Jana Chrzcziciela
8	P.	†Elżbiety Kr. Eugeniusza	25	†	Serca Jez. Prospera b.w.
9	S.	Weroniki p., Zenona m.	26		Jana i Pawła m.
10	N.	8 po Sw. Jana z Dukli.	27	3 po Sw.	Władysława kr.
11	P.	Pelagii m., Piusa I p. m.	28	†	Leona II pap. w., Iren.
12	W.	Jana Gwalberta op.	29		Piotra i Pawła Ap.
13	Ś.	Małgorzaty p. m.	30		Wspomn. św. Pawła ap.
14	C.	Bonawentury B. W. D. K.	1		Lipiec. Teodoryka kapł.
15	P.	†Rozesłanie Apost.	2	†	Nawiedzenie N. M. P.
16	S.	N. M. P. Szkaplerznej.	3		Anatoliusza i Heliodora
17	N.	9 po Sw. Aleksego w.	4	4 po Sw. Kr. Jez. Chr.	
18	P.	Szymona z Lipn., Kamilla	5		Antoniego Zakkarya w.
19	W.	Wincentego a Paulo Wyzn.	6		Izajaszka pr., Dominiki m.
20	Ś.	Czesława w., Emiliana w.	7		Cyrylla i Metodego ap.
21	C.	Praksedy p. m., Wiktora	8		Elżbiety kr. wd., Eugen.
22	P.	†Maryi Magdaleny	9	†	Weroniki p., Zenona m.
23	S.	Apolinarego b. m.	10		7 Braci męcz., syn. Fel.
24	N.	10 po Sw. Sw. Kunegun.k.	11	5 po Sw. Jana z Dukli	
25	P.	Jakóba ap., Krzysztofa m.	12		Jana Gwalberta op.
26	W.	Annę Matki N. M. P.	13		Małgorzaty p. m., Anakl.
27	Ś.	Natalji m., Pantaleona m.	14		Bonawentury b. w. d. k.
28	C.	Innocentego i Wiktora p. m.	15		Rozesłanie apostołów
29	P.	†Marty p., Olawa kr. m.	16	†	N. M. P. Szkaplerznej.
30	S.	Julitty i Donatyli mm.	17		Aleks. w., Westyny m.
31	N.	11 po Sw. Ignacego Loyoli	18	6 po Sw. Szymona z Lip.	

Młocarnie

sztyftowe i cepowe, ręczne i konne, różnych wielkości, stosownie do potrzeb mniejszych lub większych gospodarstw, bardzo mocne, trwale i wyśmienicie młójące.

Najplenniejsze ze wszystkich odmian:

ŻYTO ORYGINALNE PETKUSKIE

na które požądane są wczesne zamówienia

POLECA

Alfred Grodzki 33, Senatorska
w Warszawie.

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion.

Opisy z rysunkami wysyłają się darmo na każde żądanie.

SIERPIEŃ.

Sierpień ma dni 31.—Słońce wstępuje w znak Panny dnia 20.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	4-20	7-51
5	4-26	7-44
10	4-34	7-35
15	4-42	7-25
20	4 51	7-15
25	4-56	7- 4
31	5- 9	6-51

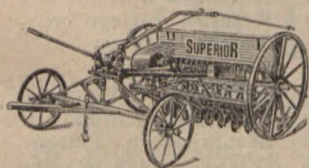


Długość dnia	Ubyło g. m.
15-31	1-14
15-19	1-26
15- 1	1-44
14-43	2- 2
14- 24	2-23
14- 5	2-41
13-42	3- 3

- ☾ d.20og.8.38 w.
- ☽ d.27og.3.57pp
- ☽ d.5og.1.0r.
- ☽ d.13og.3.25r.

Do św. Piotra
Palikopy nie
twoje w polu
słopy.
Na św. Jacek
będzie nowy
placek.

Dnia	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskim
1	P. <i>Piotra Ap. w Okowach</i>	19	Lipiec. Wincentego a Paulo
2	W. <i>N. M. P. Anielskiej.</i>	20	Czesława w., Emiljana w.
3	Ś. <i>Znalezienie rel. św. Szczep.</i>	21	Praksedy p. m. Wiktora
4	C. <i>☽ Dominika w.</i>	22	☽ Marji Magd., Platona
5	P. <i>†N. M. P. Snieżnej. Afry p.</i>	23	†Apolinarego b. m.
6	S. <i>Przemienienie Pańskie</i>	24	Krystyny p. m.
7	N. <i>12 po Sw. Kajetana w.</i>	25	<i>7 po Sw. Kunegundy kr. P.</i>
8	P. <i>Cyryaka, Larga i Smarag.</i>	26	<i>Amy Matki N. M. P.</i>
9	W. <i>Romana m., Rustyka m.</i>	27	Natalii m., Pantaleona m.
10	Ś. <i>Wawrzyńca m., Bogdana</i>	28	Inocentego i Wiktora
11	C. <i>Zuzanny p. m. Dygny p.</i>	29	Marty p., Olawa kr. m.
12	☽ <i>†Klary p., Hilarji m.</i>	30	☽†Julitty i Donatylli m.
13	S. <i>†Hilopita i Kasyana m.</i>	31	Ignacego Loyoli w.
14	N. <i>13 po Sw. Euzebusza k.m.</i>	1	Sierpień. <i>8 po Sw. Piotra</i>
15	P. <i>Wniebowzięcie N. M. P.</i>	2	<i>N. M. P. Aniel., Stefana</i>
16	W. <i>Rocha w.</i>	3	Znal. rel. św. Szczepana.
17	Ś. <i>Mirona, Pawła i Julianny</i>	4	Dominika w., Arystarcha
18	C. <i>Firmina b. m. Agap. m.</i>	5	<i>N. M. P. Snieżnej. Afry p.</i>
19	P. <i>†Marjana i Rufina w. w.</i>	6	<i>†Przem. Pańskie. Sykstusa</i>
20	S. <i>Bernarda Cp. d. k.</i>	7	<i>Kajetana w., Donata b. m.</i>
21	N. <i>14 po Sw. Jacka W. Joan.</i>	8	<i>9 po Sw. Cyrjaka, Larga</i>
22	P. <i>Symforjana i Tymot. mm.</i>	9	<i>Romana m., Rustyka m.</i>
23	W. <i>Filipa Benicyasza w.</i>	10	<i>Wawrzyńca m. Bogdana</i>
24	Ś. <i>Barłomieja Ap.</i>	11	<i>Zuzanny p. m. Dygny p.</i>
25	C. <i>Ludwika kr. węg.</i>	12	<i>Klary p., Hilarji m.</i>
26	P. <i>†Ireneusza i Zefiry na mm.</i>	13	<i>†Hippolita i Kasjana m.m.</i>
27	S. <i>Prz. rel. św. Kazimierza</i>	14	<i>††Euzebusza k. w.</i>
28	N. <i>15 po Sw. Augustyna b. w.</i>	15	<i>10 po Sw. Wniebowz. N.M.P.</i>
29	P. <i>Ścięcie gł. św. Jana Chrz.</i>	16	<i>Rocha Wyznawcy</i>
30	W. <i>Róży Lim. p. Feliksa</i>	17	<i>Mirona, Pawła, Juliana</i>
31	Ś. <i>M. B. Częst., Rajmunda w.</i>	18	<i>Firmina b. w. Agapita m.</i>



Zasiew rzędowy oszczędza dużo ziarna siewnego i daje najrówniejsze wschody. Najlepszym do takiego zasiewu jest siewnik amerykański

„Superior”

bardzo lekki w robocie, zwrotny, łatwy do użycia i ustawienia, siejący równie dobrze drobne jak i grube nasiona, mocny, a niezbyt kosztowny.

Opisy z rysunkami wysyła darmo na każde żądanie

ALFRED GRODZKI

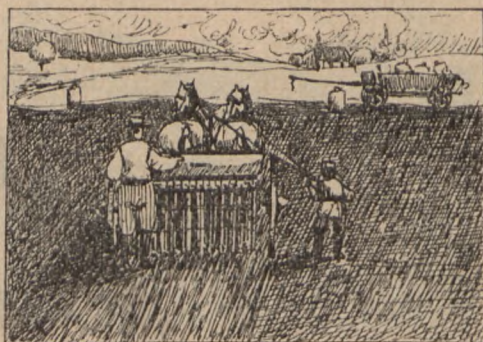
33, Senatorska w Warszawie.

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion.

WRZESIEŃ.

Wrzesień ma dni 30.—Słońce wst. w znak Wagi d. 23. Pocz. jesieni.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	5-11	6-48
5	5-17	6-39
10	5-26	6-27
15	5-34	6-16
20	5-43	6- 4
25	5-51	5-52
30	6-	5-50



Długość dnia	g. m.	Ubyło g. m.
13-22	3-23	
13- 2	3-43	
12-42	4- 3	
12-22	4-23	
12- 1	4-44	
11-41	5- 4	

☾ d.25og.10.18w
☉ d.3 o g. 7.30w
☽ d 11og.9.35w.
☿ d.19 o g.6.16r.

Święty Idzi na polu nic nie widzi Przed Bogarodzicą siej żyto przedpszenicą, a po Bogarodz. chwyć się do pszenicy.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia		Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem
1	C.	Idziego op.	19	Sierpień.	Maryana i Ruf. w.
2	P.	†Stefana kr. węg.	20		Bernarda op. d. k.
3	S.	Bronisławy p.	21		Joanny Fremiot wd.
4	N.	16 po Sw. Pociesz. N. M. P.	22	11 po Sw. Jacka wyz.	
5	P.	Wawrzyńca Justyn. b. w.	23	Filipa Benic. w.	
6	W.	Zacharjasza pr., Petron.	24	Bartłomieja Ap.	
7	Ś.	††Wigilja Jana m., Reg.	25	Mat. Bos. Częst. Ludwika	
8	C.	Narodzenie N. M. P.	26	Ireneusza i Zefiryna mm.	
9	P.	†Sergiusza p. w., Gorgon.	27	†Przenies. rel. św. Kazim.	
10	S.	Mikołaja z Tolent. w.	28	Augustyna b. w. d. k.	
11	N.	17 po Sw. Im. NMP. Prota	29	12 po Sw. Pociesz. N. M. P.	
12	P.	Gwidona w., Heronida m.	30	Róży Lim. p., Feliksa k.	
13	W.	Eugenii p.	31	Rajmunda wyz.	
14	Ś.	Podwyższenie Krz. Sw.	1	Wrzesień. Idziego op.	
15	C.	Nikodema kap. m.	2	Stefana kr. węg.	
16	P.	†Eufemii p. m.	3	†Bronisławy p.	
17	S.	Stygmatów Sw. Franciszka	4	Rozalii p.	
18	N.	18 po Sw. N. M. P. Bolesnej	5	13 po Sw. Joachima	
19	P.	Januarjusza b. m., Konstan.	6	Zacharjasza p., Petron.	
20	W.	Eustachyusza m.	7	††Wigilja Jana m., Reg.	
21	Ś.	††Suchy dzień Mateusza A.	8	Narodzenie N. M. P.	
22	C.	Tomasza b. w.	9	Sergiusza p. w., Georgon.	
23	P.	††Suchy dzień Tekli p. m.	10	†Mikołaja z Tolent. w.	
24	S.	††Suchydz' eń NMP. od w. n.	11	Prota i Jacka m. m.	
25	N.	19 po Sw. Ład. z Gielniowa	12	14 po Sw. Imienia NMP.	
26	P.	Cyprjana i Justyny p. mm.	13	Eugonii p.	
27	W.	Koźmy i Damiana m. m.	14	Podwyż. Krz. Sw.	
28	Ś.	Wacława kr. m.	15	††Suchy dzień Nikodema	
29	C.	Michała Archanioła	16	Eufemii p. m.	
30	P.	Heronima kap. w. d. k.	17	††Suchy dzień Styg. św. Fr.	

WIALNIA.

Gospodarze często taniej swe zboże sprzedawać muszą dla tego tylko, że nie jest ono tak jak się należy oczyszczone. Czyż więc nie lepiej kupić dobrą wialnię z rałkami, choćby w kilku do wspólki, niż co rok tracić niemało na cenie zboża?

Opisy szczegółowe różnych wialń i młynków wysyła na żądanie

Alfred Grodzki

33, SENATORSKA W WARSZAWIE.

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion.

PAŹDZIERNIK.

Październik ma dni 31.—Słońce wst. w znak Niedźwiedzia d. 23.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	6—1	5—38
5	6—8	5—28
10	6—17	5—17
15	6—26	5—5
20	6—35	4—54
25	6—44	4—44
31	6—55	4—32



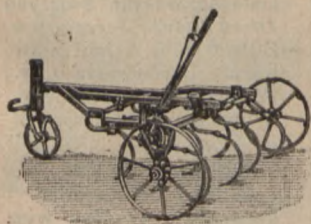
Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
11—37	5—8
11—21	5—24
11—1	5—44
10—41	6—4
10—21	6—24
10—1	6—44
9—37	7—8

- ☉ d.18 og.3.48pp
- ☾ d.25 o g.7.12r.
- ☉ d.3 o g.9.56r
- ☾ d.11og.3.4 pp

Św. Jadwiga do
kapusty miodu
dodaje.

Na Szymona i
Judy spodzie-
waj się śniegu
grudy

Dnia	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem
1	S. †Remigiusza b. w.	18	Wrzesień. †S. dz. Józ w.
2	N. 20 po Sw. N. M. P. Różań.	19	15 po Sw. N. M. P. Boles.
3	P. Kandyda i Ewalda m.m.	20	Eustachiusza m.
4	W. Franciszka Serafickiego	21	Mateusza Ap.
5	Ś. Placyda m.	22	Tomasza b. w.
6	C. Brunona w.	23	Tekli p. m.
7	P. †Marka p. w., Justyny p. m.	24	†N. M. P. od wyk. niewol.
8	S. Pelagii, Brygitty wd.	25	Firmina b. w.
9	N. 21 po Sw. Wincentego Kadt.	26	16 po Sw. Ładysł. z Gieln.
10	P. Franciszka Borg. w.	27	Kozmy i Damiana mm.
11	W. Placydy i Zenaidy pp.	28	Wacława kr. w.
12	Ś. Maksymiliana b. w.	29	Michała Archaniola.
13	C. Edwarda kr. w.	30	Hieronima kapł. w. d. k.
14	P. †Kaliksta p. m.	1	Październik. †Remig. b. w.
15	S. Jadwigi wd., Teresy p.	2	Aniołów Stróżów.
16	N. 22 po Św. Martyn. i Saturn.	3	17 po Sw N. M. P. Różań.
17	P. Wiktora m., Małgorzaty	4	Franciszka Serafic. w.
18	W. ☉Łukasza Ew. Justa m.	5	☉Placyda m.
19	Ś. Piotra z Alkantary w.	6	Brunona wyz.
20	C. Ireny, Marty i Sauli p. m.	7	Marka p. w., Justyny p m.
21	P. †Urszuli p. m. Hilaryona	8	†Pelagii, Brygitty wd.
22	S. Korduli i Alodyi pp. mm.	9	Dyonizego b. m.
23	N. 23 po Sw. Jana Kant.	10	18 po Sw. Wincentego Kadt.
24	P. Rafała Arch.	11	Placydy i Zenaidy pp
25	W. Kryspina i Kryspiniana m.	12	Maksymiliana b. w.
26	Ś. Ewarysta p. m.	13	Edwarda kr. w.
27	C. Sabiny p. m., Frumencyusz.	14	Kaliksta p. m., Ewarysta
28	P. †Szymona i Tadeusza ap.	15	†Jadwigi wd., Teresy p.
29	S. Narcyza b. w. Euzeb. p. m.	16	Martyniana i Saturnina
30	N. ☉24 po Sw. Germana	17	19 po Sw. Wiktora m.
31	P. †† Wig. Symfroniusza m	18	Łukasza Ewang., Justa m.



Kultywator sprężynowy

wyborne narzędzie, bardzo mocne i trwałe, doskonale spulchnia ziemię, wyśmienicie czyści rolę z perzu i chwastów, służy też do darcia ściernisk.

Szczególwe opisy wysyła darmo na każde żądanie

Alfred Grodzki 33, Senatorska
w Warszawie.

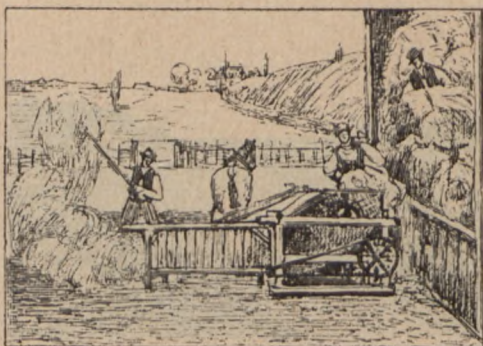
Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion.

Wyborowe nasiona: **Okopowe, Traw i Leśne** w najprzedniejszych gatunkach, oraz koniczyny gwarantowane od kianiaki.

LISTOPAD.

Listopad ma dni 30.—Słońce wstępuje w znak Strzelca dnia 22.

Dnia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	6—57	4—30
5	7—4	4—23
10	7—14	4—14
15	7—22	4—6
20	7—31	3—59
25	7—40	3—54
30	7—48	3—49



Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
9—34	7—11
9—19	7—26
9—1	7—44
8—44	8—1
8—28	8—17
8—14	8—31
8—1	8—44

☉ d.16og.1.49pn

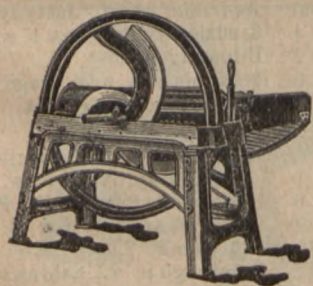
☽ d.23og.7.37w

☿ d.2og.3.20r.

♃ d.10og.6.54r.

Na Wszystkich
św. od zrębu u-
tnij gałąź dębu.
Jeśli w sobie so-
ku niema,—bę-
dzie tęga zima.
Na Marcina gęś
do komina.

Dnia	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem
1	W. Wszystkich Świętych.	19	Październik. Piotra z Alk.
2	Ś. <i>Dzień Zad.</i> Jerzego b. w.	20	Ireny, Marty i Sauli pp. m.
3	C. ☉Huberta b. w., Sylwii m.	21	☽Urszuli p. m., Hilar. op.
4	P. †Karola Boromeusza b. w.	22	†Korduli i Alodyi pp. mm.
5	S. Zacharyasza i Elżbiety	23	Sewer. i Romana bb. ww.
6	N. 25 po Św. O. N. M. P. Nik.	24	20 po Św. Jana Kantego
7	P. Nikandra i Karyny mm.	25	Kryspina i Kryspiniana m.
8	W. Gotfryda i Maura b. w.	26	Ewarysta p. m.
9	Ś. Teodora i Oresta mm.	27	Sabiny p. m. Frumenc. b. w.
10	C. Andrzeja z Awelinu w.	28	Szymona i Taaeusza Ap.
11	P. †Marcina b. w.	29	†Narcyza b. w., Euzebii p.
12	S. Marcina p. m. 5 braci m.	30	†† Wig. Germana i Ser. b.
13	N. 26 po Św. Stanisł. Kostki	31	21 po S. Symfron. i Olimp.
14	P. Jukunda b. w., Serapiona	1	Listopad. Wszyst. Świętych
15	W. Leopolda w.	2	<i>Dzień Zadusz.</i> Jerzego b. w.
16	Ś. Edmunda b. w.	3	Hubert. b. w. Sylwii matr.
17	C. Grzegorza Cudotw. b. w.	4	Karola Boromeusza b. w.
18	P. †Odonu p.	5	†Zacharyasza i Elżbiety
19	S. Elżbiety kr. wd.	6	Leonarda w., Feliksa
20	N. 27 po Św. Feliksa Waler.	7	22 po Św. Opieki N. M. P.
21	P. <i>Ofiar. N. M. P.</i> , Alberta	8	Gotfryda i Maura b. w.
22	W. Cecylii p. m., Marka m.	9	Teodora i Oresta mm.
23	Ś. Klemensa p. m., Felicyt. m.	10	Andrzeja z Awelinu wyz.
24	C. Jana od Krzyża w.	11	Marcina b. w.
25	P. †Katarz. p. m., Erazma m.	12	†Marcina. 5 braci m.
26	S. Piotra b. m., Konrad. b. w.	13	Dydaka w., Zebiny m.
27	N. ☽1 Nied. Adw. Wirgiliusza	14	☽23 po Św. Stanisł. Kost.
28	P. Manswetab. m., Rufa m.	15	Leopolda w.
29	W. Saturnina, Filemona m m.	16	Edmunda b. w.
30	Ś. <i>Andrzeja Ap.</i> Justyny p m.	17	Grzegorza Cudotw. b. w.



Dobra, trwała, czysto, lekko
i sporo tnąca słomę

SIECZKARNIA

jest bardzo pożytecznym narzędziem, oszczędzającym w gospodarstwie wiele zmudy. Sieczkarnią powinna mieć kosy (noże) zrobione z najlepszej stali ang.

Takie sieczkarnie sprzedaje

ALFRED GRODZKI

33, Senatorska w Warszawie

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion.

GRUDZIEŃ.

Grudzień ma d. 31.— Słońce wst. w znak Kozioroż. d. 22. Pocz. zimy.

Dnia	SŁOŃCE	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	7-49	3-48
5	7-55	3-46
10	8-1	3-44
15	8-6	3-44
20	8-10	3-45
25	8-13	3-47
31	8-14	3-52

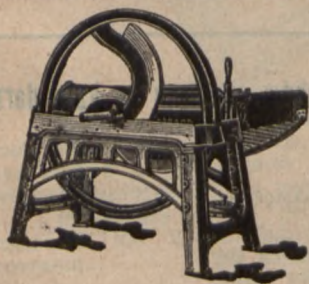


Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
7-41	8-54
7-43	9-2
7-38	9-7
7-35	9-10
7-35	Przyb.
7-38	0-1
	0-4

- ☉ d. 10g. 10.35w.
- ☾ d. 9 og. 8.30w.
- ☺ d. 16 og. 12.29pp
- ☾ d. 23o g 12.0pp
- ☉ d. 31 og. 5.45pp

Kiedy na Barbareę się chodzi po lodzie, to będzie Boże Narodzenie po wod.
Na Mikołaja porzucić wóz a do sani załóż.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia Kalendarz Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem	
1	C.	Eligiusza b. w., Natal. m.	18	Listopad. Odoną p. m.
2	P.	††Bibianny p. m.	19	†Elżbiety kr. wd.
3	S.	Franciszka Ksaw. w.	20	Feliksa Walezyusza m.
4	N.	2 N. Adw. Barbary p. m.	21	24 po Sw. Ofiarow. N.M.P.
5	P.	Sabby op., Niceta b. w.	22	Cecylii p. m, Marka m.
6	W.	Mikołaja b. w. Leoneyim.	23	Klemensa p. m., Felicyt.
7	Ś.	††Wig. Ambrożego b. w.	24	Jana od Krzyża
8	C.	Niepokal. Pocz. N. M. P.	25	Katarzyny p. m., Erazma
9	P.	††Waleryi i Leokadyi p.	26	†Piotra b. m., Konr. b. w.
10	S.	N. M. P. Loretańskiej	27	Wirgiliusza b. w.
11	N.	3 N. Adw. Damazego p. w.	28	1 N. Adw. Mansweta b. m.
12	P.	Aleksandra m.	29	Saturnina i Filemona m.
13	W.	Łucyi p. m. Otylii p	30	Andrzeja Apost., Justyny
14	Ś.	††Suchy dzień Dyoskora	1	Grudzień. ††Eligiusza b. w.,
15	C.	Waleryana i Ireneusza	2	Bibianny p. m.
16	P.	††Suchy dzień Euzebiusza	3	††Franciszka Ksawerego
17	S.	††Suchy dzień Łazarza b.	4	Barbary p. m., Piotra
18	N.	4 N. Adw. Oczek. N. M. P.	5	2 N. Adw. Sabby op.
19	P.	☉Daryusza i Nemez. mm.	6	☉Mikołaja b. w., Leoncji
20	W.	Teofila i Zenona m. m.	7	††Wig. Ambrożego b. w.
21	Ś.	††Tomasza Apostoła	8	Niepokalane Pocz N. M. P.
22	C.	Herona m., Zenona	9	Waleryi i Leokadyi p. m.
23	P.	††Wiktoryi p. m.	10	††N. M. P. Loretańskiej
24	S.	††Wigilia. Irminy p.	11	Damazego p. w., Sabina b.
25	N.	Narodz. Chrystusa Pana	12	3 N. Adw. Aleksandra m.
26	P.	Szczepana 1-go Męczen.	13	Łucyi p. m., Otylli p.
27	W.	Jana Ap. i Ewang.	14	Dyoskora i Herona m.
28	Ś.	Młodzianków m. m.	15	††Suchy dzień Waleryana
29	C.	Tomasza b. Kontuar. m.	16	Euzebiusza b. m.
30	P.	†Eugeniusza b. w.	17	††Suchy dzień Łazarza b.
31	S.	Sylwestra p. w. Melanii	18	††Suchy dzień Ocz. N.M.P.



Dobra, trwała, czysto, lekko
i sporo tnąca słomę.

SIECHKARNIA

jest bardzo pożytecznym narzędziem, oszczędzającym w gospodarstwie wiele zmudy. Sieczkarnia powinna mieć kosy (noże) zrobione z najlepszej stali ang.

Takie sieczkarnie sprzedaje








ALFRED GRODZKI

33, Senatorska w Warszawie

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion.

NOTATKI NA 1910 ROK.

Wyjaśnienie znaczenia niektórych znaków, użytych w kalendarzu.

	oznacza	nów księżyca.
	"	pierwszą kwadrę księżyca.
	"	pełnię "
	"	ostatnią kwadrę "
	"	post.
	"	post. ścisły.
	"	święto galowe pierwszego rzędu.

PATRONEM Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, król wicz polski.

PAPIEROSY „EXTRA”

25 sztuk—10 kop. albo 15 sztuk—6 kop.

Czy opływasz w szczęściu,
Czy cię gubią losy,
Jeśli palisz,—kupuj
„EXTRA” papierosy.

Za sześć kop.—pietnaście,
— A chcesz mieć ćwierć setki,
To dziesięć kopiejek
Wyjmij z portmonetki!



Pomimo podwyższenia akcyzy od tytoniu, chcąc dać papierosy rzeczywiście dobre, a niezadrogie, — postanowiliśmy zaoszczędzić na etykietach i pudełkach, pakując do jednej paczki więcej papierosów, niż zwykle.

Polecamy bardzo, jako gatunek **wyjątkowej dobroci**, papierosy „EXTRA” w szczególnie korzystnym dla osób palących opakowaniu.

**25 sztuk tylko za 10 kop.
albo 15 sztuk za 6 kop.**

Nie wątpimy, że już po pierwszej próbie przekona się każdy o znakomitych zaletach ich smaku.

T-wo LAFERME.

Sprzedaż główna: W. MUŚNICKI i S-ka w Warszawie.

PAPIEROSY „PRZEMYSŁOWE” 10 szt. 3 kop.

„Przemysłowe”! Za szustaka
Masz w pudełku dziesięć sztuk!
Że zdumiewa taniość taka,
Przyznać musi nawet wróg!

Więc, gdy ujrzysz na pudełku
Podniesiony w górę młot!
Radzę, bracie—nie myśl wiele—
„Przemysłowe” kupuj w lot!

Papierosy **„Przemysłowe”**, dzięki swej wysokiej dobroci i sympatycznemu opakowaniu, zdobyły już sobie znaczny popyt, przedewszystkiem w okolicach fabrycznych.

Przy obecnym, ciągle wzmagającym się przechodzeniu mieszkańców wsi do miast i fabryk — i odwrotnie, nie wątpimy, że papierosy **„Przemysłowe”**, dzięki swym zaletom, **rozposzechnią się wkrótce i w mniej fabrycznych okolicach naszego kraju.**



T-wo LAFERME.

Sprzedaż główna: W. MUŚNICKI i S-ka w Warszawie.

Papierosy „MALINA” 20 szt. 5 kop.

Kiedy kochać, — to dziewczynę,
Kiedy palić, — to „MALINĘ”,
Przy „MALINIE”, jak dziewczynie,
Jednakowo czas ci płynie,
Jednakowo ci smakuje,
A jak tanio — wej! kosztuje!

Lepiej palić mniej, lecz smaczniej!!!



Lepiej palić mniej, lecz smaczniej!!!

W myśl tej zasady, znane papierosy „Malina” posiadają format niezbyt wielki, lecz za to **wyróżniają się** z pośród innych, podobnych gatunków **swoją wprost niezwykłą dobrocią.**

Coraz większe rozpowszechnienie się papierosów „Malina” jest najlepszym dowodem wzrastającego zaufania, a także zrozumienia i uznania słuszności tej naszej zasady przez osoby palące.

Two LAFERME.

Sprzedaż główna: W. MUŚNICKI i S-ka w Warszawie.

*Niech że Ci się, bracie,
rolniku polski
darczy wszystko jaknajlepiej!
z tem serdecznem życzeniem najlepsi rolnicy
polscy podają swoje rady w „Przewodniku
Kółek i Spólek Rolniczych w Królestwie
Polskiem”.*

PRZEWODNIK

wskazuje jak prowadzić pracę w Kólkach Roln.

PRZEWODNIK

podaje artykuły i udziela porad ze wszystkich
dziedzin gospodarstwa rolnego.

PRZEWODNIK

Kosztuje
rocznie z przesyłką
tylko **2 rb.** dla Kółek Rolniczych i Członków Kółek,
zamawiających wprost w administracyi
(Erywańska 16, Centralne Tow. Rolnicze).

W innych wypadkach przedpłata kosztuje 3 rb.

PRZEWODNIK

**jest najtańszem i bodaj że najlepszem pi-
smem Rolniczem w Królestwie Polskiem.**

Juljusz Słowacki w podróży do Ziemi Świętej.



„Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem
Widziałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem...
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi, Boże...”



W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

Kiedy naród w swym pochodzie życiowym zboczy z prostej drogi i wpadając w coraz gorsze błędy, poczyną chylić się ku upadkowi, zjawiają się pośród niego ludzie wielkiego ducha i serca, co mu te błędne drogi prostują, podnoszą go z upadku i uczą, jak iść ku lepszej doli. Takimi duchowymi opiekunami i wodzami narodów są poeci-wieszczowie. Obdarzeni łaską Bożą jasnowidzenia, w natchnionych swych pieśniach uchylają rąbek nieznannej przyszłości, sięgają w jej dal i ostrzegają swoje ludy przed grożącymi im niebezpieczeństwami. Takimi wieszczami u nas byli: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński, a w ostatniej dobie, zgasły niedawno, Stanisław Wyspiański. Z ich to pieśni naród czerpie obecnie siłę ducha, oni wytykają mu proste drogi.

4 Września 1909 roku minęło sto lat od chwili, w której w mieście Krzemieńcu na Wołyniu urodził się jeden z tych wieszczów *Juljusz Słowacki*.

W mieście tem „w dolinie mgłą owianej, wśród kolumn topoli” leży domek, gdzie poeta spędził swe dzieciinne lata. Tam to „blade uczuć dziecko o przyszłości marzy i przecuciem szuka zakrytego świata.” A smutną miała być dla Słowackiego ta przyszłość za życia... Losy rzuciły go po za granice ojczyzno-kraju, kazały mu tulać się po obczyźnie przez całe życie

i nie wróciły go żywym, ani matce którą nadewszystko kochał, ani rodzinnym progom, do których ciągle tęsknił.

„Żem nie znał prawie rodzinnego domu,
„Żem był, jak pielgrzym, co się w drodze trzodzi
„Przy blaskach gromu,
„Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
„Smutno mi, Boże...”

skarżył się żałością poeta.

I wszędzie, gdzie się ruszył, szły za nim, niby cienie, smutek i tęsknota.

„I tu i tam, za morzem i wszędzie,
„Gdzie tylko poślę przed sobą myśl biedną,
„Zawsze mi smutno i wszędzie mi jedno
„I wszędzie mi źle i wiem, że źle będzie...”

A z tych smutków i tęsknot wykwitwały pieśni przedziwnego uroku i „kładły się tęczą na ksiąg białej karcie”. Ksiąg tych sporo napisał Słowacki, tylko, żeby je rozumieć, żeby odczuć to, co w nich zawarł poeta, długo trzeba się oświecać... Ale poznanie tych pieśni daje człowiekowi pożytek dla ducha i niewysłowioną rozkosz. Pisane są językiem, jakim nikt dotąd do ludzi nie przemawiał. Rzadko komu, jak Słowackiemu, udało się wypowiedzieć wszystko tak, jak „pomyśli głowa”, a jeszcze mówić tak pięknymi słowami. To też pieśni jego to malowidła, mieniące się wszystkimi kolorami tęczy, błyszczące złotem i drogimi kamieniami, żywe i wrażliwe się w pamięć na wieki. A kiedy ich słuchać, to idzie od nich jakieś granie, nieznanne dotąd, nieraz tak smutne a rzewne, że wyciska łzy z oczu... Pieśń jego głosem wylata za lasy na pola i rozśpiewa wszystko, jak „smukła, pełna słowików topola,

„Co, kiedy w nocy pocznie pieśń skrzydlatą
„Myślisz, że w niebo ulatujesz z chatą.”

Cóż, kiedy za życia Słowackiego mała garść blizkich te pieśni jego odczuwała i oceniała. Dopiero po śmierci przyszła sława, o którą poeta modlił się do Boga i prosił: „Daj mi sławę, choć po śmierci, a zato niech będę najnieszczęśliwszym, pogardzonym i niepoznanym w moim życiu”.

Wróżył sobie i sprawiedliwie:

„Bóg mi przyszłości obronę poruczył”

więc

„Przyszłość moja
„I moje będzie za grobem zwycięstwo;”

bo mu już w oczach „ta przyszłość stanęła daleka, świetna okrzykiem ludzi”. A za życia nie wróżył sobie poeta nic, prócz zawodów i cierni. Bo to już u ludzi tak, że

„trzeba, ażeby przeszło ciało zepsucie
„I kości ziemia rozebrała brudna,”

to jest, żeby człowiek umarł, by wtedy dopiero przypominano sobie, czem był dla nas, żalowano go i nagrodzono sławą.

Wzruszającą w pocie była miłość dla matki. Prawie w każdej pieśni zwraca się ku niej i błogosławi ją za życie, choć takie miał cierniowe, dziękuje za miłość matczyną i składa jej „biednych stóp pocałowanie”, roniąc łzy tęsknoty, których nikt nie widział, bo wylewane były w samotności... Listy pisane do niej z tulaczki są jasnym dowodem, czem była dlań matka i jaką bezgraniczną miłością odplacał jej za wszystko. Sławą chciał ją okryć, by żadne, pochodzące od ludzi krzywdy jej nie dosięgały, a bolejąc prawie w każdym liście nad tem, że ją opuścił, kończy gorącemi słowy prawdziwego do niej przywiązania. Nic dziwnego, że ją tak kochał, była mu ona jedyną powiernicą i szczerą przyjaciółką, podtrzymywała go w trudnych warunkach życia, rozumiała go i wierzyła w jego gwiazdę. Ponieważ już na świat przyniósł z sobą zaród śmierci, nie rokowano mu długiego życia... „Ludzie nieraz — on umrze, mówili przed matką”, a choć matka z uśmiechem przeczyła, nieraz na jej serce spadała „przeczuć trwoga”, bo „w oczach dziecka płomień gorączkowy, przedwcześnie zapalony, młode trawił życie”. W czterdziestym roku życia zgasł Słowacki zdala od swojej ubóstwianej matki, nie otrzymawszy od niej na drogę wieczności nawet pożegnania...

W wielu dziełach Słowacki dał naszemu narodowi wskazówki, jaką drogą powinien kroczyć do lepszej doli. Poeta wierzył, że przyjdziemy do niej wtedy, kiedy zostanie rozproszona ciemnota ludu polskiego i kiedy porzucimy „drogi nasze kłamne”, wiedące nas ku przepaściom. Przedewszystkiem zaś nieodrywanie się od swoich uważał za pierwszy warunek powodzenia naszej sprawy. „Ale twardo, ale jasno wśród narodu swego stać!” Każdy powinien z uczciwą twarzą iść przez życie i „świecić czynu tarczą jasną”. Wierzył głęboko w przyszłość narodu i dodając mu nadziei, karciał go jednocześnie za wady i złe skłonności, nieraz nawet dość ostro, ale usprawiedliwiała go wielka miłość dla swoich. „Jeśli co gryzę, to sercem gryzę”, mówi w jednej pieśni. Wszystkie swe rady uważał za zba-

wienne i wiedział, że lud kiedyś stanie przy nim i za nim pójdzie, bo

„moja chorągiew go nigdy nie zdradzi
„W dzień, jako słońce, w noc, jak żar, prowadzi.”

A na chorągwi tej wypisane stały złotemi zgłoskami słowa: nadzieja i oświata. Zostającym na ziemi takie dają słowa:

„Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
„I przed narodem niosą oświaty kaganiec!”

I słowa te stały się hasłem dla narodu. W ich imię walczy się dziś z ciemnotą; z zawołaniem tem poszedł do ludu ś. p. Promyk, idą i pójdą wszyscy ci, dla których rozproszenie ciemnoty wśród ludu jest pierwszym warunkiem zmiany doli na lepszą.

W przeczuciu rychłej śmierci napisał Słowacki jedną z najcenniejszych swych pieśni i nazwał ją testamentem. Czuł się duchowym ojcem narodu i odchodząc chciał mu zostawić ostatnią swą wolę.

„Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami.
„Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
„Dziś was rzucam...”

mówi poeta do ludzi.

Nie zaznał szczęścia tu na ziemi, a jednak odchodzi z niej smutny. Nikt nie odziedziczy po nim „ani lutni, ani imienia”, bo umiera bezpotomnie, a śpiewać tak, jak on śpiewał, już nikt nie potrafi. Więc przypuszcza, że imię jego „tak przeszło jako błyskawica i będzie, jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia...” Tymczasem imię Słowackiego to świetne słońce, gorzące coraz jaśniej nad nami, rzucające promienie ożywcze i budzące nas do czynu. Imię jego coraz głośniejsze, coraz potężniej brzmieć wśród nas będzie, bo on nam pokazał, jak się idzie po zwycięstwo i „dla ojczyzny sterał lata swoje młode!” Za to, że taką srogą spełnił, twardą bożą służbę”, jego „serce dumne” będzie dla nas przykładem.

Kończąc ten swój testament, poeta mówi, że zostawia po sobie wielką siłę, której uledez muszą ludzie, jeśli chcą być czemś więcej, niż „zjadaczami chleba”.

W jednym z listów, pisanych do matki, przeczuwa Słowacki, że naród cześć mu za jego „twardą bożą służbę” zapłaci.

„Czuję — pisze on — że ja umrzeć wiecznie nie mogę... długo, długo dźwięk mój będzie budził niknących z tej ziemi Polaków; może jeszcze ostatni Polak, co będzie umiał swój

język narodowy, obleje łzami moje karty... i przedsięweźmie pielgrzymkę do popiołów, spoczywających w dalekiej ziemi..." Nieraz może i łudził się wieszcz, że umrze w ojczyźnie, tymczasem obca skryła go mogiła, „więc niespokojne tam mieć musi łożę"... A sprowadzenie drogich nam prochów do kraju i złożenie ich w pamiątkowym grobowcu idzie dziś strasznie opornie. Duch Słowackiego wciąż jeszcze zazdrości mogiły wszystkim prochom, złożonym w ojczyźnie.

*

* * *

Dużo jeszcze wody upłynie, nim lud pocźnie czytać i rozumieć pieśni Słowackiego.

Pierwej

„złądzi pod strzechy”
pieśń również wielkiego wie-

szcza narodu Adama Mickiewicza, którego język jest bardziej zrozumiały.

Dużo by trzeba pisać, żeby zaznajomić czytelnika z tą różnorodną i bogatą twórczością Juliusza Słowackiego. Czego



Grób Słowackiego w Paryżu.

tylko myślą dotknął, co wziął, czy to z podań ludowych, czy z historyi, czy z życia bieżącego, wszystko wychodziło na świat w cudnej szacie, owiane dziwnym czarem, natchnione, niepo-wszednie.

Treścią jego młodzieńczych utworów były zdarzenia nad-zwyczajne; ludzie występujący w nich albo ogromnie kochali, lub strasznie nienawidzili, zawsze jednak byli mężni, choć nie zawsze wytrwali.

„Hugo”, „Mnich”, „Arab”, „Bielecki”, „Lambro” — oto tytuły krótszych utworów Słowackiego i imiona ludzi w nich działających. Wszyscy kończą nieszczęśliwą śmiercią, popchnięci do niej burzliwem życiem.

Na obczyźnie począł Słowacki pisać większe utwory i zna-komitsze, a niektóre z nich nie mają równych sobie w całym świecie. Z podań ludowych stworzył dwa wielkie dzieła: „Bal-ladyna” i „Lilla Weneda”. „Balladyna” wysnuta jest ze zna-nego podania ludowego o dwóch siostrach, z których jedną czeka świetny los zamążpójścia za bogatego rycerza. Która wyjdzie za niego, ma roztrzygnąć los.

„W lesie są maliny
„Niechaj idą w las dziewczyny:
„Która więcej malin zbierze
„Tę za żonę pan wybierze.”

Młodsza Alina zbiera prędzej maliny, Balladyna nic nie zebrała, więc przez zazdrość zabija siostrę i zostaje żoną rycerza. Znane to podanie stało się cudną perłą pod ręką Słowackiego. Nie mniej pięknym jest drugi utwór „Lilla Weneda”, oparty na podaniach historycznych; opiewa on walkę pomiędzy narodem Wenedów i Lechitów. Z historyi Polski poeta zaczerpnął pomysły do dzieł: „Zawisza Czarny”, „Samuel Zborowski”, „Książd Marek”, „Sen srebrny Salomei”, „Kordjan”. Ten ostatni utwór wzięty jest z najbliż-szych poecie czasów; w nim wiele swych uwag, dotyczących spraw ojczystych, wypowiedział poeta przez usta bohatera poematu.

Podróż na Wschód, którą odbył Słowacki, dążąc do Grobu Chrystusa, nastęrczyła mu wiele podniosłych wrażeń. Jadąc okrętem pewnego wieczoru podczas zachodu słońca wy-śpiewał przed Bogiem cały swój smutek. Smutno mu było, gdy „na wielkiem morzu obłąkany”, zobaczył „lotne w powie-

trzu bociany długim szeregim”, bo mu się ojczyzna przypomniała, bo te bociany „znał kiedyś na polskim ugorze...” Smutno mu było, choć na morzu takie cudne blaski Bóg przed nim roztałcał... Smutno mu było, gdy nad swą dolą rozmyślał, gdy wspominał, że nie wie, gdzie się w mogile położy... Ten hymn „Smutno mi Boże” jest jednym z najpiękniejszych krótkich utworów Słowackiego. W drodze, odbywając przymusowy postój w jednej z wiosek arabskich, wysłuchiwał historii o ojcu, który całą swą rodzinę utracił z powodu dżumy. I z tej historii snuje wstrząsający bólem opis mąk „Ojca Zadzumionych”. W jednym z klasztorów pisze utwór, pełen wieszczych myśli — to „Anhelli”. W nim znajdziemy zebrane wady nasze narodowe, klęski z nich płynące i nadzieje ożywiające nas.

Z innych utworów wyróżnia się długi poemat p. t. „Beniowski”, w którym obok opisu dziejów jednego szlachcica polskiego, jego podróży i wydarzeń, znajdują się uwagi poety o różnorodnych sprawach, dotyczących się kraju i sławnych podówczas ludzi. Miłość swoją opisał Słowacki w dwóch utworach: jeden to „Godzina myśli”, gdzie pełno wspomnień młodości, drugi — „W Szwajcaryi”. Tu na tle opisów cudnej przyrody szwajcarskiej przewijają się serdeczne, a nieszczęsne uczucia poety do Maryi Wodzińskiej.

Wreszcie niedługo przed śmiercią począł poeta tworzyć wielką i nieśmiertelną pieśń: „Król-Duch”. „Król-Duch” to dzieje naszego narodu, to jego dola i niedola, odczuta głęboko i pisana krwią serdeczną. Niestety, pieśni tej poeta nie dokończył i zostawiwszy wyżej już wspomniany „Testament” odszedł od nas.

Duch jego jednak został między nami. Kto chce z nim obcować i „śnić to, o czym śni — niech przy nim stanie”, to znaczy niech weźmie jego cudne pieśni, niech się w nie wsłucha. Na tych wyżynach, skąd pieśń ta płynie, jest i „dla serc stroskanych cisza...” i moc dla ducha.

Stanisław Domański.

GRUNWALD.

(w 500-ną rocznicę).

„Nic nie podnosi tak dalece ducha, nie zaspakaja w tym stopniu uczuć ludzkości i wymagań moralnych człowieka — jak zwycięstwo, wieńczące dobrą sprawę. Takim właśnie było zwycięstwo, odniesione nad Krzyżakami przez Polaków pod Grunwaldem.”

Już w wieku XIII wobec niebezpieczeństw, grożących od Prusaków i innych pogan, Konrad, ks. mazowiecki, wzywa do Polski (w 1228 roku) rycerzy Zakonu niemieckiego, którzy wstawili się w Europie dzielnością i męstwem podczas wypraw krzyżowych na Wschodzie. Ks. Konrad sądził, że sprowadza sobie przyjaciela, który skutecznie bronić będzie wiary i ludów chrześcijańskich. Niestety! bo — choć niemieccy wojownicy zwali się rycerzami Najśw. Maryi Panny, choć na białych płaszczach nosili godło krzyża świętego, obca im była prawdziwa nauka Chrystusa. Wiarę w dobro i prawdę głosili orężem, a nawracając ludy, zazwyczaj tak ich uciemieźali, że nowonawróconym zohydzali wiarę świętą; bardziej tedy szerzyli ciemnotę, pomimo że posłannikami światła się mianowali.

Rycerze ci, znani powszechnie pod nazwą Krzyżaków, dążąc do owładnięcia jaknajwiększej ilości ziemi, już w roku 1283 posiadali szeroki pas ziemi nad morzem Bałtyckiem od Wisły do Niemna. I od tej pory, walcząc skutecznie z sąsiednimi pogańskimi plemionami, rośli w siłę i znaczenie.

Z roku na rok coraz dotkliwiej daje się odczuwać Polsce owo sąsiedztwo rycerzy-mnichów. Nie zaniechali oni bowiem żadnej sposobności, pozwalającej im się wdrzeć w ojczyste ziemie Polski. Warunki najazdom i zagonom doskonale sprzyjały, póki ziemie polskie były podzielone między wielu książąt. Dopiero Władysław Łokietek, król polski, połączywszy pod swoim berłem rozdrobnione dzielnice, pierwszy rozpoczyna z Krzyżakami wojnę; zrozumiał już bowiem, że jeno na biedę i utrapienie całej Polski zostali oni do niej sprowadzeni.

Rosła niechęć ku Krzyżakom, bo Zakon ani na chwilę nie ustawał w swej pracy niszczycielskiej. Zawsze i wszędzie rządził się tylko korzyścią własną; podstęp, zdrada i podłość

stałymi mu były sprzymierzeńcami, nie przeto dziwnego, że krwawemi czynami zapisał swe imię w historii. Zabiegając zbytnio o wzrost i potęgę dóbr swoich materyalnych, zapomnieli ci rycerze krzyża świętego o szczytnych celach szerzenia światła i prawdy.

Sąsiednia Litwa, jeszcze pogańska, ucierpiała też wiele od Krzyżaków. A gdy ta opieka Zakonu stała się już zbyt uciążliwą, zarówno dla Litwy jako i Polski, poczęto sobie coraz jaśniej uświadamiać, że wspólnemi siłami łatwiej będzie oprzeć się wrogowi. To też ślub młodzietkiej polskiej królowej Jadwigi z wielkim księciem litewskim Jagiełłą bardzo był nie na rękę Zakonowi. Zrozumieli Krzyżacy, że wobec potęgi połączonych dwóch państw grozi im nietylko poważna przeszkoda w dalszych zaborach, ale nawet nieprzebyta zawada dla dalszego ich rozwoju. I postanowili przeszkodzić związkowi dwóch państw. W środkach nie przebierano. Zabiegali i w Rzymie w celu unieważnienia małżeństwa Jagiełły z Jadwigą, a gdy to się nie udało, skorzystali z waśni książąt litewskich i swemi haniebnymi knowaniami rozniecili bratobójczą walkę.

Złe dzieło nosi w sobie zawsze zarodek zguby. Dążyli do niej, choć nieświadomie, i Krzyżacy. Krzywdy ich, czynione obu narodom, popychały je tylko do coraz to ściślejzego związku; pomimo wszystko pokonane były wszelkie trudności, związek Litwy z Polską zacieśnił się tylko i w końcu odniósł tryumf nad przebiegłością i podstępem Zakonu.

Krzyżacy, urósłszy w potęgę, zagarnawszy Polsce Pomorze z Malborgiem, a Litwie Żmudź, przywykli uważać się za potęgę niezwalczoną, lekceważyli sobie wszelkie poczucie prawa i sprawiedliwości. Doszło wreszcie do takiej złości i zapamiętania przeciw nim, że już za czasów króla Jagiełły po całej Polsce niosło się jedno wielkie pragnienie — wojny z Zakonem. A snadź i ludowi pod panowaniem Krzyżackiem niezbyt dobrze się działo, skoro na pierwszą wiadomość o możliwości wojny tłumnie zbiegano z sąsiednich Prus do Polski, prosząc, aby im pozwolono wziąć udział w wojnie „na pieczętę”, — tak chciano pomścić na Krzyżakach liczne krzywdy. I byli starcy białowłosi, co w chwili wybuchu wojny nanowo żyć poczynali: do białego włosa bowiem na tę godzinę czekali.

Kiedy z wiosną roku 1410 rozeszła się wieść o nadchodzącej wojnie, każdy co rychlej do niej się sposobił, każdy niemal szedł na osobiste porachunki z wrogiem. Krzyżacy tak bardzo ufni byli w swe siły, tak mało cenili sobie waleczność

Polaków i Litwinów, że jeno cieszyli się, iż „koźuchy w Prusach potanieją”. Zapomnieli, niestety, że połączone wojska litewsko-polskie ożywione były wspólnem uczuciem braterstwa i chęci zemsty a nienawiści przeciw najeźdźcy. A siła Zakonu, choć liczebnie znaczna, złożona z różnorodnego żywiołu: gości, najemników, nie przedstawiała jednolitości; pełni byli tylko pychy i zarozumienia.

W dziejowych losu kolejach prawda święci zwycięstwo: pycha krzyżacka w proch rozbitą została.

15 lipca 1410 roku na polach między Grunwaldem a Taubenbergiem zgromadziły się tak olbrzymie wojska, jakich już zdawna nie widziano. Noc z 14 na 15 lipca zmienna była i nawałnista. Na niebie pokazywały się rozmaite znaki, wrócono z nich zwycięstwo. A choć buta i zarozumiałość Niemców granic nie miały, w sercach wojska polskiego było wielkie ukochanie mocy polskiej, tej mocy, co nie na krzywdzie i łzach ludzkich, jeno na prawdzie się opiera. To też odniesiono nad Niemcami zwycięstwo, jakiego dawno w Polsce nie pamiętano.

Nie wyzyskali Polacy natychmiast swego zwycięstwa. Zakon to uratowało, jednak tylko pozornie. Bo w skutkach bitwa grunwaldska zagubna była dla Zakonu: potęga jego była złamana, wewnątrz rozpoczęły się rozterki i od tej pory zaczyna się już upadek świetnego dotąd Zakonu krzyżackiego.

W roku obecnym święcimy 500-ną rocznicę Grunwaldu. Wielkie to święto, wielkie i piękne, — wymownie mówi o dzielności narodu polskiego, który w chwilach decydujących rzuca wszystko na szalę, mając jedynie dobro ojczyzny na względzie.

St. Ambroziewiczowa.

BITWA POD GRUNWALDEM.

Wyjątki z powieści Henryka Sienkiewicza

p. t. „KRZYŻACY“.

Wojska polskie wysunęły się z lasu i zarośli w składnym szyku bojowym. W przodku stał hufiec tak zwany „czelny”, złożony z najstraszniejszych rycerzy, za nim walny—a za walnym piechoty i lud najemny. Utworzyły się przez to między

hufcami dwie długie ulice, po których przelatywał Zyndram z Maszkowa i Witold. Ten ostatni bez hełmu na głowie, w świetnej zbroi, podobny do złowrogiej gwiazdy lub do gnanego wichrem płomienia.

Rycerze nabierali tchu w piersi i osadzali się mocniej w siodłach.

Bitwa miała tuż, tuż nastąpić.

*

*

*

Mistrz krzyżaków spoglądał tymczasem na wojska królewskie, które wysuwały się z boru.

Patrzył długo na ich ogrom, na rozpostarte jakby u olbrzymiego ptaka skrzydła, na poruszaną wiatrem tęczę chorągwi, i nagle serce mu się ścisnęło jakimś nieznanem, straszniem uczuciem. Może ujrzał oczyma duszy stopy trupów i rzeki krwi. Nie lękając się ludzi, może zląkł się Boga, trzymającego już tam na wysokościach niebios szale zwycięstwa.

Po raz pierwszy przyszło mu na myśl, jaki to okropny nastał dzień, i po raz pierwszy uczuł, jaką niezmierną odpowiedzialność wziął na swoje ramiona.

*

*

*

Bitwa miała lada chwilę rozciągnąć się i rozpaść na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokłytych żelazem głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

„Boga-Rodzica, Dziewica,
„Bogiem sławiona Marya!
„U Twego Syna, Hospodyna,
„Matko zwolona, Matko jedyna
„Ziści nam — spust winom!...
„Kyrie Eleison!...

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierną zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się roztaczać po niebie. Zadrzały kopie w rękach ry-

cerzy, zadrgały chorągwie i chorągiewki, zadrżało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, i jakby powtarzać jeziorom i łągom, i całej ziemi, jak długa i szeroka.

„Ziści nam—spust winom!..
„Kyrie Eleison!..

A oni śpiewali dalej:

„Twego Syna Krzciciela, zbożny czas.
„Usłysz głos, napełnij myśli człowiecze;
„Słysz modlitwę, jenże Cię prosimy;
„To dać raczy, jego prosimy:
„Daj na świecie zbożny pobyt
„Po żywocie rajski przebyt,
„Kyrie Eleison!

Echo powtórzyło w odpowiedzi: „Kyrie Eleisooooon!” — a tymczasem na prawem skrzydle wrzała już bitwa zacięta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne mężów mieszały się z pieśnią. Ale chwilami krzyki cichły, jakby tym tam ludziom zbrakło tchu, i w jednej z takich przerw raz jeszcze można było usłyszeć grzmiące głosy:

„Adamie, ty Boży kmiecu,
„Ty siedzisz u Boga w wiecu,
„Domieść nas, swe dzieci,
„Gdzie królują święci anieli!
„Tam radość,
„Tam miłość,
„Tam widzenie Twórcy, anielskie, bez końca..
„Kyrie Eleison...

I znów runęło echo po borze: „Kyrie Eleisooooon!” Krzyki na prawem skrzydle wzmogły się jeszcze, lecz nikt nie mógł ni wiedzieć, ni rozeznąć, co się tam dzieje, albowiem Mistrz Ulrych, który patrzył z góry na bitwę, stoczył w tej chwili pod wodzą Lichtensteina dwadzieścia chorągwi na Polaków.

A zaś do polskiego hufca „czelnego“, w którym stali najprzedniejsi rycerze, przypadł jak grom Zyndram z Maszkowic, i ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców, zakrzyknął tak donośnie, że aż konie poprzysiały w pierwszym szeregu na zadach:

— W nich! Bij!

Więc rycerze, pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnąwszy przed się włócznie, ruszyli.

*

*

*

Lecz Litwa ugięła się pod straszliwą nawałą Niemców. Pierwsze szeregi, najlepiej zbrojne, złożone z możniejszych bojarów, padły mostem na ziemię. Następne zwarły się ze wściekłością z krzyżactwem, lecz żadne męstwo, żadna wytrwałość, żadna moc ludzka nie mogła ich od zguby i klęski uchronić. I jakże mogło być inaczej, gdy z jednej strony walczyło rycerstwo, całkiem zakute w stalowe zbroje, i na koniach stała osłonionych, z drugiej lud, rosły wprawdzie i silny, ale na drobnych konikach i skórami jeno okryty?.. Próżno też szukał uporny Litwin, jak do skóry niemieckiej się dobrać. Sulice, szable, ostrza oszczepów, palki, nasadzone krzemieniem lub gwoździami, odbijały się tak o żelazne blachy, jak o skałę, lub jak o mury zamkowe. Ciężar ludzi i koni gniótł nieszczęsne Witoldowe zastępy, ciężły ich miecze i topory, bodły i kruszyły kości berdysze, tratowały kopyta końskie. Książ Witold daremnie ciskał w tę paszczę śmierci coraz to nowe watahy, daremny był upór, na nic zaciekłość, na nic pogarda śmierci i na nic rzeki krwi! Pierzchło naprzód Tatarstwo, Besaraby, Wołochy, a wkrótce pękła ściana litewska, i dziki popłoch ogarnął wszystkich wojowników.

Większa część wojsk pierzchła w stronę jeziora Lubiecz, i za nią pognały główne siły niemieckie, czyniąc kośćbę tak straszłą, że całe pobrzeże pokryło się trupami.

*

*

*

Zwycięstwo poczęło chylić się ku Niemcom... Już, już wszczynana się zamieszka w ławie polskiej, już rozszalałe w boju zastępy krzyżackie poczęły jednym głosem spiewać pieśń triumfu:

„Christ ist erstanden!..

A wtem stało się coś jeszcze okropniejszego.

Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic, trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z or-

łem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.

W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarną teraz Polaków, że przychodzi czas klęski, mordy i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścigać i wycinać.

Ale oto właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód.

Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą, jak jeden mąż, wojska polskie, na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i w tej rozpaczce był nie strach, ale wściekłość. Rzekłbyś, żywy ogień spadł na pancerze. Rzucili się jak lwy rozżarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armii, i rzekłbyś, burza rozpętała się koło chorągwi. Ludzie i konie zbili się w jeden wir potworny, a w tym wirze śmigły ramiona, szczękały miecze, warczały topory, zgrzytała stal o żelazo, łoskot, jęki, dziki wrzask wyrzynanych mężów, zlały się w jeden przekropny głos, taki, jakby potępieńcy odezwali się nagle z głębi piekła. Wstała kurzawa, a z niej wypadły tylko ośleple z przerażenia konie, bez jeźdźców, z krwawymi oczyma i rozwianą dziko grzywą.

Lecz trwało to krótko. Ni jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy, i po chwili powiała znów nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Wiatr poruszył ją, rozwinął, i rozkwitła wspaniale, jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei i jako znak gniewu Bożego dla Niemców, a zwycięstwa dla polskich rycerzy.

Całe wojsko powitało ją okrzykiem tryumfu i uderzyło z taką zapamiętałością w Niemców, jakby każdej chorągwi przybyło we dwójnasób sił i żołnierzy.

A Niemcy, bici bez miłosierdzia, bez wytchnienia, bez takiej nawet przerwy, jakiej piersiom trzeba dla złapania oddechu, parci ze wszystkich stron, naciskani, rażeni nieubłagane ciosami mieczów, siekier, toporów, maczug, poczęli znów chwiać się i ustępować. Tu i owdzie ozwały się głosy o litość. Tu i owdzie wypadał ze skrętu jakiś zagraniczny rycerz z twarzą zbielełą ze strachu i zdumienia, i uciekał w zapomnieniu, gdzie go niósł niemniej przerażony rumak. Większość białych płaszczów, które na zbrojach nosili bracia zakonnicy, leżała już na ziemi.

Więc ciężki niepokój ogarnął serca przywódców krzyżackich, gdyż zrozumieli, że cały ich ratunek tylko w Mistrzu,

który dotychczas w pogotowiu stał na czele szesnastu obwodowych chorągwi.

On zaś, patrząc z góry na bitwę, zrozumiał także, że chwila nadeszła, i ruszył swe żelazne hufce tak, jak wichur porusza ciężką, niosącą klęskę chmurę gradową.

*

*

*

Lecz wcześniej jeszcze, przed trzecią linią polską, która dotąd nie brała udziału w boju, zjawił się na rozhukanym rumaku czuwający nad wszystkim i baczny na przebieg bitwy Zyndram z Maszkowic.

Stało tam wśród polskiej piechoty kilka rot zaciężnych Czechów. Jedna z nich zachwiała się jeszcze przed spotkaniem, ale zawstydzona w porę, została na miejscu i rzuciwszy swego dowódcę, płonęła teraz żądzą bitwy, aby wynagrodzić męstwem chwilową słabość. Lecz główne siły składały pułki polskie, złożone z konnych, ale nie pancernych ubogich włódyków, z piechot miejskich i najliczniejszych kmiecych, zbrojnych w rohatyny, w ciężkie oszczepy i w kosy, osadzone sztorcem na drągach.

— Gotuj się! gotuj!—wołał ogromnym głosem Zyndram z Maszkowic, przelatując, jak błyskawica, wzdłuż szeregów.

— Gotuj się!—powtórzyli mniejsi przywódcy.

Więc kmiecie, rozumiawszy, że przychodzi na nich czas, popierali drągi od dzid, cepów i kos o ziemię i, przeżegnawszy się krzyżem świętym, poczęli popluwać w pracowite, ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linię to złowrogie popluwanie, poczem chwycił każdy broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachołek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszonym głosem do ucha, a on zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął:

— Naprzód!

— Naprzód! ławą! równo! — rozległy się wołania przywódców.

— Bywaj! Na psubraty! W nich!

Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy razem powtarzać:

— Zdro-waś-Ma-ry-ja-Ła-skiś-peł-na-Pan-z To-bą!!!

I szli iak powódź. Szły pułki najemne i pachołkowie miejscy; kmiecie z Małopolski i Wielkopolski i Ślązacy, którzy przed wojną schronili się do Królestwa, i Mazury z pod Elku, którzy od Krzyżaków uciekli. Zajaśniało i rozbłysło od gro-
tów na oszczepach i od kos całe pole.

Aż doszli.

— Bij!—zakrzyknęli dowódcy.

— Uch!

I stęknął każdy, jako krzepki drwał, gdy się pierwszy raz toporem zamachnie, a potem jął walić, ile mu sił i pary w piersiach starczyło.

Wrzask i krzyki wzbily się aż ku niebiosom.

*

*

*

Bitwa zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak straszego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie-tylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszym rycerstwem wspomagały oną „przednią straż“ teutońską, wze-
rającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

Z siedmuset „białych płaszców“ przodujących jako wo-
dzowie tej germańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekuistym śnie na onem krwawem boisku.

Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewa-
ły nad niezmiernem wojskiem krzyżackiem, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała, nie ocalała się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagielly, który wznosząc pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wrzuszonym głosem: „Bóg tak chciał!“

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zako-
nu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spisywali jeń-
ców, którzy, klękając przed majestatem, błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu.

Cała armia krzyżacka przestała istnieć. Pogoń polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki, a w nim, prócz niedobitków, nieprzeliczoną ilość wozów, wyładowanych pętami na Polaków i winem, przygotowanem na wielką ucztę po zwycięstwie.

*

*

*

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krótki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król, Witold i Zyndram z Maszkowic gotowali się właśnie zjechać na pobojuwisko, gdy poczęto zwozić przed nich ciała poległych wodzów. Litwini przynieśli skłóte sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen i położyli je przed królem, a on westchnął żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące na wznak na ziemi, rzekł:

— Oto jest ten, który jeszcze dziś rano miał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata...

Zaczem łzy poczęły mu spływać jak perły po policzkach i po chwili ozwał się znówu:

— Ale że śmiercią walecznych poległ, przeto sławić będzie jego męstwo i godnym chrześcijańskim uczymy go pogrzebem.

Jakoż zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto starannie w jeziorze, by przybrano je w piękne szaty i przysłoniono, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem.

Tymczasem przynoszono coraz nowe zwłoki, które rozpoznawali jeńcy. Przyniesiono wielkiego komtura, Kunona Lichtensteina, z gardłem okropnie mizerykordyą rozciętem, i marszałka Zakonu, Fryderyka Wallenroda, i wielkiego szatnego, grafa Alberta Szwarcberga, i wielkiego skarbnika, Tomasza Mercheima i grafa Wendego, który legł z ręki Powaly z Tarczewa, i przeszło sześćset ciał znakomitych komturów i braci. Czeladź kładła jednego przy drugim, a oni leżeli naksztal zgrabanych pni, ze zwróconemi ku niebu i białemi jak ich płaszcze twarzami, z otwartemi szklanemi oczyma, w których zastygł gniew i duma, wściekłość bojowa i przerażenie.

Nad ich głowami pozatykano zdobyte chorągwie — wszystkie! Wieczorny powiew to zwijał, to rozwijał barwne płótna, one zaś szumiały, jakby do snu poległym. Zdala pod zorzą widać było oddziały litewskie, ciągnące zdobyte armaty, których po raz pierwszy użyli Krzyżacy w bitwie polnej, ale które nie przyczyniły żadnej szkody zwycięzcom.

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudzonymi piersiami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojeni żeńcy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tegożniwa, ale oto nadchodził wielki boży, radosny wieczór.

Więc niezmiernie szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo rozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładący koniec nędzy i trudom nie tylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzył jakby w zdumieniu przed siebie i w końcu spytał:

— Zali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, rzekł:

— Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!...

Poczem podniósł dłoń i począł żegnać nie tylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawem od blasku zorzy i oczyszczonem przez deszcz powietrzu widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobojowisko, zjeżone ułamkami włócznie, rohatyn, kos, stosami trupów końskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi, kopyta — i ciągnęło się owo żalosne pole śmierci z dziesiątkami tysięcy ciał dalej, niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladź uwijała się na tym niezmiernym cmentarzu, zbierając broń i zdejmując zbroje z poległych.

A w górze, na rumianem niebie, wichrzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, kracząc i radując się rozgłośnie na widok żeru.

*

*

*

I nietylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas, jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie.

*

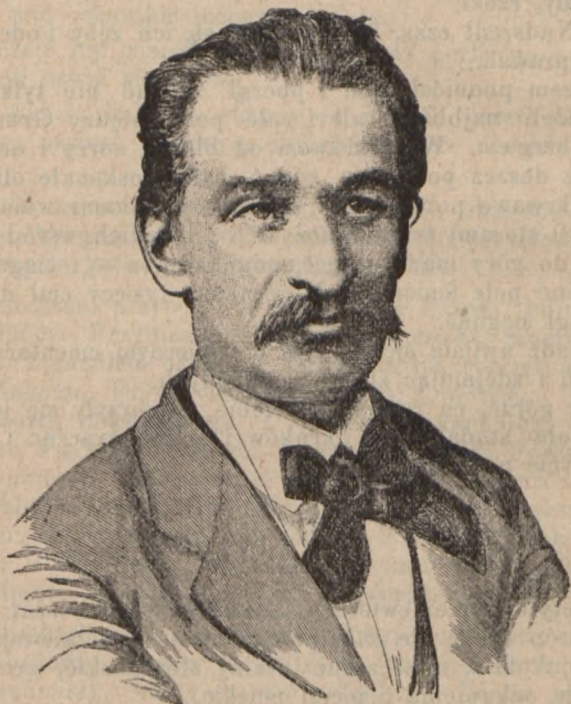
*

*

Więc tobie, wielka, święta przeszłości i tobie, krwi ofiarnej, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy!

„Emigracya chłopska”.¹⁾

Wielokrotnie na młodą scenkę teatru wiejskiego wchodzą utwory niezapomnianego po dzień dzisiejszy pisarza ludowego, Władysława Anczyca. Śmieszy nas ucieszny „Błązek opętany”, „Chłopi arystokraci” wiele myśli nasuwają, to znowu łąą współ-



Ś. p. Wł. Lud. Anczyc.

czucia oko zajdzie nad dolą-niedolą „Flisaków” lub „Łobzowian”. Te utwory wielokrotnie, jeśli nie wyłącznie, przesuwają się przez scenę ludowych przedstawień. Natomiast perły twórczości Anczycowej — „Emigracji chłopskiej” prawie zupełnie nie znamy. A szkoda.

¹⁾ Wyjątek z większej pracy o Wł. Lud. Anczycu.

Nim jednak zapoznamy się z tym utworem Anczyca, słów kilka o twórczości tego pisarza i stanowisku, jakie zajmuje w naszym piśmiennictwie ludowym.

Anczyca, pisarza o sercu gorącym, głęboko miłującym lud i wieś, tę podwalinę bytu całej Polski, bez zastrzeżeń możemy nazwać ojcem pisań dla ludu, a w szczególności ojcem utworów scenicznych dla ludu naszego. Bo on pierwszy zaczął prawdziwie pisać o ludzie, zrozumiał duszę jego i dał po raz pierwszy włościanina z krwi i kości, nie sukmanę przesunął przez scenę teatralną, lecz żywe, pulsujące ciało, okryte sukmaną. On pierwszy w literaturze naszej wskazał na ujemne strony duszy ludu polskiego, dał człowieka żywego, nie obcego złu, nie pozbawionego jednak stron dobrych i szlachetnych.

Anczyce znalazł zadry na ciele włościańskim i dziury w sukmanie; obok słońca rozwiesił i chmury na firmamentach, niekiedy grozą burzy zaniepokoił duszę.

W innych coprawda czasach pisał Anczyce swe „obrazki ludowe”, niż jego poprzednicy. Przed oczyma Anczyca przesunął się straszny rok 1846¹⁾, potem przyszły czasy uwłaszczeniowe, wreszcie przed wyobraźnią zamigotał zawrotny bogactwami kraj zamorski, poczęła się szerzyć gorączka wychodźstwa za morze, do Ameryki. Każde wydarzenie — to nowa sztuka ludowa w działalności Anczyca. Posiadał on ku temu znakomite przygotowanie: znał doskonale wieś, wpatrywał się w życie codzienne wieśniaków, wsłuchiwał się w ich pieśni i opowieści, znał przesady i ciemnotę. Kochał zresztą lud całą głębią swej gorącej duszy.

W ostatniej swej sztuce ludowej „Emigracja chłopska” Anczyce uchylił przed wsią zasłonę, kryjącą wielkie obszary bytowania społeczno-narodowego. Wybitnie się różni ta sztuka od innych jego „obrazków dramatycznych”. Napisał ją Anczyce na schyłku swego żywota.

Jak to sam tytuł sztuki powiada, Anczyce podjął palącą sprawę emigracji za morze. Skłoniły go do tego dwa powody: niezdrowa gorączka wychodźstwa do Ameryki, oraz wyraźnie występujący apetyt Niemców na ziemię polską.

Obecnie patrzymy na emigrację jako na zło konieczne. Zbytek ludności musi w warunkach dzisiejszych szukać przytułku w krajach mniej zaludnionych. Z bólem serca godzimy

¹⁾ Rzeź galicyjska.

się na tę dziejową konieczność, wyteżając całą sprawność i pomysłowość naszą na tworzenie towarzystw emigracyjnych, instytucji roztaczających opiekę nad wychodźcami, ułatwiających emigrowanie i pobyt w nowym kraju. Na miejscu, na wychodźstwie pielęgnujemy znowu mowę, religję, zwyczaje ojców, jednym słowem, czystość i odrębność narodową. Nawiązanie nici, stałe porozumiewanie się kolonii polskich z ojczyzną — oto dążenia obecne społeczeństwa, które, oceniając doniosłość emigracji zamorskiej, nie chce zapomnieć o swych synach, co, ustępując miejsca na rodzimej glebie, szukają szczęścia, jeśli nie chleba w krajach dalekich.

Kto czyta pisma, snadnie zauważył, jak wiele w tym kierunku działośo, jak powstają coraz to nowe pomysły, i jak wiele jeszcze pozostaje działośo, aby złagodzić trudne warunki pobytu i dorobku zdala od kraju.

Innym okiem patrzył na wychodźstwo Anczyc. Emigracja, współczesna mu, nie posiadała całkowicie planu. Pod wpływem namowy płatnych naganiaczy, którzy i w czasach obecnych grasują i obfity plon swej niecnej roboty zbierają, pod wpływem nieprawdziwych bajek o bogactwie Ameryki — rozwinęła się w wieśniaku galicyjskim gorączka emigracyjna. A choroła ta dziesiątkowała nie jednostki, ba! ogarniała i zarażała całe gromady, wsie.

Pozbawiony całkowicie opieki państwowej i społecznej, nieznający życia i świata poza własną parafią i gminą, obcy szerszemu światopoglądowi, szedł chłop galicyjski na drugą półkulę. Jeden niezaprzeczenie posiadała zasób, który wspomagał go w trudnej wędrówce życiowej — upór.

Wychodźca nasz jeszcze dzisiaj nie rozumie czyhających nań na każdym kroku niebezpieczeństw w Ameryce; a cóż dopiero przed trzydziestu kilku laty! Wieśniak polski na drugiej półkuli widział jedynie dostatek i szczęście, którego w ojczyźnie napróżno łaknął. Nie oblicza się z własnem sumieniem, siłami, owczym pędem spieszy za pierwszymi partjami wychodźców. Marnują włościanie swą chudobę, za byle co ją zbywają, opłacają się przewodnikom, swarzą się przy podziałach majątkowych, zaniedbują się w pracach koło roli, wreszcie ustępują przybyłym swe placówki odwiecznie polskie. Ziemia bowiem przechodzi do rąk Niemców.

W „Emigracji chłopskiej” zmagają się dwa obozy wiejskie. Zrezygnowani ciężkim losem gospodarze wraz z szumowinami wieśniaków, pod wpływem mamiącego złotem kraju, idą

na emigrację; zrównoważony natomiast życiowo, stateczny gospodarz Jędrzej widzi szczęście w kraju, zwalcza tedy emigrację. W tem Jędrzejowi pomaga dwór i ksiądz.

Na tym zmaganiu opiera się cały zatarg, cała treść sztuki.

Na scenę występuje żyd, karczmarz, przebiegły lichwiarz, który dla swych niskich planów nie cofa się nawet przed zbrodnią. On jest głównym sprawcą, który poruszył i zaniepokoił cichą wieś. On jednym przeciw drugim podjudza, wiecznie jednaki żyd karczmarz, pijawka wiejska. Występuje też w sztuce wynaturzony naganiacz Szulc.

I przeciw tym burzycielom, uzbrojonym w złoto, w znajomość życia, mocnym świadomością przewagi, przeciw otumanionym gromadom wiejskim — śmiało występuje Jędrzej, chłop z chłopów, z tejże, co i oni, wsi.

Jest to moment znamienny. Nauka do wsi już się przedostała. Przed rodzimą gromadą staje brat, zaledwo trochę światlejszy, i nawołuje do opamiętania się, do nawrócenia ze źle obranej drogi.

Jędrzej—to przedstawiciel obecnego wiesniaka, co już często może się pochłubić, że sprawy gromady narówni ze swemi ukochał.

W tem nakreśleniu postaci Jędrzeja oko nawet niewprawne z łatwością odnajdzie tę iskrę Bożą, z którą Anczyc rozpoczął swą działalność twórczą. Imię tej iskrze — to świadoma pewność, że najmłodsze, zaniedbane dziecię Piastowe wejdzie na arenę życia sprzeczno-narodowego i powoła czyny wielkie, brzemiennie w wydarzenia.

Oto tło, na którym powstała Anczycowa „Emigracja chłopska”.

Anczyc słusznie widział w emigracji wielkie zło, które z jednej strony oddaje najczęściej ziemie włościańskie w ręce obcych przybyszów, z drugiej zaś rujnuje wielkie gromady wiejskie pod względem moralnym i materyalnym, skazując je w znacznej większości na nędzę i tułaczkę w obcych krajach. Stąd też płynie myśl zasadnicza sztuki, w której Anczyc wielkim głosem woła: *ziemi nikomu nie dawać! mocno się przy niej trzymać! kochać co swoje, a o rozwoju pamiętać!*

Lat trzydzieści minęło, gdy „Emigracją chłopską” Anczyc zamknął niejako swą pożyteczną a wysoce pracowitą działalność; czy takich świadomych Jędrzejów dużo wieś polska posiada? Odpowiedź pozostawiam sumieniu czytelnika.

W. Ambroziowicz.

Warszawa. W dzień stuletni Słowackiego.



Zerwałem se ponad stokiem
Wierzbinową kiść,
Żeby było z Nowym Rokiem
Śpiewką, majem iść
Przed siebie,
Śpiewką majem iść!

Zatknałem se u stragarzy
Żytni ziarna kłos
By na łyżkę swojej warzy
Zawsze dawał los,
Zarodził,
Zawsze dawał los!

I wyszedłem hukać w pole,
Słuchać różnych ech,
Dole doniosły, czy niedole,
Byle z pod tych strzech
Swojackich,
Byle z pod tych strzech!

Czy wierzbina się rozwinie?
Czy kłos wyda plon?
Tego nie wiem. Wiem, nie zginie
Ona nuta, ton,
Co w piersiach
Ona nuta, ton!

El (Kazimierz Laskowski).

KRONIKA

ważniejszych wydarzeń w roku 1908/9.

Siła ciekawych rzeczy dzieje się teraz na świecie. Niemal dzień każdy z sobą coś przynosi i dorzuca do ludzkiej doli czy niedoli. Pożytecznem jest, choćby raz do roku, obejrzeć się po za siebie, przypomnieć sobie minione dzieje, dobrem raz jeszcze się ucieszyć, a w złem odszukać przyczyn, co to zło sprowadziły i błędów, żeby ich na przyszłość unikać. Tak powinien postępować dobry gospodarz, jeśli chce by w gospodarce jego wszystko szło sprawnie, tak powinien robić każdy naród.

Co ważniejszego zdarzyło się w roku ubiegłym u nas w kraju, u naszych braci za kordonami i u obcych ludzi na szerokim świecie, ta kronika pokrótce przypomni.

Kraj nasz po niedawnych przejściach wraca powoli do równowagi. Wiele rzeczy, których obiecywaliśmy sobie dokończyć, nie doszło do skutku. Wiele dróg dawnych poniechaliśmy i poszliśmy innemi, dalszemi, zmudniejszemi, ale idziemy niemi, zbrojni w cierpliwość, niezrażeni, ufni we własne siły, gotowi do pracy, poświęceń i pewni lepszego jutra. W wielomilionowy nasz lud powoli a z trudem przenika oświata. Wiele przeszkód napotykają po drodze jej jasne promienie, ale na kogo padną, ten budzi się, przeciera oczy i dziwi się, jak mógł tak długo bez tego dobroczynnego światła się obywać... Po zamknięciu Macierzy Szkolnej, Uniwersytetu dla wszystkich, praca oświatowa stała się trudną, a otwarte po większych miastach szkoły polskie są dla niewielu dostępne i mało ich jest. Gdziekolwiek po wsiach otwarto ochronki, by waleśające się po drogach, zbytkujące lub wylegiwające się po przyzbach dzieciaki wiejskie przyuczać do pożyteczniejszego spędzania czasu, to znów powstały szkoły, mające na celu wyzyskanie zdolności ludu polskiego do przemysłu domowego, a tu i owdzie noszą się z myślą otwarcia szkół rolniczych dla synów i córek drobnych rolników, bo Pszczelin, Kruszynek i Mirosławice to trochę za mało...

Po za tem cała działalność, skierowana do podniesienia dobrobytu ludu naszego, skupia się w kółkach rolniczych, których powstaje coraz więcej. Wszędzie prawie słyhać o ko-

rzyściach, jakie, żądni polepszenia gospodarki, a co za tem idzie i kieszeni, z tych kółek ciągną. Coraz więcej w drobnym naszym rolniku rozwija się zainteresowanie do spraw ogólnych, coraz więcej poczynają się ludziska kupić w gromady, bo rozumieją, że w jedności siła a w gromadzie. Zjadłszy spory naszych partyj cichną, pomału pogodzi je może wspólna bądź co bądź niedola i zrozumienie, że siły, traczone na spory, można zużytkować w innym kierunku.

A tak dużo jest w kraju do zrobienia! Przemysł i handel jeszcze nie przyszedł do siebie po ostatnich wstrząśnieniach, z czego korzystają Niemcy i gwałtem chcą nas uszczęśliwiać swymi wyrobami. Tymczasem ciemężycielom naszych braci trzeba dać odprawę, dźwigając z upadku własny przemysł. Żeby zaś można było uprzytomnić sobie, co mamy a czego nam w przemyśle brak, urządzono w Częstochowie wielką wystawę przemysłowo-rolniczą, która wykazała, że nie jesteśmy znów tak biedni. Wiele wyrobów nie tylko mamy na swoje potrzeby, ale możemy je wywozić na sprzedaż, a jeżeli musimy korzystać z cudzej wytwórczości, to już lepiej udawać się po nią do życzliwych nam narodów. Pobratymcy nasi Czesi, którzy przez podniesienie gospodarki przemysłowej wyzwolili się od wytwórczości Niemców, pierwsi zwrócili się do nas z chęcią nawiązania stosunków handlowych. Przybyli do nas w liczbie paruset osób, by poznać nasz kraj, zwiedzić wystawę Częstochowską i zadzierzgnąć z nami węzły braterstwa. Ponieważ wycieczki nasze do kraju czeskiego wszędzie spotykały się ze szczerą gościnnością, ponieważ nie szczędzono trudów, by gościom polskim wszystko pokazać i wyjaśnić, mieliśmy sposobność odwzajemnić się czeskiej wycieczce równą gościnnością. Ten sojusz braterski Czechów z Polakami nie w smak Niemcom, którzy chcieliby wszystkich waśnić, aby ciągnąć z tego korzyści. Wystawa Częstochowska miała dla kraju naszego ogromne znaczenie, jednocześnie zaś była nauczycielką tych tysiącznych rzesz ludu, które, idąc do Jasnnej Góry po ukojenie, wstępowały ją oglądać.

Prócz częstochowskiej, w roku zeszłym była wystawa higieniczna i ogrodnicza w Lublinie, rolnicza w Łukowie, a także przeciwalkoholiczna w Warszawie, gdzie na różnych przykładach wykazano, jak szkodliwym dla zdrowia jest nałóg pijaństwa. Wogóle wystawy te są potężnym środkiem do poprawienia naszego handlu, przemysłu i rolnictwa, przytem zaś dają nam możliwość sprawdzania sił w naszym pochodzie do dobrobytu.

Do pracy ekonomiczno-społecznej przykładają się również rozmaite stowarzyszenia współdzielcze. Powstaje ich coraz więcej, a chociaż nie wszystkie sprawnie działają, wina to naszej w tym kierunku nieumiejętności i niezaradności.

Żeby tej pracy dać zdrowy kierunek Towarzystwo Kooperatystów urządziło w Warszawie Zjazd delegatów stowarzyszeń spożywczych, na którym w ciągu pięciu dni rozprawiano o wadach powstałych stowarzyszeń i szukano sposobów by te wady usunąć. Postanowiono wreszcie złączyć istniejące stowarzyszenia w jedno ciało, na czele którego stanęli ludzie znani, jako umiejętni pracownicy na polu współdzielczości.

Wszystkie trudności, jakie napotyka u nas wszelka praca, mają swe źródło w braku pieniędzy. Opodatkowanie ludności na cele kulturalne i ekonomiczne może być przy samorządzie, a ten samorząd tak daleko... Zdaje się, że dużo jeszcze wody wiślanej wpadnie do morza, nim samorząd rozpocznie swą gospodarkę. Nadzieje nasze, acz ogromnie słabe, skierowane są ku Dumie. Warto, choć pobieżnie przyrzec się działalności tej Dumy za rok ubiegły.

W listopadzie 1908 roku otwarto drugą sesję III Dumy.

Wypoczęci po wakacjach letnich, z obmyślonymi planami do ścierania się z rządem i sobą posłowie przystąpili do swych obowiązków. Rząd przez czas wakacji przygotował Dumie tak dużo materiału do narad, że posłowie nie wiedzieli do czego się pierwszej zabrać. Załatwiono po kolei drobne małosnaczące projekty rządowe, rzadko występując ze swoimi.

Najwięcej czasu zabrało Dumie rozpatrywanie tak zwanego budżetu, czyli wykazu dochodów i wydatków państwa Rosyjskiego na rok przyszły. Przy tej okazji każdy minister występował w obronie pieniędzy, potrzebnych mu na prowadzenie swego ministerjum, którego działalność przez większość obecnej Dumy jest pochwalaną, bo większość posłów obecnej Izby to ludzie zacofani i bogaci, którym z obecnym porządkiem rzeczy bardzo dobrze.

To też nieliczne głosy lewicy, są głosami „wołającego na puszczy”. Przemówienia posłów polskich, acz słuchane z uwagą, były także grochem, rzucanym o rządową ścianę. Nader rzadko posłowi polskiemu udało się wtrącić jaką poprawkę do rządowego projektu, który zawsze zapomina, że istnieją w tem państwie inne jeszcze narody, prócz rosjan. Sprawa rolna, będąca jedną z większych bolączek narodu rosyjskiego,

była bardzo delikatnie dotykana, a śmielsze głosy, wołające o jej rozstrzygnięcie, były przez hałaśliwą prawicę zagłuszone.

Królestwo Polskie, płacąc 10 razy większe podatki gruntowe, niż centralne gubernie Rosyi, nie uzyskało dla swych urzędzeń rolnych prawie nic. Jedno prawo o zcałeniu gruntów za zgodą dwóch trzecich głosów gromady, jeszcze nie zupełnie jasne, oto zdobycz. Sprawa oświaty także odłożona do lepszych czasów, bo asygnowanie na powszechne nauczanie 6 milionów rubli na taki obszar, to trochę za mało. Poruszono w Dumie sprawę wyznaniową, która wciąż niepokoi duchowieństwo prawosławne, obawiające się o wzrost religii katolickiej. Cała walka skupia się w Chełmszczyźnie, którą jedna i druga strona uważa za swoją. Rząd, party przez duchowieństwo rosyjskie, zgłosił do Dumy projekt odłączenia od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i projekt ten, pomimo protestów Koła Polskiego, poszedł na rozpatrywanie Komisji parlamentarnej. Za tym ciosem, godzącym w nasz stan posiadania, zadano inny, ograniczający udział polaków w Radzie Państwa. Przy rozpatrywaniu budżetu Ministerjum Sprawiedliwości, była mowa o wprowadzeniu do Królestwa Polskiego sądów przysięgłych, ale minister odrazu przeciął tę sprawę w sposób dla nas dość przykry...

Wogóle sprawy wysuwane na porządek dzienny przez Polaków nie cieszyły się sympatją ani rządu, ani większości Dumy.

Jeszcze jedna zaszła w kraju naszym zmiana—oto zniesiono stan wojenny, z wyjątkiem gub. piotrkowskiej i kilku powiatów gub. radomskiej i kieleckiej, a zamieniono go na ochronę nadzwyczajną. W jakiś czas potem ochrona nadzwyczajna ustąpiła miejsca ochronie wzmocnionej.

W zaborze pruskim nic nie zmieniło się na lepsze. Ucisk niemiecki nie sfołgował, owszem chwilami potężnieje. Uchwalone przez parlament, dzięki usilnemu poparciu kanclerza Bülowa, prawo o wywłaszczeniu gruntów polskich nie weszło jeszcze w życie. Opiekun tego prawa Bülow został usunięty z kanclerstwa, a następca jego nie nabrał jeszcze śmiałości swego poprzednika. Za to prawo o prowadzeniu obrad w okręgach z mieszaną ludnością w języku niemieckim, zamiast w polskim, jest pilnie przestrzegane. Nic to, na mięgi się bracia nasi także porozumieją. A w twardej niemieckiej szkole lud polski staje się jeszcze więcej przywiązany do ojcowizny.

Bracia nasi w państwie Austryackiem wiodą walkę na dwa fronty. W Galicyi z rusinami, którym nic dogodzić nie może, choć mają więcej praw niż my tutaj, wre ciągła walka. Na Śląsku rozwojowi polskości stają w poprzek niemcy, mający ciągle pretensye do tego dawno już polskiego kraju.

Dochodzi tam do krwawych starć. Niemcy zbierają „złote cegiełki“ na szerzenie niemczyzny w polskich krajach, Polacy zaś zbierają fundusz, zwany Grunwaldzkim, na rozwój instytucyj polskich. Z jednej strony duże środki pieniężne i zajadłość, z drugiej ofiarność i serce. Co zwycięży?... W każdym razie z czasem prawda i sprawiedliwość. W parlamencie austryackim szykują się do stoczenia boju niemcy z słowianami. Ci ostatni tworzą tak zwaną „Unię słowiańską“, która coprawda jeszcze się nie uformowała. W każdym razie Austrya jest w przededniu nowych zmian politycznych.

*

*

*

Na szerokim świecie od chwili wojny rosyjsko-japońskiej poczęło się coś gmatwać. Narody nie bardzo sobie teraz wierzą i choć ich monarchowie zjeżdżają się od czasu do czasu, rozprawiają o pokojowych względem siebie zamiarach, jedno za drugim wybuchą nieporozumienie.

Japończycy po skończonej wojnie powrócili do przerwanej kulturalnej pracy nad sobą i swym krajem i pomnażają swe dobra bez rozgłosu i bez chwalby. Jednocześnie roztańczają opiekę nad sąsiadami, żółtymi braćmi, chińczykami, budzą ich z leniwego odwiecznego odrętwienia i uczą ich, czuwając jednocześnie nad spokojem w ich kraju. W każdym razie nauka ta żółtych braci może się kiedyś odbić na skórkach różnych białych braci z Europy.—Pod potężną opieką i groźną bronią anglików tai swe wyzwolenicze zamiary wielki naród indyjski. A sąsiednia Persya przez krew bratnią, wojnę domową i piekło rewolucyi dochodzi powoli do konstytucyi. Znienawidzony przez naród szach musiał ustąpić tronu swemu synowi.

Turcyja, podobnie, jak Persya, przeżyła dobę rewolucyjną. Tylko, że sprawy tureckiej monarchii powikłane były jeszcze w zamęcie spraw całej Europy. Oto Księstwo Bułgarskie, zależne od Turcyi, ogłasza swą niepodległość, a księżę bułgarski Ferdynand mianuje się królem. Turcyja chce



Rewolucya w Persyi.

ukarać śmiałków i gotuje się do walki zbrojnej. Podczas tego Austrya zagarnia pod swe skrzydła dwa kraiki Bośnię i Hercegowinę, co oburza nietylko Turcyę, ale i Serbię, która myślała o połączeniu z sobą tych państewek. Z tego więc powodu o mało nie przyszło do wielkiego starcia zbrojnego, które mogło pociągnąć do wojny inne narody Europy. Przed widmem jednak wielkiej wojny ukorzyli się wszyscy. W tej gmatwaninie szczególnie czynne były Niemcy, które zawsze pragną mieć wodę, by wyciągać z niej tłuste rybki dla siebie. Buta, gwałcenie każdego prawa, wtrącanie się wszędzie nie do swoich spraw i nikczemna polityka niemieckiego rządu poczyna być należycie ocenianą przez uczciwsze narody Europy. Ale tymczasem wobec wielkiej przewagi Niemców na polu ekonomicznym wszyscy prawie, prócz bogatej Anglii, czują respekt dla silnego prusaka.

Poróżniwszy wschodnie narody Europy rząd niemiecki prawie nic dla siebie nie zyskał, bo do wojny nie doszło. Turcyja, szarpana wewnętrznymi bólami, nie mogła się zdobyć na walkę, więc musiała się pogodzić ze wszystkimi uszczerbkami jej obszarów. Prąd wolnościowy począł płynąć przez

Turcyę. W jego wartkich falach ginęli przeciwnicy wolności, padł i sułtan, któremu kazano opuścić tron i zamieszkać gdzieś w zapadłym kącie ze wspomnieniami dawnej świetności.



Pierwszy wjazd nowego sułtana Mahometa V-go.

W Hiszpanii i Portugalii odbyły się również poruszenia ludowe, ale wkrótce przycichły. Groźniej trochę przedstawia się sprawa kolonij europejskich w Afryce, gdzie jedno z ple-

mion marokańskich walczy o wyzwolenie się z pod opieki hiszpanów. Słabe echa tych walk dochodzą do nas, czyjem będzie zwycięstwo, przyszłość pokaże.

Nowy Świat (Ameryka) zajęty jest gromadzeniem złota. Stany Zjednoczone silne i bogate, po wybraniu nowego prezydenta, rozkwitają nadal bujnie, a inne republiki i kraje kolonizują swe obszary i wydobywają z nich naturalne bogactwa.

*

*

*

Jednym z wstrząsających żywiołowych zdarzeń było ogromne trzęsienie ziemi we Włoszech południowych. Wielka



Maszyna do latania czyli aeroplan.

ognista podziemna siła poderwała miasto Messynę, w którego gruzach znalazło śmierć koło dwustu tysięcy ludzi. Straszne to nieszczęście, nieprzewidziane przez ludzi, wykazało, jak mali jesteśmy wobec niezbadanych dotąd właściwości naszego świata...

Z postępem cywilizacji mnożą się ludzkie wynalazki. Niespokojny wiecznie duch człowieka zapragnął oto wlecieć z ciałem ponad ziemię i podobny ptakowi bujać po niezmiierzonych przestworzach... Długo myśl o tem zdawała się wszystkim zuchwalstwem. Aż w roku bieżącym wynaleziono przyrząd, zwany aeroplanem, na którym można wlecieć w powietrze i latać za i przeciw wiatrom. Prawda przyrząd ten niezupełnie dobrze działa, ale pierwsze trudności już przezwyciężone. Niedługo może powietrze zaroi się dziwaczными latawcami, ku przestrachowi ptaków. Jednocześnie niemiec hr. Zeppelin z coraz większem powodzeniem próbuje sterowania balonem.

Wreszcie prawie w jednym czasie dwóch śmiarków dociera do lodowej krainy bieguna północnego. Obecnie toczą się spory, który z nich tam był pierwszy? Który okryje się nieśmiertelne sławą dla nich już to więcej ma wagi... Dość że drogi do wszystkich krańców ziemi już utworowane, mogą uczeni szukać dotąd niezbadanych tajników przyrody.

Stoimy wobec wielkich odkryć i wynalazków, a co jeszcze twórcza myśl ludzka nam da? Może rok następny jeszcze płodniejszym będzie, byle nie w nieszczęścia.

M. Stamar.

Przepowiednie pogody na rok 1910.¹⁾

Bracia mili, gospodarze!
znów wam ślemy kalendarze,
jak chcieliście, poprawione,
w przepowiednie opatrzone.
W roku zeszłym bez wróżenia
nie mieliśmy powodzenia;

widać, że do każdej sprawy
trzeba guseł wam przyprawy.
Nie znalazłszy przepowiedni,
krzyknęliście: jak my biedni
pokrzywdzeni, oszukani!
już i Zarząd nas tumani!

¹⁾ Z kalendarza Tow. Kółek roln. w Galicyi za rok 1908.

niby wiernie ohłoponi służy,
 a tu nawet nic nie wróży
 w kalendarzu o pogodzie!
 Oszukaństwo wszędzie w modzie,
 więc i Zarząd źle się sprawił,
 przepowiedni nas pozbawił,
 a tu każdy za swe grosze,
 chciałby przecież choć po troszę
 poznać przyszłą wiosnę, lato,
 jaka jesień przyjdzie na to,
 jaka będzie zima w świecie!"
 Każdy ciekaw, jak to wiecie,
 więc wróżb nie nie mając zgola:
 „na co mi kalendarz — woła —
 mądry, a tak nieporadny!
 wszelka mądrość jego blednie,
 gdy opuszcza przepowiednie
 i nie bawi nas wróżbami!" —
 Byście nie zerwali z nami
 chcemy teraz się przysłużyć
 i dwukrotnie wam wywróżyć:
 raz na przedzie jedne baje
 stuletni wam najpierw daje,
 ja zaś z mego doświadczenia
 głoszę drugie wywróżenia.
 A więc dla ludzkiej wygody
 różny będzie stan pogody
 w roku przyszłym. Z razu mrozy,
 śniegi wielkie, tak, że wozy
 wypoczywać będą sobie;
 potem nagle, w jednej dobie,
 przyjdą odwilż i roztopy,
 po czem znowu mrozić zetnie
 i we znaki da się szpetnie.
 Wreszcie w pierwsze dni kwietniowe
 rozpocznie się życie nowe
 wszędzie w polu, gdy wiosenne
 słońce błysnie nam promienne
 i siał każe owsy, grochy.
 Jednak wnet rozpocznie fochy,
 kryć się będzie za chmurami.
 Bieda wtedy będzie z nami,
 deszcz cię ciągle trzyma w chacie,
 choć robota czeka na cię.
 Tyla będzie niewygody
 póki nie da maj pogody.
 Do ziemniaków bierz się wtedy,
 bowiem doznasz wielkiej biedy,
 gdy zaniechasz sobie radzić:
 w suchych miejscach rychło sadzić.
 Gdy zaś wnet dokonasz tego
 to już czerwca dziesiątego

będiesz ziemniak okopywać
 i wesoło sobie śpiewać.
 A jak będzie ze sianami?
 Wszak rolnicy wiedzą sami,
 że gdy na kopie zaleje,
 połowa kopy zmaleje.
 Nie idź więc śladem mazgaja,
 zaczynj kosić już od maja.
 Mówię to nie dla zabawy,
 choć, byś lepsze miał potrawy
 a wysuszył prędko siano,
 zanim deszcze nam nastana
 koło święta Apostołów.
 Kto był ciężki, jako olów,
 zbierze siano wypłukane,
 stękać będzie z smutku blady,
 że nie słuchał mojej rady.
 Gdy się potem zacznie żniwa,
 zwykle znów się deszcze miewa,
 lecz, by w rolnictwie nie grzeszyć,
 ze żniwem trzeba się spieszyć,
 bo dla rolników wygody
 będzie coś niecoś pogody,
 by zebrane plony schować,
 nieustannie nie szkodować.
 Po żniwie nic się nie bawić:
 podorywką ścierni uprawić,
 bo kto tego nie wykona
 w roku przyszłym, przez trzy lata
 da we znaki mu się strata
 w dalszej jego gospodarce.
 Więc każdego ostro skarce,
 co nie słuchał rady mojej,
 bo wyraźnie w wróżbach stoi,
 że zły czas temu nastanie,
 kto zaniedba podoranie.
 Czemu będzie taka strata
 dowiecie się za dwa lata
 całkiem jasno i dokładnie,
 a z rachunku wam wypadnie,
 jak to dobrze starych słuchać,
 zawczas na gorące dmuchać,
 zamiast płakać, gdy cię sparzy.
 Jesień lepsza się nadarzy,
 ale wczas wysiewaj żyto
 a pamiętaj także i to:
 tylko z oddeżatej roli
 zebrać plon ci Bóg pozwoli;
 więc zawczasu pomyśl o tem,
 byś nie stękał darmo potem.
 Gdy kopać będziesz ziemniaki,
 odłóż zaraz adzeniaki.

same urodziwe, zdrowe!
Bo ci naprzód kładę w głowę,
że tylko przy tym doborze
Bóg ci zebrać dopomoże
w rok następny lepsze plony.
Tuż po zbiorze niszczy zagony
i rób z orki płaską próbę;
zachowasz je — to na zgubę
twoją w rok dziewiąty będą.
Nie myśl, żeś jest starym zrzedą
i tym rokiem ciągiem straszę,
mnie o dobro chodzi wasze,

więc co w wróżbach wyczytałem,
wiernie wam tu dzisiaj dałem.
Chcecie — wiercie! a nie chcecie —
i to dobrze, boć ja przecie
was nie zmuszam do wierzenia.
Bóg nam stań powietrza zmieniać
wedle swej najwyższej woli,
cieszyć plonem się dozwoli,
gdyśmy nań zapracowali,
łaskę Boską zdobywali
skrzętną pracą, wytrwałością,
zgoda bratnią i miłością.

Franciszek Magryś z Haidelohwi.

Ważniejsze zdarzenia z życia rolniczego za rok 1908/9.

Gdybym był jakim wojskowym dygnitarzem, a moi czytelnicy szeregowcami — zapewne w tej chwili zakomenderowałbym: „myślą wstecz zwrot”. Na krótko tylko — i to nie dalej jak do lipca 1908 roku. Ale nie obawiajcie się, Szanowni Czytelnicy. Nie groźna komenda idzie na wasze spotkanie, ale „łaskawa” prośba. Chodzi o to, ażebyśmy „dorocznym zwyczajem” rzucili myślą na przeżyty rok, i zatrzymali chwilę uwagę na tem, co w dziedzinie życia rolniczego zdarzyło się w tym okresie.

Taki rzut oka na nasz dorobek roczny nie pozostanie bez wpływu na najbliższy okres pracy w roku nadchodzącym. Jeżeli dojdziemy do wniosku, że zrobiliśmy dość dużo — to natychmiast nas to nową wiarą w siebie, że coraz więcej zdobywać będziemy. Jeżeli zaś się powiedzieć sobie będziemy musieli: źle jest, nie idziemy naprzód, to cóż nam pozostanie, jak nie twarde przyrzeczenie przed sumieniami własnymi, że inaczej sobie poczynać trzeba. Tak czy owak — „rachunek sumienia” zrobić musimy.

Przegląd zaczniemy od krótkiego omówienia działalności Wydziału Kółek roln. Centr. Tow. Roln., jako tej instytucji, w której skupiają się usiłowania, zmierzające ku podniesieniu drobnych gospodarstw w kraju. Obszerne sprawozdanie za rok

1908 wydane zostało osobno, tu więc zrobimy tylko krótki przegląd prac.

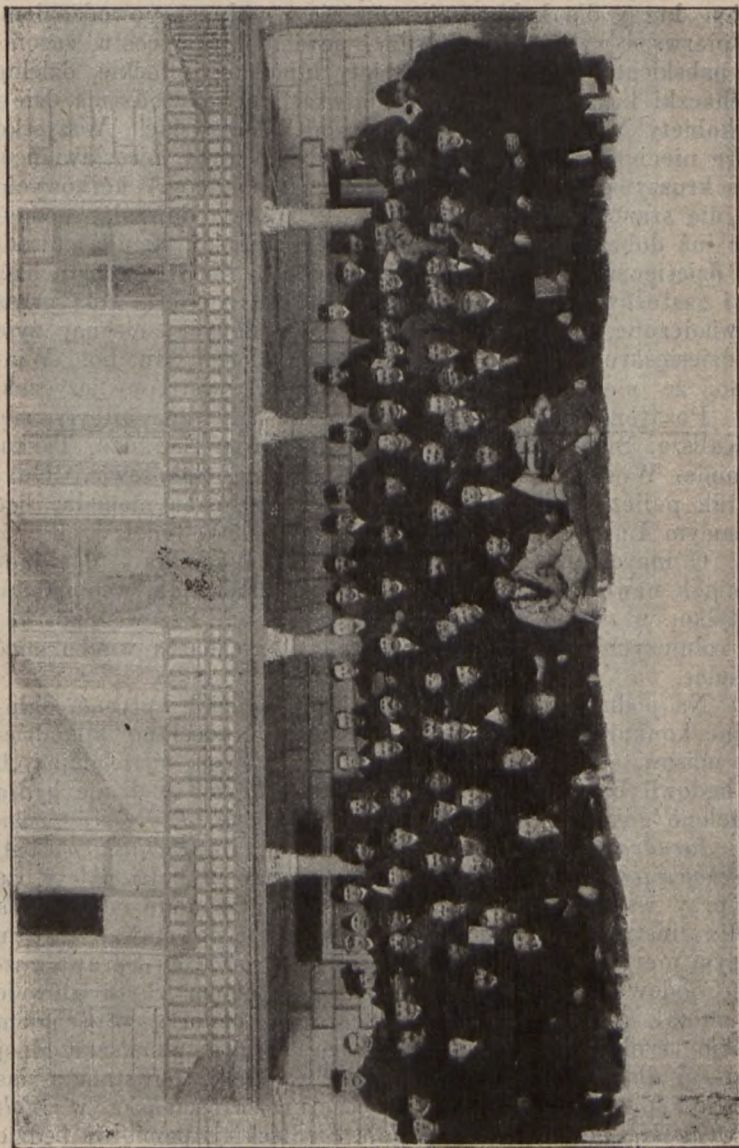
Wydział Centralny, prócz prac przygodnych które w miarę wylaniających się potrzeb, podejmuje, posiada pewien stały program działalności i tego się trzyma; cel pracy jeden: podniesienie kultury rolniczej, drobnych gospodarstw; środki różne. Do tych stałych środków należy: urządzenie i popieranie kursów rolniczych, przeprowadzanie doświadczeń rolniczych, wydawnictwa łatwozrozumiałych pism i książeczek z zakresu gospodarstwa wiejskiego, wycieczki, działalność odczytową instruktorów rolniczych, wreszcie popieranie tych wszystkich przedsięwzięć, organizowanych w kraju, które mają na celu podniesienie kultury rolniczej, a więc wystaw rolniczych, pokazów i t. p.

Od zasadniczego programu tego Wydział w roku ubiegłym nietylko nie odstąpił, ale go nawet pogłębił.

Prócz zwykłych kursów krótkotrwałych, jakie odbywają się w lutym każdego roku, urządził Wydział w zimie (styczeń, luty, marzec) *trzymiesięczne kursy rolnicze im. Promyka dla młodzieży włościańskiej*. Jest to nowa nasza placówka oświatowa, mamy nadzieję — stała. Dotychczas — wiadomo — dla młodzieży męskiej, nie mówiąc o Sobieszynie, który przygotowuje pomocników do większych gospodarstw, mieliśmy kursy roczne w Pszczelinie, i zimowe 5-o miesięczne w Nałęczowie. Przy tej okazji trzeba wspomnieć, że Pszczelin, ta *jedyna* w swoim rodzaju, a tak doniosła dla kraju instytucja wciąż bieduje materialnie, ku wstydu tych wszystkich, którzy powiadają, że im na sercu leży przyszłość naszego kraju. Nawet najpocziwszy nieboszczycy zapisujący uciulany grosz na różne „cele”, zapominają wciąż o Pszczelinie. Dokąd-że tego będzie?

Tygodniowe kursy rolnicze zimowe warszawskie zgromadziły w tym roku mniejszą ilość słuchaczy — jak w ubiegłym. Czy to mamy zapisać na minus — to jest „źle się dzieje”?

Niekoniecznie. Gdy bowiem kursy z roku 1908 były niemal jedynymi w pierwszej połowie owego roku — i były urządzone jako wzór i przykład dla prowincji, kursy z roku 1909 miały licznych swoich „towarzyszów” prowincjonalnych powołanych do życia na skutek bodźca danego z centrali warszawskiej. Więc przykład był wyzyskany i skutek odniesiony. W roku 1908/9 odbyły się, żeby nie pominąć których, kursy w następujących miejscowościach, prócz Warszawy: w *Lublinie* kilkakrotnie, przed okresami robót polnych, przy bardzo licznym udziale słuchaczy i słuchaczek. *Lublin* nawet, obok *Mińska-*



Uczestnicy kursów zimowych Wydziału Kótek C. T. R. w r. 1909.

Mazowieckiego (kółko Stanisławów) *Płocka* i *Włocławka* urządził osobne kursy dla kobiet, cieszące się zupełnem powodzeniem. To pierwsze wyłomy w twierdzy, powiedzmy poprostu, zacofania babskiego. Niech żyją kobiety lubelskie i płockie, dzielne słuchaczki kursów! Niech zaznają wszelkiego powodzenia dzielne kobiety Mińsko-Mazowieckie i pod-Włocławskie! Wszystko dobre niech się stanie ich udziałem! Nie sztuka mirosławiance, albo kruszyniance przystać do tych „zaprzkańców” kółkowych, co „nie szanują pamięci ojców”, ale kobieta dojrzała, gospodyni już dobrze stateczna jeżeli „ma śmiałość” stanąć naprzecó dziesięciu innym — i iść na kursa, a nie tylko posłuchać, ale i zastosować się do pouczających rad z dobrą wolą przez doświadczone, inteligentne gospodynie podanych, niechaj żyje po dziesięćkroć! Bo to trzeba mieć śmiałość. Ho! ho! Wiadomo, że niejedna sąsiadka ma dobrze wyostrzony języzek!

Pozatem kursy kilkodniowe, lub dłuższe, odbyły się: w Kaliszu, Siedlcach, Płocku, Częstochowie, Sieradzu, Turku, Koninie, Węgrowie, Nałęczowie, Miechowie, Sokołowie. Gdyby tak policzyć słuchaczy, zebrałaby się liczba niemała, boć w samym Lublinie na kursach bywało do 500 ludzi.

O innych pracach „programowych” Wydziału — doświadczeniach nawozowych zbiorowych, wydawnictwach, wspominam tu tylko, w swoim czasie piszemy o tem w „Przewodniku kółek rolniczych”, który każdy czytelnik kalendarza winien mieć u siebie.

Na podniesienie hodowli starał się Wydział wpływając, ogłaszając konkurs hodowli bydła i trzody. Nadesłano kilkadziesiąt opisów, sprawdzonych następnie na miejscu; wyróżniających się hodowli było jednak bardzo mało. Nagród w dziale bydła udzielono gospodarzom: *W. Wytrykowskiemu*, *J. Raszewskiemu* i *A. Jarudze*; w dziale świń: *J. Cudnewu*, *W. Zielińskiemu* i *A. Kaczkowskiemu*. Doniosły tu fakt zapisać z kolei należy, że oto przy współudziale Wydziału, który utrzymuje od stycznia 1909 r. instruktora mleczarskiego, zaczynają powstawać w kraju naszym pierwsze spółkowe mleczarnie włościańskie. Sprawa rozwoju hodowli ściśle łączy się z umożliwieniem zbytu głównie na nabiał. Tylko spółkowe mleczarnie utworzą włościanom wielki rynek zbytu. Jest to więc sprawa pierwszorzędnej wagi — i dlatego miesiąc luty 1909 r., kiedy powstała u nas w kraju pierwsza spółkowa mleczarnia włościańska w *Woli Skromowskiej* pod Kockiem, w gub. Siedleckiej, pamiętny będzie w dziejach wysiłków, zmierzających za podniesieniem kultury



Uczestnicy kursów rolniczych w Częstochowie w 1909 r.

kraju naszego. Druga mleczarnia powstała w *Bodzewie* w Grójec-
kiem, trzecia w *Humlinie* pod Włocławkiem.

Mamy nadzieję, że w przyszłorocznem sprawozdaniu, za-
piszemy ich tu co najmniej dwadzieścia. Z początku opornie
dzie, tak było i w Galicji. Ale mleczarnie tam należycie roz-
wijają się mogą, gdzie jest mleko, a mleka niema tam, gdzie
są szkielety, na wiosnę drągami podpierane, a w lecie włóczące
się jak widma naszej biedy, po gołych ścierniskach. Więc też
oglądamy się za środkami podniesienia hodowli bydła. Nie-
które kółka rolnicze utrzymują spółkowe buhaje — i niechaj że
im się jaknajlepiej to przedsięwzięcie wiedzie; bo przecież po-
kraka tylko pokrakę urodzi, a naogół gospodarze zamało o tem
pamiętają. Na rok bieżący uzyskano na skutek starań Centr.
Tow. Rolniczego pewien zasiłek od Głównego Zarządu Rolnictwa
i Dóbr Państwa na zakupno i utrzymanie buhajów, które roz-
mieszczone będą podług wskazówek okręgowych Tow. Rolniczych

Pozatem w celu „połapania się” dokładnego, jak u nas
stoi hodowla włościańska — i dania gospodarzom wskazówek co



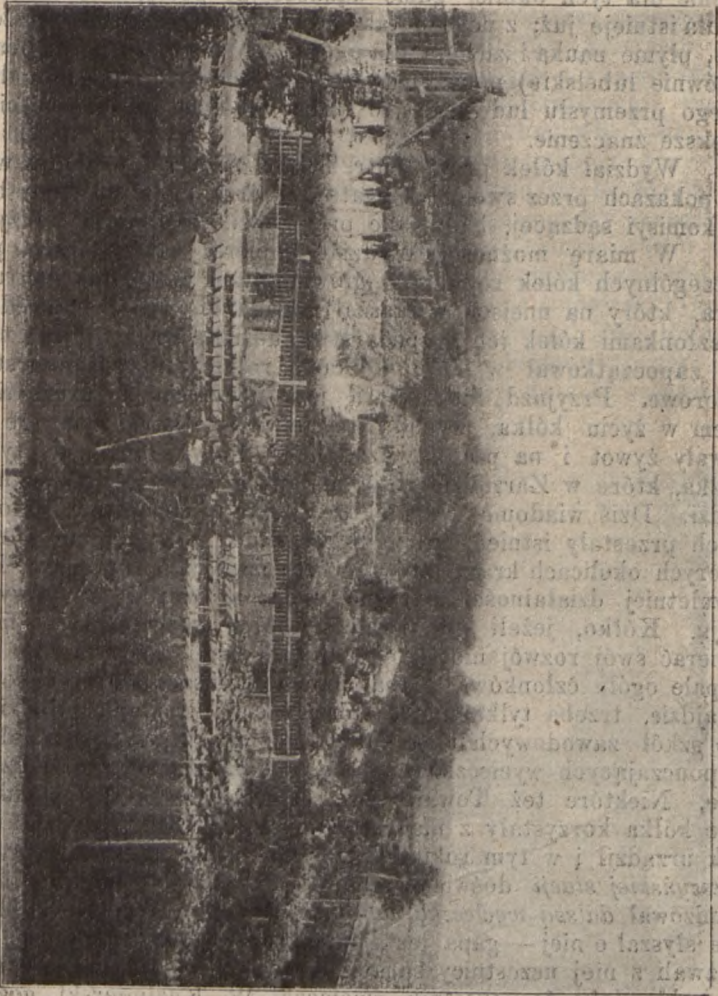
Z pokazu w Wilkołazie (gub. Lubelska).

do prawidłowego prowadzenia obory, oceny sztuk zdatnych do rozplodu, urządzono w bardzo wielu miejscowościach *pokazy inwentarza*, a specjalnie bydła rogatego. Pokazy te mają znaczenie dla tych okolic, gdzie dążność do postępu w hodowli bydła istnieje już; z pokazu takiego, wyróżniającego obory lepsze, płynie nauka i zachęta dla ogółu. W niektórych okolicach (głównie lubelskie) pokazy inwentarza łączono z pokazami drobnego przemysłu ludowego i to nadawało tym przedsięwzięciom większe znaczenie.

Wydział kółek przy Centr. Tow. Roln. brał udział w wielu pokazach przez swoich delegatów, którzy bądź to czynni byli w komisji sądzącej, bądź jako prelegenci, wygłaszali odczyty.

W miarę możności Wydział popierał także pracę poszczególnych kółek rolniczych, głównie przez wysyłanie instruktora, który na miejscu wygłaszał pogadanki, lub też zwiedzał z członkami kółek ich gospodarstwa, udzielał wskazówek, a także zapoczątkował w kilku kółkach rolniczych gospodarstwa wzorowe. Przyjazd instruktora jest pożytecznym urozmaiceniem w życiu kółka, wypada tu jednakże stwierdzić, że na trwały żywot i na płodną działalność liczyć mogą te tylko kółka, które w Zarządzie mają oddanych sprawie i „lebskich” ludzi. Dziś wiadomo, że niektóre kółka z pierwotnie założonych przestały istnieć, za to liczne inne, a specjalnie w niektórych okolicach kraju, pożytecznie rozwijają swoją pracę i po dwuletniej działalności wyraźne dodatnie wyniki pracy wykazują. Kółko, jeżeli ma trwale i dobrze rozwijać się — musi opierać swój rozwój nie tylko na dobrej woli zarządu, ale na zapale ogółu członków. Zapał należy krzesać, a krzesiwko się znajdzie, trzeba tylko umieć korzystać. Wysyłanie młodzieży do szkół zawodowych i na kursa, udział starszych członków w pouczających wycieczkach — oto, między innymi, źródła ożywcze. Niektóre też Towarzystwa (np. włodawskie) i pojedyncze kółka korzystały z nich skwapliwie. Lubelski wydział kółek urządził i w tym roku bardzo pouczającą *wycieczkę do Sobieszynskiej stacji* doświadczalnej — a Wydział Centralny zorganizował *dalszą wycieczkę na Śląsk, Morawy i do Czech*. Kto nie słyszał o niej — gapa jest, bo jakże? we wszystkich pismach zdawali z niej uczestnicy sprawę, — i tutaj o niej tylko wzmiankę robię, jako że uczestnik wycieczki W. Kazimierski, gospodarz z Kutnowskiego, na innym miejscu tego Kalendarza, obszerniej o niej pisze. To jedno tylko tu powiem, że które kółko miało na tej wycieczce swojego przedstawiciela, nie zginie,

do prawdziwego prowadzenia obory, coony szlak zdalnych do
rozpięciu, uszykowano w bardzo wiele miejscowościach boczny in-
wentaryz, a specjalnie byłoby rozciągnięto. Pokazy te mają zna-
czenie dla tych obor, które dążą do postępu w hodowli



Ogród w Pszczelinie.

byłoby najwięcej, jak w
niekiedy można było
głównie (niebawem) i
przygo przemyślni i
widać znaczenie.
Wydział Kolon
to rachunek przez sz
w Komisji radzono
W miast, co
zgodzonych kolek
toż, który na prze
z eksponkami kole
do zapoczątkowa
wzrostu. Przej
niez w tym kole
urząd żywo i na
kole, które w kraj
fakt, tymi windo
w tym grzeszły i
których obliczeń k
działaniu dalsz
zaj. Kolon, jezeli
opisać ewol rozwi
zapła ogół, obior
znajdnie, i tak, ty
do tego, nawoż
w powstającej
zaj, i niektóre kol
ca kolon ko
kolon i w tym
rozwykłej, w
długości i
nie należy o nie
zdawał z niej

nie tylko, jako do
data z Krasn
szereżaj i nie
to miało na tej

bo każdy gotów za tę piękną ideę — myśl, jaką jest wspólna pomoc w zbożnej pracy, na strzepy się zapracować. No moiście-wy, uczestnicy, czy nie tak? A! co pożyteczna wycieczka z człowiekiem może zrobić — mieliśmy możność przekonać się i z innej okazji. Oto w sierpniu przyjechała do nas pierwsza wycieczka rolników drobnych z kółek rolniczych wileńskiej gubernji. Zwiedzili Pszczelin, kółko rolnicze w Czarnocinie, wreszcie Wystawę Częstochowską — i oto kierownik wycieczki zapewniał, że inni ludzie przyjechali do nas, a inni wracają do domów. No-bo też wystawa Częstochowska — to dzieło, którem słusznie szczyć się możemy. W roku ubiegłym odbyło się kilka wystaw, jak rolnicza w Łukowie, ogrodnicza w Lublinie, Siedlcach i Łęczycy, higieniczna w Lublinie, ale przemysłowo-rolnicza wystawa w Częstochowie przerosła okazałością i znaczeniem nietylko swoje „rówieśniczki”, ale wszystkie wystawy nasze z ostatnich lat dwudziestu. Kto jej nie zwiedził, rzetelną krzywdę sobie wyrządził.



Wystawa w Częstochowie. Zagroda włosciańska.

Pierwszy to raz lud polski w nieprzeliczonych tłumach zwiedzał wystawę rolniczo-przemysłową. Sprawili to przede wszystkim miejsca, które tak wielki urok posiada dla serca polskiego. Ta masowa obecność ludu na wystawie była prze-

widywana, to też komitet wystawy starał się tak ją urządzić, ażeby była jaknajbardziej pouczającą, a do dopięcia tego celu przyczyniły się niemało liczne stowarzyszenia nasze kulturalne, z których każde niosło cegiełkę do tej pożytecznej budowy.

W ten sposób przy współdziałaniu Wydziałów Kółek Centr. Tow. Roln. powstała zagroda włościańska wraz z ogródkiem warzywnym, i poletka pokazowe doświadczalne, tak bardzo pouczające dla każdego praktycznego rolnika. Zagroda posiada pewne braki i w miarę możliwości będą one usunięte, poczem

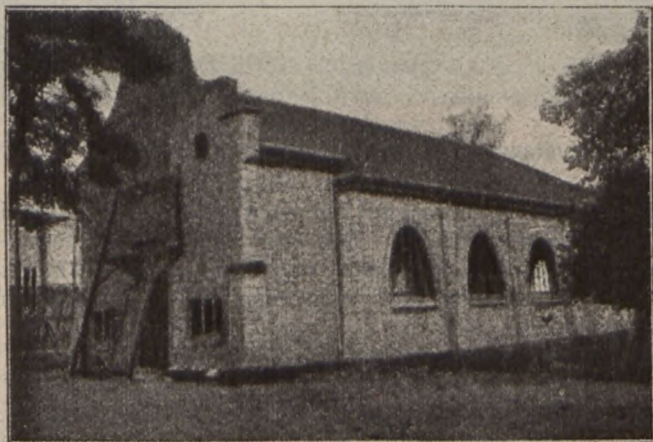


Wystawa w Częstochowie. Spichrz, wozownia i drwalnia przy zagrodzie,

zagroda służyć będzie „po wieczne czasy” — za wzór, z którego gospodarze, zwiedzający Jasną Górę, niejednen szczególnie zapożyczą. Powstał również projekt utrzymywania stale pól doświadczalnych przy zagrodzie, co będzie miało wielkie znaczenie dla rozwoju drobnych gospodarstw.

Przy współdziałaniu Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego (patrz osobny artykuł) powstał ogromnej doniosłości pawilon przemysłu ludowego; w pawilonie tym wystawiono wiele przestarzałych narzędzi i warsztatów, jakimi się lud w wielu okolicach jeszcze posługuje, a obok tego pokazano warsztaty ulepszone. Warsztaty te były ciągle w ruchu, w ten więc spo-

sób pouczano niezliczone tłumy o korzyściach stosowania ulepszeń. Jak wielki stąd płynął podczas wystawy pożytek — to trudno wypowiedzieć. A budynek ten wraz z pokazanymi w nim warsztatami pozostaje na trwałe. Więc gromadzące się co rok w Częstochowie tłumy ludu ze wszystkich zakątków kraju ciągle naukę czerpać będą. Obok zagrody i muzeum przemysłu ludowego na stałe także pozostanie muzeum higieniczne, gdzie zgromadzono wszystko co ma związek z utrzymaniem dobrego zdrowia i wychowaniem zdrowych ludzi. W wystawie Częstochowskiej, oprócz wymienionych, następujące jeszcze stowarzyszenia, z życiem rolnika związane mające, wzięły udział: kooperacya



Wystawa w Częstochowie. Pawilon Przemysłu Ludowego.

rolna, zjednoczone koło ziemianek, Towarzystwa Ubezpieczeń „Sноп” i „Ceres”, Tow. Ziemiańskie meljoracyjne, czyli od ulepszenia gruntów, Tow. Mleczarskie, Tow. Wzajemnej Pomocy pracowników rolnych, Warszawska kasa rolników i ogrodników, Związki hodowlane. Zadługo by tu było opisywać działalność tych Towarzystw; zaznaczyć jednak należy, że młode te prze-ważnie stowarzyszenia rozwijają się jaknajpomyślniej, a niektóre z nich w przeciągu krótkiego czasu działalności dały wyniki świetne. Tak np. Związek handlowych stowarzyszeń rolniczych — Kooperacya rolna — wykazuje w ostatnim roku obrotu przeszło



Wystawa w Częstochowie. Pawilon rolnictwa.

4 miliony rubli, podczas gdy w pierwszym roku istnienia zaczęło od sumy 400,000 rb. Kto miał oczy ku patrzeniu — ten na wystawie nauczył się bardzo wiele; nabrał przekonania, że w ciężkich warunkach zdobywamy się na bardzo dobre nieraz wyniki pracy.

Dotychczasowym naszym wystawom brakło tego, co osiągnęła wystawa Częstochowska: *drobni gospodarze polscy zwiedzili ją*. Wydział kółek Centr. Tow. Rolniczego urządził „trzydniówkę” kółek rolniczych. Na 26, 27 i 28 sierpnia zjechało ze wszystkich okolic kraju około 10,000 członków kółek rolniczych, w wielu wypadkach z rodzinami. A iluż było rolników w innych terminach! Tylko, że nie wszystkie kompanie, co aż dziwno napisać, zwiedzały wystawę! Podobno jakieś zbiry grasowały pod klasztorem i odciągały ludzi.

Wystawców z pośród włościan było niewiele — jak i na dotychczasowych wystawach; w tym kierunku niebardzo naprzód postąpiliśmy. Miejmy nadzieję, że oświata rolnicza, płynąca obecnie z dość licznych źródeł, sprawi, iż przyszła nasza większa wystawa (może w Warszawie) poszczyci się licznymi wystawcami z pośród włościan.

Stanie się to tem prędzej — im gorliwiej korzystać będą członkowie kółek z tych źródeł oświaty (zawodowej, które są

dla nich dostępne. Aczkolwiek prócz Pszczelina, Nałęczowskich kursów zimowych i kursów im. Promyka stałych uczelni nie mamy — Sobieszyńska szkoła przygotowuje przede wszystkim pomocników do większych gospodarstw — to jednak dziś tyle kursów krótkotrwałych urządza się w różnych punktach kraju, że kto się chce poduczyć rolnictwa, może. Przytem mamy coraz to więcej instruktorów rolniczych na prowincyi; od nich wiele nauczyć się można.

Wiemy, że kobiety wiejskie niejednokrotnie powstrzymują mężów od postępu. Społeczeństwo nasze widzi, snadź, że jeżeli kobiety wiejskie zdobyte zostaną dla sprawy oświaty, to inaczej pójdą nasze gospodarstwa, bo niejedyn mąż, choćby był ociężały w głowie, będzie się imać za szukanie rozumu. I oto powstała w tym roku trzecią już szkoła gospodarstwa dla dziewcząt wiejskich. Obok Mirosławic i Kruszynka czynną jest od nowego roku szkoła w *Golotczyźnie* w gub. Płockiej.

Że to o szkołach zawodowych mowa — wymienię jeszcze te uczelnie, z których młodzież zamożniejsza, co średnie szkoły pokończyła, wiadomości rolnicze czerpie. Otóż oprócz instytutu rolniczego w Puławach, w którym obecnie bardzo nieliczna garstka polaków czerpie wiedzę, mamy przy Wyższych Kursach Naukowych w Warszawie Wydział Rolniczy — i przy średniej szkole handlowej Rontalera — wydział rolniczy o niższym, niż poprzedni, poziomie nauk. I oto wszystko. Kilka lat temu ziemianin z piotrkowskiego ś. p. Seweryn Miniszewski zapisał znaczniejszy fundusz na założenie średniej szkoły rolniczej w naszym kraju. Centralne Tow. Rolnicze ma jeszcze do rozporządzenia inny zapis, ś. p. Łuczyckiego; obydwie te zapisy jednak w sumie nie są tak wielkie, ażeby pozwalały odrazu „postawić na nogi” dobrą średnią szkołę. Są jeszcze trudności innej natury — i to sprawia, że zapewne dopiero za kilka lat powstanie u nas zakład naukowy tak bardzo potrzebny.

*

*

*

Pobieżny rzut oka w rok ubiegły nie uprawnia nas do smętku. Że pracujemy w trudnych warunkach — to wiadomo! Ale nie potrzebujemy gawronów, co kraczą nad nami: Żle! Żle! „Kółka upadają, nie nie robią, gdzie rezultaty”.

Takich kółek jest sporo, nikt nie zaprzecza. Ale jeżeli weźmiemy pod uwagę ogólny dorobek roku ostatniego — to ten

stanowczo wróży nam obfite plony pracy na przyszłość, zwłaszcza jeżeli zdołamy usunąć niektóre podstawowe przeszkody rozwoju gospodarstw jak np. szachownicę. Ostatni rok przyniósł nam w tym kierunku zdobycz — uchwalenie przez Dumę wniosku posła Grabskiego, że na żądanie większości $\frac{2}{3}$ gospodarzy wé wsi szachownica może być zniesiona bez oglądania się na zgodę mniejszości. Miejmy nadzieję, że prawo to po zatwierdzeniu go przez Radę państwa w niedługim czasie zacznie obowiązywać.

*

*

*

W zakończeniu wspomnę tu o tych, którzy odeszli od nas, pozostawiając po sobie pamięć zasłużonych pracowników na niwie rolniczej. Są to *Aleksander Trylski*, były długoletni redaktor „Gazety Rolniczej”, jeden z wydawców „Encyklopedyi Rolniczej”, autor „Wełnictwa” i innych prac rolniczych; *Władysław Szybiński*, dyrektor szkoły rolniczej w Cieszynie (Śląsk Austriacki), autor wielu pożytecznych książeczek z zakresu gospodarstwa wiejskiego, — i zmarły przedwcześnie we wrześniu *Stanisław Wroński*, ostatni redaktor „Gazety Rolniczej”, współredaktor „Encyklopedyi Rolniczej”, prezes Towarzystwa Melioracyjnego, współpracownik niestrudzony niemal wszystkich instytucji społeczno-rolniczych.

Cześć ich pamięci!

Włodzimierz Bzowski.

Najpilniejsze potrzeby wsi polskiej.

(Artykuł z konkursu „Przewodnika“).

Wieś polska ma jeszcze bardzo wiele do zrobienia; tej roboty, mimo największych chęci, pojedynczo nigdy nie wykonamy. Wieś polska jest wsią rolniczą, jej mieszkańcy to przeważnie rolnicy, zatem trzeba się koniecznie złączyć w kółko rolnicze. W kółku zawsze się znajdzie ktoś rozumniejszy, który pokaże co jest najpilniejszego do zrobienia i w jaki sposób się wziąć do tej roboty; co się na zebraniu uradzi, zaraz niezwłocznie wspólnymi siłami spełnić.

1) Urządzić wspólny dom do zebrania i narad kółkowych, sprowadzić dobre pożyteczne książki i gazety i nasz „Przewodnik dla kółek“. Zbierać się co miesiąc na wspólne narady kółkowe i radzić o potrzebach wsi. Z „Przewodnika“ dowiemy się, co już gdzieindziej zrobiono, a co tu zrobić potrzeba.

2) Rozpatrzyć w jakim stanie jest droga przez wieś; czy jest wyrównana i gładka, z obu stron osuszona ściekami, obsadzona drzewami, czy ma po bokach chodniki, gdzieby małe dziecko bezpiecznie przejść mogło. Na środku wsi duża studnia przy drodze, z wysoką cembrzyną i wiadrem, umocowaną do kosiora. Drzewa powstrzymują wichry i chronią od szerzenia się ognia na wypadek pożaru, a swoją zielenią stroją wieś. Studnia w środku wsi dostarczy łatwo wody w razie wypadku z ogniem.

3) Zakładać sady i ogródki kwiatowe; wieś będzie wyglądała ładnie, a z owoców będzie dochód gospodarski; zniknie gorzała, która tyle nieszczęść sprowadza, a zamiast niej będą smaczne i zdrowe napoje, wyrabiane z owoców.

4) Założyć wspólny sklep spożywczy; sklep będzie odbierał masło, jajka, owoce suszone, przetwory owocowe i miód, będzie odstawiał do większych miast i sprzedawał za wyższą cenę niż płacą przekupnie, a za otrzymane pieniądze będzie sprowadzał cukier, kawę, herbatę, sól, mydło, naftę i t. d., będzie chronił od żydowskich kredytów i będzie dawał namacalne korzyści ze sprzedaży i z kupna.

5) Urządzić wspólną łaźnię we wsi; żydzi mają swoje koszernie, a my zupełnie jesteśmy pozbawieni tej pożytecznej rzeczy, która tak bardzo na zdrowie wpływa; a przecież zdrowie to największy i najdroższy skarb człowieka.

6) Założyć ochronkę dla dzieci; ochronka będzie uczyła uczciwych obyczajów. Dzieci wiejskie dziś chowają się dziko, a pod kierunkiem uczciwej i rozumnej kobiety nauczą się grzeczności, umysł się rozwinie, a gdy pójdą na nauki katechizmowe, to już kapłan mniej będzie miał mozolu z nimi, a więcej się nauczą. Dzieci takie później potrafią lepiej uszanować rodziców, nie będzie tyle narzekania na niewdzięcznych synów i córki.

7) Urządzić oddział straży ogniowej; niech na wypadek pożaru każdy wie, czego się chwycić.

8) Wysłać wspólnym kosztem rozumną kobietę do kliniki położniczej, ażeby się nauczyła obsługi i umiała dać odpowiednią pomoc niewiastom w ich słabości. Bardzo dużo bywa wypad-

ków przedwczesnej śmierci przy połogach, z braku odpowiedniej obsługi i umiejętnej pomocy.

9) Pożądaną byłaby ochrona dla starców, którzy nieraz w oplakany sposób resztę dni życia spędzają.

10) Urządzić małą apteczkę we wsi, pod opieką rozumnej kobiety; taka apteczka przyda się w nagłych wypadkach, do czasu przybycia doktora.

11) Rozpatrzyć na zebraniu jakich potrzeba narzędzi do lepszej uprawy roli i jakby wogóle gospodarkę w polu poprawić można.

12) Zastanowić się nad nędznym i bezkorzystnym chowaniem bydła, i za tę poprawę należałoby się czempredziej wziąć.

13) Wysłać roztrzonego chłopca do szkoły rolniczej i ogrodniczej w Pszczelinie, któryby później służył radą, jak się powinno pielęgnować sady, i różne rady gospodarskie dawał.

14) Pożądanem by było, aby i dziewczyna rozumniejsza skończyła w jednej ze szkół praktykę gospodarską, aby mogła pouczać sąsiadki, jak gospodarstwo kobiecie prowadzić należy.

15) Urządzić dla podrosłej młodzieży moralną zabawę i rozrywkę po pracy, choć 4 razy do roku, t. j. co kwartał; młodzież, pozbawiona tej rozrywki, wymyka się cichaczem z domu i leci do obcych wsi, gdzie sobie urządza szkodliwe dla obyczajów zabawy, z czego nieraz bywają bardzo smutne następstwa.

To wszystko stopniowo i po trochu można zrobić wspólnie; pojedynczo nigdy to nie będzie zrobione.

Jan Walisiak

gospodarz 12 morgowy z Dominikowie, w gub. kaliskiej.

Zakładanie kółek rolniczych.

Kółka rolnicze zakładamy na podstawie prawa z dnia 4/17 marca 1906 roku t. zw. „Przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach, związkach i zebraniach“. Prawo to przewiduje dwa rodzaje kółek rolniczych, kółka t. zw. „meldowane“ czyli zgłaszane i kółka „rejestrwane“ czyli zapisane. Różnica między temi kółkami jest dwojaka: 1) przy zakładaniu, 2) w zakresie ich działalności.

Kółko rolnicze meldowane nie nastęrcza trudności i nie pociąga za sobą kosztów przy zakładaniu. Zawiadomienie o takim kółku (wzór można otrzymać w biurze C. W. K. r.) musi być podpisane przez założycieli i podane bez marek na imię gubernatora. Jeżeli w ciągu 2-ch tygodni, po otrzymaniu tej deklaracji przez gubernatora, założyciele nie otrzymają odmownej odpowiedzi z dokładnem wskazaniem zasad odmowy, to kółko takie może rozpocząć swoją działalność. (§ 17 p. I przep. tymczas. o stowarz., związkach i zebraniach z dnia 4/17 marca 1906 roku).

Uwaga. Dziś w niektórych guberniach na kółka zgłaszane władze wogóle nie pozwalają.

Kółko meldowane nie jest jednostką prawną (§ 20 tychże praw) t. j. nie ma prawa nabywania i zbywania nieruchomości, gromadzenia funduszków, zawierania umów, zaciągania zobowiązań i występowania w sądach, które to przywileje mają tylko kółka rejestrowane. Bardzo ważną rzeczą jest też, że kółka meldowane nie mają prawa zbierania składek od swych członków, gromadzenia funduszków i zakładania czytelni i bibliotek. Gdyby kółko meldowane wystąpiło z prośbą o założenie biblioteki, to prośba ta nie będzie przez władzę uwzględnioną. Wprawdzie kółko rejestrowane musi przedsięwziąć starania o założenie czytelni i biblioteki, jednak ma po temu prawo i otrzyma zezwolenie.

Przy zakładaniu kółka rolniczego rejestrowanego dwa egzemplarze ustawy, które otrzymać można w biurze C. W. K. r., podpisują założyciele po polsku bez żadnych poświadczeń, wypełniwszy jednak poprzednio puste miejsca w blankietach. Na każdy egzemplarz ustawy nalepić trzeba po marce 75 kop. Niezależnie od tego składa się podanie do gubernatora (2 marki po 75 kop.), na którym podpisy i zdolność prawną założycieli potwierdza rejent. Wzór podania również można otrzymać w biurze Centr. Wydziału. Podanie to wraz z dwoma egzempl. ustawy, stosownie do § 22 „tymczas. przep. z 4/17 marca 1906 roku“, składa jeden z założycieli w kancelarji właściwego rządu gubernialnego (albo przesyła je listem poleconym), przyczem dołącza kwity kasy skarbowej (gubern. lub powiatowej) na dowód, że złożono w niej 3 rb. 60 kop. na ogłoszenie o założeniu danego kółka w „Senatskich Wiadomościach“ i 3 rb. 20 kop. w „Gubern. Wiadomościach“.

Pierwszy z założycieli podpisany na podaniu bywa zawiadomiony przez komisję gubern. o dniu posiedzenia, na którym

projekt ustawy ma być czytany. Jest rzeczą pożądaną, aby wezwany stawił się na to posiedzenie celem obrony projektu ustawy i udzielenia wyjaśnień. Może zdarzyć się drobna nieformalność, popełniona przy wypełnianiu ustawy, lub też komisji może niepодоbać się jakie słowo, które trzeba zmienić. Obecny na posiedzeniu założyciel kółka może na miejscu drobną nieformalność uzupełnić i w ten sposób uchronić ustawę od odrzucenia. § 23 „tymcz. przep. z dn. 4/17 marca“ głosi: Komisya jest obowiązana rozpoznać projekt ustawy w ciągu miesiąca od daty złożenia gubernatorowi deklaracji, do której dołączona była ustawa. Komisya orzeka zarejestrowanie, albo odmawia go, lecz zawsze zawiadamia o swej decyzji założycieli. § 24. Po zarejestrowaniu kółka jeden egz. ustawy poświadczony przez gubernatora, zwraca się założycielom.

Uwaga. Wrazie niezwrócenia tego egzemplarza ustawy, należy usilnie dopominać się o niego, nie mając bowiem ustawy nie można odpierać zdarzających się często zapytań władzy i wyjaśnień w sprawach dotyczących się czynności kółka.

Chociaż kółko rolnicze ma prawo kupować dla swych członków różne artykuły potrzebne do użytku, jak sól, nafta, węgiel, drzewo, śledzie i inne, oraz narzędzia roln., nawozy, pasze i t. d. dla swych członków, jednak kółko nie jest założone jedynie w tym celu, by ciągnąć z niego zyski (§ 1). Pragnąc założyć sklep, lub kasę pożycz.-oszczędn. należy oprzeć się na innych ustawach: sklepy na ustawie normalnej dla stowarzyszeń spożywczych z dn. 13 maja 1897 r., kasy pożyczkowe na ustawach normalnych towarzystw kredytowego i pożycz.-oszczędn., zatwierdzonych przez ministra skarbu d. 4/17 września 1905 r. ze zmianami zatwierdzonemi 24 listopada tegoż roku; ogłoszone w Zbiorze Praw d. 9/22 grudnia art. 532—534.

Po zatwierdzeniu ustawy założyciele zwołują zebranie organizacyjne, na którym wybierają zarząd.

Nazwiska członków zarządu należy zakomunikować naczelnikowi powiatu.

O pierwszym zebraniu kółka t. zw. organizacyjnym, na którym wybiera się zarząd, należy zawiadomić naczelnika powiatu nie później, jak na trzy doby przed ogłoszeniem zebrania publicznie; (§5 III p. tymczas. przepis. o stowarz. związk. i zebr. z dnia 4/17 marca 1906 r.); jeżeli zebranie ma się odbyć nie w miejscu stałego pobytu naczelnika powiatu, to zawiadomienie powinno nastąpić nie później, jak na siedm dni przed pu-

blicznem ogłoszeniem zebrania. W zawiadomieniu (§ 6) należy wskazać ściśle dzień, godzinę, miejsce i przedmiot zebrania i powołać się na nowozatwierdzoną ustawę kółka. Jeżeli projektowane jest wygłoszenie na zebraniu referatu, to w zawiadomieniu powinno być wymienione imię, imię ojca, nazwisko i miejsce zamieszkania prelegenta oraz przedmiot, o którym mówić będzie.

Następne zebrania kółek, w których biorą udział wyłącznie członkowie kółka, osoby zaś postronne nie są przy tem obecne, nie są uważane za publiczne i o takich zebraniach zawiadamianie władz jest zbyteczne, choć zazwyczaj władze powiatowe zawiadomień takich wymagają. Wtedy najlepiej jest oznaczyć stały termin zebrań (np. 1-a, 2-ga i t. p. niedziela w miesiącu) i o nim raz na zawsze powiat zawiadomić. O zebraniach urządzanych w teatrach, salach koncertowych i na wystawach, pokazach, konkursach, w gmachach instytucji społecznych oraz w pomieszczeniach, urządzanych specjalnie na zebrania publiczne, zawiadamiać należy władzę (§ 1 i 2 p. IV).

Wszelkiego rodzaju zebrania pod gołym niebem uważać za publiczne. Wzbronione jest urządzenie zebrań w hotelach, restauracjach, jadalniach publicznych, traktjerniach i t. p. zakładach. W pomieszczeniach, zajmowanych przez zakłady szkolne, mogą być urządzone zebrania publiczne tylko o charakterze naukowym, lub takie, na które pozwalają ustawy, obowiązujące zakłady szkolne, lub wydane co do nich przepisy.

Pragnąc założyć czytelnię i bibliotekę, zarząd kółka winien wystosować do miejscowego gubernatora osobne podanie.

Do powyższych wiadomości dodać należy uwagę, że od czasu wyjścia ustawy normalnej dla kółek rolniczych, w listopadzie roku ubiegłego, niektóre komisje gubernialne nie zatwierdzają kółek podług powyżej wyłuszczonych przepisów, motywując to wyjściem normalnej ustawy, która posiada liczne wady. Obecnie Centr. Tow. Roln. wystąpiło ze staraniami o zatwierdzenie kółka przez główny Zarząd Rolnictwa podług ustawy normalnej, ze zmianami zaprojektowanymi przez komisję z ramienia Centr. Tow. Roln. O ile kółko to będzie zatwierdzone, będzie to wskazówką, że tą drogą o zatwierdzenie kółek starać się będą mogli wszyscy.

O zniesieniu szachownic.

Niema prawie pisma, gdzieby sprawa zniesienia szachownic nie była omawiana; na wszystkich kursach rolniczych, różnych zebraniach ta kula u nogi rolnika jako wielki ciężar bywa przedstawiana; zaleca się przytem różne sposoby komasacyi, nawet specjalne broszury wyszły, traktujące o zniesieniu szachownic. Uważam, że niezbytecznym będzie zająć miejsce w Kalendarzu Kólek, który służy głównie gospodarzom małowłasnościowym, który dociera do wszystkich tych, co innego słowa drukowanego nie znają lub unikają, by wyjaśnić ciemnym, opornym, chciwym, zazdrosnym, że szachownice i serwituty są największą klęską w kraju! Niczem są w porównaniu z nimi kradzieże i pożary! Interesując się tą bolączką długie lata, jestem w stanie przedstawić w przybliżonych cyfrach ważniejsze straty, wynikające z szachownic. Straty największe wynikają przez: 1) miedze, 2) procesy, 3) utrudnienie postępu w rolnictwie. Usunięcie tych trzech ważniejszych przyczyn miliony rubli rocznie przyniesie pożytku krajowi!

Na każde 20 włók ziemi ornej w szachownicy (jak twierdzą geometrycy), 15 morgów ziemi jest pod miedzami. W gubernji Łomżyńskiej drobni właściciele, szlachta, mieszczenie i włościanie, posiadają ziemi ornej 17,770 włók, a że pewna mała część jest skomasowana, licząc na 30 morgów pół morga pod miedzami, to razem na miedzę odchodzi 8,885 morgów. Cena dzierżawna przeciętnie 3 ruble z morga, t. j. w całej gubernji Łomżyńskiej 26,655 rubli, a doliczywszy z dziewięciu innych gubernji, otrzymamy sumę **266 500** rubli

Drugą plagą są procesy, czyli pieniactwo. Często marnują na procesy całe majątki: ten co wygrywa pozostaje w koszuli, a ten co przegrywa.... nago.

W 1907 roku w powiecie Łomżyńskim w sądach gminnych było spraw karnych 2,213, cywilnych 3,902, w całej gubernji Łomżyńskiej wypadnie karnych i cywilnych 42,805. Sędziowie gminni twierdzą, że gospodarze po skomasowaniu zaledwie $\frac{1}{3}$ część mają spraw, a ilość ta stopniowo się jeszcze zmniejsza corocznie; odtrąciwszy $\frac{1}{3}$ część, otrzymamy z przyczyny szachownicy 28,536 spraw w gubernji; dołączam dla równego rachunku małą ilość spraw sądów pokoju, niecałe półtora tysiąca, wtedy

mamy w guberni 30,000 spraw. Jeżeli dołączymy z 9 guberni tylko po 20,000, to otrzymamy w całym Królestwie 210,000 spraw z powodu szachownicy; licząc straty po rublu dla każdej z procesujących się stron, mamy stratę ogólną **420,000** rubli.

Trzecią stratą jest niemożność podniesienia kultury z powodu szachownicy.

Pomijam już łąki, których w gubernji Łomżyńskiej jest 4,692 włók, a które przez zcalenie dałyby się poprawić i dochód znacznie podnieść. Ale wspomniani właściciele posiadają lasów, pastewników i nieużytków 5,594 włók. Pożytek z tej kategorii ziemi ciągną właściciele nadzwyczaj mały! Lasy można nazwać tylko knieją; pastewnik pokryty kupami nawozu; górka piasku— to istne piekło! podczas wiatrów zasypuje grunty orne. Gdyby nieużytki zadrzewić, pastewnik urządzić sztucznie, to każdy przyzna, że łatwo w kolonji pół rubla wyciągnąć więcej dochodu z morgi, niż w szachownicy, co uczyni na gubernię Łomżyńską 83,908 rubli, a w całym kraju **839,000** rubli.

Prócz tego szachownica nie pozwala nam gospodarować postępowo na roli. Ogień niszczy całe wioski ścieśnione w kupę; woda zalewa i zakwasza nasze pola, dla braku odpowiednich rowów i przegonów; uprawa odpowiednia jest niemożliwa na wązkich paskach; użycie nawozów trudne, wiaterek najmniejszy przeniesie sztuczny nawóz sąsiadowi; odmiany lepszych zbóż bardzo prędko się wyradzają; wywózka nawozów, sprzęt zboża z dalekich pól pociąga za sobą znaczne straty; o płodozmianach niema mowy; za spóźnienie sprzętu niektórych roślin grozi ich zniszczenie, to też w szachownicy trudno zasiewać kapustę, marchew, mak, buraki, koński ząb, a nawet rośliny pastewne, jak: koniczyna, seradela, wyka, bywają spasane z powodu odległych i rozrzuconych gruntów; używanie krów do zaprzęgu nie może się rozpowszechnić; przez zasiewanie po sobie dwóch roślin słomiatych, jak zwykle w trzypolówce, wyjaławiamy silnie rolę. Nie mając odpowiednich pastewników i odpowiedniej ilości paszy, mamy nędzny inwentarz, kiepski nawóz, kiepskie plony. Za to chwasty rodzą się nam doskonale, szkodnictwa i kradzieże wzrastają, bo okazya na każdym kroku się nastręcza; dzieci przy pasionkach wyrastają na nieponiów, Kółka rolnicze, stowarzyszenia i różne spółki, sprawy społeczne—kuleją.

Wymieniłem cząstkę tam do postępu — miejsca by brakło w Kalendarzu na szczegóły. Myślę, że każdy gospodarz, nawet najmniej obznajmiony z gospodarstwem, zgodzi się, że dochód z gospodarstwa podnieść można w dwójnasób, mając ziemię

w kawałku. Każdy gospodarz doświadczał, że na szerszych paskach rodzi się lepiej, niż na wązkich działeczkach. Ścisłą liczbą oznaczyć z morga zwiększony dochód — jest rzeczą trudną, zależy on od różnych okoliczności. Pytając się gospodarzy w koloniach, dowiadaję się, że dawniej rachunków nie prowadzili i dziś wyjątkowo który prowadzi (co oznacza naszą niską jeszcze kulturę); chwałą, cieszą się kolonią, oznaczają różny, dziś o wiele większy dochód. Oznaczę o 2 rb. z morga (o tyle nawet nieobznajmiony rolnik zwiększy dochód na skupionej roli), otrzymam z 533,100 morgów ziemi ornej w guberni Łomżyńskiej 1,066,000 rb., a w całym kraju około 10,660,000 rb. straty, ponoszonej wskutek niemożności postępowego gospodarowania na roli, a przecież możemy dochód podnieść znacznie wyżej.

Te cztery liczby porównawcze wykazują straty coroczne przez szachownicę 12,185,500 rb. Ta suma wystarczyłaby nam na szkoły naukowe, zawodowe, kasy Raiffeisena; słowem, moglibyśmy mieć życie wygodniejsze od teraźniejszego.

Niejednen może zadać pytanie, dlaczego dotąd zaniedbaliśmy tak ważną sprawę? Mieliliśmy wiele przeszkód; a głównie, 1) brak nam było prawodawstwa, 2) brak było zebrań i stowarzyszeń 3) brak oświaty naukowej i zawodowej. Wszędzie zagranicą rządy ułatwiały, pod różnemi postaciami, zniesienie szachownic: znoszone były na czas pewien podatki, nadawane było prawo dwóm trzecim, lub połowie, zmuszać mniejszość do zcalenia, ułatwione było regulowanie hipotek, wydawanie pożyczek na dogodnych warunkach i t. p.—my dotąd nic z tego nie mamy. Chcąc u nas prawnie znieść szachownicę w majątku hipotecznym, opłaca się koszty równające się prawie wartości majątku; w niehypotecznym zaś (zamiana dwóch gospodarstw)—koszty aktu jednego kupna, ale pomieszaney całej wioski zamienić prawnie nie można. Dziś, nie mając odpowiedniego prawa, znosimy szachownicę w dobrej wierze. Spisuje się umowę rejentalną, jeżeli idzie o grunty szlacheckie, a uchwałę u wójta — jeżeli o włościańskie. Pewność polega dziś na zrozumieniu własnej korzyści i na karze nakładanej w wysokości kilkuset rubli, wraz ze zwrotem wszystkich kosztów, na tych, którzyby się cofnąć chcieli. Na tych słabych podstawach musimy się opierać.

Zebrania i Stowarzyszenia, w tak krótkim czasie i trudnych jeszcze warunkach, dały nam wyniki już doniosłe, w każdej prawie wiosce brzmi o zcalaniu gruntów jak w ulu; zbie-

rają się i omawiają usunięcie tej kuli u nogi, i wielu już zniosło szachownice. W mojej okolicy gub. Łomżyńskiej, od Nura do Kołaków, pasem kilkomiłowym łączą się kolonie; najwięcej komasują się tam, gdzie mają pola jednakowej gleby.

Oświata wzrasta, oświata usuwa chwasty, może zbyt pozwoli, nie tak, jakbyśmy sobie życzyli, ale jednak... Słowa Mickiewicza, Konopnickiej, Promyka i wielu innych ziszczają się pomału: słowo drukowane wchodzi pod słomianą strzechę, głogi i chwasty na ścieżkach od dworu do chaty przerzedzają się. Ale wraz ze wzrostem oświaty wzrastają potrzeby; dwory, które posiadały grunty w szachownicy, dawno pobankrutowały, teraz kolej na nas małowłasności, jeśli wcześniej nie zaradzimy złemu.

A czy u nas starano się wyjednać u rządu prawo zniesienia szachownic i serwitutów? Usilnie się starano! Naprzód rady gubernialne do spraw rolniczych i komisya sen. Podgorodnikowa zaznaczyły wyraźnie potrzeby rolnicze zcalenia gruntów i wypracowały projekty w tej sprawie, ale bezskutecznie. W ostatnich czasach C. T. R. z delegatami kółek Rolniczych opracowało memorjał. Później poseł Grabski wystąpił w Dumie z projektem, aby prawo o komasacji rozciągnąć na Królestwo Polskie; Duma zgodziła się na to, ale prawo jeszcze, zapewne, nie zaraz wejdzie w życie. Zresztą, gdyby rząd dał nam nawet jakie prawa i jakieś ulgi, to geometry w krótkim czasie nie dokonają pomiaru. Samo z nieba nic nie spłynie, a jakże tu wyczekiwać lata, kiedy roczne straty są olbrzymie. Wycieczki do Szwajcaryi, Danii, Galicyi, ostatnia na Morawy i do Czech—dowodły nam jak na dłoni, że gospodarz, obdarzony wysoką kulturą, lepiej żyje na kilkunastu morgach, niż my na kilku włókach. Skupienie roli, bez odpowiedniego prawa, przychodzi w niektórych wioskach z bardzo dużą trudnością. Przystępując do komasacji, bez pośredników, to jest członków sądu polubownego, obejść się trudno. Muszą to być ludzie czynni, świadomi, bezinteresowni, potrzebni są i księża—dla powagi, sędziowie—dla rygoru i porządku. Najpierwszym obowiązkiem tych pośredników jest uświadomienie, głównie tych, co po za swoją wioską mało co więcej widzieli: potrzeba szeroko wyjaśnić, dowieść klęsk, wynikających z szachownicy, potrzeba dowieść, że i na piaszczystej ziemi można mieć paszę dobrą dla inwentarza, wytłumaczyć jakie się da zaprowadzić ulepszenia po zcaleniu i t. p. Niewiernych Tomaszów bodaj zawieźć i pokazać postęp i naukę, choćby potrzeba było narazić się na koszty.

Dalej przedstawić trzeba różnicę pomiędzy kolonizacją (rozejściem się na osady), gdy grunt jest w jednym kawałku, a budynki na swej kolonii, a komasacją, (zcaleniem), gdy grunt jest także w jednym kawałku, ale budynki pozostają na miejscu. Kolonizacja jest najlepsza, ale niekiedy nietylko oddzielnych osad nie można urządzić, ale także prawidłowego zcalenia nie da się przeprowadzić, bo jeden może dostać sam piasek, inny—glinę, inny — bagno i t. p. W tak trudnych warunkach robi się konsolidację (czyli skupienie), przyczem grunt może wypaść i w kilku działkach, co zawsze jest lepszem, niż mieć go w kilkudziesięciu.

Spisanie umowy przed rejentem uważam za konieczne, również nałożenie kary kilkuset rubli, i zwrotu kosztów za cofnięcie się. Wymienianie w akcie szczegółowo, gdzie kto ma otrzymać kolonię, okazuje się często rzeczą niepraktyczną, bo członkowie nie mogą później wynagradzać pokrzywdzonych, jeżeli zajdzie potrzeba. Podział na klasy i ocena ziemi mało się gdzie jeszcze praktykuje, kto otrzymuje gorszą kolonię, tego sąd polubowny wynagradza dodatkiem ziemi. Długą figurę gruntów wioski skracać przez przesiedlanie, kosztem pozostających na miejscu; jeżeli nie będzie amatora do ruszenia się z wioski, urządzić licytację zgóry na dół: zacząć od większej ilości morgów, a kto na mniej się zgodzi, ten oddaloną kolonię otrzyma. Przed wyjazdem po rejenta spytać się każdego poszczególnie o zgodę; niezgadzącemu się powiedzieć, że go uważają wszyscy za największego zbrodniarza, bo ani podpalacz, ani złodziej nie wyrządzi większej krzywdy ogółowi. Jeżeli nic nie pomoże, bez dwóch, trzech umowę spisać, opornym również wydzielić kolonie nie gorsze, a tymczasowo z tych kolonii każdy weźmie po jednym kawałku, tyle, ile mu się później dostanie z gruntów owych opornych, którzy w krótkim czasie napewno się zgodzą. W lasach przy zamianie, albo następuje dopłata, lub wycięcie pewnej części, stosownie do oceny. Jeżeli zaś duża część się nie zgadza na zcalenie, niema innej rady dla chcących się komasować, jak trzymać inwentarz na oborze, a w lasach i pastewnikach robić łąki i zagajniki, grunty zasiewać wszystkie; takim postępowaniem zmusi się opornych. Najwięcej trafia się opornych, którzy najmniej posiadają ziemi, o tych trzeba pamiętać, wydzielać im grunty w miejscach najbliższych, grunty lepsze i figurę krótką; ci nie mają się czego lękać, gdy lepiej swój kawałek obrobiją, będą mieli życie łatwiejsze, bo i zarobek u sąsiada większy bywa po skomasowaniu, a dzieci

niech oddają do szkół przemysłu ludowego; wtedy będą prawdziwymi obywatelami kraju, bo będą żyli swoim kosztem, nie cudzym, nie ze szkód bliźniego.

Jeżeli wszyscy zgadzają się, nie zwlekać, ale kuć żelazo póki gorące. Trudno opisać, co się często dzieje przy komasowaniu: zazdrość, nienawiść, podstęp, pomsta, kobiety się płaczą, mężczyźni czasem się poczubią przy rozdzielaniu kolonii; członkowie za swą pracę muszą nieraz umykać, żeby się im co nie oberwało w nagrodę, bo trudno wszystkim zadowolnić; słowem — tworzy się zamęt, jednak to wszystko jest niczem, wobec tak ważnej sprawy. Lepiej raz się wyklócić, a nawet choćby poczubić, niż wiecznie prowadzić swary, bijatyki, procesy, wieść ten żywot w nędzy, ciemnocie, samolubstwie i co gorsze! przekazać w spuściźnie to piekło swemu potomstwu. Kto jest tym nieszczęśliwym, że ma grunt w szachownicy, a nakłonić nie może swych sąsiadów do zcalenia, to choć się przyzwyczaił, choć kocha swą ojcowiznę, lepiej zrobi, gdy sprzeda swą gospodarkę, a kupi kolonię, bo szachownica nie dla postępowych ludzi, ale dla głupich i niedołęgów. Przy najusilniejszej pracy całego życia gospodarstwo w szachownicy nie przyniesie dorobku tyle, co skomasowane; cena gospodarstwa po skomasowaniu zwykle podnosi się prawie w dwójnasób. Za lat kilkanaście cena majątków w szachownicy spadnie bardzo nisko, bo nikt nabywać ich nie zechce. A może nie będzie ich już wtedy wcale? Bardzobym się cieszył, gdybym tego doczekał.

Konstanty Długoborski.

MOJE WRAŻENIA

z wycieczki do Ślązka Cieszyńskiego, Moraw i Czech.

Niejednokrotnie słyszałem od mądrych i zacnych osób, że w dwóch słowach: „módl się i pracuj” mieści się największa mądrość. Zaiste tak jest, boć modlitwa krzepi ducha, a duch obdarzony silną wolą, rozumem i niezłomnym charakterem, dodaje energii do pracy i wytrwałości w dobrych i szlachetnych postanowieniach. Praca nietylko pojedynczego człowieka

prowadzi do dobrobytu, lecz również i całe narody. Nasi pobratymcy Czesi mają przysłowie, że wolność i siła narodu zdobywa się oświatą i pracą. Widzimy z tego, że naród, który chce stanąć na wyższym poziomie, musi się składać z jednostek pracowitych i świątłych. Światło każdy winien zdobywać, bądź z pożytecznych książek, lub od jednostek świątlejszych. Narody mniej oświecone powinny wszelkie piękne rzeczy czerpać dla siebie od narodów stojących wyżej, i to, co pożyteczne dla nich, stosować u siebie. My, niestety, nie стоимy na stanowisku przodującym, z powodu fatalnych warunków, w jakich się znajdujemy, przeto zmuszeni jesteśmy usilnie pracować nad sobą, ażeby dorównać narodom zachodnim. Do pracy powinien stanąć cały naród, a ponieważ większość narodu stanowią rolnicy, przeto największa praca nad odrodzeniem i zdobyciem dobrobytu spoczywa na barkach ludu, zajmującego się rolnictwem. Dlatego to ludzie dobrej woli zakładają kółka rolnicze, które prowadzą pożyteczną działalność dla całego społeczeństwa i kraju naszego. Niestety, nie wszyscy włościanie rozumieją szlachetne cele kółek, a same kółka przez nieuświadomiony ogół narażone są na słabe życie. W każdym razie zaznaczyć trzeba ich wielką doniosłość i pożyteczność.

W roku bieżącym Centralny Wydział Kółek Rolniczych powziął myśl, ażeby choć wysłańcom naszych kółek dać możliwość przyjrzenia się jak pracują i jaki dobrobyt mają włościanie czescy, wiedząc o tem z góry, że rzeczy widziane zachęcą bardzo wielu do naśladownictwa i umocnią wiarę w działalność naszych kółek rolniczych.

Dnia 3 czerwca o godz. 8 m. 10 rano na czele z kierownikiem wycieczki, p. Stefanem Jankowskim, p. W. Bzowskim, redaktorem „Przewodnika Kółek” i p. W. Wagnerem, instruktorem, całą siłą pary pomknęliśmy do Ślązka Cieszyńskiego. Zwiedzamy Ślązk. Skarby, które polacy śląscy zdobyli pracą społeczną, umieszczamy nie w kieszeni (jak to u nas niektórzy rozumieją), ale w głowie, a dla lepszego zapamiętania każdy notuje w książeczce. Na Ślązku ziemia jest lichsza, niż u nas, w Kutnowskim, do uprawy bardzo ciężka, — cztery konie trzeba zakładać do pługa, rzadko kiedy dwa. Z morga ziemi rolnicy sprzątają zaledwie sto kilkanaście korcy buraków, a co się tyczy oziminy i jarzyny — widziałem średnie urodzaje; najwięcej sieją koniczyny i trawy, ponieważ im się najlepiej opłaca. Koniczynę i trawę suszą na drewnianych kołkach z poprzeczkami.

Na Ślązku zwiedziliśmy dwa wzorowe gospodarstwa: Cieniały w Aleksandrowicach i Zająca w Ogrodzonej, miasto Cieszyn, cegielnię Hoffmanowską, p. Górniaka, który przed 20 laty, mając 1000 reńskich (800 rb.), zachęcał swych przyjaciół do utworzenia spółki, lecz w tym czasie większość ślązaków nie miała pojęcia o pracy społecznej. Górniak pożyczył 6 tys. reńskich (reński, czyli 2 korony po 40 kop.), kupił kawałek ziemi i pobudował małą cegielnię. Dzisiaj ta sama cegielnia jest powiększona, wyrabia rocznie 7 milionów cegły i drenów i ma wartości pół miliona koron. W końcu, po zwiedzeniu mleczarni, w której się przerabia dziennie 20 tys. litrów mleka



Grupa uczestników wycieczki z prezesem posem Cieniałą z prawej strony.

(litr to samo co kwarta) i browaru arcyksięcia Fryderyka, zostaliśmy pożegnani w domu narodowym przez siwowłosego starcę (p. Cieniałę, prezesa Cieszyńskiego Towarzystwa Rolniczego i posła na sejm krajowy), a po okazaniu przez nas wdzięczności za rady i wskazówki rolnicze, ze słowy na ustach: „cudze kraje znajmy, ale swój kochajmy”, ruszyliśmy ku Morawom i Czechom.

Po kilkugodzinnej podróży przybyliśmy na Morawy, a w kilka dni później do Czech. Na morawskiej ziemi towarzyszył nam delegat Morawskiej Rady Rolniczej, a na ziemi czeskiej — dyrektor Związku stowarzyszeń rolniczych, p. Sedlak, i p. Rozwoda. Nim zaczęliśmy te krainy zwiedzać, dowiadujemy się, że przed kilkunastu laty morawianie i czesi mało mieli pojęcia o pracy społecznej; byli uciemiężani i prześladowani przez odwiecznych wrogów Niemców, którzy w ostatnich czasach wzięli nad nimi górę tak, że chcieli im wyrwać najdroższe skarby: ojczysty język, obyczaje i zwyczaje i t. p. Spostrzegli czesi, iż źle się dzieje, a jedyną drogą do wyratowania się ze szponów niemieckich może być oświata, boć „oświata ludu dokona

cudu" — i całą siłą wzięli się do pracy. Najpierw zaczęli budować szkoły, nie szczędząc ostatniego grosza na zaopatrywanie ich w niezbędne rzeczy. Czechy są krajem górzystym, przeto nieraz swe dzieci, podczas zimy, 3 lub 4 wiorsty rodzice nosili do szkoły na plecach, byleby się nauczyły czytać i pisać. Obecnie w każdej mniejszej wsi jest szkoła, a w większej są 2 szkoły, i każde dziecko od lat 6 do 14 obowiązko-wo musi chodzić do szkoły. A jakie korzyści ze swej pracy i oświaty otrzymali, proszę — posłuchajcie.



Orkiestra przed szkołą ludową w Sanach.

Skoro dostaliśmy się do Moraw i Czech, wszędzie nas serdecznie witano i po przyjacielsku przyjmowano: „gość w dom — Bóg w dom”, a w niektórych miejscach sprawiali nam publiczne uczczenia i wszędzie spotykaliśmy prawdziwie słowiańskie serca. Jeżeli nocowaliśmy u gospodarzy, otaczali nas wielką troskliwością i okazywali wielką uprzejmość i gościnność. — Koleje są rozgałęzione na wszystkie strony. Na stacjach ruch wielki. Na „gapę” nikt nie jedzie.

Szosa na Morawach i w Czechach są utrzymane w należytym porządku; we wsi obsadzone są lipami, po za wsią — drzewami owocowymi, które należą do gminy. Gmina wydzierżawia owoce, a za dochód, stąd płynący, naprawia szosę i t. p. Często się zdarza, że drzewa owocowe obok szosy są posa-

dzone czterema rzędami; 2 rzędy obok szosy należą do gminy, a dwa rzędy po za rowem do właścicieli gruntów. Dróg zwyczajnych niema, tylko szosy bite.

A jak się rządzą morawianie i czesi? Jak są zbudowane miasta i wsie? Jak się rozwija hodowla bydła i trzody chlewnej? Morawianie i czesi rządzą się autonomicznie, mają swój Sejm krajowy, a oprócz tego wybierają delegatów do Sejmu wiedeńskiego. Kraj jest podzielony na okręgi i gminy. Okręg ma to znaczenie, co u nas powiat. Każda wieś stanowi oddzielną gminę i wybiera z pośród siebie „starostę”, jak u nas wójta, który za bardzo małe wynagrodzenie, lub honorowo, spełnia obowiązki gminne.

Miasta są dosyć duże, pięknie zbudowane i zaopatrzone w wodociągi. Na ulicy wzorowy porządek. W celniejszych miejscach są zbudowane ozdobne figury Pana Jezusa lub Matki Boskiej. Wiele miast przerzynają rzeki, na których są zbudowane ozdobne i mocne mosty.

Ogólny widok wsi morawskiej jest następujący:

Budynki murowane obszerne, kryte papą lub dachówką, na dachu są umieszczone piorunochrony i deski, na ukos przy-



Obejście gospodarskie w Przykazach.

mocowane, ażeby śnieg nie zaśypał rynny blaszanej. Budynki zwykle ciągną się po obu stronach szosy, tak, że tworzą prawidłową i szeroką ulicę; budynki przylegają do siebie. Zabudowania gospodarskie są budowane w czworobok: od ulicy dom mieszkalny, z jednego boku stajnia i obora, z drugiego spichlerz i szopa, a stodoła zakończa czworobok. Za budynkami rozpościera się ogród owocowy, warzywny i kwiatowy. Podwórza utrzymane są w porządku, zamiatane codziennie, stajnia i obora wewnątrz wybielona, przyczem podłoga w stajni jest drewniana (żeby konie nie niszczyły kopyt). W oborze posadzka cementowa, tak samo i pod świńmi koryta cementowe. W oborze są zrobione ścieki, po których spływa gnojówka do gnojownika, zaopatrzonego w pompę. Z gnojowni nigdy gnojówka się nie wydostaje na podwórze, gnoj doskonałe się przechowuje, co tydzień depcze się i postrzykuje gnojówką za pomocą pompki, albo też gnojówkę pompuje się do beczek i wywozi na pole. Narzędzia rolnicze są porządnie poukładane. Każde większe gospodarstwo ponad 20 morgów posiada własny siewnik rzędowy, gospodarstwa ponad 40 morgów—własne żniwiarki. Mniejsze gospodarstwa te rzeczy społecznie we 2-ch lub 3-ch gospodarzy kupują, albo też we wsi tworzą się spółki, zakupujące i wynajmujące swym członkom narzędzia i maszyny.

Na wsi domy mieszkalne nierzadko można spotykać piętrowe. Gospodarz, mający 40 morgów ziemi, zajmuje pięć pokoiów lub siedem, i dwie kuchnie, letnią i zimową. Pokoje ślicznie umeblowane, w salonie można zobaczyć piękny stół, pod stołem duży dywan, chodniki, fortepian lub pianino, biurko, na biurku lampkę elektryczną, na ścianie, oprócz obrazu Matki Boskiej, przed którym się pali lampka, ozdobne krajobrazy, oprawione w grube złożone ramy, a w sypialnym pokoju drogocenne łóżka i. t. p. Oprócz tego dzwonki elektryczne, i w przedpokoju 2 lub 3 rowery; ojciec ma swój, syn swój i córka swój. Dziesięciomorgowy gospodarz zajmuje dwa pokoje i kuchnię, bardzo schludnie i w należyłym porządku utrzymane. Gospodarz, posiadający 20 morgów ziemi, posiada powóz lub piękny wolant, bryczki rzadko gdzie używają. Hodowla koni na Morawach jest rozwinięta słabo, gdyż konia tam uważają za wyjadacza. Gospodarze, nieposiadający więcej niż osiem do dziesięciu morgów ziemi, nie trzymają koni do pociągowej pracy, tylko robią w krowy na roli i zaprzęgają do woza. Czeska wieś od morawskiej różni się tem tylko, że pojedyncze osady są poprzedzielane ogrodami owocowymi; budynki są obszerniej-

sze, a przed domem zawsze jest ogródek, obsadzony kwiatami, około ogródka żywopłoty.

Hodowla bydła na Morawach i w Czechach u włościan rozwija się pomyślnie. W celu podniesienia hodowli włościanie zawiazali specjalne spółki hodowlane, które nabywają na własność buhaje, utrzymują rodowe książki i wspólne pastwiska dla jałowizny, jak również i okólniki dla bydła. Odwiedziliśmy jedną z takich spółek hodowlanych w Przykazach.

Spółka należy do gminy, ma w swem posiadaniu 3 buhaje, rasy berneńsko-hanackiej; każdy gospodarz, należący do spółki hodowlanej, płaci nie od skoku, ale rocznie od krowy 7 koron (2 rb. 80 kop.), a nie-członek 7 koron od jednego razu. W danej gminie nie wolno nikomu trzymać buhaja, jeżeli niema specjalnego pozwolenia od zarządu gminnego, dlatego, żeby rasa bydła nie marniała, ale natomiast uszlachetniała się. Trzymiesięczny buhaj, nabyty do tej spółki, kosztował 320 rb.;



Psy pracują.



Hodowla rozwija się pomyślnie.

dzisiaj ma lat 3 i jest oceniony dla rzeźnika na 480 rb. Bydła dzieci nie pasą, tylko starsi ludzie. Rasa świń jorkszyrska, w części krzyżowana z krajową.

Gospodarstwa rolne przedstawiają się w następujący sposób: gospodarują dowolnie i sieją to, co najlepiej w danych latach się opłaca. Takie gospodarowanie jest możliwe dlatego, iż doskonale uprawiają ziemię, roboty wykonywane są w czasie właściwym, zasiewy są wykonywane siewnikami rzędownymi; masami używają nawozów sztucznych, bez których tam gospodarowania nie znają. Używają ich w odpowiedniej ilości i jakości i zawsze za radą instruktorów (nauczycieli rolniczych), których i my w naszych kółkach rolniczych mamy. Szachownic było dotąd dużo, ale obecnie na Morawach wzięto się gorliwie do scalania gruntów (komasacy). Rolnictwo na Morawach stoi na wyższym szczeblu, niż w Czechach, lecz praca społeczna niżej.

Nietylko w rolnictwie i hodowli przodują czesi, lecz i w przemyśle rolnym. Ponieważ są narodem bystrym, więc starają się nietylko rozmaite rzeczy hodować, lecz zarazem budują rozmaite fabryki, w których przerabiają to, co się urodziło na polu, albo z pola pochodzi, i przez to dwa razy korzystają: raz—że drożej sprzedają, a powtórnie że fabryki przynoszą im duże zyski. Morawianie i czesi posiadają wiele spółkowych cukrowni, browarów, gorzelnii, słodowni, mleczarni, suszarni cykoryi, fabryk przerobu lnu, młynów, spichlerzy, cegielni i t. p. Stąd widzimy, jak praca połączona z wiedzą, — czyni naród bogatym i silnym.

Z rolniczych spółkowych zakładów przemysłowych zwiedzaliśmy mianowicie *na Morawach*:

W Przyrowie — fabrykę superfosfatu, założoną przed 15-stu laty, która ma dziś wartości 800 tys. koron w 2-ch tysiącach akcji. Wywozi się z niej rocznie 1800 wagonów superfosfatu. Browar rolniczy, największy na całych Morawach, który rocznie wyrabia 110 tys. hektolitrow (hl = 100 kwart) piwa, wartości 800 tys. koron. Roczny obrót wynosi 2 miliony koron.

W Kromierzyżu — Mleczarnię krajowego rządu morawskiego, ze szkołą, z której wychodzą instruktorzy mleczarscy. Zwiedzaliśmy też niższą szkołę rolniczą dla chłopców i taką samą dla dziewcząt.

W Przykazach — gminną spółkę hodowlaną, mleczarnię, spółkę sprzedaży kurzych jajek. Ze wsi Przykazy gospodarze miejscowi edwieźli nas dziesięcioma powozami i siedmioma



Mleczarnia spółkowa.

pięknymi wolantami do wsi Brzozowy, gdzie zwiedziliśmy wielką elektrownię o sile 135 koni, poruszaną za pomocą wody. Woda porusza turbinę, a turbina 2 wielkie motory elektryczne. Elektrownia istnieje 2 lata, kosztowała 150 tys. koron; prąd elektryczny rozchodzi się w promieniu 6-cio wiorstowym.

W mieście Litovli — gorzelnię-drożdżarnię w jednym budynku i browar.

W Czechach: We wsi Biestowice — mleczarnię gminną i gospodarstwa. W mieście Pardubicach — fabrykę wyrobów młyńskich Prokopa, spichlerz spółkowy włościański, należący do trzech gmin, a mieszczący zboża 80 wagonów. W Bohdańcu — fabrykę cegły z piasku i wapna. Cegła jest mocna i praktyczna. Wapna używa się 15⁰/₀. Tysiąc cegieł kosztuje 11 rb.



Wyjazd z Przykaz.

Tam też widzieliśmy gorzelnię, należącą do włościan w promieniu siedmiu wiorst. W Wiszeniowicach — gorzelnię i suszarnię cykoryi. W Starym Kolinie — fabrykę kwaszonej kapusty, która włościanom przynosi olbrzymie zyski. Kwaszona kapusta jest bieluteńka i drobniutka, a bardzo trwała, gdyż trzy lata może stać i nie zepsuje się. Przy zwiedzeniu Nowego Kolina zauważyłem kilka napisów, które brzmią tak: „Czesi, kupujcie u czechów!”

Wreszcie przybywamy do wsi Sany, zostajemy wprowadzeni z muzyką, zwiedzamy dom ludowy, spółkową elektrownię, suszarnię cykoryi, młyn parowy i piekarnię, w której 22 piece chleba wypieka się tygodniowo, a w każdy piec wchodzi 240 funtów chleba. Zwiedziliśmy też tam skład spółkowych na-

rzędzi rolniczych, szkołę i kościół. Elektrownia ma tę zaletę, że jeżeli motory elektryczne wyrabiają więcej elektryczności niż potrzeba, to zbývająca jej ilość gromadzi się w t. zw. bateryi; kiedy zaś okaże się potrzeba więcej prądu elektrycznego niż motor zdoła przygotować, wtedy z tej bateryi wypuszcza się prąd w odpowiedniej ilości. Za pomocą elektryczności w wielu wsiach czeskich i morawskich nie tylko oświetla się budynki, ale także młóci zboże, rżnie drzewo i wykonywa różne roboty



Dom ludowy i suszarnia cykoryi w Sanach.

Poseł i prezes Związku stowarzyszeń rolniczych p. Dworzak i miejscowy proboszcz ks. Kladiwo objaśnili nas, że przed dziesięcioma laty w tej wiosce mieszkańcy nie mieli pojęcia o pracy społecznej, ale prześladowali i robili wiele przykrości tym, którzy tę pracę podejmowali. Jednak ci na nic nie uważali, tylko robili to, co się podoba Bogu i mądrym ludziom. A więc, co dzisiaj mówią ci sami ludzie? Dziękują p. Dworzakowi, ks. proboszczowi i nauczycielowi, okazują im swą wdzięczność i przywiązanie.

Przy wyjściu z San ks. Kladiwo powiedział do nas piękną mowę, w której prosił, abyśmy — skoro powrócimy do

kraju — zwrócili się do księży, ażeby z ludem i dla ludu pracowali, gdyż mają wpływ na lud i mogą zrobić dużo dobrego dla społeczeństwa i kraju.

Dnia 11 czerwca zwiedzamy Pragę, stołeczne miasto Czech. W biurze Związku czeskich stowarzyszeń rolniczych, dyrektor tegoż Związku, pan Sedlak, objaśnił nas w jaki sposób się prowadzą i komunikują spółki i stowarzyszenia; między innymi zaznaczył, że Czechy posiadają 1300 kas oszczędnościowo-pożyczkowych, 25 suszarni cykoryi, 15 fabryk przerobu lnu, 40 młeczarni, 20 spichlerzy, 170 spółek narzędzi rolniczych i wiele cukrowni, browarów, słodowni, gorzeln i innych podzędniejszych zakładów i stowarzyszeń. W 1908 r. Centralny Związek przyjął i wysłał 30 tys. listów, rocznego obrotu miał 200 milionów koron. Członkowie stow. korzystają z bezpłatnych porad prawnych. 3600 starców jest ubezpieczonych na starość od żebrania. Do wszystkich spółek należą włościanie-rolnicy.

Dalej zwiedzaliśmy w Pradze stary ratusz i na nim zegar, z którego po wybiciu godzin wychodzą apostołowie i na powrót chowają się; różne instytucje, kościoły i most, z którego Św. Jan Nepomucen był zepchnięty do wody.

Tegoż dnia wyjechaliśmy z Pragi do Krakowa i po zwiedzeniu miasta dnia 13 czerwca powracaliśmy do domów swych. Daliśmy sobie niejako przyrzeczenie, że, skoro staniemy w swych wioskach, opowiemy swoim sąsiadom o tym narodzie, który różne koleje życia przechodził i w gorszych warunkach się znajdował niż my, lecz wielką wytrwałością, silną wolą, mocnem postanowieniem, zrozumieniem pracy społecznej i oświatą wszystko zwyciężył i doszedł do szczytu doskonałości narodowej. Wprawdzie czesi niby nie posiadają takiego zapału do wszystkiego jak my, ale skoro króć postąpili — nie cofali się już, o czem świadczą te wszystkie szkoły z wykładowym językiem czeskim, liczne zakłady przemysłowe i różne instytucje. Będąc naoczniymi widzami tego wszystkiego, zazdrościliśmy im, boć prawda, jest i czego...

Ale niedość zazdrości. Starajmy się, nie zwlekając, z całym poświęceniem, z zaparciem się siebie i wytrwałością, brać się do pracy nad podniesieniem oświaty i rolnictwa. Róbnymy chociaż to, co możemy i jak możemy.

Blagajmy o pomoc Najwyższego Pana i bierzmy się do pracy, „bo czas to pieniądz”.

Włościanin *Władysław Kazimierski*.

NIEUŻYTKI PIASZCZYTE.

I.

Drzewa owocowe na piaskach.

Jakkolwiek zaleca się zakładanie sadów na ziemiach najżyźniejszych, to jednak w pewnych warunkach i w ziemiach piaszczystych drzewa owocowe udają się, często lepiej nawet niż na ziemiach uważanych za wyborowe. Na piaskach drzewa lepiej oświetlone i ogrzane, bo korzystają nie tylko z ciepła i światła słonecznego wprost padającego, ale i także z odbitego od ziemi. Wiadomo, że patrząc na piasek w słońcu, trzeba aż oczy zmrużać, taki blask zewsząd bije, a jak się piasek od słońca nagrzewa, wie każdy, kto po nim w słoneczny dzień boso chodził. Te przyjazne warunki są powodem, że drzewa owocowe w piaskach kwitną i wydają dojrzałe owoce wcześniej i lepiej niż w ziemiach gliniastych lub nawet bielicach, w pobliżu położonych.

Nie dosyć na tem; od działania niektórych zwłaszcza promieni słonecznych, tak barwnych jak i ciepłkowych, owoce z piasku są rumiejsze, słodsze i wogóle smaczniejsze, niż z innej ziemi. Ziemie lekkie piaszczyste wysychają też tylko do pewnej i nieznacznej głębokości, a nakryte zwierzcem wysuszoną sypką warstwą piasku, zachowują wilgoć gruntową lepiej i dłużej, niż ziemie bardziej spoiste. Wszystkie ziemie cięższe mają budowę taką, że między ich cząsteczkami istnieją włoskowate połączenia, niby kanaliki pozwijane w tysiączne skrety, któremi to kanalikami woda z głębi podnosi się bezustanku do powierzchni i z niej paruje. Otóż tych kanalików w piaskach niema, albo raczej są, ale już nie włoskowate. Ale piasek długo nieporuszony pokrywa się na powierzchni miałkim pyłem piaszczystym, przez który woda deszczowa do głębi przeniknąć nie może, tylko się zlewa po powierzchni, co może każdy sprawdzić po długim nawet, lub ulewnym deszczu; zaledwie powierzchnia jest nieco zwilżona, gdy na pół cala głęboko piasek jest suchy jak popiół. Jest to ważna wada gruntów piaszczystych. Obok pewnych zalet byłby piasek nieprzydatny dla drzew owocowych, ponieważ ma i duże wady. Przedewszystkiem najczęściej jest to ziemia jałowa, pozbawiona

próchnicy, azotu i wszelkich pokarmów roślinnych, mineralnych. Mówimy to tylko o nieużytkach piaszczystych. Oprócz tego głębokie piaski, zwłaszcza nawiane, a takich mamy dużo w pobliżu Wisły i innych okolicach kraju, są bardzo suche i to na znacznej głębokości. Tak np. w znanym Otwocku, w pobliżu Warszawy, trzeba przekopać 13 łokci grubą warstwę czystego piasku, by się do wody dostać. A przecież nawet i na 6 łokci trudno korzeniom drzew przebijać się przez chudą ziemię, by się wody doszukać, bez niej zaś żadna roślina, a tembardziej drzewo owocowe, istnieć nie może. Woda jest głównym pokarmem roślin, ich najważniejszym składnikiem, a zarazem dostarczycielką pokarmów, które się w niej rozpuszczają i z nią do ustroju roślinnego przenikają.

Jeżeli tedy mamy tylko sam piasek, chudy i głęboki, nie opłaca się na nim drzew owocowych sadzić. Jest on przeznaczony tylko pod las. Jeżeliby kto jednak naokoło siedziby nie miał innej ziemi, oprócz głębokiego, suchego piasku, a chciał choć mały sadek posiadać, musi kopać szerokie (na 3 łokcie średnicy) doły, na 2 łokcie głębokie i zaprawiać je gliną, torfem lub inną próchnicą, obornikiem i nawozami mineralnymi. Oprócz tego, gdy tylko drzewa rodzić zaczną, zasilać między nimi piasek w głębokości, robiąc naokoło pod zakończeniami korony rowki na wiosnę na 12 cali głębokie i w te dawać dobry kompost lub nawozy płynne. Niezależnie od tego trzeba drzewa w lecie wodą zasilać, lejąc jej duże ilości (po kilkadziesiąt garncy pod drzewo co tydzień lub 10 dni, od maja do końca sierpnia), w dolki naokoło korony robione drągiem.

Często jednak pod chudym, nawet lotnym piaskiem, zupełnie nieużytkiem dla rolnika, znajduje się margiel (głina z wapnem) lub glina, a na powiślu mada. Jeżeli te żyzniejsze warstwy leżą pod powierzchnią nie głębiej, niż na 3 łokcie, można w takiej ziemi założyć sad, który się bardzo dobrze powiedzie, będzie wydawał śliczne, a wyborne owoce. Piszący to ma duży sad na piasku, po części właśnie w takich warunkach.

Przed sadzeniem drzew należy zbadać grunt w wielu miejscach. Tam, gdzie glina, czy margiel leżą nie głębiej niż na 3, a wreszcie 4 stopy, postąpimy inaczej, niż tam, gdzie się one znajdują jeszcze głębiej.

W wypadku pierwszym na całym kawałku ziemi, przeznaczonym pod sad, zrobimy regulówkę. Gdybyśmy na to nie mieli środków lub czasu, przynajmniej zregulujemy pasy pod

drzewa na razie, później stopniowo przeregulujemy cały sad; np. co rok czwartą część.

Przez tę regulówkę osiągniemy wiele korzyści. Piasek chudy pójdzie wgląd i położy się na glinie lub marglu, z których będzie nabierał wilgoci. Gлина wydobyta na powierzchnię, leżąc na piasku, skruszeje, a zarazem będzie wypijała łatwo wszelką wodę, spadającą z obłoków, zatrzyma się po części w niej samej, a po części przesiąknie przez nią i wejdzie dalej w piasek, pod spodem będący.

Gлина pod piaskiem znajdująca się zawiera w sobie zwykłe potas, mniej lub więcej wapna i trochę kwasu fosforowego.

Im więcej w niej wapna, tem prędzej, wydobyta na powierzchnię, kruszy się od działania powietrza i wilgoci, gdy tymczasem bezwapienne gliny długo nie łączą się z ziemią i po każdym deszczu zlewają się, a potem tworzą twardą skorupę. Zatem, żeby taką glinę uczynić żyzniejszą, wydobywamy ją z regulówki na grubość całej łopaty, jeżeli niema obornika ani kompostu, bo te są do tego najlepsze, nawozi się na nią miałkiem torfu,¹⁾ sypie się po 3—4 centnary kainitu i tyleż tomasówki na każdy mórg. Torfu trzeba dać choć 50 wozów, ale można dać i 6 razy tyle. Rozrzuciwszy to wszystko po powierzchni, przeorywa się na jesieni i, jeżeli jest czas i materiały gotowy, sadi się zaraz drzewka owocowe. Można jednak sadzenie przełożyć i na wczesną wiosnę. W tym wypadku wykopuje się doły niezbyt głębokie i szerokie, takie, żeby się w nich korzenie wygodnie pomieściły, a więc 2 na 2 stopy szerokie i głębokie. Do zasypania korzeni trzeba użyć ziemi nieco lepszej, np. kompostu, szlamu lub przetrawionego obornika, mieszając z ziemią zwierzchnią.

Jeżeli piasek jest głębszy niż na 4 stopy — regulówka kosztuje drogo, choć i w tym razie, kto cierpliwy, a pracowity, może ją jeszcze robić. Zwykle jednak poprzestaje się tu na wykopaniu dołów, które przy średnicy 2 łokci, mają głębokości często aż 3 łokcie, żeby się choć trochę do gliny lub marglu dostać. Doły te w piasku bardzo prędko zasypują się same, zatem trzeba je czempędzej zaprawiać. Jako zaprawy używamy znów trochę obornika i torfu lub kompostu, czy też odleżałego szlamu. Na jeden dół daje się tego conajmniej

¹⁾ Część torfu, kainitu i tomasówki można dać na powierzchnię ziemi przed regulówką, a resztę na glinę wydobytą z regulówki. Tak nawet jest lepiej.

pół korca. Oprócz tego dosypujemy na każdy dół po 2—4 funtów kainitu, lub dwa razy tyle popiołu drzewnego, i po jakie 3—5 funtów tomasówki. Gdyby obornika, kompostu, lub szlamu nie było, trzeba dać oprócz torfu po 1 funcie mąki rogowej lub mąki z krwi, to wszystko dobrze z ziemią w dolnej części dołu mieszać.

A teraz, jakież to drzewa owocowe można tu posadzić? W zasadzie wszystkie, ale w szczególności trzeba jednak zastosować się do warunków miejscowych. Ważną rzeczą jest wiedzieć, na jakiej głębokości pod piaskiem zaczyna się żyzniejsze podłoże, oraz jak wysoko podchodzi woda. Przy i po wykopaniu dołów można to ocenić dokładnie. Odpowiednio tedy do warunków miejscowych, tam gdzie glina znajduje się nie głębiej niż na 2—3 stopy i woda na niej zatrzymuje się, posadzimy śliwy i wiśnie. Jeżeli jest glina dopiero o 4—5 stóp od powierzchni, jabłonie dobrze się udadzą, na jeszcze głębszej warstwie piasku mogą rosnąć czereśnie i grusze, które nawet przez warstwę 4 łokciową piasku korzeniami przenikają, byle dobrą glinę, margiel lub madę i wilgoci dosyć tam znalazły.

W piasku można sadzić drzewa dość gęsto np. co 8 łokci w rzędzie i co 14—16 łokci odległości między rzędami (wiśnie i śliwy co 10 łokci), rozrastają się one bowiem tutaj niezbyt silnie, a ocienienie ziemi koronami jest bardzo pożądane.

Do sadzenia trzeba wybierać drzewka najlepiej z ziemi piaszczystej, obficie ukorzenione i posiadające budowę wewnętrzną do życia w piasku zastosowaną. Szczepki muszą być 4—5 letnie, dosyć silne, z odmian najlepiej w piaskach udających się. Do takich należą grusze: Amanlisa, Faworytka, Diuszesa wczesna, Monchallard, Williams, Hardy, Dobra Ludwika, Kongresówka, Salisbury, Patawinka, Komisówka, Lukasówka; z jabłoni: Rambur czerwony letni, Titówka, Antonówka, Strumiłówka, Kantówka, Parmena szkarłatna, Królowa renet, Głogierówka, Renety: Baumana, Landsberska, Kulona, Woskowa, Malinowe, Oberlandzkie i inne.

Przed posadzeniem trzeba korzenie drzewek trochę nożem przyciąć i namoczyć je w wodzie na jedną dobę. Potem wyjąć, umoczyć w papce z gliny i gnojówki, i popiołem drzewnym obsypać. Przy sadzeniu dobrze ziemię pomiędzy korzenie narzucić i obsypać drzewko u podstawy na jakie 10 cali wysokim kopczykiem z ziemi. Na wiosnę trzeba ziemię naokoło drzewa tępym kołkiem, ale niezbyt blisko pnia, mocno utkać, żeby zapełnić przerwy pomiędzy nią i korzeniami, i kopczyk,

o ileby jeszcze był, rozrównać. Dobrze też jest pomalować pnie drzew w tej porze wapnem z gnojówką i gliną, żeby je od wiosennych suchych upałów obronić.

O ile z regulówki udało się wydostać glinę lub margiel i całą ziemię nią pokryć, można pomiędzy drzewami przez lat kilkanaście, dopóki cienia nie będą rzucały, uprawiać rozmaite rośliny rolne lub warzywne, ale co lat parę mierzwiąc obficie.

Jeżeli piasek jest tak głęboki, że tylko doły kopaliśmy, wypadnie i ten piasek w pewien sposób uprawiać, żeby drzewom do wyżywienia się dopomódz, nie rachując już w tym razie na jakieś plony dodatkowe, oprócz owoców.

Względnie tanim, a wypróbowanym przez piszącego to sposobem, jest głębokie przeorywanie, połączone z przekopaniem. Robi się je tak, że pod koniec lata rozsypujemy po powierzchni piasku po 4—5 ctn. kainitu i po 3 ctn. (lub więcej) tomasówki, poczem, albo przyorywamy pługiem piętrowym pasy ziemi między drzewami na 14—15 cali głęboko, albo też w braku takiego pługa i odpowiednio silnego sprzężaju, wyorujemy przez środek tam i napowrót głęboką bruzdę, poczem pługiem również narujemy w nią dwie skiby z obu boków. Teraz ziemię poruszoną wyrzucamy szpadlami daleko, a pług wpuszczamy w rowek i przechodzimy w nim tam i z powrotem. Po wybraniu ziemi wrzuszonej, otrzymamy rowek na 14 cali głęboki i około 20 cali szeroki. W ten rowek zsypujemy ziemię ze skib pobieranych obok niego, przechodzimy jeszcze raz i ziemię wrzuszoną wyrzucamy szpadlami na słup środkowy. Wskutek takiej roboty otrzymamy słup ziemi wrzuszonej w pośrodku i dwa rowki otwarte z jego boków. W te rowki będziemy spychali skiby nowe, dopomagając sobie szpadlami i t. d. Taka półregulówka robi się prędko, kosztuje tanio. W pobliżu drzew pozostają wprawdzie rowki niezapełnione, ale to nic nie szkodzi, bo w nich będzie się gromadziła woda, tak zawsze w piasku pożądana.

Na takiej to ziemi w końcu kwietnia, w czas przyjazny, t. j. przed deszczem, siejemy łubin żółty, walcujemy go ciężkim walcem, żeby ziarna wgnieść w piasek, i bronujemy zlekka powierzchnię. Gdy łubin przekwitnie, worzemy go. Można to powtórzyć i w roku następnym, w roku trzecim dać mieszankę z jarki z peluszką, lub jeżeli perz jest duży, gryki z gorczycą, a na jesieni, zatem po upływie 3-ch lat, taką samą półregulówkę powtórzyć.

Tak postępując, ogromnie poprawimy ziemię, zaopatrując ją zarazem w próchnicę, azot, potas, fosfor i trochę wapna,

przytem uczynimy ją zupełnie dla wody przenikliwą. Zresztą wapna trzeba dać co jakie lat 6 po 20 korcy na mórg, gdy się ziemia przez dwie zrzedu półregulówki poprawi. Liście z drzew opadające też ją użyzniają w próchnicę.

Przy takim nakładzie pieniędzy i pracy ¹⁾ można liczyć na dobry wzrost drzew, obfite owocowanie i dorodne owoce w piasku, który pod wszelkie ziemiopłody, oprócz drzew, jest całkiem nieprzydatny, jako głęboki, mialki i suchy.

Kto za temi wskazówkami pójdzie, z pewnością się nie zawiedzie, bo one są oparte na doświadczeniu, przeprowadzanem od lat kilkunastu i to w wielkim rozmiarze.

E. Jankowski.

II.

Zużytkowanie nieużytków piaszczystych przez zadrzewienie.

W czasach obecnych, gdy ziemia coraz więcej drożeje, bardzo ważną jest kwestya, w jaki sposób podnieść wartość bardzo słabych gruntów, które, pomimo usilnej pracy, nie pokrywają kosztów produkcji, zwłaszcza pól piaszczystych, oddalonych od zabudowań, marnych pastwisk z łysinami gołego piasku i t. d.

Cel ten można osiągnąć przez odpowiednie ich zadrzewienie. W wielu zaś wypadkach zadrzewienie jest nieodzowne, jako to: wydm piaszczystych, czyli ruchomych piasków, bardzo często natrafianych przy wsiach na dość znacznych i łącznych przestrzeniach kilku właścicieli lub całej gromady, zasypujących i z biegiem czasu uszczuplających pola uprawne i łąki. W tych wypadkach zaleca się zjednoczenie się właścicieli, ażeby wspólnymi siłami zaradzić złemu i dochować się tam drzewostanu, przez co i majątek gromady się powiększy, las zaś dla rolników stanowić będzie rodzaj kasy oszczędności, gdyż zużyty nakład pracy i pieniędzy sowite odda odsetki.

Niechęć i obojętność do zadrzewiania powoduje zwykle błędne mniemanie, iż na korzyści z nowozałożonych drzewo-

¹⁾ Półregulówka na 1 mórg kosztuje według powyższego przepisu jak następuje: 4 ctn. kainitu i 4 ctn. tomasówki—8 rb.; przeoranie i dopomożenie szpadłami około 20 rb.; korzec łubinu 5 rb.; siew i przeoranie 6 rb.; razem około 40 rb. w ciągu 2-ch lat. Owoce za to sowicie zaplają.

stanów trzeba bardzo długo czekać, i że one są w możności dopiero dzieciom lub wnukom zapewnić odpowiedni dochód. Że zapatrywanie to jest błędnem, to wielu czytelników może potwierdzić z własnego doświadczenia. W dobrze założonym i prowadzonym drzewostanie, dochody tworzą nieprzerwany łańcuch od chwili dojścia zagajników do zwarcia, aż do czasu rębności drzewostanów. Materiały, jakie poczawszy już od 12—15 roku życia drzewostanów osiągamy z oczyszczenia zagajników i z trzebieży, które w nich co lat kilka się powtarzają (bo jak wiadomo z kilku tysięcy sztuk wysadek, przy założeniu drzewostanu na morgu, pozostaje zaledwie 250—400 sztuk w czasie rębności) — są w każdym gospodarstwie nieodzowną potrzebą, to w postaci tyczek, żerdzi, łat i t. d., a w latach późniejszych i drobnego budulcu i drzewa na porządki gospodarcze. Zatem tego rodzaju dochody wpływają w czasie względnie krótkim. Z drugiej strony niemniej ważną jest i ta korzyść, iż jednocześnie z przyrostem drzewnym z każdym rokiem wzrasta i wartość przestrzeni zadrzewionej, gdy przeciwnie wartość tych gruntów bez zadrzewienia nietylko nie uległaby wyższe, lecz przeciwnie, grunt dziczeje na odłogach, zamieniając je na nieużytki, będące poniekąd ciężarem danego gospodarstwa i obniżające jego wartość. I wieś sama i cała okolica przyjemniejszy będzie miała z lasem wygląd, pozbywszy się szpecących ją wydm.

A teraz chodzi o to, w jaki sposób można skutecznie przy jaknajmniejszym nakładzie gotówki, dojść do pożądanego celu? Oczywiście, iż zadrzewienie pociąga za sobą pewne koszty, ale właśnie każdy gospodarz, mając do rozporządzenia środki pomocnicze, jest w tem położeniu, iż wydatki, na ten cel wyłożone, mało dadzą mu się uczuć. Lubo, biorąc na ogół, uprawy leśne i roboty polne przypadają w jednej porze, gdyż jedne i drugie wykonywają się na wiosnę (przygotowanie zaś gruntu w jesieni), to jednak, przy dobrych chęciach, da się zebrać odpowiednią ilość sił roboczych do upraw leśnych bez uszczerbku dla głównego gospodarstwa rolnego, tem więcej, iż na wiosnę do zadrzewiania można przystąpić zaraz po rozmarznięciu gruntu (zkry), przed robotami polnemi, czyli wtedy, gdy na grunty ściślejsze wjechać jeszcze nie można. Nie zdarzyło mi się jeszcze widzieć, aby kto z przyczyny zadrzewiania, nawet w większych rozmiarach prowadzonego, sprzężaj lub liczbę służących powiększył (do sadzenia używa się także starszych dzieci) i aby z tego powodu zaniedbał swoje roboty w roli. Najtrudniej przychodzi

zdecydować się i roboty około zadrzewienia rozpocząć, lecz wzięwszy się już raz do tego, gospodarz przypatruje się swojej pracy, cieszy się wzrostem zagajnika, a w końcu nabiera zamiłowania i ochoty i nie spocznie dopóty, dopóki nie będą zadrzewione wszystkie nieużytki i niewyplodne pola.

Do zadrzewienia bardzo słabych gruntów nadają się: sosna, akacja, brzoza i niektóre gatunki wierzby.

Ponieważ wszystkie rodzaje wymienionych wyżej gruntów znajdują się w warunkach niesprzyjających dla dobrego wyhodowania i wzrastania drzewostanu, przeto przed przystąpieniem do zadrzewienia należy przedewszystkiem odpowiednio przygotować grunt, względnie się postarać o polepszenie fizycznych własności i pewne zasilenie gruntu, co najłatwiej da się osiągnąć za pomocą posiewu łubinu. Wprawdzie drzewka dobrze posadzone i na niezasilonym gruncie przyjmują się, lecz w braku pożywienia będą się słabo rozwijały, chorowały, lub karłowaciały dopóty, dopóki próchnica powstała z opadłych igieł i liści nie zasili gruntu, a dochód z trzebieży będzie nikły i znacznie się opóźni. Dając zaś młodym wysadkom w samym zaraniu życia dostatek pożywienia, możemy się spodziewać, iż zagajnik będzie się dobrze rozwijał, prędko się zewrze i wyrośnie na zasobny drzewostan.

Odłogi i t. p. przestrzenie o słabych i suchych gruntach, najodpowiedniej będzie zorać całkowicie *w jesieni*, na wiosnę roku następnego posiać łubinem, a gdy związał strączki, przyorać go. Jeżeli w takich miejscowościach nigdy nie był siany łubin, to dla lepszego udania się go, należy zaszczyć daną przestrzeń ziemią z pola łubinowego. Na tak przygotowanym gruncie, zamiast sadzić pod sznur, jest praktyczniej na wiosnę wyciągać linie wpoprzek skib znacznikiem, jakiego używa się do sadzenia ziemniaków, lecz o zębach rzadszych, mianowicie co $1\frac{1}{2}$ do 2 łokci od siebie odległych. Podług tych linii wysadza się roczne siewki sosny z $\frac{1}{10}$ części brzozy 2 do 3 letniej, a po skrajach uprawy kilka rzędów akacji białej 3-letniej. Zamiast sadzenia brzózek, można później w uprawę wiosenną sosny wysiać szerokorzutowo i niezbyt gęsto nasienie brzozy, które w miesiącu sierpniu łatwo można zebrać z brzóz przydrożnych, lub w okolicznych lasach. Wysianego zaraz po zebraniu nasienia (a zbiera się je przez osmykiwanie z gałązek kolek, gdy zbrunatnieją) — nie potrzeba niczem przykrywać, gdyż pierwszy spadły deszcz dostatecznie wklepie je w ziemię. Gotowe nasienie można nabyć także w składach nasion w końcu

zimy, lecz takie należy wysiać wcześniej na wiosnę na miejscu przeznaczenia. Taka przymieszka brzozy do sosny jest bardzo korzystna, gdyż lepiej zagęszcza zagajnik, i wcześniej ma się użytek z brzozy, która w gospodarstwie zawsze jest potrzebną na miotły, grabiska, hołoble, dyszle, rozwory i t. d., które wycina się przy trzebieży drzewostanu. Pewną zaś część brzoź można w drzewostanie pozostawić na wyhodowanie grubych sztuk.

Obramowanie zagajnika akacją białą jest również celowem, gdyż drzewo to rośnie szybko, w młodości wskutek kolczastości pędów stanowi znakomitą ochronę głównego zagajnika od wdzierania się do niego bydła, kwitnie wcześniej i obfity daje pokarm pszczołom, drzewo zaś akacji jest bardzo twarde, wydaje doskonały opał nawet w świeżo ściętym stanie, a na porządki gospodarcze jest niezrównanej dobroci i trwałości (na koły i słupy do płotów jest trwalsze od dębowych). Po ścięciu pnia, znakomicie odrasta z pieńka i korzeni i potem pnie z odrostów wyrastają znacznie szybciej niż siewki. Na zimnych gruntach akacja rośnie słabo.

Jeżeli mamy do czynienia z bardzo lekkim, suchym piaskiem, który po przeoraniu łatwo może być unoszony przez wiatry, wtedy wyrosniętego łubinu lepiej nie przyorywać, lecz pozostawić go na pniu tak jak wyrósł, a drzewka sadzić pomiędzy łądygi w linjach wyciągniętych znacznikiem lub radełkiem—tym sposobem łubin będzie ochraniał wysadki od zawiania piaskiem lub wywiania ich korzonków.

Gdy zamierzamy zadrzewić daną przestrzeń, bez zasilenia gruntu zielonym nawozem, to korzystniej będzie sadzić w wyoranych brózdach w zwykłych odstępach $1\frac{1}{2}$ do 2 łokciowych, szczególnie wtedy, gdy grunt jest zadarniony. Brózdy daje się o ile możności w kierunku ze wschodu na zachód, a skibę układa się od strony południowej, aby młodym wysadkom dać na razie pewną osłonę przed promieniami słonecznymi. Jednym z największych wrogów upraw leśnych jest susza—dlatego wyorywanie brózd na gruntach lekkich jest bardzo korzystne dla uprawy, gdyż tu zbiera się i utrzymuje wilgoć lepiej, niż przy innych obróbkach gruntu, lecz czynność wyorywania brózd powinna być ukończoną w jesieni do czasu nastania mrozów, 1) ażeby skiby dobrze się osiadły — wyorane bowiem na wiosnę szybko wysychają i potem lada wiatr zasypuje wysadki piaskiem uniesionym z powierzchni skib, i 2) żeby brózdy więcej nasiąknęły wilgocią zimową.

Przechodzimy teraz do wydm piaszczystych, których zadrzewienie jest połączone z pewnemi trudnościami. Pierwszym bowiem warunkiem przed przystąpieniem do zadrzewienia jest ustalenie wydmy. Ustalenie i zadrzewienie wydmy rozpoczyna się zawsze od strony panujących wiatrów miejscowych, aby zabezpieczyć uprawy leśne od zasypania piaskiem.

Gdy przez wydme przechodzi jaka droga lub wygon, to w pierwszym rzędzie należy drogę tę uregulować w ten sposób, że prostuje się i oznacza właściwą szerokość drogi lub wygonu i po obu bokach obsadza się 3-letnimi brzoźkami lub wierzbą w postaci wysokich żywych kołów, potem ogradza się barjerą, tak iżby nie jeżdżono i bydło nie miało przystępu po za wytkniętą drogę.

Na małych przestrzeniach wydme można ustalić za pomocą przykrycia gałęziami, wrzosem, perzem wygrabionym z roli, szuwarem, trzcina, słomą łubinową, nawiezieniem gliny, darnią i t. d., a dla zmniejszenia kosztów—niekoniecznie trzeba przykrywać w zupełności, lecz częściowo, pasami lub oknami (w szachownicę), albo też można świeże gałęzie sosnowe pozatykać w ziemię rzędowo w paroprętowych odstępach. Na tak przygotowanej powierzchni, można wcześniej na wiosnę wysadzać drzewka. Zaznacza się jeszcze, iż przykrywać lub zatykać trzeba przynajmniej tak dużą przestrzeń, jaką jednej wiosny zamierza się zadrzewić.

Lubo zadrzewienie lotnych piasków po ich ustaleniu jest możliwe, to jednak dla dobrego rozwoju przyszłego drzewostanu usilnie się zaleca uprzednie zasilenie tego najgorszego rodzaju gruntu, za pomocą łubinu. Ponieważ grunt tu jest już sam przez się bardzo pulchny, przeto nie można go orać, bo piasek uruchomiłby się jeszcze więcej, dlatego łubin trzeba wysiać wcześniej na wiosnę, póki piasek jest jeszcze wilgotny, gęściej niż zwykle na roli, na wierzech, a potem przykryć zaraz gałązkami sosnowemi albo słomą łubinową i strączynami lub innymi materiałami. Najlepsza jest słoma łubinowa.

Na większych przestrzeniach ustalenie wydm za pomocą przykrycia powierzchni nie jest dostateczne; tu przedewszystkiem należy osłabić siłę panujących wiatrów przez postawienie odpowiednich płotów.

Najszkodliwsze wiatry bywają u nas wiejące z zachodu. Płoty więc należy stawiać czołem t. j. prostopadle do tego kierunku. W jakim kierunku je stawiać, z łatwością można poznać na powierzchni wydmy, na której układane są przez

wiatr wyraźne fale z piasku — taksamo jak to możemy zauważyć na powierzchni wody stawu, jeziora i t. d. podczas silnego wiatru. Idąc więc śladem takiej fali piaskowej, wbijamy koły i wyplatamy je jakimkolwiek chrustem, gałęziami, trzcina, sporządzając tym sposobem płot leżący. Jeżeli do tego użyjemy żywych kołów wierzbowych lub topolowych, to one przy pewnej wilgotności w dolnej warstwie ziemi łatwo się zakorzenia, przez co będą zabezpieczone od gnicia. Wysokość płotu wystarczy na $1\frac{1}{2}$ łokcia nad ziemią; nie trzeba wyplatać gęsto, tylko tak, aby piasek w części mógł przelatywać przez plecionkę, w przeciwnym bowiem razie piasek gromadziłby się pod ścianą płotu i w końcu-by go obalił. Zależnie od jakości wydmy, odległość płotu od płotu, które stawia się równoległe do pierwszego, wynosi 10 do 15 prętów, tylko drugi z rzędu płot powinien być bliżej pierwszego (około 5 prętów).

Zamiast wymienionych płotów można tworzyć żywopłoty z kołów (żywych) lub zrazów (sztobrów) wierzbowych. Na suchych piaskach udaje się wierzba kaspijska, dlatego z niej nacięte sadzonki (zrazy na stopę długie) będą tu najodpowiedniejsze, a dla utworzenia żywopłotu trzeba je wtykać trzema rzędami prostopadle w ziemię.

Zamiast zaś wierzbowych, można założyć żywopłoty z żarnowca za pomocą siewu, mianowicie w ten sposób, że średnio spoistą glinę ugniata się na wałki, na dwa palce grube, razem z nasieniem żarnowca i te układa się rzędowo na wydmie bez przykrywania. Głina, przywiana w dodatku nieco piaskiem, utrzymuje przez długi czas swą wilgoć, ziarno więc może dobrze wykiełkować. Nasienie jest tanie, a że jest twarde i do wykiełkowania potrzebuje kilku tygodni, to lepiej wysiać je w jesieni, niż na wiosnę; gdy sieje się na wiosnę i trafi się na suszę, to nasienie w większości przeleży do następnej wiosny.

Nie mogąc dla braku miejsca rozwodzić się nad sposobami zadrzewienia, zaznaczam tylko, iż na omawianych gruntach nie można go wykonywać za pomocą siewu nasion (wyjątek powyższy o brzozie), lecz trzeba stosować sadzenie siewek lub przesadek wymienionych już wyżej rodzajów i wieku. Dobry wynik upraw sadzonych jest zależny głównie od jakości użytego do nich materiału sadzonkowego i od starannego obchodzenia się z nim do czasu wysadzenia na miejscu przeznaczenia (nie osuszać korzonków!). Do upraw zatem używać tylko osobników silnych, dorodnych, prawidłowo wzrosłych i z dobrym ukorzeniem (słabe odrzucać, bo z takich dobre drzewo nie wyrośnie).

Sadzi się sosnę pod kosztur, kolek lub łopatę kliniastą, brzoźki i akacje w wykopany dołek. Korzonków sosenek nie maczać w papce z gliny, lecz w wodzie czystej (można obsypać potem ziemią), po zapuszczeniu do wyrobionej dziury, potrząsając sadzonką, roztrześć korzonki, ażeby ułożyły się w naturalnem położeniu, i baczyć, żeby żaden korzonek się nie zawinął; umieścić sadzonkę tak głęboko na stałym piasku, iżby spodnie igły były tuż nad powierzchnią ziemi, a na wydmach—ostatnie dolne igły były przysypane piaskiem. Brzoźki sadzić płytko, bo łatwo duszą się, gdy za grubo korzenie przykryte są ziemią. Akacje sadzić z nasadą korzeniową w ziemię.

Co się tyczy gęstości, to sosnę należy sadzić w rzędach $1\frac{1}{2}$ do 2 łokci od siebie odległych, a sadzonkę od sadzonki co 12 do 15 cali, a na wydmie co 10 cali; brzoźki i akacje 3 letnie co $1\frac{1}{2}$ do 2 łokci. Grunt na odłogach bywa zwykle twardy, zbity, udeptany przez pasane bydło, dlatego w wyoranych bródach, bezpośrednio przed sadzeniem sosny, należy w miejscu, gdzie ma ona być posadzoną, przekopać jednym głębokim sztychem, ziemię przewróciwszy w to samo miejsce złożyć, przydeptać i dopiero sadzić zwykłym sposobem.

Al. Nowicki.

Jak przechowywać obornik?

(artykuł z konkursu „Przewodnika”).

Obornik jest to nawóz najstarszy i najwięcej używany. Chociaż dużą ilość używamy i innych nawozów, jako to nawozów sztucznych, kompostów, ale obornika nie zastąpić nie można, byle był dobrze urobiony, a tembardziej dobrze przechowywany. Obornik doskonale nadaje się dla wszystkich roślin; wszakże z tychże roślin powstaje i przeważnie z nich się składa.

Obornik składa się z odchodów zwierząt domowych, pomieszanych ze ściółką. Jeżeli żywienie zadajemy paszę lepszą—mamy lepszy gnój, jeżeli zadajemy paszę gorszą—mamy gorszy gnój, gdy dajemy mniej paszy—mamy mniej gnoju, jeżeli zadajemy więcej—mamy więcej gnoju, a do tego i ta nasza chudoba nie

przedstawia szkieletu, ale przedstawia krowę, lub coś innego, jak konia, owcę, swinie i t. p.

Z tej właśnie paszy, którą zadajemy naszej żywnie, część strawiona zużywa się na odnowienie ciała zwierząt, przechodzi do krwi, do mleka, zużywa się na wytworzenie mięsa, wełny, a druga połowa dostaje się do kału i moczu.

Nawóz dobrze przechować, jest to rzecz bardzo ważna i korzystna. Kał i mocz winien być dobrze zmieszany ze ściółką, tak aby gnojówka nie znajdowała się w jednym miejscu, a kał w drugim, ale wszystko znajdowało się w całym gnoju, dlatego że kał różni się od moczu.

W moczu znajdują się pokarmy rozpuszczalne, a w kale pozostają części niestrawione. Gdybyśmy dali nawóz z kału, to nie zasilimy roli porządnie, dlatego że w kale mało jest potasu i azotu. A gdybyśmy zasilili tylko moczem (gnojówką) też niedobrzebyśmy zasilili, dlatego że mielibyśmy mało części fosforowych.

Z tego powodu obornik winien być nawozem pełnym; mieszać trzeba gnojówkę z innymi częściami nawozu, dlatego powinniśmy tyle ściółki dodawać, aby ta gnojówka, co się w oborze znajduje, mogła w ściółkę doskonale wsiąkać. Ściółka winna być cięta krótko, gnojówka wówczas lepiej wsiąka.

Przecinanie ściółki jest świętym obowiązkiem każdego gospodarza; wszakże dogodniej gnój nakładać na fury, porządniej można przykryć ziemią, mniej wychodzi ściółki, a gnój jest tłuszcieszy, więcej pomocny, więcej wspierający ziemię. Słomy na ściółkę powinniśmy używać najtwardszej, takiej właściwie, która nie jest zdatna na paszę, to jest na sieczkę.

Nigdy przenigdy nie można używać wilgotnej słomy na ściółkę, dlatego, że wilgotna słoma nie może nabierać w siebie gnojówki. Nie można używać na ściółkę świeżych łądyg ziemniaczanych, dlatego że świeże łądygi mogą być przyczyną różnych chorób i to szkodliwych dla zwierząt. Do ściółki słomianej można używać i innych materiałów, jako to: liści, mchu, suchego piasku, torfowego popiołu, a najkorzystniejszym jest miał torfowy. Torf przeznaczony na ściółkę winien być doskonale wysuszony i na drobno rozdrobniony; tem trzeba przeciełać obornik; sam torf mniej się nadaje na ściółkę.

Przy ściółce słomianej torf jest bardzo poczywy. Jeżeli co pewien czas podścielamy miału torfowego, torf zatrzymuje w sobie gazy, które z gnoju się ulatniają, a z drugiej strony zatrzymuje w sobie gnojówkę, którą następnie na polu potrosze

oddaje. Gnoj z torfem może być doskonałym na gleby piaszczyste, chociaż żadna nim nie pogardzi.

Chcąc dobrze przechować obornik, można go przez całą zimę trzymać spokojnie w oborze, ale potrzeba na taki interes specjalnych obór. Budynek nie powinien być ciasny, ciemny, niski, gdyż w takim budynku jest zamało zdrowego powietrza, co przynosi wielką szkodę zdrowiu zwierząt. Jeżeli grunt jest wilgotny, to budynek winien być wysoki, a nie zagłębiony, spód winien być wybrukowany i wylany cementem, do tego winny być ścieki do gnojowni, aby gnojowica nie występowała na ulicę, lub też na drogi, jak to często gęsto widzujemy, ale odchodziła do miejsca dla niej przeznaczonego.

Chcąc mieć dobry pożytek z obornika, bezwarunkowo potrzeba choć raz na dwa dni mieszać go, to jest z pod tylnich nóg przekładać pod przednie, tak aby wszędzie był jednakowo pomieszany, i tak może leżeć do 10-iu tygodni. Po 10-iu tygodniach winien być z obór usunięty, i to najlepiej wprost na pole, lub też składany do specjalnej gnojowni.

Pole, na które ma być wywożony gnoj, winno być w jesieni specjalnie przygotowane. W zimie roztrząsać można nawóz wówczas tylko, gdy rola jest równą, tak, aby nie było spadów, dlatego że w czasie roztopów śnieżnych *wszystek tłuszcz może pójść na Boży świat*. Jeżeli pole jest spadziste, to gnoj winien być składany na duże kupy i mocno udeptywany. Dobrą rzeczą byłoby, aby tę kupę obłożyć ziemią choć na 10 cali grubo. Jeżeli nie można ziemią, to choć obić kupę porządnie łopata narówno i tak obmarznie, stojąc do wiosny. Na wiosnę najlepiej jest rozwozić gnoj po polu z kupy na tacze i zaraz roztrząsać po polu.

Po naszych wioskach gospodarze pełnią ogromne błędy co do przechowywania gnoju, aż wstyd powiedzieć. Niby to nawóz bywa trzymany przez całą zimę; do Nowego Roku jako tako leży w oborze, a po Nowym Roku, dla braku miejsca w oborze, bywa co parę tygodni wynoszony przed oborę, na deszcze, na śnieżyce, na różne dla nawozu nieprzyjemności; chociaż nawóz *wszystko chętnie znosi*, wszystkie nieprzyjemności wytrzymuje, *słowem jest cierpliwy*, ależ gospodarzowi daje do brze po karku. W czasie roztopów, jeżeli nie odda tłuszczu tej ziemi na której leży, *to oddaje albo rzekom, które w bliskości się znajdują*, lub też odpływa, *gdzie mu się podoba*; gospodarz z tego niby to widma nic sobie nie robi: *wszakże nawóz przed oborą leży*.

A na wiosnę bywa wywożony na pole i tam składany na kupki; tak cierpliwy nawóz leży czasami i kilkanaście dni, chociaż wygląda przyorania. Ale gospodarz jakoś się nie spieszy; znów nawóz oddaje powietrzu to wszystko, co tylko powietrze ma życzenie z sobą zabrać, i leci het, het, na Boży świat.

Rzadko bardzo się zdarza, aby nawóz mógł przeleżeć przez całą zimę w oborze, dla braku odpowiedniego miejsca, chociaż prawdopodobnie jest to rzeczą najkorzystniejszą. Taki właśnie nawóz, który leży całą zimę w oborze jest dobrze zdeptyany, stłuczony, wilgotny, jest go więcej, nic się nie marnuje, do tego nie potrzeba wywozić do gnojowni i tam go udeptywać, lub też, broń Boże, wyrzucać na sloty, wogóle na wszystkie nieprzyjemności przed oborę.

Chcąc dobrze przechować nawóz poza oborą, tak aby nie uległ zepsuciu, bezwarunkowo trzeba założyć gnojownik, co po naszych wioskach trafia się obecnie bardzo rzadko. Najlepszą i najdogodniejszą rzeczą — urządzenie gnojownika na środku podwórza, tak aby ze wszystkich obór, chlewów, śmiało z obornika gnojówka odchodziła do gnojowni. Gnojownia winna być wycementowana i ze spodem zabezpieczonym. Doskonale jest rzeczą urządzić gnojownik w cieniu, aby w letnich miesiącach nie zaglądały bystre promienie słońca, co może spowodować stratę. Następnie, nie może być do gnojowni dużych ścieków z deszczów. Dobrą rzeczą i korzystną *obsadzać gnojownik owocowymi drzewami, jak wiśniami, śliwkami.*

Jeszcze wspomnę o przechowywaniu odchodów kurzych. Po naszych wioskach dużo bywa chowanych kur. Kurzy nawóz jest bardzo dobry, na co niema bynajmniej zwróconej uwagi. W letnich miesiącach kury siadają na drzewach, co przynosi stratę, a w zimie po poddaszach, po różnych grzędach, i tam nawóz niknie. Niewiele na chatę dla kur potrzeba wydatku: urządzić w kształcie budy dla psów na 2 i pół łokcia wysoko, a szerokość i długość podług ilości kur; wewnątrz przybić parę drążków do ściany zukosa, tam kury na noc zasadzać, z drugiej strony wstawić parę koszów starych, aby tam mogły znosić jajka. Na zimę obić słomą, aby było ciepło, następnie ztyłu odgrodzić mały kawałek, nasypać piasku, aby kury mogły się kąpać, co powoduje czyszczenie piór, odchody prześciełać krótko ciętą słomą. Z tak małego wydatku na chatę dla kur, możemy wdwójnasób korzystać: z jajek i z tak drogiego nawozu, a po trzecie, że nasze kobiety nie potrzebują tracić czasu na odszukanie jajek, co spowodowuje ogromne

straty, a tembardziej zwady pomiędzy kumoszkami, kłótnie, a najczęściej i sądy.

Jest jeszcze jedna wielka wada—z odchodami ludzkimi, jako wszystkim nam wiadomo, że złoto rzucamy w błoto. Dlaczego? Na wsi wcale niema wychodka, a wszystkie odchody leżą jużto poza stodołami, w ściankach, pomiędzy budynkami, koło domów mieszkalnych, a zdarza się że i pod płotami wprost na gościńcach. Serce się kraje na wspomnienie tego wszystkiego. Co taki wychodek kosztuje, to przez jeden rok zwróci się, z porządnym procentem. Wszakże odchody ludzkie to nawóz nielada, a więc, kochani bracia włościanie, jeżeli chcemy coś lepszego z ziemi wyciągnąć, to dajmy jej pożywienie, dajmy jej siłę, dajmy jej tę moc, aby mogła wydać plon obfity, czego wam wszystkim z serca życzę.

Szczepan Wróbel

członek zarządu Wydziału kólek przy Lub. Tow. Roln.

Uprawa zagonowa.

Do osobliwości niektórych okolic naszego kraju (np. pow. Opatowski a po części i Sandomierski) należy oranie roli w wązkie dwuskibowe zagony, co — nie wiem, czy obecnie gdzieindziej napotkać można¹⁾. Że uprawa w tak wązkie zagony dotąd jest stosowaną w niektórych okolicach, nie jest dowodem, że uprawa taka dla tych okolic i ziemi jest najlepszą, lecz utrzymuje się tylko dzięki dziś już niczem nieuzasadnionemu przestarzałemu zwyczajowi dawnych gospodarzy, niezdających sobie dokładnie sprawy z wszelkich czynności, podjętych około uprawy roli. Warstwa rodzajna ziemi w Opatowskiem np. jest gliniasta, dosyć płytka, położona na podglebiu z suchej, żółtej i przepuszczalnej gliny. Powierzchnia zaś przeważnie pagórkowata, w wielu miejscach o dosyć stromych spadkach, a nawet i takich, gdzie koniom pług do góry trudno jest wyciągnąć, a wóz ze snopkami znów trudno powstrzymać z góry.

¹⁾ O ile wiemy, także w pow. Łomżyńskiem w niektórych okolicach orzą w dwuskibowe zagony. *Red.*

Że uprawa w takie wązkie zagony, pomimo że się jej dosyć uparcie wielu jeszcze trzyma, jest zła, to rzecz dla rozumnego jasna: 1) Przy orce w tak wązkie zagony pozostaje zawsze w środku zagona, pomimo najstaranniejszej orki, jakie z półtorej skiby wcale nieporuszonej ziemi, a przy niedokładnej orce jeszcze więcej; tymczasem przecież na to rolę orzemy, aby całą jej warstwę rodzajną poruszyć i wystawić na działanie sił przyrody, a tego celu przy zagonach osiągnąć nie możemy. 2) Uprawiając w zagony na pagórkowatych polach, narażamy się na to, iż część uprawnej roli wskutek ulewnych deszczów rozpuszcza się na muł i wraz ze spływającą wodą jest unoszona gdzieś w niziny, a w bródzach woda wyrwa rowki, albo nawet wyrwy, które następną orką trzeba zasypywać uprawną ziemią z zagonów, na których miejscu odsłania się zupełnie jałowe podglebie. Gospodarz więc, borykając się w ten sposób z siłami natury, pomimo swej chęci nie może na polu u siebie urobić głębokiej warstwy rodzajnej, która jak wiadomo byłaby zdolną do lepszego zatrzymywania wilgoci w ziemi i mogła w następstwie wydawać piękne urodzaje. 3) Wiadomo, że gnój wywieziony w pole powinniśmy jak najdokładniej rozrzucić i jak najrównomierniej w ziemi umieścić; przy zagonach dwuskibowych jest to niemożliwe, bo rozrzucony gnój dwiema skibami pozgarniamy w środek zagona i albo go dobrze nie przykryjemy ziemią, lub pospychamy w grube świty, gdzie gnój się dobrze nie rozłoży, a raczej przepali, a ziemia będzie nie użyźni. 4) Zboże na uprawie zagonowej nie wyda ani co do ilości, ani co do jakości ziarna i słomy takiego plonu jak z płaskiej, bo zawsze z zagonowej uprawy wyda z brózd wiele drobnej słomy, a w ziarnie wiele poślądu, a z płaskiej słomę równą i ziarno dorodne, prawie bez poślądu. 5) Sieją u nas na wiosnę w dwuskibowe zagony pod pług owies, a brózdki, po przyoraniu owsa, posiewają osobno, czego następstwem jest, że owies, dostawszy się w środek zagona pod skiby zlegniętej przez zimę ziemi, kiepsko z pod brył wschodzi i jest rzadki, a w brózdach dosyć gęsty, ale o małej słomie i mniej dorodnym ziarnie. 6) Przy uprawie zagonowej trudno dają się zastosować rozmaite nowsze narzędzia do uprawy roli, bez których nowoczesny gospodarz obchodzić się nie powinien i nie może, a także nie dają się dobrze zastosować rzędowe siewniki i żniwiarki.

Zważywszy więc wszystko wyżej powiedziane, powinniśmy sami (pomimo całej chęci uszanowania odwiecznych zwyczajów)

dla własnego dobra porzucić tę błędną uprawę w dwuskibowe zagony stanowczo i bez namysłu, a zabrać się do uprawiania naszych pól na płasko, dążąc powolnie do urobienia na naszych polach głębokiej warstwy rodzajnej, która w następstwie za naszą pracę wypłaci nam się pięknymi urodzajami, zapewniającymi nam znośniejszy pobyt tu na ziemi.

Gospodarz małorolny *Higin Kamiński*.

Siew rzędowny.

Zapewne niejednen z czytelników, szczególnie z tych, co to jeszcze nie zapoznali się dobrze z Przewodnikiem i innymi wydawnictwami Wydziału Kółek, pomyśli sobie: „no, nie mieli też o czem pisać, ale o siewie! A czyż to można z książki się nauczyć, jak trzeba siać? A któż to zresztą będzie lepiej wiedział jak siać, jeżeli nie gospodarz, co to od maleńkości patrzył, jak ojciec i dziady siały, a i sam przecież w swoim życiu niejednen móg już zasiać!!! I czyż tu można cośkolwiek nowego wymyślić?”. A może i można; tylko trzeba się zastanowić i pomyśleć. Śpiewają sobie w Pszczelinie uczniowie taką piosenkę:

Ziemia w Polsce nie chce rodzić,
Trzeba po niej z głową chodzić
Żeby z głową chodzić umieć,
Trzeba naukę zrozumieć!

A ponieważ siew to przecież jedna z ważniejszych robót gospodarskich, postarajmy się wyrozumieć, jak my obecnie siejemy i czy nie można zrobić tego lepiej.

Najsampierw pytanie, co będziemy nazywali dobrym siewem, a co złym? Siejemy po to, ażeby ziarno skielkowało, wyrosło w roślinę, dało kłos pełny, no i żebyśmy z morga dużo korcy zebrali. Dobrym więc siewem będziemy nazywali taki, kiedy każde niemal posiane ziarnko wszędzie, nic się nie zmarnuje; każda roślina dobrze się rozkrzewi i będzie miała tyle pokarmu w ziemi, ażeby dała dobry plon. Tyle to niby każdy gospodarz wie! Ale zobaczmy teraz, jakże to się u nas sieje. Zakłada sobie gospodarz płachtę przez ramię, lewą ręką bierze jej drugi

koniec, a prawą garść po garści sieje; i jeżeli tylko jest wprawnym siewakiem, a Pan Bóg dał czas bez wiatru, to niby tak „na oko” pole zasiało się równo. Ale to tylko tak „na oko”, bo gdyby wejrzeć bliżej, toby się pokazało co innego; nie będę już nawet mówił o złych, albo niewprawnych siewakach, bo ci zasieją — pożałuj się Boże! Ale i najlepszy przecie siewak musi rzucać ziarno garścią, coś niby tak, jak to się robi szuffą na klepisku, kiedy to czyścimy ziarno i oddzielamy celne od pośledniego — a czy na polu, podczas siewu, to ziarno się nie będzie tak samo oddzielało? W spokojną pogodę to zauważyć może i trudno, ale niech-no się zdarzy mały wietrzyk, to zaraz będzie widać, jak ziarno pośledniejsze będzie padało oddzielnie od celnego i na polu przy wschodach można poznać każdy rzut ręki. Czy to dobrze? Czy to pomaga do dobrych plonów?

A teraz druga rzecz. Jak gęsto siać? Różnie w różnych okolicach na to odpowiadają; w jednych sieją tak rzadko, żeby jedno ziarno drugiego nie widziało; w innych znów stronach sypią tak gęsto, żeby, jak tam mówią, „wół mógł się go nalizać”. I to źle i to nie dobrze! Tyle siać trzeba, żeby plon był dobry, żeby wschody były równe, dobrze zakryły rolę, ale też żeby jedna roślina nie dusiła drugiej i nie odbierała jej pokarmu i światła. Więc im lepsza rola, im lepiej uprawiona i nawieziona, tem rzadziej siać trzeba, bo na takiej roli każda roślinka dobrze się rozkrzewi i da po parę ździebeł. Naodwrot, na lichem polu, w suchy czas i przy gorszym a niepewnym ziarnie, gęściej siać trzeba, ażeby, choć nie wszystko wszędzie, pole mogło się dobrze runią okryć i nie świeciło pustemi placami, na których zaraz puszczą się chwasty. A więc nie można bez myśli zawsze siać jednakowo korzec na móg, ale trzeba, „wrozumiawszy” dobrze, dodać po parę garncy, albo też i ująć.

Łatwo to jednak powiedzieć sobie: „zamiast korca zasieję tylko 28 garncy!” Ale jak to zrobić? W ziarnie drobnem to najlepiej dodać piasku, żeby mieć równą miarę, ale przy życie, pszenicy, owsie, albo i grochu — to nie na wieleby się zdało. Idzie więc taki siewak na pole i sieje, jak ma się zdaje; przesieje parę stajań i dopiero miarkuje, czy nie zagęsto? Jeżeli mu się wyda, że za dużo wysiał, to następne stajania sieje rzadziej; i najczęściej po paru stajaniach zaczyna miarkować, że znów za mało wysiał. Więc znów się poprawia — i tak bez końca. Aż dopiero, gdy zasiał całe pole, to dopiero dokumentnie wie, czy tyle wysiał, ile chciał. Ale czy dobrze zasiał? Nie-

stety, najczęściej nie; bo na polu będą pasy to zasiane gęściej, to rzadziej, że nawet możnaby poznać, ile to razy gospodarz się zatrzymywał i miarkował, czy dobrze sieje, czy nie.

To też wszelka zmiana gęstości siewu, choćby gospodarz jaknajlepiej rozumiał, że trzeba siać raz tak, raz inaczej, jest trudna i prawie niemożliwa do wykonania, boć trudno garść tak ustawić, żeby brała nie tyle, ile się w nią zmieści, ale akuratnie tyle, ile tam trzeba. I jak na to poradzić?

Ale czy to aby koniec na tem? Czy to, jeżeli się gospodarz namozolił i jakoś mu się udało równo zasiać, to już może odpocząć i cieszyć się, że ziarno posiane dobrze wszędzie i dobrze będzie plonowało? Żebyż to! A przecież trzeba jeszcze ziarno przykryć, bo na wierzchu pola chyba mało które wszędzie. Więc niema rady, zaraz za siewakiem musi w pole iść brona i przykryć to, co on rozsiał.

I jeżeli rola dobrze sprawiona, a nie zachwaszczona, to jakoś tam ta brona poprzykrywa zasiew; ale niech no zdarzą się całe kłaki perzu, jak to niestety często widzieć można, albo bryły i pecyny, to—pożał się Boże—co ta brona narobi! Pościąga ona wszystko w pasy, część ziarna coprawda przydusi, ale zawsze na wierzchu pozostanie dużo. I choćby się gospodarz silił i bronował po raz drugi i trzeci, to—zamiast lepszego rezultatu—będzie miał coraz to gorszy: ziarno ciągle będzie świeciło na wierzchu pola i nigdy całkowicie przykryć się nie da. Ale nawet i to pole, które wydaje nam się dobrze zabronowane, bynajmniej takie nie jest; gdybyśmy tak mogli rozkrajając ziemię i przyjrzeć się temu, jak tam ziarno leży w niej, tobyśmy zobaczyli mniej więcej to, co przedstawia poniżej umieszczony rysunek.



Siew rzędowy.

Siew rzutowy.

Jedno ziarno leży na samej powierzchni pola, drugie zasypane głęboko na kilka cali, jak je brona swoim zębem wdusiła, inne rozrzucone na różnej głębokości; prawie że nie znajdzie dwóch ziarn jednakowo przykrytych! I jakże to od

takiego zasiewu spodziewać się dobrych wschodów! Da Pan Bóg suchą pogodę, to zaledwie te ziarna, co najgłębiej umieszczone, znajdą trochę wilgoci i skielkują; inne będą czekały deszczu albo obfitej rosy, ale zanim to się zdarzy, to ptaki, robaki różne, chomiki, myszy i inne szkodniki będą sobie używały na naszym ziarnie i, choć gospodarz posiał korzec na móg, to jednak plonować mu będzie zaledwie pół korca.

Nic nie lepiej będzie w czas dżdżysty lub przekropny. Wprawdzie kielkują i wzejdą nawet ziarna, leżące na wierzchu roli, bo będą miały i wilgoci poddostatkiem i powietrza dosyć do oddychania, ale za to wszystkie, trochę głębiej przykryte nasiona, umieszczone w bardzo wilgotnej ziemi, zaduszą się bez dostępu powietrza i zgniją bez pożytku dla gospodarza.

I tak źle i tak nie dobrze! A jeżeli pomyśleć, że czy tak czy owak nigdy nie dostaniemy równych wschodów, i że te rośliny, które wcześniej wzejdą i lepiej się rozkrzewią, będą zagłuszały słabsze, późniejsze wschody, i że wskutek tego pole nigdy nie będzie równo dojrzało, i że niewiadomo, kiedy przystąpić do żniwa, bo lepsze ziarno już się sypie, a gorsze jeszcze zielone, to „wyzrozumiemy”, że przykrywanie broną nigdy dobrego rezultatu nie da.

A więc, chociaż to dziady i prapradziady inaczej jak ręcznie zboża nie siewali, to jednak, namyśliwszy się trochę, można wyrozumieć, że 1) przy takim siewie nie rozrzuca się ziarna równomiernie po polu, 2) zmienić gęstości siewu prawie że nie można i 3), przykrywając broną, nigdy nie dostaniemy równych wschodów, a co za tem idzie i równych plonów. Jakże więc siał trzeba?

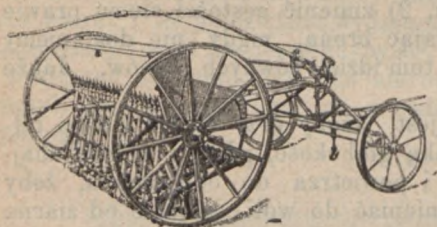
Najważniejszą rzeczą jest, ażeby przy siewie ziarno cdaż było umieszczone na taką głębokość, gdzie i wilgoci znajdzie dosyć do skielkowania i powietrza do oddychania, żeby gęstość siewu można było zmieniać do woli, zależnie od ziarna i sprawności roli.

Jeżeli się przyjrzymy rysunkowi, przedstawiającemu rozmieszczenie ziarna przy siewie rzędowym, to zauważymy, że wszystkie ziarna umieszczone są na jednej głębokości, więc wszystkie mają jednakowe warunki; wszystkie jednocześnie skielkują, jednocześnie wzejdą, a że jedna roślina nie będzie bujała ponad drugą i dusiła jej, więc też jednocześnie całe pole będzie dojrzało, i nie będzie kłopotu ze żniwem.

Może mi kto zarzucić, że przy takim siewie łatwo cały plon stracić, bo, gdy ziarno przykryjemy nierównomiernie, to—

czy sucho, czy mokro — zawsze część jego wszędzie; będzie deszcz, to zgnije tylko przykryte za głęboko, a plonować będzie to, co na wierzchu leżało; będzie posucha, to zmarnuje się to z wierzchu, ale plonować będzie to przysypane. No zapewne! Ale na cóż Pan Bóg dał głowę człowiekowi? Chyba po to, żeby wiedział, kiedy i co robi. Jak gospodarz miarkuje, że rola jego całkiem sucha, to sieje głęboko, a choćby przyszły deszcze, przecież tak zaraz błoto się nie zrobi, chyba Pan Bóg potop zesłał, a przez ten czas to i ziarna powschodzą. Będzie podczas siewu mokro, a posieje gospodarz płycej, to choćby i nadeszła posucha, toć tak zaraz, w parę godzin, nie wysuszy roli na kamień. Nieraz już zauważono, że na suchej jesieni powschodziły jedynie oziminy, siane rzędowo, a więc głębiej przykryte, niż przy siewie ręcznym. Gorzej, że podobnego siewu nie można wykonać ręką, którą nam Pan Bóg dał darmo, a trzeba do tego kupić maszynę — siewnik rzędowy; ale to trudno! Nie ten dobry gospodarz, który skąpi na wszystko, grosza jednego nie wyda, a każdy schowa do kieszeni; ale ten dopiero gospodarz, który, choć i wyda na maszyny albo nawozy sztuczne parę rubli, ale za to sprzątnie z pola dużo i do kieszeni schowa nie grosze, ale ruble!

Przy zasiewie rzędowym można siać tak głęboko, jak tego potrzebuje rola, a, że ziarno umieszczone wszystko na jedna-



Siewnik rzędowy.

kową głębokość, jednakowo dobrze wszędzie, więc też niema potrzeby siać tak gęsto, ażeby starczyło dla wszystkich szkodników, ale tylko tyle, ile ma wejść i plonować. Więc naprzykład tam, gdzie ręcznie sieją korzec oziminy na móg i mają dobre plony, można śmiało zasiać tylko trzy ćwierci dobrego

ziarna, a jedną zemleć na mąkę, albo wprost sprzedać handlarzowi. Niby to niewielka oszczędność te parę garncy, ale kiedy zboże drogie, to tej jednej oszczędności wystarczy, ażeby zapłacić za pożyczanie siewnika. A przecież to jest dopiero jedna zaleta siewu rzędowego!

Mówiliśmy, że gęstość siewu nie może być stała, ale musi być różna, zależnie od ziarna i od roli; ręką to utrafić tru-

dno, a rządak ustawić można do woli na parę garnicy albo parę korcy; więc i na tem zarobek, bo nie tylko oszczędność ziarna, ale i lepsze plony z właściwego, nie zagęstego siewu!

Prawda, że rządak sieje ziarno rzędem, więc niby nierówno, bo w rzędach to jedno ziarno leży obok drugiego, a rząd od rzędu daleko. Lepiej pewno byłoby, gdyby ziarno we wszystkie strony było jednakowo jedno od drugiego oddalone. Ale niech tam sobie i będzie taka nierówność, kiedy pomimo to rośliny rosną dobrze. Jak zasiejemy ręcznie, a jeszcze pościągamy broną, to tam, gdzie mało leżało ziarna, rośliny nie mogą ocienić ziemi i zaraz korzystają z tego różne chwasty, które tylko czyhają na to, żeby rolnikowi zrobić krzywdę, a zato w miejscach gęsto obsianych jedna słomka pędzi przed drugą ku górze, ażeby dostać się do słońca, zupełnie taksamo, jak to robią młode sosny w gęstych zagajach.

Ale co dobre dla lasu, to niedobre dla pola. Gonny, ściągły las więcej wart od rzadkiego, gałęzistego; ale na cienkiej, długiej słomie trudno się spodziewać tęgiego kłosa; a choćby jakim cudem taki kłos się tam znalazł, to go słoma nie może podźwignąć, zgina się cała, a pole po byle deszczu kładzie się pokotem!

Inaczej przy siewie rzędowym. Tam jedna roślina dusi drugą w rzędzie, ale za to pomiędzy rzędami starczy światła i powietrza dla wszystkich liści! Każda roślina może rosnąć, na ile jej sił starczy, a i przed burzą łatwiej jej się ochronić, bo w rzędzie, jak w płocie, jedna słoma podpira drugą. Wspólnymi siłami walczą tu rośliny z rozmaitemi przeciwnościami; zdarza się naprzykład zaraz po zasiewie, że rola się zeskorupi; przy zasiewie ręcznym każde ziarnko musi samo sobie przebijać drogę; przy siewie rzędowym cały rząd wspólnym wysiłkiem rozkrusza skorupę!

A że przy siewie rzędowym i wschody są jednoczesne i cały wzrost równiejszy, to nie dziwota, że i dojrzewanie jest równomierniejsze; całe pole odrazu bieleje, a po omłocie okazuje się, że pośladu jakoś daleko mniej niż dawniej. I łatwo to zrozumieć dlaczego; przy siewie ręcznym najpierw dojrzewały kłosa na tych roślinach, które najpierw wzeszły i wybiły się ku górze; jeżeli gospodarz nie chciał okruszyć tego najcenniejszego ziarna, to musiał się spieszyć ze zbiorem, choć jeszcze wiele ziarna było miękkiego, które po wysuszeniu dało zaledwie poślad. Teraz co innego!

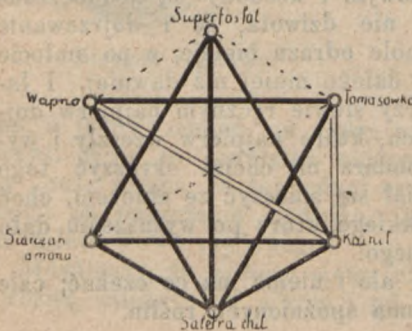
Niema się co spieszyć, ale i niema na co czekać; całe pole równo dojrzewa, więc niema spóźnionych roślin.

Zdawałoby się, że siew rzędowy ma tyle zalet, że chyba niema co robić, tylko odprzysiądz się od siewu ręcznego. Ale „niema złego, coby na dobre nie wyszło, i niema takiego dobrego, coby w sobie złego nie miało”. Ma i siewnik rzędowy swoje słabe strony, a najważniejsza, że 1) trzeba go kupić i 2) że nie chce on pracować u kiepskich gospodarzy. Jak tylko gospodarz nie dba o swoją gospodarkę, pracuje byle jak, ziemię doprawia, że Boże zlituj się, to i siewnik nie chce u niego pracować! Siewnik wymaga roli dobrze sprawionej i czystej; dużych brył i pecyn, a jeszcze bardziej perzu, on nie znosi i na takich zachwaszczonych polach to lepiej już ręką zasiać, bo zawsze będzie się można tłumaczyć: nie dziwota, że tak lichy wzeszło, boć to przecie ręcznie siane! Ale jeżeli nawet gospodarz leniuch, co to potrzebuje, żeby go do roboty popędzać, to właśnie niech sobie sprawi siewnik rzędowy, bo jak pomyśli, że to cały zasiew będzie spaskudzony, to i do uprawy roli weźmie się szczerzej, chwasty i perz będzie staranniej tępił. Na takich gospodarzy siewnik rzędowy to prawdziwy bat, więc chyba prędzej można nazwać to zaletą aniżeli wadą, że nie chce on pracować u leniwych rolników; jakaż to olbrzymia poprawa całego gospodarstwa, jeżeli w nim poprawi się uprawa roli i zwiększą plony. Czyż to tego jednego mało?

Prawda, że dotąd „ziemia w Polsce nie chce rodzić“, ale wystarczy chodzić z głową na karku, brać się do nauki i starać się wyrozumieć dokumentnie każdą robotę gospodarską, a żeby i nam tak pola rodziły, jak rodzą czechom lub duńczykom.

Stefan Biedrzycki.

Mieszanie nawozów sztucznych.



Nawozy połączone linią — grubą mogą być ze sobą mieszane; połączone linią podwójną == mogą być mieszane tuż przed użyciem; połączone linią przerywaną ---- nie powinny być mieszane ze sobą.

Ilość wysiewu głównych roślin gosp. na morg 300-prętowy.

Nazwa rośliny	Przy siewie rzutowym		Przy siewie rzędowym				Głębokość przykrycia w calach
	Garncze	Funty	Garncze	Funty	Odlegl. rzędów w calach	Odł. roślin w rzęd. w calach	
Pszenica ozima.	28—38	210—285	18—30	135—225	4—10		3/4-1 1/2
„ jara	32—40	220—275	28—32	190—220	4—6		„
Żyto ozime	28—40	200—260	24—32	170—230	4—10		„
„ jare	32—36	200—225	28—32	175—200	4—6		1—2 1/2
Jęczmień	32—40	200—250	30—36	185—225	4—6		1—2 1/2
Owies*	45—60	225—300	40—48	192—240	4—6		1 1/2—3
Proso *	6—10	40—62	5—7	32—45	6—12		1/2—1
Gryka *	16—32	100—200	14—24	90—150	8—12		1—2
Groch	28—38	225—310	20—32	162—260	8—16		2—3
Bobik	40—56	320—450	30—38	240—300	12—18		„
Wyka na ziarno	24—32	175—260	18—24	135—175	8—16		1—2
„ „ paszę	32—40	260—325	28—36	210—295	4—6		„
Łubin niebieski	36—40	290—325	30—32	240—260	6—10		„
„ żółty	32—36	260—290	24—30	195—245	6—10		„
Rzepak ozimy	2—3	14—20	1 1/2—2	10—14	16—24		1/2—3/4
Len* na ziarno	16—20	110—135	14—18	95—125	4—12		3/4—1
„ „ włókno	32—48	220—330					„
Konopie* na ziarno	28—32	140—160	25—30	125—150	16—22		1—1 1/2
„ „ włókno	48—60	240—300	40—50	200—250	8—12		1—2
Lucerna francuska*		30—50		20—30	4—6		1/2—1
Koniczyna czerw.	3 1/2—5	30—40	3—4	25—35	4—6		„
„ biała	2—3	16—24	1 1/2—2 1/2	12—20	4—6		„
„ szwedzka	2 1/4—3	18—24	1 3/4—2 1/2	14—20	4—6		„
Esparceta nieoblusk.		200—280			4—6		1/2—2
Seradela		50—75		40—60	4—6		3/4—1
Przełot obłuskany		35—40		30—35	4—6		„
Gorzycza na paszę		30—50		25—35	4—6		„
<i>Rośliny okopowe.</i>			Korecy				
Ziemniaki średnie*			8—12		0—24	12—24	2—3
Bulwa			5—7		24—36	12—24	„
Buraki past. ręczn.				15—25	18	8—10	1
„ „ siewn.				30—45	18	8—10	„
„ cukr. ręczn.				25—40	18	5—7	„
„ „ siewn.				40—60	18	5—7	„
Marchew pastewna				6—8	18	3—4	„
Rzepa ścierniskowa		5—8		2—3	12—16	8—12	„
Cykorya *				12—18	8	8	1/2
Koński ząb *				140—180	12—18	3—4	1—2

Uwaga. Oznaczone * są wrażliwe na przymrozki wiosenne.

Siejemy rzadziej: przy dobrym nasieniu, żyznej, czystej i dobrze uprawionej roli, wczesnym siewie.

Siejemy gęściej: przy gorszym nasieniu, słabszej, zachwaszczonej lub niedoprawionej roli, późniejszym siewie.

A. Piątkowski.

Lepsze odmiany roślin uprawnych.

Żyto: Petkuskie — na grunty dobre i średnie, Włociańskie selekcyjne — na grunty słabsze.

Pszenica: Puławka, Dańkowska, Wysoko-Litewka, Płocka. Ta ostatnia zaleca się na role względnie słabsze.

Owies: Rychlik sobieszyński i Leutewicki — wczesne odmiany, Ligowo, Webba, Dupawski Hwitling, Szlansztedzki — średnie, Teodozja — późna.

Jęczmień 2-rzędowy: Hanna, Kneifel, Princessin. Ostatnia odmiana, o parę tygodni późniejsza, zaleca się na grunty względnie słabsze. Krajowy nadwiślański — dobry na Powiślu.

Jęczmień 4-rzędowy: Marchijski.

Ziemniaki: Wohltman, Silesia, Staszyc, Świteź, Gawronek, Prezydent Krüger, Merker. Dwa ostatnie zwłaszcza na grunty lżejsze; dwa pierwsze tylko na ziemie cięższe i wilgotne.

Buraki pastewne: Półcukrowe, Mamut (na bardzo żyzną ziemię). Ekendorfskie i do nich podobne są pełne, ale bardzo wodniste.

Marchew pastewna: Olbrzymia biała z zieloną główką, Wogezka, Lobberyjska i t. d.

STRATA NA WADZE.

Strata ziemniaków na wadze przez wyschnięcie. 100 funtów ziemniaków straciło na wadze od końca października

do końca listopada	$\frac{1}{2}$ f.
„ „ grudnia	3 „
„ „ stycznia	4 „
„ „ lutego	$5\frac{1}{2}$ „
„ „ marca	$6\frac{1}{2}$ „
„ „ kwietnia	7 „
„ „ maja (mocno zrosłe)	10 „
„ „ czerwca (zawiędłe)	17 „

Nasiona roślin zbożowych w przeciągu $\frac{1}{2}$ —1 roku tracą 1—2 f. na sto, roślin oleistych 12—15 f., siano 8—10 f. Ziemniaki tracą na wadze nie tylko wskutek odparowania wody, lecz i zmniejszania się ilości mączki. Strata mączki w maju dochodzi do $\frac{1}{5}$ całej zawartości i wyżej.

Mieszanki pastewne.

1. Jednoroczne.

- a) *Ozima*: 100—120 ft. wyki piaskowej }
 120—140 ft. żyta (święto- } na mórg.
 jańskiego) lub pszenicy }

Mieszankę z żytem siewa się około 20 sierpnia, a kosi w pierwszej połowie maja; mieszankę z pszenicą siewa się w pierwszej połowie września, a kosi w drugiej połowie maja i w początku czerwca. Dobrze jest siać około 20 sierpnia wykę piaskową, a we dwa tygodnie później wsiewać w nią żyto; łatwo to uskutecznić przy siewie rzędowym.

b) *Jare*:

- | | | | | | |
|---------------|---------|------------------|------------------|--------------|------------|
| 18 garn. wyki | } albo: | 18 g. wyki | } albo: | 9 g. wyki | } na mórg. |
| 28 garn. owsa | | 14 g. owsa | | 12 g. grochu | |
| | | 12 g. jęczmienia | 14 g. owsa | | |
| | | | 12 g. jęczmienia | | |

Na ziemiach słabszych i suchszych, zamiast wyki siewa się peluszkę, zamiast części owsa można siać żyto jare.

2. Paroletnie:

a) *Na ziemię dobre, w miarę wilgotne:*

- | | | | |
|--------------------------|---------|------------------------------|------|
| 24 ft. koniczyny czerw. | } albo: | 30 ft. rajgrasu angielskiego | } na |
| 12 ft. brzanki (tymotki) | | 24 ft. koniczyny czerwonej | |

b) *Na ziemię słabsze i zbyt wilgotne:*

- | | | | | |
|-------------------------|---------|------------------------------|------|---------|
| 10 ft. koniczyny czerw. | } albo: | 10 ft. koniczyny czerwonej | } na | |
| 12 ft. kon. szwedzkiej | | 12 ft. koniczyny szwedzkiej | | } mórg. |
| 14 ft. brzanki | | 10 ft. brzanki | | |
| | | 10 ft. rajgrasu angielskiego | | |

c) *Na ziemię słabsze i zbyt suche:*

- | | | | | |
|------------------------------|---------|------------------------------|---------|---------|
| 12 ft. koniczyny czerw. | } albo: | 6 ft. koniczyny czerwonej | } albo: | |
| 15 ft. przelotu | | 8 ft. przelotu | | |
| 12 ft. brzanki | | 6 ft. koniczyny białej | | } mórg. |
| | | 15 ft. brzanki | | |
| | | 10 ft. rajgrasu angielskiego | | |
| 15 ft. koniczyny białej | } na | | | |
| 15 ft. brzanki | | | | |
| 10 ft. rajgrasu angielskiego | | | | |

Mieszanki z koniczyną białą są odpowiedniejsze na pastwisko.

3. Trwałe:

Skład tych mieszanek zależy od ziemi i od celu; służą do zakładania nowych łąk i pastwisk, lub też do podsiewania starych — w tym ostatnim razie bierze ich się odpowiednio mniejsze ilości.

NAZWA ROŚLIN	ŁĄKI			PASTWISKA		
	Ziemia żyzna i ciepła	Ziemia zimna, wilgotna, murszowa	Ziemia słabsza, piaszczysta	Ziemia żyzna i ciepła	Ziemia zimna, wilgotna, murszowa	Ziemia słabsza, piaszczysta
	f u n t ó w n a m ó r g					
Brzanka łąkowa	8	4	5	5	5	4
Grzebienica	6	—	—	9	10	—
Kostrzewa czerwona	—	2	4	—	—	4
„ łąkowa	12	—	—	9	—	—
„ owcza	—	—	4	—	—	20
„ trzciniowa	—	14	—	—	—	—
Mietlica rozłogowa	—	3	—	6	8	—
Mózga trzciniowa	—	5	—	—	10	—
Owsiak złoty	2	—	—	—	—	—
Rajgras angielski	—	12	7	15	15	10
„ francuski	8	—	15	—	—	—
Stokłosa bezostna	—	—	10	—	—	15
Tomka wonna	1	1	1	1	1	1
Trawa kupkowa	9	5	8	—	—	—
Trawa miodowa	—	4	5	—	5	8
Wyczyniec łąkowy	4	4	—	4	—	—
Wyklina łąkowa	4	2	—	4	4	6
Komonica	2	2	2	2	2	2
Koniczyna biała	1	2	8	3	3	5
„ czerwona	4	1	—	2	—	—
„ szwedzka	1	4	—	1	4	—
Przelot	—	—	—	—	—	3
Kmin	1	1	1	1	1	1

Wrogi roślin.

Choroby roślin często powodują wielkie straty, więc walczyć z nimi trzeba. Na zbożach pojawia się najczęściej:

1) *rdza*, zwłaszcza w wilgotnych miejscach — pewnego środka na tę chorobę nie mamy, wiemy tylko, że pewnie od-

miany zbóż bardziej rdzy podlegają niż inne; zdaje się też, że dobrze jest niszczyć krzaki kwaśnicy (berberysu) i kruszyny oraz rośliny takie jak ogórecznik, bo podobno one zarodki rdzy przenoszą.

2) *Śnieć* pojawia się najrzadziej na życie; ziarno niepewne, albo zaśniecone, gdy ma być użyte do siewu, trzeba zaprawić w roztworze siniego kamienia (siarczan miedzi), biorąc go $\frac{1}{2}$ ft. na 10 garncy wody; w tym roztworze trzyma się ziarno przez kilkanaście godzin, poczem przemywa się je mlekiem wapiennym (na 10 garncy wody 5 ft. wapna palonego); siny kamień zabija zarodki śnieci, a kielków w ziarnach nie psuje.

3) *Sporysz*, fioletowe różki w kłosie żyta, jest szkodliwy dla zdrowia; trzeba uważać, żeby się sam nie wysiewał, i żeby go dobrze odłączyć od ziarna siewnego.

Na burakach spotyka się:

4) *zgorzel korzenia u siewek*: korzonki gniją u młodych, parotygodniowych buraczków; i tu dobrze działa zaprawianie ziarna roztworem siniego kamienia, ale trochę mocniejszym: na 10 garncy wody bierze się go 1, a nawet 2 ft.

U ziemniaków najgorszą chorobą jest:

5) *zaraza ziemniaczana*. Zna ją każdy rolnik wybornie i wie, że przychodzi zwykle w wilgotne a ciepłe lata, że się zaczyna na liściach, a potem przenosi na kłęby, które wtedy gniją. Próbowano i tu zaprawiania kłębów, a nawet spryskiwania naci roztworem siniego kamienia, ale są to środki zbyt kłopotliwe i kosztowne. Drobny rolnik najwłaściwiej zrobi, gdy się postara o osuszenie swych pól i o sadzeniaki z nowych plennych, a odpornych na zarazę odmian.

Spotykamy jeszcze na ziemniakach inne choroby (np. zgniliznę mokrą, czernienie oraz kędzierzawkę naci i t. d.), ale są mniej szkodliwe. Na innych roślinach są znów inne choroby (np. rdza lub rosa mączna na grochu i koniczynie) — na wszystkie przydać się może jedna rada: gdy choroba się już pojawi, unikać jej rozpowszechniania: chorych kłębów nie sadzić, nać palić, chorą słomę uprzętać i — o ile można — niszczyć, ściernisko starannie zaorywać.

Choroby drzew owocowych. *Czarne i inne plamy* od grzybków pasożytnych na liściach i owocach zwalczą się za pomocą *cieczy bordoskiej* (1 funt siarczanu miedzi, i więcej, niż 1 f. wapna, rozpuszczone osobno w wodzie i zmieszane razem w 100 kwartach wody). Skrapiać nią trzeba za pomocą rozpylaczów („Perfekt“ kosztuje rb. 3, „Faworyta“ rb. 25,

przydatna dla dużych drzew), gdy się liście ukazywać zaczęły i zaraz po przekwitnieniu. *Części odmrożone* zasmarować maścią ogrodniczą. *Rak* wycinać, gdy się pojawi, do zdrowego, i ranę zasmarować maścią; jednocześnie ziemię osuszyć. *Schnące na końcach* gałązki obciąć do zdrowego i ziemię pod drzewem zasilić obficie w lecie gnojówką z popiołem drzewnym. Jeżeli *liście żółkną*, zasilić w ten sam sposób.

Chwasty jedne rozmnażają się z nasienia tylko (chaber, mak, kąkol, miotła zbożowa, stokłosa żytnia, ognicha i gorczyca, wyczki różne czyli t. zw. grochale), inne z nasienia i z korzenia (perz, oset, skrzyp czyli choszczka). Walka z pierwszymi polega na niszczeniu ich przed dojrzaniem, na doprowadzaniu przez uprawę do skielkowania nasion (poczem przez dalszą uprawę zielsko niszczymy), na czyszczeniu ziarna do siewu, na parzeniu lub śrutowaniu poślądów, na używaniu tylko dobrze przegniłego obornika. Oset i skrzyp oprócz tego niszczy się przez wycinanie tych roślin z korzeniami, zaś perz—przez ciągle niepokojenie go w suchy czas narzędziami; po płytkiej podorywce idzie brona i spulchniacz (albo sprężynówka), znowu płytka orka i t. d.

Na wszystkie chwasty pomocne jest pielienie i motykowanie, które oplaca się wybornie, bo ziemię pomiędzy roślinami uprawianymi utrzymuje w dobrym stanie.

W koniczynie trafia się niekiedy wielki wróg jej: kanianka (zwana jedwabiem lub złotkiem). Jest to pasożyt, który oplata łodygi koniczyny i, ciągnąc z niej soki, dusi ją w swych uściskach. Dostaje się na pole najczęściej z nasieniem koniczyny (bywa też w tymotee, lucernie, lnie, nawet w łubinie, wyce i konopiach); kto nasienie to kupuje, niech je do spółki z sąsiadami sprowadza z pewnego składu, zbadane przez stację oceny nasion lub stację doświadczalną. Gdy kanianka jest już na polu, zaraz przy pierwszym pokosie pozostawiamy jej gniazda, a potem wyżynamy osobno sierpem i ostrożnie wynosimy z pola; następnie pokrywamy słomą całe gniazdo z większym jeszcze obwodem, polewamy naftą i podpalamy, poczem cały plac wypalony dokładnie przekopujemy. Gdzie kanianki jest bardzo dużo, tam najlepiej pole całe spaść jeszcze przed zakwitnieniem i zaorać.

Szkodniki roślin polnych są najważniejsze następujące:

1) *Myszy polne* (niszczą głównie pod śniegiem oziminy i koniczynę); najlepszym środkiem jest zarazek, który pomiędzy myszami szerzy chorobę (kupuje go się w pracowni bakte-

ryologicznej i na chlebie lub na ziarnie pszenicy wrzuca w nory).

2) *Gąsienice, zwane pędrakami i drutowcami*, niszczą korzenie; tępi się pędraki, zbierając z drzew chrabąszcze, a za pługiem pędraki same, drutowce zaś — zagrzebując w ziemię, wśród zboża, przekrajane ziemniaki lub buraki, do których się te szkodniki schodzą, więc wybrać je wtedy łatwo.

3) *Muchy zbożowe* (głównie szwedzka i heska), których gąsienice niszczą źdźbło zbóż ozimych i iarych, a niekiedy także ziarno w kłosach; do roku bywa dwa lub trzy pokolenia. Walczy się z temi muchami przez opóźnianie siewu oziminy i przyspieszanie siewu jarzyny, przez wczesną i głęboką podorywkę ścierniska po zbiorze zbóż, napadniętych przez muchy.

4) *Strąkowce* (które niszczą ziarno grochu, bobiku i t. p.) oraz *wolczki zbożowe* (niszczą ziarno w śpichrzu) dusi się gazami dwusiarczku węgla, aniliny lub formaliny.

5) *Pchelki i chrząszczyki rzepakowe* niszczy się, przeciągając nad rzepakiem lepką płachtę, na którą szkodniki te, spłoszone, skaczą i do której się przyklepiają.

Wogóle zaś najskuteczniej walczymy ze szkodnikami, gdy popieramy ich przyrodzonych wrogów: kreta, nietoperza, jeża, żaby i ptaki śpiewające (zwłaszcza szpaki, dla których zagranicą zakładają na drzewach umyślnie gniazda).

Szkodniki drzew owocowych.

1) Zbierać w zimie suche, pozlepiane liście, oraz pierścionki z twardych jajeczek i palić.

2) Pnie w zimie skrobać, zwilżając wodą.

3) Pnie i całe korony zlać mlekiem wapiennem za pomocą sikawki na wczesną wiosnę.

3) Zakładać opaski na pniach, smarowane lepem lub mazią osiową, na wiosnę i na późnej jesieni; gnieść często liszki, które się pod nimi gromadzą.

5) Wygniatać gąsienice, pojawiające się gromadnie, i kupki jajek, okryte kutnerem na płotach, domach, dzikich drzewach i t. p. (w zimie i wczesną wiosną).

6) Otrząsać owady na płachty, gdy się liście pojawiać zaczęły i potem aż do przekwitnienia.

7) Skrapiać korony, napadnięte przez liszki, w maju i czerwcu zielenią paryską (do 8 lutów zieleni, 8 lutów mąki żytniej na 100 kwart wody, dobrze mieszać, rozpylacze też same, co i do cieczy bordoskiej, do której zieleni można dawać).

8) W rozwidleniu pnia kłaść w czerwcu pęczki siana lub mchu, wybierać gąsienice i poczwarki chroniące się pod nimi, i palić je.

9) Zapalać na ogrodzie ogniska w ciepłe wieczory lipcowe i sierpniowe, żeby się w nich spalały ćmy.

10) Zdejmovać owoce robaczywe jeszcze małe, nie czekając aż same spadną i palić je lub skarmiać świniami. Oszczędzać ptaki śpiewające, robić dla nich gniazda sztuczne, niszczyć w ogrodzie koty, które są wrogami tych ptasząt.

Szkodników osobno nie wyliczamy, bo na to miejsca nie ma. Podane sposoby ogólne walki prowadzą do wyniszczenia większości tych szkodników. Zaleca się nadto częste i obfite zasilanie nawozami i utrzymanie ziemi i drzew w czystości.

W sadzie wczesną wiosną i jesienią mogą z pożytkiem chodzić świnie, kury, perliczki, niszczące dużo robactwa.

E. i S. Jankowscy.



O pielęgnowaniu łąk.

Dobre łąki mogłyby być podstawą dochodu większości naszych gospodarstw. Łąki złe zaś są przeważnie ciężarem, zarówno dla drobnych, jak i większych gospodarzy.

Zrozumieliśmy dziś, że, chcąc mieć wiele mleka od krowy, nie dosyć jest ciągnąć garścią krowinę tam gdzie trzeba, — lecz przede wszystkim należy mieć o niej staranie i dać jej dobrze jeść. — O łąkach, niestety, mamy dotąd pojęcie, iż kosić je należy, ile da się razy, potem jeszcze bodaj krowę przypaść, a zaś opiekę nad łąką pozostawiamy naturze.

Wprawdzie mamy gdzieniegdzie łąki doskonałe zalewne nad rzekami, o które sama natura się troszczy, lecz to są wyjątki nieliczne, zaś bardzo znaczna większość łąk naszych wymaga bardzo starannej opieki, jeżeli nie ma być ciężarem i wstydem gospodarza.

Oto krótki rys tych zabiegów i starań, które winniśmy wykonywać dla osiągnięcia wysokich plonów siana z łąk naszych.

1) *Osuszanie.* Szlachetna roślinność łąkowa dla bujnego i zdrowego porostu wymaga pewnego stopnia wilgoci. Nad-

mierna wilgotność powoduje bujny wzrost traw kwaśnych i ostrych, obniżając jakościową wartość zbieranego siana. Z łąk zbyt suchych z natury, lub zbyt osuszonych,—otrzymujemy zbiór siana ilościowo niewystarczający.

Łąki winny być osuszone rowami tak, by obniżyć poziom wód gruntowych, czy napływających, do 60 — 75 cm. niżej powierzchni łąki. Na gruntach łatwo wilgoć chłonących, (jak torfy, mursze) poziom wód utrzymywać możemy niżej, na gruntach przepuszczalnych (piaski)—wyżej.

Przy osuszaniu łąk torfiastych dbać należy o to, by wraz z zbytniego osuszenia mieć możność wznieść wodę przy pomocy zastawek, unieszczonych w rowach. Grunty torfiaste przesuszone—stają się nieurodzajne.

Ziemi wydobytej z rowów osuszających nie należy pozostawiać na burtach rowów, jak to u nas jest w zwyczaju, lecz należy ją równo i szeroko po łące rozrzucić.

Przy kopaniu rowów osuszających dobrze jest wykonać skarpy możliwie szerokie i płaskie, a po wykopaniu wydarniować je. Skarpy takie możemy kosić jak łąkę, i nie tracimy na próżno powierzchni łąki na rowy osuszające.

Przy kopaniu tych rowów dbać trzeba o konieczny spadek dna w rowie. Woda w rowach stać nie powinna nigdy, lecz płynąć.

2) *Równanie powierzchni.* Łąka winna być możliwie równa, jeżeli osiągnąć mamy dobre z niej plony. Górki winny być rozrzucone, doły zasypane. Doskonałym narzędziem do tej czynności jest tak zwana szufla konna. Po wyrównaniu miejsca poruszone winny być bezwarunkowo odarniowane, a gdy darń poprzednio była nietęga—obsiane.

3) *Usuwanie krzaków i kamieni.* Kamienie zajmują niepotrzebnie miejsce na łące i utrudniają sprzęt siana. Krzaki również miejsce zajmują i zarazem ocieniają przyległe części łąki. Niejeden oszczędza krzewy na łące, dla opału; w tym celu lepiej posadzić na miedzach wierzby lub olchy, bo krzaki na łące zawsze więcej przynoszą szkody, niż pożytku.

4) *Usuwanie kretowisk i mrowisk.* Krety na łąkach zwykle więcej przynoszą nam pożytku niż szkody, dlatego tępić ich bezwzględnie nie należy. O ile jednak krety zbyt się rozplenią, należy starannie rozrzucać kretowiska 2 razy rocznie, wiosną i na jesieni. Kretowiska zastarałe i pokryte darnią rozciągając należy na krzyż z góry, ziemię z nich wygarnąć i rozrzucić, a darnię na to samo miejsce opuścić.

Mrowiska na łąkach cierpią być nie powinny. Najlepiej rozrzucić je i równać późną jesienią. Mrówki wtedy szybko giną.

5) *Bronowanie łąk*. Łąki bezwarunkowo corocznie bronowane być winny. Bronowanie zawsze wpływ dodatni na łąki wywrze.

Na łąkach zastarzałych, silnie mchem zarosłych, przy pomocy brony wyciągamy mech, niszczymy go, a z nim i chwasty różne. Bronowanie powierzchni ułatwia dostęp powietrza do gleby łąkowej, spulchnia ją, rozrywa korzenie traw, co sprzyja lepszemu krzewieniu się traw szlachetnych, a chwasty niszczy. Bronować łąki należy energicznie w dwóch kierunkach. Po bronowaniu powierzchnia łąki winna mieć wygląd szary, lub prawie czarny. Złych skutków silnego bronowania obawiać się nie ma potrzeby.

Bronować można jesienią po drugim pokosie, lub lepiej na wiosnę, gdy tylko gleba łąkowa na parę cali rozmarnie.

Do bronowania łąk służą brony umyślnie do tego celu zrobione. Zęby w bronach łąkowych nie są osadzone w sztywnej ramie, lecz połączone są ze sobą łańcuchowemi ogniwami, tak, iż brona podczas pracy przylega ściśle do darni na łące, bez względu na nierówności gruntu.

W braku jednak bron łąkowych, można użyć zwykłych bron żelaznych, lub też, co lepiej, na zęby brony sprężynowej założyć widelki, — narzędzie takie doskonale spełnia czynność brony łąkowej.

Mech, wydarty broną z łąki, należy usunąć i użyć go na ściółkę lub kompost.

Przy bronowaniu łąk baczyć jedynie należy, by nie zrywać darniny większemi płatami, co na łąkach torfiastych zdarzyć się czasem może.

6) *Niszczanie chwastów* na łąkach, starannie utrzymanych, niewiele wymaga roboty, gdyż roślinność szlachetna, mając dogodne warunki wzrostu, gęszczy chwasty.

Przez osuszanie, nawadnianie, bronowanie, coroczne koszenie łąk chwasty niszczymy gruntownie. Uprzykszonym szkodziakiem na łąkach bywa kaniańka. Jeżeli kaniańka występuje w niewielkich gniazdach, to należy miejsca zarażone przekopać i obsiać roślinami kłosowemi. Lepiej jeszcze po przekopaniu gniazda kaniańki pokryć słomą i dokładnie opalić, zawsze jednak starannie baczyć należy, by nie dopuścić kaniańki do wydania dojrzałego nasienia.

Jeżeli łąkę zaniedbamy i kaniańka zdoła zająć większy obszar, to najlepiej łąkę zorać i na czas jakiś wziąć pod uprawę roślin okopowych i kłosowych.

7) *Spasanie łąk*. Pastwisko czasowe mieć możemy jedynie na łąkach o twardej powierzchni. Zwracać należy baczną uwagę, by pasące się zwierzęta nie przedzierały racicami, lub kopytami darniny, gdyż wtedy więcej daleko tracimy przez zepsucie łąki, aniżeli osiągamy korzyści przez pastwisko.

Z powyższych względów na łąkach torfiastych nigdy prawie paść nie powinniśmy, (chyba na pokrytych piaskiem).

Na łąkach suchych i twardych paść bydło możemy bez szkody jesienią po drugim pokosie, lecz niezbyt długo. Jeżeli na łąkach są rowy nawadniające lub osuszające, zwracać należy uwagę, aby bydło nie zadeptywało rowów.

8) *Podsiew*. Przez coroczne skaszanie traw przed osypaniem nasienia, z natury rzeczy nie dozwalamy na rozmnażanie się pewnych gatunków przez samozasiew. Trawy, odradzające się z korzenia, też z czasem rzadną i giną, dlatego obsiew łąk co lat parę jest konieczny.

Wybór mieszanki traw do zasiewu skutecznie należy starranie, z uwzględnieniem charakteru gleby, podglebia, wilgotności, a co najważniejsza — na zasadzie spostrzeżeń nad roślinnością łąkową na gruncie. Te gatunki traw, które na łące najobficiej rodzą, przedewszystkiem do mieszanki użyte być winny.

Wystrzegać się należy podsiewu paprochami z siana, gdyż wtedy wysiewamy najczęściej same chwasty.

Przy podsiewie brony bezwarunkowo użyć należy — przed siewem dla zdarcia mchu, a po siewie dla lekkiego przykrycia nasienia.

9) *Nawożenie łąk*. Jedynie łąki nadrzeczne, ulegające od czasu do czasu zalewom, nie wymagają żadnego nawożenia — wszystkie zaś łąki niezależne, dla otrzymania dostatecznych plonów — nawozić należy.

Gdzie mamy do rozporządzenia wodę bieżącą, prowadzącą żyzne namulę, lub gdzie choćby czasowo znaczniejsze wody opadowe i wiosenne ze śniegów chwytać możemy w ogroblowane zbiorniki — tam należy bezwarunkowo przystąpić do nawodnienia łąk, gdyż jestto najtańszy sposób podniesienia ich wydajności. Nawodnienie (odpowiednią wodą) działa niezmiernie użyźniająco na łąki i zapewnia nam nieraz ogromne plony siana z łąk, które z natury mierne tylko dawały zbiory.

Nawodnienie musi być zastosowane do charakteru gleby, jakości wody, nachylenia gruntu i t. p. — i bez porady człowieka fachowego wykonywane być nie powinno.

Gdzie nawodnienia skutecznie nie można, uciekamy się do nawożenia łąki. Obornik bywa używany do wierzchniego nawożenia łąk i wyniki daje dobre, lecz jest to marnotrawstwo, gdyż o wiele korzystniej użyć go można na gruntach ornych. W wyjątkowych jedynie warunkach, tam gdzie hodowla jest jedynym celem gospodarza, nawożenie łąk obornikiem znajduje usprawiedliwienie.

Natomiast gnojówka jest wyborym na łąki nawozem, lecz silnego nawozu tego bezwarunkowo używać należy peryodycznie i stale, — pod groźą wyjałowienia łąk.

Również z doskonałym wynikiem użyte być mogą na łąkę komposty.

Pozatem do nawożenia łąk używamy: popiołu, szlamu, wapna, marglu, nawozów sztucznych potasowych, fosforowych, azotowych, — lecz przy użyciu drogich nawozów sztucznych postępować należy bardzo ostrożnie, a zanim zastosujemy je na większą skalę, bezwarunkowo winniśmy wykonać próbne nawożenie na małych kawałkach łąki, dla dokładnego przekonania się, jakie nawozy i w jakich ilościach na łąkach naszych opłacić się mogą. Na próbne poletka doświadczalne wybrać trzeba kawałek łąki taki, którego rodzaj gleby odpowiada możliwie najlepiej pozostałej przestrzeni. Żadne fachowe wskazówki, żadne analizy chemiczne nie dadzą nam tak dokładnej odpowiedzi o potrzebach nawozowych łąki, jak poletka próbne.

Stanisław Janicki.

Płodozmian w drobnych gospodarstwach.

Wyraz „płodozmian” nie jest z pewnością obcy dla Czytelników Kalendarza. Oznacza on, jak wiadomo, porządek „zmiany płodów” czyli uszeregowania roślin uprawnych, prztem porządek taki, aby wszystkie te rośliny jaknajwiększe plony wydać mogły. Obok tego płodozmian ma na celu uporządkowanie i ustalenie obsiewów, przez co wprowadza ład do całej gospodarki i, o ile możliwości, zapewnia równomierne corocznie

zaspokojenie potrzeb gospodarstwa i gospodarza samego. Te potrzeby — czy to paszy dla zwierząt, czy pożywienia lub nawet gotówki dla ludzi — niewiele się zmieniają z roku na rok, więc ogólna ilość zbiorów także niewielkim wahaniem powinna podlegać. Oczywiście, nie jest to tylko w ręku człowieka, bo stan pogody ma przecież wielki wpływ na urodzaj, ale niechże przynajmniej człowiek zrobi, co do niego należy. Więc niech w płodozmianie umieszcza tylko te rośliny, które się na danej ziemi udać mogą i niech im da takie stanowisko, aby możliwie największy zapewnić sobie urodzaj. Wiadomo, że pszenica po owsie, żyto po ziemniakach, albo koniczyna po grochu, daleko od obornika zasiana, udać się nie mogą — tymczasem po owsie może być często dobra seradela, groch lub łubin, po ziemniakach — wyborna jarzyna z koniczyną, po grochu — niezłe żyto. A większość naszych gospodarzy zachować chce równowagę w ten tylko sposób, że sieje corocznie tę samą ilość żyta, owsa czy ziemniaków, ale nie dba o to, czy warunki są coroku te same i coroku dobre. To też przy równych wysiewach tak bardzo nierówne mamy zbiory.

Każda roślina ma swoje pewne wymagania co do stanowiska, czyli co do roślin poprzednich, t. zw. przedplonów. Układanie płodozmianów opiera się właśnie na gruntownem poznaniu tych wymagań, które ogólnie można zebrać w następujące zasady:

- 1) Roślina szerokolistna (okopowe, strączkowe, pastewne i t. d.) woli następować po kłosowej, a kłosowa po liściastej.
- 2) Rośliny o krótkich korzeniach powinny następować po roślinach z długimi korzeniami i odwrotnie.
- 3) Przedplon ma schodzić z pola dość wcześnie, aby daną roślinę można było zasiać we właściwym czasie — dotyczy to zwłaszcza ozimin.
- 4) W dobrym płodozmianie ugór lub rośliny okopowe powinny przychodzić w pewnych, równych odstępach czasu, aby rolę utrzymać w czystości.
- 5) Także w równych — o ile możliwości, odstępach dawany być powinien obornik.
- 6) Niektóre rośliny, jak koniczyna, groch, len, kapusta, buraki, nie mogą po sobie przychodzić zbyt często.

Oto są zasady które zachowywać należy, chcąc mieć dobre plony — a czyż je zachowujemy wszyscy? Większość naszych drobnych rolników twierdzi, że trzyma się trzypolówki, gdzie po ugorze siewa się oziminę, a po niej jarzynę. Gdyby

tak było, to główną wadą naszych gospodarstw byłoby tylko siewanie po sobie dwóch roślin kłosowych i płytko się korzeniących, co jest przeciwne pierwszej i drugiej naszej zasadzie. Ale dziś siewamy dużo roślin pastewnych, ugoru prawie nie pozostawiamy, to też czego niema w pierwszym polu trzypółwki? Spotykamy tam i koniczynę, i groch, i seradełę, i ziemniaki, a niekiedy jęczmień, albo nawet owies. W polu jarzyny — obok jęczmienia i owsa, także okopowe pastewne, a wszystko bez żadnego porządku i planu, gdzie i poczem co się trafi. Można i trzypółwkę poprawić w ten sposób, że wcale niezłe przy niej mieć można wyniki, ale to jest dobre tylko przy szachownicy, gdzie inaczej niż w trzy pola gospodarować nie można.¹⁾ Kto ma pola zcalone, niech raczej podzieli je sobie na 4, 5, 6 albo i więcej możliwie równych pól i założy płodozmian, przy którym wszystkie zasady właściwego umieszczania roślin mogą być zachowane. Przy przechodzeniu z trzypółwki na płodozmian najdogodniej będzie podzielić każde pole dole dotychczasowe na dwie albo trzy części, w ten sposób otrzymamy 6-o albo 9-o polówkę. Więcej niż 9 pól w małym gospodarstwie robić się nie powinno, bo inaczej każde półko byłoby za małe, co przedstawia wiele niedogodności przy uprawie i pasaniu. Zresztą przy podziale pól stosujemy się też do ich figury na gruncie, aby jedno półko płodozmianu nie znajdowało się w kilku miejscach i nie składało się z paru skrawków.

Na ile pól podzielić całą rolę i jaki płodozmian sobie wybrać, to zależy od potrzeb gospodarstwa. U większych rolników rozstrzyga o tem kierunek gospodarstwa: jedni chcą sprzedawać głównie ziarno, inni mleko lub zwierzęta, inni jeszcze pragną wytwarzać dużo ziemniaków albo buraków cukrowych — jednym słowem, większy gospodarz oblicza sobie co mu może dać największy dochód pieniężny. Drobny rolnik myśli głównie o dostarczeniu pożywienia w naturze swej rodzinie i swym zwierzętom. Na sprzedaż miewa on znacznie mniej płodów rolnych (chyba okopowe do fabryki), ale przeważnie dochód swój na pokrycie niezbędnych wydatków czerpie ze sprzedaży bydła, koni lub świń, a niekiedy — pod miastem lub mleczarnią — ze sprzedaży mleka albo masła. To też — skoro gospodarze drobni stosunkowo więcej od folwarków utrzymują

¹⁾ O takiej poprawnej trzypółwce pomówimy może w przyszłorocznym Kalendarzu.

inwentarza — powinni w płodozmianach swoich siewać zboża tylko tyle, ile koniecznie potrzeba, zaś jaknajwięcej pola obrać na wytworzenie paszy.

Spróbujmy spisać te konieczne potrzeby drobnego rolnika i obliczyć, jaką przestrzeń pod którą roślinę przeznaczyć należy. Zaczniemy od najważniejszego t. j. od żyta, którego przeciętna rodzina (z 6—8 osób złożona) potrzebuje rocznie na chleb i kluski 10 do 12 korcy. Podług obliczeń urzędowych, mórg ziemi w Królestwie Polskiem wydaje przeciętnie $5\frac{1}{4}$ korca żyta — odrzućmy tę ćwierć na poślad, a korzec odliczmy na zasiew, wtedy z morga otrzymamy 4 korce na użytek dla ludzi, co znaczy, że przynajmniej 3 morgi żyta powinno być w przeciętnem gospodarstwie. O pszenicy mówić nie będziemy, bo tej gospodarze drobni niewiele zużywają w domu, a na sprzedaż także chyba tylko nieco większy gospodarz, w dobrej ziemi siedzący, pszenicę siewa.

Co się tyczy ziemniaków, drugiego podstawowego pożywienia naszych gospodarzy, to tych wychodzi przeciętnie na każde gospodarstwo 30 — 60 korcy, licząc już paszę dla świń. Mórg wydaje średnio 37 korcy, zatem (po odliczeniu sadzeniałów), przeciętne gospodarstwo drobne musi mieć przynajmniej mórg lub 2 morgi ziemniaków. Ale nie koniec na tem: aby dobrze przezimować krowy, trzeba mieć też dla nich ziemniaki albo buraki pastewne, zatem na sztukę jeszcze z 50 prętów kwadr. doliczyć wypadnie. Tyleż przynajmniej marchwi pastewnej liczyć trzeba na 1 konia. Więc jeżeli np. gospodarstwo 15-morgowe trzyma 5 sztuk bydła i 1 konia, to musi uprawiać mórg okopowych dla inwentarza, nie licząc ziemniaków dla ludzi i świń.

Co się tyczy jarzyny, to jęczmienia na kaszę wychodzi rocznie w przeciętnej rodzinie włościańskiej około 4 korcy; ponieważ plon przeciętny wynosi $6\frac{3}{4}$ korca z morga, więc blisko mórg jęczmienia w każdym gospodarstwie się przyda, tem bardziej, że i na śrutę dla świń parę korcy wyjdzie. Gdzie konia się utrzymuje, tam dla niego potrzeba też 15 do 20 korcy owsa, t. j. 3 do 4 morgów (bo plon przeciętny wynosi także $6\frac{3}{4}$ korca); dodajmy do tego ze 40 ct. siana i marchew, a przekonamy się, że koń drogo kosztuje i że tylko w większych nieco gospodarstwach trzymać go można. Kupować owsa dla konia nie powinien gospodarz (chyba, że mu za ten owies koń pobocznym zarobkiem zapłaci) — gdzie tych 15 korcy nie można otrzymać bez uszczerbku dla zbiorów żyta i okopowych,

tam konia trzymać nie należy, ale do roboty używać krów, ubieranych w chomorta.¹⁾

Grochu nasz lud wiejski jada niewiele, chociaż jest to pokarm bardzo pożywny zastępujący poniekąd mięso; obliczono, że dobrze odżywiająca się rodzina zużywa rocznie 2 korce grochu. Że zaś plon przeciętny wynosi tylko 4 korce z morga, więc — po odliczeniu zasiewu — potrzebujemy prawie morga grochu (licząc jeszcze jakiś korzec na śrutę dla karmników).

Zapotrzebowanie paszy zielonej i suchej oraz pastwiska obliczyć trudno, bo to zależy od łąk i pastwisk naturalnych, w każdym razie przypuszczamy, że dziś każdy gospodarz chce tej paszy wytworzyć jaknajwięcej i wszystką rolę, która mu zostaje od zaspokojenia koniecznych potrzeb, wyżej wymienionych, obróci na rośliny pastewne. Z tych zaś potrzeb koniecznych za najważniejsze jeszcze uważamy 3 morgi żyta i mórg przynajmniej ziemniaków, bo jęczmienia i grochu (który przecieć i tak nie wszędzie się rodzi) każdy te parę korcy łatwiej dokupić może.

Kto ma ziemi bardzo mało, mniej niż 6 morgów, temu zazwyczaj i żyta własnego nie wystarczy, ale też taki małorolny w naszych warunkach z gospodarki samej utrzymać się nie może i szukać musi postronnych zarobków. Nie tak jest podobno w Danii, w Niemczech i w Czechach, ale tam mórg żyta wydaje przeciętnie około 10 korcy, a kto starannie koło roli chodzi, ten i więcej od niej dostanie. Dojdźmy i my do tych plonów, a zamiast 3 morgów pozostawiać będziemy pod żyto mórg lub półtora, a gospodarz sześciomorgowy biedy nie zazna.

Ale wróćmy do rzeczy. Otóż u nas w gospodarstwie 6 morgowem lub mniejszem trzeba połowę roli obsiewać żytem, a szóstą albo i czwartą część ziemniakami. Tacy małorolni gospodarze zazwyczaj część żyta siewają po ziemniakach i, oczywiście, zbierają bardzo nędzne plony, bo ziemniaki dla żyta są jednym z najgorszych stanowisk. Lepiej już będzie siał żyto po życie, na sposób niemiecki: w pierwsze żyto wsiewa się seradełę, gdy ta po żniwach dobrze wyrośnie, rozsiewa się po niej nawozy sztuczne (tomasówkę i kainit, albo sól potasową) i wszystko razem w drugiej połowie sierpnia pod żyto przyorywa. To drugie żyto niekiedy może być lepsze od pierwszego.

¹⁾ Pisał o tem obszerniej p. Jan Łaszcz w przeszłorocznym Kalendarzu (na str. 123).

Otóż tam, gdzie żyta ma być połowa, radziłbym taką czteropolówkę:

- 1-szy rok — ziemniaki na gnoju,
- 2-gi rok — strączkowe i pastewne, (a więc seradela, mieszanica, groch, łubin),
- 3-ci rok — żyto z seradela,
- 4-ty rok — żyto na nawozach sztucznych;

albo też taką sześciopolówkę:

1. Ziemniaki na gnoju.
2. Strączkowe (groch, łubin, seradela).
3. Żyto z koniczyną.
4. Koniczyna.
5. Żyto z seradela (na półnawozie, jeżeli starczy).
6. Żyto na nawozach sztucznych.

Dla gospodarstwa większego, mającego 9 do 10 morgów roli, będzie odpowiednia taka sześciopolówka (każde półko około $1\frac{1}{2}$ morga):

1. Okopowe na gnoju.
2. Jarzyna (jęczmień, owies) z koniczyną.
3. Koniczyna.
4. Żyto (na półnawozie albo na nawozach sztucznych).
5. Strączkowe (groch, łubin) i seradela.
6. Żyto z seradela.

Albo — gdzie potrzebne jest pastwisko polne w początku lata — siedmiopolówka, która powstanie w ten sposób, że się koniczynę przez dwa lata trzyma i dopiero pod żyto z nawozami (ale wcześniej, w końcu czerwca) zaoruje.

Dla gospodarstw jeszcze nieco większych, mających około 12 morgów roli i niepotrzebujących pastwiska polnego, wyborną będzie czteropolówka o jednym półku żyta (każde półko ma tu 3 morgi):

1. Okopowe na gnoju.
2. Owies i jęczmień z koniczyną w połowie.
3. Na połowie koniczyna, na drugiej seradela.
4. Żyto (na półnawozie albo na sztucznych nawozach) z seradela.

Gdyby gospodarz nie chciał całego półka okopowych uprawiać, może obok nich zasiać groch, ale bez nawozu, tylko po nawożonej obroniką w ostatnim roku ozimie. W półku trzecim musi być na zmianę na jednej połowie koniczyna a na drugiej seradela, bo koniczyna często po sobie wypłdaby co 4 lata; albo też, gdzie się seradela dobrze nie rodzi,

można siewać na zmianę, po połowie pola, koniczynę czerwoną i szwedzką. Dla koniczyny czerwonej wybierajmy zawsze tę połowę pola, na której ostatnim razem były okopowe, a nie groch.

Mając też przynajmniej 12 morgów roli, a potrzebując pastwiska polnego, można urządzić płodozmian 8-polowy (każde półko po $1\frac{1}{2}$ morga):

1. Okopowe na gnoju.
2. Owies lub jęczmień z koniczyną.
3. Koniczyna.
4. Koniczyna drugoroczna (pastwisko do końca czerwca).
5. Żyto na półnawozie.
6. Groch lub seradela.
7. Żyto.
8. Seradela, łubin nasienny, albo nawet owies.

W tym ostatnim razie dobrze będzie w żyto w polu 7 zasiać seradelę na przyoranie, albo też po sprzęcie żyta — łubin na zielony nawóz. Takie międzyplony poprawią stanowisko owsa.

Gdy kto w ośmiopolówce chce mieć dwa pola okopowych, ten w półku 5-em zasiaje żyto na nawozie sztucznym, a obornik da w półku 6 pod okopowe; po nich w p. 7 wypadnie seradela, groch albo łubin na przyoranie, a w p. 8 znów żyto.

Dla gospodarstw półwłókowych lub jeszcze większych odpowiednia może być sześciopolówka z jedną oziminą¹⁾, lub dziewięciopolówka z dwiema oziminami:

1. Okopowe na gnoju.
2. Owies lub jęczmień z koniczyną.
3. Koniczyna.
4. Koniczyna (pastwisko do końca czerwca).
5. Żyto (nawóz sztuczny).
6. Okopowe na gnoju.
7. Groch i seradela.
8. Żyto.
9. Łubin nasienny, seradela lub nawet owies po międzyplonie.

Nie chcąc mnożyć przykładów i utrudniać wyboru, na tem poprzestaniemy. Muszę tylko zwrócić uwagę na pewną trudność przy przechodzeniu na płodozmian z trzypolówki lub

¹⁾ Przykłady znajdzie Czytelnik w książeczce p. Wł. Jelskiego: „Płodozmiany łubinowe”.

z gospodarstwa nieuporządkowanego. Trudno tu się zwykle w pierwszym roku od strat uchronić, bo czasem przy przejściu wypadnie zasiać coś w niedobrem stanowisku. Aby te straty o ile możności zmniejszyć, należy dobrze plan stopniowego przejścia obmyślić, a w razie potrzeby zwrócić się po radę do kółka lub do redakcyi pisma rolniczego.

Stefan Jankowski.

Rachunkowość gospodarcza.

Cały postępek w rolnictwie zmierza do tego, żeby podnieść zyski z roli. Dlatego też uczeni i praktyczni rolnicy nawołują do uprawy szlachetnych odmian zbóż, użycia nawozów sztucznych, stosowania ulepszonych maszyn i narzędzi i t. p., bo w tem wszystkim leży poprawa dobrobytu ludności wiejskiej.

Sprawdzeniem zaś tego, czy dane gospodarstwo idzie z postępek, więc czy powiększa się dochód z niego, czy też nie — są właśnie dobrze prowadzone gospodarcze rachunki.

— Co to są więc te rachunki gospodarcze?

Otóż należy przedewszystkiem stwierdzić, że podobnie jak w handlu, gdzie kupiec stara się mieć na sprzedaż ten towar, który przynosi mu największe zyski, tak i w gospodarstwie rolnem — rolnik winien to wytwarzać, na co najlepszy jest odyt, co najlepiej płaci. I dobrze urządzone gospodarstwo tak musi być zorganizowane, by każda czynność gospodarza była celowa i każdy z jego strony nakład, czy pracy, czy kapitału jak najlepiej się opłacał; tylko wtedy można choćby na małym kawałku roli wyżyć, a nawet dobrze się mieć, czego dowodem zagranica. Żeby to osiągnąć — należy prowadzić rachunki, a to w ten sposób, by można wiedzieć dokładnie, jaki jest dochód z każdej gospodarczej gałęzi, więc ze sprzedaży ziemiopłodów, z hodowli inwentarza, z gospodarstwa domowego, z ogrodu, pasieki, ryb, ile zapracowano robocizną i t. d., jak również, ile wydatkowano na utrzymanie domu, a ile na utrzymanie gospodarstwa, na zakupno inwentarza żywego, zboża, paszy, nasion, ile kosztował najem i t. d. Bo w ten sposób, jeśli wszystkie dochody i wydatki przez czas dłuższy będą szcze-

gółowo prowadzone, to, po rozejrzeniu się w liczbach, można będzie orzec już napewno, czy praca gospodarza jest skuteczną i w czym się mianowicie ta skuteczność wyraża: czy w uprawie roli, czy w chowie inwentarza, w prowadzeniu ogrodu, pasieki i t. d. Również z rachunków tych można będzie poznać słabe strony gospodarki i wyciągnąć wskazówki, jak usunąć jej wady.

Prawdziwem jest powiedzenie, że *kto umie dobrze rachować, ten umie dobrze gospodarować*, bo istotnie w dobrze prowadzonym rachunku, jak w zwierciadle, odbija się każdy szczegół gospodarczy, każdy zabieg rolnika znajdzie swe miejsce i uzasadnienie w liczbach, po których rozpatrzeniu można już dokładnie stan danej gospodarki ocenić. To też hasłem każdego światłego gospodarza winno być *prowadzenie rachunków*. Obecnie nie stanowi to większej trudności, gdyż Centralny Wydział Kółek wydał książkę rachunkową tak porubrykowaną, że gospodarz, który będzie wszystko, cokolwiek się stanie w jego gospodarstwie, podług tych rubryk zapisywał — będzie mógł w końcu roku zupełnie jasno zdać sobie sprawę ze skutku swych gospodarczych zabiegów. Podajemy poniżej krótkie objaśnienie o układzie tej książki.

Najważniejszym rachunkiem w rachunkowości rolniczej, jak w każdej innej zresztą rachunkowości, jest *rachunek pieniędzy*. Na rachunek ten, w książce Centralnego Wydziału, zostawione są dwie strony na każdy miesiąc. Na jednej stronie zapisuje się dochody, na drugiej rozchody, jak to przedstawia załączona tablica na str. 150 i 151. Każdy dochód, czy rozchód pieniędzy, wnosi się do odpowiednich rubryk, zależnie od tego, o jaką gałąź gospodarczą chodzi, więc np. czy dochód dotyczy dochodu z roli, czy z inwentarza, czy z gospodarstwa domowego i t. d. Podobnie rzecz się ma z rozchodami, gdyż zapisuje się oddzielnie rozchody pieniędzy na potrzeby domowe i osobiste, na utrzymanie gospodarstwa, na kupno inwentarza, wydatki na najem i t. d. W końcu każdego miesiąca zbiera się wszystkie rubryki, i sumy przenosi do całorocznego rachunku pieniędzy, a to w tym celu, by można w każdej chwili zsumować wydatki i dochody ogólne i z poszczególnych rubryk.

Drugim bardzo ważnym rachunkiem obok rachunku pieniędzy jest *zestawienie stanu majątku na początku i przy końcu roku rachunkowego*. Potrzeba tego rachunku pochodzi stąd, że w gospodarstwie rolnem, obok dochodu i rozchodu pieniędzy, które nie wpływają na zmniejszenie lub zwiększenie stanu ma-

jątkowego, są takie dochody i rozchody, które ten wpływ mają. I tak np., jeśli gospodarz w roku rachunkowym sprzeda krowę za 60 rb., to rachunek pieniędzy wykaże o 60 rb. większy zysk z gospodarstwa, choć w rzeczywistości majątku o tę wartość ubyło i chcąc gospodarstwo w dawnej sile utrzymać, trzeba by te 60 rb. znów w nie włożyć. Podobnie rzecz się ma, jeśli gospodarz kupi maszynę, postawi budynek i t. d. Jest więc widocznem, że w rachunku pieniędzy trzeba odróżnić pozór od rzeczywistości, pamiętając, że sztuka dobrej gospodarki polega nie na tem, by móżdż w danym roku wykazać większy dochód z gospodarstwa, ale na tem, by wraz ze zwiększonym zyskiem wzrastał z roku na rok sam majątek, t. j. by zwiększała się zasobność gospodarstwa, gdyż dopiero wtedy postęp na zdrowych oparty jest podstawach.

Z powyższego wynika, że dla zupełności rachunku nie jest obojętnem obliczenie stanu majątkowego na początku i przy końcu roku, i porównanie sum ostatecznych. Obliczenie zaś takie nie jest trudne, bo w książce podane są szczegółowe wzory, które tylko wypełnić należy. Mianowicie szacuje się kolejno i ocenia podług cen miejscowych wartość gruntów, budynków, inwentarza żywego i martwego i zapasów; do sumy, z obliczenia uzyskanej, dodaje się stan gotówki, oraz pieniądze, posiadane w papierach wartościowych, wierzytelności i złożone w kasach. Od tak obliczonej wartości majątku należy odjąć długi, wtedy otrzymana suma będzie przedstawiała rzeczywistą wartość majątku. Szacunek taki dokonywa się dwa razy, t. j. na początku i przy końcu roku rachunkowego. Rok zaś rachunkowy liczy się od 1-go lipca jednego do 1-go lipca drugiego roku, gdyż 1 lipca jest tą chwilą w gospodarstwie, gdy stare zbiory już wyszły, a nowe się jeszcze prawie nie zaczęły. Stąd też, rozpoczynając rachunki 1-go lipca, unikamy zamieszania, jakiego spowodowało liczenie roku gospodarczego razem z kalendarzowym, gdyż mieszałyby się wtedy dochody z dwóch zbiorów i do ładu niktby z niemi nie doszedł.

Obok tych dwóch rachunków, są jeszcze trzy wykazy: wykaz wysiewu, sprzętu i omłotu zboża. Wykazy te są potrzebne z tego względu, że jeśli po obliczeniach pieniędzy w końcu roku rachunkowego okaże się, że trzeba w gospodarstwie poczynić pewne zmiany, to wtedy ważnem będzie wiedzieć, które rośliny i z jakich pól dają najgorsze plony, po jakich przedplonach udają się najlepiej uprawiane plody, w jaki sposób można zwiększyć ilość paszy dla inwentarza i t. d.

RACHUNEK PIENIĘDZY.

mieiąc lipiec

rok 1908

WYSZCZEGÓLNIENIE (od kogo i za co otrzymano)		Dochód pieniędzy														
		Ogółem dochodu		ze sprzedaży				Z ogrodu, pasieki i ryb		Zwrot należności pożyczki zadłużnięte i procenta		Z robo. cizny		Różne dochody		
		Rb.	k.	Z gospodarstwa domowego	ziemio- plodów	inwentarza żywego	Rb.	k.	Rb.	k.	Rb.	k.	Rb.	k.	Rb.	k.
2	Od p. rejentowej za 5 kurcząt	1	50	1	50											
4	Z folwarku zarobek u kosi za 3 dni	1	65													
5	Grzelak wrócił dług	10	—													
8	Z zarobków nadesłał Janek	25	—													25
12	Za garniec miodu w sklepie spółkowym i t. d.	2	—							2	—					
	Do przeniesienia (liczby przypaszożalne)	95	20	8	10	2	—	10	—	15	5	20	—	10	5	30

Dziękuję		Rozchód pieniędzy															
		Ogółem rozchodu	N A Z A K U P						Pożyczki spłacone i wydane, procenta i podatki	Zastugi i najem	Różne wydatki						
			potrzeb do- mowych i osobistych	potrzeb do- gospodar- czych	zboża, paszy i nasion	inwentarza żywego	Rb.	k.				Rb.	k.				
							Rb.	k.				Rb.	k.				
3	Kowalczykowi za ku- pione tygodn. ciele .	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—			
6	Za sól, naftę, słoninę, w sklepie spółki .	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—			
10	7 pudów otrąb po 70 kop. z młyna .	4	90	—	—	4	90	—	—	—	—	—	—	—			
12	Walkowi pensje za kwartał drugi .	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—			
17	Kupiona książka „Rol- nik wzorowy” i t. d.	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—			
	Do przeniesienia .	66	46	10	6	11	10	7	25	14	75	6	—	15	—	2	30

Prócz tych wykazów uzupełniają książkę wzory: dodatkowy rachunek pieniędzy i wzór do prowadzenia zapisków gospodarczych. Pierwszy jest uzupełnieniem miesięcznego rachunku pieniędzy, a w zapiskach notuje się ważniejsze wydarzenia w gospodarstwie i w domu, więc roboty gospodarcze z podaniem użytej pracy, czas stanowienia i wycielenia krów, ilość wywiezionego obornika i t. d.

Po za tem wszystkim prawie połowa książki poświęcona jest przypomnieniom miesięcznym i pouczeniom, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Pouczenia te są objaśnione licznymi rysunkami. Jak więc widać — książka Centralnego Wydziału nietylko uczy, jak prowadzić rachunki, ale ułatwia samo ich prowadzenie, a nadto służy za poradnik w ważniejszych sprawach gospodarczych.

Nosi ona tytuł: **Rachunki gospodarcze**. Ułożył p. Józef Kawecki. Kosztuje 60 kop., z przesyłką pocztową 80 kop. Skład główny w Biurze Centralnego Wydziału Kółek Rolniczych w Warszawie, Erywańska 16. Niechże więc wydziały okręgowe kółek i same kółka rolnicze zwrócą uwagę na poruszoną sprawę rachunkowości w gospodarstwie rolnem, niechże zachęcą swych członków do prowadzenia rachunków, gdyż obliczenie zysków i strat z poszczególnych gospodarczych gałęzi najlepiej przekona małorolnych posiadaczy o potrzebie postępu, a tem samem znakomicie ułatwi pracę, skierowaną ku podniesieniu gospodarstw drobnych.

Sep.

Znaczenie okopowych jako paszy.

Rolnik w zawodzie swym narażony jest na różne przeciwności, którym całkowicie zapobiedz nie jest w stanie. Nadmiar deszczu, niekiedy długotrwała susza, innym razem długa, mroźna zima, zmniejszają plon jego pracy. Ale te klęski żywiołowe istotnie zniszczyć mogą całkowicie plon tam tylko, gdzie to co ziemia rodzi, jest owocem jej urodzajności. Tam zaś, gdzie plon jest w znacznej części owocem umiejętnej pracy rolnika, straty przez klęski takie wyrządzone są znacznie mniejsze. Wiemy dobrze, że stokroć większą szkodę wyrządzi susza na

jałowej ziemi, niż na ziemi dobrze doprawionej i nawiezionej. Bo na tej ostatniej rośliny bujniejsze i silniejsze, prędzej z suszą się uporają. Taksamo jest i z nadmiarem deszczu, który mniej dotkliwie się da we znaki, jeśli rolnik pomyślał o odprowadzeniu wody, czy to przegonami, czy to przez tak małe u nas niestety w drobnych gospodarstwach rozpowszechnione drenowanie.

I od srogiej zimy zabezpieczyć się rolnik może przez dobór takich odmian zbóż, które mniej na mrozy są wrażliwe, oraz przez odpowiednią uprawę. Jednak, mimo największą staranność, rolnik od wpływu mrozu całkowicie się zabezpieczyć nieraz nie jest w stanie. Dowodem tego ostatnia zima, od której oziminy mocno ucierpiały, czerwone koniczyny bądź całkowicie przepadły, gdzie z niepewnych źródeł nasienie brano, ¹⁾ lub gdzie wskutek zlej orki w załamach i zagłębieniach woda ze stającego śniegu stanęła i potem w lodówkę się zamieniła. A że sprzęt siana był w całym prawie kraju niezmiernie liche, więc rok bieżący w końcu czerwca, gdy te słowa piszę, zapowiada się nadzwyczaj ciężki co do paszy, której miejscami brak zupełny.

Niejednego gospodarza zastanowi pewno ta okoliczność, że w dobrze zagospodarowanych i umiejętnie prowadzonych folwarkach, i to takich, w których sporo nawet inwentarza trzymają, mimo niepomyślnego roku inwentarz głodu nie zazna, krowy dobrze doić i dobrze wyglądać będą, choć właściciel nic lub bardzo niewiele tylko więcej niż innych lat paszy treściwej, makuchu, otrąb, śruty lub t. p. dokupywać będzie.— Nie będzie też folwark, jeśli tylko liczba inwentarza nie jest wogóle za wielka, inwentarza za bezcen wyprzedawał. Mówię tu naturalnie tylko o gospodarstwach dobrych, a nie o tych zaniedbanych i zapuszczonych, których niestety u nas nie brak.

W czymże szukać przyczyny, że brak paszy mniej tam, niż w drobnych gospodarstwach dokuczy? W większości wypadków przyczyną tą będzie inne żywienie inwentarza. Mianowicie spasanie dużo większych, niż w drobnych gospodarstwach, ilości okopowych, ziemniaków, buraków i marchwi.

Niejeden gospodarz głową pokręci i powie sobie w duchu: nie stać mnie na to, abym krowom drogie kartofle, lub buraki

¹⁾ Odróżnienie amerykańskiej koniczyny na oko jest niemożliwym. I w r. b. wiadomo nam, że wprowadzono jej do handlu dużo, a koniczyna ta już przy 12 stopniach gołego mrozu wymarza.

dawał. Wolę ziemniaki na targ wywieźć, albo zamiast pastewnych buraków, cukrowe zasadzić, to grosz gotowy mieć będę, a krowiny sieczką i zgoninami i tak do przednówka wyżywię.

Ale oszczędność to zła, bo kto się dobrze nad tem danym żywieniem zastanowi, przekona się z pewnością, że krzywdę i to dużą własnej kieszeni wyrządza.

A nigdy może to tak wyraźnie się nie uwydatniało, jak w roku ubiegłym, gdy słoma, siano i koniczyna były niezwykle drogie, a w ciągu nadchodzącej zimy, z pewnością nie tańsze, a może nawet droższe będą.

Aby sobie rachunek ten dokładnie przeprowadzić, musimy wspomnieć o tak zwanych jednostkach pokarmowych. Poprzestaniemy na paru słowach, gdyż rzecz ta była niejednokrotnie omawianą w „Przewodniku”, w zeszłorocznym kalendarzu i w osobnych książeczkach i z pewnością większości czytelników jest to znanem.

Otóż tam, gdzie dochód z bydła stanowił podstawę gospodarstwa zachodziła potrzeba obliczenia co jeden gatunek paszy wart w porównaniu z innym, inaczej mówiąc, chodziło o to, aby wiedzieć iloma naprzykład funtami ziemniaków można zastąpić 1 funt koniczyny, aby taki sam wydatek mleka osiągnąć.

Porównanie takie jest bardzo ważne dla dwóch powodów. Po pierwsze: potrzebne to jest wtedy, gdy nam się jeden rodzaj paszy, naprzykład buraki pastewne, kończy i trzeba go zastąpić inną paszą, naprzykład ziemniakami. Powtóre mamy w ten sposób możliwość porównania, jaką paszą ze względu na jej cenę najlepiej paść nam się oplaci.

Jako jednostkę do porównania przyjęli 1 funt paszy treściwej, złożonej w połowie z makuchu, w połowie z ospy zbożowej. I to stanowi jednostkę przy obliczaniu wartości paszy, tak jak przy obliczaniu wartości pieniężnej czegobądź jednostkę stanowi rubel, złoty, czy grosz.

Przez długie próby i doświadczenia przekonali się, że przy żywieniu inwentarza, a w szczególności bydła rogatego, 1 funt paszy treściwej znaczy tyle co,

$2\frac{1}{2}$	funta suchej koniczyny,
3	„ funty średniego siana
5	„ słomy
5	„ ziemniaków
10	„ buraków pastewnych
12	„ marchwi
15	„ wylóków.

Z liczb tych łatwo porównać możemy różne rodzaje paszy między sobą, naprzykład 1 funt koniczyny zastąpić można 2 funt. ziemniaków, lub 4 funt. buraków, 1 funt słomy zastąpić można 1 funt. ziemniaków i t. d.

W roku ubiegłym 10 funt. kartofli przy cenie 8 złp. do 10 złp. za 1 korzec kosztowało 8 do 10 groszy, gdy 10 funt. słomy przy cenie 1 rb. do 8 zlot. za 1 centnar (w wielu miejscach cena była jeszcze wyższa), sprzedać było można za 16 do 20 gr.

I oto gospodarz zamiast sprzedać słomę, a paść ziemniaki, woził ziemniaki do miasta, a w krowy pchał słomę, t. j. paszę przy jednakowej posilności prawie dwa razy droższą. A ile to takich 10 funtowych miarek siewki krowy przez zimę zjadły!

Musieliśmy nad tem zatrzymać się dłużej. Sprawa jest ważna, bo przez ten brak rachunku i trzymania się ślepo przestarzałych sposobów żywienia, gospodarz dotkliwie straty ponosi.

Okopowe stanowiąc powinny podstawę żywienia.

1-o jest to pasza najtańsza, żadna roślina bowiem nie może dać z 1 morga tyle paszy, ile da dobry plon ziemniaków, marchwi, lub buraków pastewnych.

Porównajmy naprzykład dobry plon koniczyny, która w 2-ach pokosach dała z 1 m. 60 centnarów, t. j. 7,200 funt. Wiedząc, że 2 $\frac{1}{2}$ funta koniczyny stanowi 1 jednostkę karmową, sprzętniemy z 1 mor. 2880 jedn. karm. Tymczasem w dobrym plonie ziemniaków 100 kor. czyli 28,000 funt., wiedząc, że 5 funt. ziemniaków stanowi 1 jedn. karmową, sprzętniemy 5600 takich jednostek, czyli prawie 2 razy tyle, co w koniczynie.

2-o okopowe lepiej jak każda inna roślina opłacają obfite nawożenie i dobrą obróbkę.

Zbyt silne nawożenie obornikiem pod zboża spowoduje wyleganie, które plon ziarna zmniejszy. Okopowe nawet bardzo duże dawki nawozu wyzyskać są w stanie. Jeśli przez dobrą uprawę, tępienie chwastów, motykowanie możemy podnieść plon ziarna o kilka korcy, to przy okopowiznie staranna obróbka zwiększyć może plon o kilkadziesiąt korcy.

Wiadomo również, że okopowe zostawiają rolę tak oczyszczoną z chwastów i spulchnioną, że wpływa to znakomicie na następne plony.

3-o okopowe, byle starannie przechowane i spasane w stanie zdrowym, znakomicie wpływają na zdrowie zwierzęcia, przez znaczną swą zawartość wody, która w części zastępuje wpływ

zielonej paszy, zapobiegając różnego rodzaju zatwardzeniom (zatrzymanie kału), i innym chorobom żołądkowym, żoźsom itp.

4-o wpływają wybornie na mleczość krów, na tucz bydła i trzody.

5-o dawki okopowizny mogą być znaczne i wynosić mogą dla krów średniej wielkości (900 do 1000 funt.) — ziemniaków do 30 funt. dziennie, marchwi i buraków do 60 funt. dziennie.

Oczywiście dawka okopowych zastosowaną być musi do mleczości krowy. Dawanie dużych dawek okopowizny krowom słabo dającym, a nie przeznaczonym na tucz, byłoby marnotrawstwem. Dla krów takich wystarcza 10 do 12 funt. ziemniaków, lub 20 do 25 funt. buraków, im wyższa mleczość tem większa dawka okopowych.

Okopowe najlepiej spasać bydlęm w surowym stanie i w całości, nie siekając. Bydło bardzo szybko do tego przywyka, obaw o udławienie się niema. Tylko dla starych bezzębnych krów siekanie jest koniecznem. W każdym innym razie siekanie nietylko pracy przysparza, ale powoduje dużą stratę cennego soku, a u ziemniaków psucie się, gdyż posiekane już po kilku godzinach czernieją.

6-o przy dostatecznej ilości okopowych gospodarz oszczędza znaczne ilości słomy. O ile jest tyle paszy, że prócz okopowych w ilościach, jak podano wyżej, można dać na krowę dziennie 5 do 6 funt. siana lub koniczyny, wystarcza dodać 6 do 7 funt. na sztukę (również o ile można w całości). W razie braku siana, trzeba dawkę słomy powiększyć do 12 lub 14 funt. a dla krów dobrze dojących dodać paszy treściwej.

7-o przy żywieniu młodzieży zbyt wielkie dawki okopowych powodują kruchość i łamliwość kości.

Nie należy przekraczać dla młodzieży od 6 do 12 miesięcy 7—8 f. ziemniaków, lub 15 funt. marchwi czy buraków, a 2 razy tyle dla starszej młodzieży. Pożądanym też jest niewielki dodatek kredy mielonej zwyczajnej.

8-o przy żywieniu okopowemi nawóz nie jest za suchy i nie tak łatwo się pali.

9-o okopowe stanowią wyborną i zdrową paszę nietylko dla bydła i trzody, ale i dla koni.

Szczególniej cenną karmę stanowią ziemniaki, które dawać należy pieczone lub parowane. Przy wysokiej cenie owsa, można nimi żywić konie, nawet w czasie dużej pracy w polu, dając wtedy 20 do 25 funt. (2½—3 garn.) dziennie na konia, z dodatkiem ½ do 1 garnca ospy. Często się zda-

rza, że gospodarze marnują ziemiaki po 4 lub 5 złotych za korzec, a pasą konie owsem, którego cena 80 do 90 kop. za 1 pud wynosi.

Ziemiaki można paść do połowy maja, gdy mocno skielkują są niezdrowe, wytwarzają się w nich bowiem pierwiastki, powodujące kolki i inne dolegliwości u koni.

10-o nadmarznięte okopowe są dla wszystkich rodzajów zwierząt szkodliwe, a użyć się dadzą tylko jako parowane.

Antoni Wieniawski.

Rachujemy się z krowami!

Zwierzęta gospodarskie, spożywając paszę, przerabiają ją w swoim organizmie na produkty, mające wartość dla człowieka. I tak krowa mleczna przerabia paszę przeważnie na mleko i mięso, świnia na mięso i tłuszcz, kura na jajka i mięso, koń na pracę i t. p. Obok tego wszystkie zwierzęta dają nawóz. Oczywiście, że zwierzę tylko wtedy będzie korzystne dla gospodarza, gdy wartość produktów od niego będzie przewyższała koszty utrzymania zwierzęcia.

Przed laty zarówno pasza, jak i produkty zwierzęce, były tak tanie, że gospodarz nie potrzebował wiecej się rachować ze swoim zwierzęciem. Lecz szczęśliwe te czasy minęły bezpowrotnie. Niemal z każdym rokiem widzimy podrożenie wszelkich środków pastewnych i produktów zwierzęcych. To co nie miało żadnej wartości handlowej, dziś może być łatwo spieniężone.

Można więc śmiało powiedzieć, że przy żywieniu krowy chociażby słomą i sianem, żywimy ją jednak jakby pieniędzmi. Jeżeli krowa zjada rocznie 60 ct. słomy i 30 ct. siana, a ct. słomy kosztuje 3 złote, ct. siana 5 złotych, to rocznie krowa zje za 330 złotych, czyli bez mała za 50 rb.

Oprócz tego na kupno lub wychów krowy trzeba było zużyć pewien nakład pieniężny, czyli jak to się mówi, pewien kapitał. Jeżelibyśmy nie użyli go dla zdobycia krowy, to złożony w kasie dawałby nam procent. Następnie trzeba mieć dla krowy oborę, której budowa też pochłonęła pewną sumę pieniężną. Oborę trzeba od czasu do czasu reperować, co pewien

czas stawiać nową i ubezpieczać od ognia. Przy obrządzaniu krowy zużywa się pewną ilość pracy, która też przedstawia wartość pieniężną. Czasem krowa zachoruje i trzeba kupić dla niej lekarstwa, a może zapłacić za poradę lekarską. Może się zdarzyć że krowa padnie, czyli prawie całą jej wartość tracimy.

Widzimy więc z tego, że dla otrzymania mleka i nawozu gospodarz musi ponieść dużo różnorodnych nakładów pieniężnych, czyli płaci krowie za jej produkty, albo powiedzmy prościej — kupuje je od krowy.

Jeżeli pasza kosztowała rocznie 330 złotych, a inne wydatki wynoszą 70 złotych, to znaczy, że gospodarz kupił mleko i nawóz za 400 złotych czyli 60 rb.

Lecz wiemy, że na jednakowej paszy krowy mogą dawać niejednakową ilość mleka. Jeżeli przy powyższych kosztach jedna dała 200 g. mleka, a druga 300 g. (różnice w mleczności krów bywają znacznie większe), to nie licząc nawozu — pierwsza sprzedaje gospodarzowi garniec mleka po 2 złote, druga po 40 groszy.

Jeżeli wypadnie komu z nas kupować co za pieniądze, to zwykle dowiadujemy się, gdzie można kupić taniej i unikamy drogiego sklepu. Uważalibyśmy wprost za niemądrego człowieka, zwłaszcza niezamożnego, który odmawia sobie w najniezbędniejszych potrzebach, a jednocześnie, mogąc kupić co za 40 groszy, płaci za to 2 złote i w ten sposób niepotrzebnie wydaje rocznie kilkadziesiąt rubli.

A jednak nie wiem, czy na tysiąc drobnych gospodarzy znajdzie się choć jeden, któryby dokładnie wiedział, ile go kosztuje garniec mleka od każdej z poszczególnych krów. Czy może są pewni, że posiadają tak poczciwe krówki, które nie będą krzywdziły swego karmiciela? Oczywiście, że krowa, jako bydlę nierozumne, o niczyjej krzywdzie nie myśli i pozatem, aby się najeść, niewiele ją co obchodzi, lecz człowiek ma rozum po to, aby używał tego daru Bożego i byle jakiemu bydlęciu nie dał się wyzyskiwać.

Lecz jakaż na to rada?

Odpowiedź jedna: *dokładny rachunek paszy i udojonego mleka.*

Wiedząc dokładnie ile jakiej paszy krowami spasamy, łatwo obliczymy koszt paszy. Dla obliczenia zaś ilości mleka należy prowadzić *udoje próbne.*

W tym celu w zeszycie robimy rubryki jak podano niżej:

Nazwa lub № krowy *Laciasta*

	Udój mleka w kwartach i kwaterkach						Uwagi o żywieniu	Uwagi różne	
	1-go		11-go		21-go				Łącznie
	kwart.	kwat.	kwart.	kwat.	kwart.	kwat.			
Styczeń . . .	3	1	2	3	2	1	82	2	60 f. mak. Inian. i 45 f. otrąb.
Luty . . .	—	2	—	2	1	—	252	—	
Marzec . . .									Cielę ssądo przez cały m. (20 dni)
Kwiecien . . .									
Maj . . .									15-go zachor. na zar. pysk. i rac.
Czerwiec . . .									
Lipiec . . .									
Sierpień . . .									
Wrzesień . . .									
Październik . . .									
Listopad . . .									
Grudzień . . .									

W roku 19..... data mleka

Data wycielenia Data stanowienia Powinna się ocieścić

Rubrykujemy tyle stronic, ile posiadamy krów i dla każdej krowy przeznaczamy osobną stronicę. 1-go, 11-go i 21-go każdego miesiąca mierzymy mleko od każdej krowy i dzienny udój wpisujemy do odpowiedniej rubryki. Gdy mamy wszystkie rubryki w miesiącu zapisane obliczamy ilość udojonego mleka.

Przypuśćmy, że krowa Łaciasta (patrz str. 159) dała w styczniu przy próbnym udojach tyle mleka, ile zapisano w odpowiedniej rubryce. Dodawszy te trzy udoje otrzymamy 8 kwart i 1 kwaterkę. Ponieważ udoje robiliśmy co 10 dni, więc całkowita ilość mleka będzie 10 razy większa. Liczbę zwiększymy 10 razy, dopisując przy niej z prawej strony zero. Postępując w ten sposób w danym przykładzie otrzymamy 80 kwart 10 kwaterek. Zamieniwszy kwaterki na kwarty i dodawszy kwarty, otrzymamy miesięczny udój Łaciastej za styczeń — 82 kwarty 2 kwaterki. Ilość tę wpisujemy do rubryki „Łącznie“. Roczny udój otrzymamy, dodając miesięczne udoje. Jeżeli chowamy cielę przy krowie, to przez cały czas ssania cielęcia liczymy, że przeciętnie wysie ono dziennie 8 kwart mleka. Jeżeli cielę nie wysysa wszystkiego mleka, to wydójone ilości zapisujemy jako próbne udoje i obliczamy jak podano wyżej. Dla otrzymania całkowitej ilości mleka za dany miesiąc dodajemy ilość kwart, wyssanych przez cielę. Naprzykład z obliczenia próbnego udojów za miesiąc luty wypada nam 20 kwart, a cielę ssalo w tym miesiącu przez 29 dni, to całkowita ilość mleka za luty, którą wpiszemy do rubryki „Łącznie“, będzie $(20 \text{ kw.} + 8 \times 29) 252 \text{ kwarty}$.

Do rubryki „Uwagi“ wpisujemy ilości paszy dodatkowej (otręby, makuchy, osypkę), aby w końcu roku wiedzieć za ile każda krowa jej zużyła. Sposób żywienia i paszę podstawową (jednakową dla wszystkich krów) wpisujemy na osobnej stronicy. Prowadząc takie zapisy i przechowując je, będziemy mogli dokładnie wiedzieć czy postępujemy w hodowli naprzód, czy też стоимy na miejscu.

W tej samej książeczce możnaby zapisać ogólną ilość zebranej i dokupionej paszy i wpisywać dochody z obory.

Gotowe książeczki do zapisywania udojów próbnego można nabywać w cenie 10 groszy w biurze C. W. K. R. lub księgarniach.

Jeżeli komu obliczenie miesięcznych udojów wydało się za trudne, niech tylko zapisujeienne udoje, a o dokończenie rachunku poprosi sąsiada, umiającego lepiej rachować, nauczy-

ciela, lub zwróci się do zarządu kółka roln., albo redakcyi którego z pism ludowych.

Widzimy więc, że z większym lub mniejszym trudem każdy z gospodarzy rachunek z krowami prowadzić może, a on nam wskaże jak z bydłem postępować mamy. Zwykle przekonamy się, że przy obecnem traktowaniu bydła, nietylko nie mamy z niego korzyści, lecz przeciwnie ponosimy duże straty i to przeświadczenie, że jest źle pewniej, aniżeli wszelkie zachęty, pobudzi gospodarza do szukania nowych dróg w hodowli. A drogi te w postaci spółkowych mleczarni, spółek hodowlanych, racjonalnego żywienia i t. d. stoją wytknięte i aby wejść na nie doprowadzą one i polskiego rolnika do dobrobytu, jaki osiągają przy pomocy bydła rolnicy zagraniczni.

Nie żałujmy więc czasu na rachunki z krowami!

A. Piątkowski.

Kilka uwag o żywieniu bydła.

Nasi gospodarze zamało jeszcze zdają sobie sprawę z tego, że celem żywienia jest nie wypchanie krowy jaknajwiększą ilością siewki, lecz dostarczenie jej w paszy niezbędnych ilości części pożywnych, z których wytwarza się mleko. Nauka i praktyka rolnicza określają dość dokładnie wartość odżywczą rozmaitych pasz i ilości ich dla zwierząt.

Poniżej przytaczam kilka przykładów żywienia zimowego i letniego. Ilości paszy obliczone są na krowy, ważące 800 f. Krowom większym należy paszy odpowiednio zwiększyć, mniejszym—zmniejszyć.

Zaznaczam przytem, że pożywność poszczególnych pasz zależy od żyzności roli na jakiej rosły, czasu i sposobu sprzętu, przechowania i t. p., ulega dość znacznym wahanom. Krowy też mają niejednakowy apetyt i zdolność trawienia paszy. Dlatego też żywiąc krowy podług zalecanych przykładów, należy zwrócić uwagę, czy trzymają się one równo, chudną czy pasą się i odpowiednio do tego zastosować zmiany w żywieniu.

Przykłady żywienia zimowego.

1. 30 fun. buraków lub 20 fun. ziemniaków,
9 fun. siana dobrego lub koniczyny,
7 fun. słomy jarej,
1 funt makuchu rzepakowego.
2. 12 fun. słomy strączkowych,
7 fun. siana średniego,
20 fun. buraków, lub 10 fun. ziemniaków,
1 funt makuchu lub 2 fun. otrąb.
3. 10 fun. siana średniego.
10 fun. słomy jarej i plew,
1 1/2 fun. makuchu lub 3 f. otrąb albo osypki.
4. 60 fun. wywaru ziemniaczanego,
7 fun. siana dobrego lub koniczyny,
12 fun. słomy jarej lub plew.
5. 50 fun. wytłoków,
8 fun. siana dobrego,
7 fun. słomy jarej lub plew,
1 funt makuchu lub 2 fun. otrąb.

Przykłady żywienia letniego.

1. 50 f. zielonej mieszanki wyczanej, seradeli lub koniczyny,
10 f. słomy jarej.
2. 70 f. świeżego końskiego zębu,
30 f. zielonej seradeli, wyki, koniczyny lub
8 f. słomy i 2 f. makuchu.
3. 40 f. świeżych liści buraczanych,
12 f. siana dobrego lub zamiast siana
12 f. słomy jarej i 1 1/2 f. makuchu.

Powyższe ilości paszy będą dostateczne dla krów cielnych lub dających nie więcej jak 4 kwarty mleka dziennie. Krowom więcej mlecznym pożywność paszy należy powiększyć, wyznaczając za każdą kwartę mleka powyżej 4-ch 1/2 f. makuchu lub 1 f. osypki albo otrąb. Dodatki te niezbędne są z tego względu, że im krowa więcej mleka daje, tem musi być silniej żywiona.

Pasć krowy należy 2, najwyżej 3 razy na dzień. Przy częstszym żywieniu nie mają one dosyć czasu na należyte przetrawienie paszy. Należy unikać zbyt drobnej siewki i drobnego

siekania okopowych, zwłaszcza ziemniaków. W wielu dworach wcale nie używają sieczki przy pasieniu bydła. Okopowe, nie wyłączając i buraków, też spasane są całe. Za drobna sieczka i zanadto drobno posiekane okopowe utrudniają należyte pożucie i oślinienie tych pasz, co znów wpływa na mniej dokładne ich przetrawienie.

Paś krowy należy w jednokowych godzinach i unikać nagłych zmian w żywieniu.

Aby jedna krowa nie wyjadała paszy drugiej, należy urządzić żłoby podług załączonego rysunku, żłoby takie będą zapobiegać wyciąganiu paszy pod nogi.

Więcej szczegółowe objaśnienia żywienia krów podane były w kalendarzu za rok ubiegły, a także znajdują się w książeczce pod tytułem: „Żywienie krów mlecznych“ napisanej przez niżej podpisanego, a wydanej przez C. W. K. R.

A. Piątkowski.

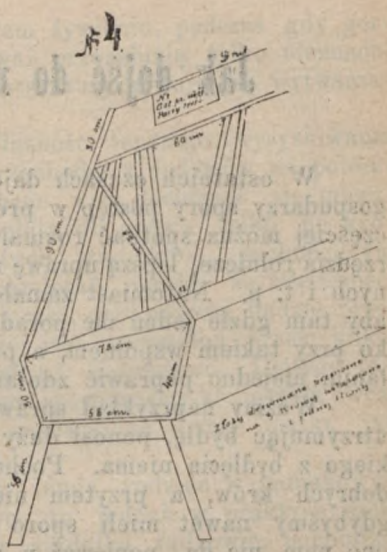


Tabela rozplodowa.

Popęd płciowy			Zwykły czas ciężarności	Rodzaj zwierząt	Ilość samic na jednego samca	Wiek użycia, do rozplodu	Do ilu lat służą do rozplodu		Czas ssania młodych
Trwa	Powraca w razie niezaplod.	Pojawia się po porodzie					Samce	Samice	
5-8 dni	3-4 tyg	5-9 dni	336 dni	Konie	50-80	3-4 lat	12-18	12-15	12-20t.
1-2 „	3-4 „	6-12 tyg	280 „	Bydło	60-80	1 1/2-2 „	4-6	12	4-8 „
2-3 „	3-4 „	6-28 „	150 „	Owce	30-40	1 1/2-2 1/2 „	6-8	6-8	10-16 „
2-4 „	9-18 dni	4-8 „	115 „	Świnie	30-40	3/4-1 „	4-5	5-6	6-8 „

Jak dojść do mlecznych krów?

W ostatnich czasach daje się zauważyć wśród drobnych gospodarzy spory postęp w prowadzeniu gospodarstw. Co raz częściej można spotkać rozmaite udoskonalone maszyny i narzędzia rolnicze, lepszą uprawę roli, stosowanie nawozów sztucznych i t. p. Natomiast zamało gospodarze łączą się do kupy, aby tam gdzie jeden nie poradzi, radzić całą gromadą. A tylko przy takim wspólnem, a przytem mądrym i zgodnem działaniu, niejedno poprawić zdołamy.

Weźmy naprzykład sprawę bydła mlecznego. Gospodarz, utrzymując bydłę, ponosi duży koszt, natomiast pożytku wielkiego z bydłęcia niema. Pochodzi to stąd, że zamało mamy dobrych krów, a przytem nie umiemy ich żywić. Wreszcie, gdybyśmy nawet mieli sporo mleka, to też wielkiej korzyści ono nam nie da, ponieważ w większości wypadków nie mamy na miejscu dobrego zbytu na nabiał.

Zarówno dojście do dobrego bydła, jak i zapewnienie korzystnego, a stałego zbytu na nabiał zwykle przechodzi możność pojedynczego gospodarza, natomiast da się łatwo wykonać całą gromadą, jak to będzie widoczne z dalszego ciągu tego artykułu, w którym mówić będę o sposobach dojścia do lepszego bydła.

Każdy z gospodarzy wie, że na tej samej paszy dwie jednakowej wielkości krowy, jednego wieku i w jednym czasie wycielone—mogą dawać rozmaite ilości mleka, czyli że jedna będzie korzystniejszą od drugiej. Różnica w mleczności krów dochodzi rocznie do 200—300—500 i więcej garncy.

Oczywiście, że niema takiego gospodarza, któryby nie wdychał do lepszych krów. Ale wdychanie, a nawet biadanie na kiepskie krowy nic sprawy nie polepszy, póki nie poznamy i nie zastosujemy sposobów, które prowadzą do zamierzonego celu, t. j. do powiększenia wydajności mleka u krów.

Różnice w mleczności krów pochodzą stąd, że chociaż każda krowa wytwarza mleko wyłącznie ze spożywanej paszy, to jednak zdolność ta u krów bywa rozmaita. Najmleczniejszymi będą te krowy, które mają zdolność w największym stopniu przerabiać paszę na mleko. Że tak jest rzeczywiście, widzimy z tego, że dobra dójka, gdy daje mleko, zwykle trzy-

ma się chudo, nawet przy dobrem żywieniu, podczas gdy gorsze dójki łatwo się pasą, ponieważ przerabiają tylko nieznaczoną część paszy na mleko, a resztę zużytkowują na wytwarzanie mięsa i tłuszczu.

Hodowcy zauważyli, że własność lepszego wyzyskiwania paszy w kierunku mleczności przechodzi z rodziców na potomstwo, czyli jest *dziedziczną*. Chcąc więc dochować się mlecznych krów, należy zostawiać cielęta do chowu tylko po krowach więcej mlecznych i pokrytych stadnikiem, pochodzącym od takichże krów. Przytem pamiętać należy, że mleczność, jak i każda inna właściwość zwierząt, tem pewniej będzie przechodziła na potomstwo, im więcej jest utrwalona przez kilkakrotne przechodzenie z rodziców na potomstwo. Dlatego też, wybierając zwierzęta do rozplodu, powinniśmy koniecznie zwracać uwagę na ich pochodzenie, zarówno ze strony matki, jak i ojca.

Chociaż, mówiąc ogólnie, oboje rodzice w jednakowym stopniu wpływają na potomstwo, to jednak w praktyce większą uwagę zwracamy na zalety stadnika (zdrowie, pochodzenie, budowę), unikając tembardziej wad, ponieważ on pozostawia po sobie liczniejsze potomstwo. Krowa daje rocznie jedno cielę, a w tym samym czasie stadnik może przelać swoje własności na 50—60, a nawet więcej cieląt.

W jakiż sposób nasi gospodarze dobierają sztuki do rozplodu? Ano do swoich krów, które są zwykle mało co warte, najchętniej używają stadnika, za którego skok wypada płacić najtaniej, pocieszając się, że „jak Pan Bóg da, to i tak krowa mleczną będzie”. Zresztą często i płacić nic nie trzeba, bo na wspólnem pastwisku, razem z krowami i jałowizną, chodzą i byczki, które dowolnie stanowią latujące się sztuki.

Oczywiście, że przy takich poglądach i stosunkach trudno dojść do dobrego bydła, bo wszak „sowa nie urodzi sokoła” i po dwóch gałganach urodzi się cielę, które też tylko na gałgana wyrosnąć może. A nie zapominajmy, że największy gałgan do mleka jednak taksamo potrzebuje jeść i roboty koło siebie wymaga, jak i dobra krowa mleczna.

Powszechnego używania hylejakich, aby tanich stadników nie można tłumaczyć tem, że pokrycie lepszym buhajem drożej kosztuje. Przecie zdrowy rozsądek wskazuje, że korzystniej zapłacić za stanowienie dobrym buhajem chociażby kilkanaście złotych i mieć w przyszłości dobrą krowę, niżeli kosztem paru złotych, lub nawet darmo, mieć mało wartości-

wą sztukę, która w ciągu swego kilkoletniego żywota stratę gospodarzowi przynosić będzie.

Są jednak gospodarze, którzy dążą do poprawy swego bydła i starają się oni stanowić krowy dworskimi buhajami lub kupują we dworze jałoszki. Takie postępowanie w najlepszym razie może poprawić gatunek bydła u pojedynczych gospodarzy, lecz nie dźwignie w bliższej przyszłości hodowli bydła włościańskiego, ponieważ we dworach niema tyle stadników, aby większa ilość krów włościańskich stanowiona być mogła, tembardziej, że dwory, bojąc się zawleczenia zarazy do swych obór, często wcale nie puszczają stadników do obcych krów. Przytem gatunek bydła dworskiego niezawsze bywa odpowiedni dla drobnych rolników. Jałoszki sprzedawane we dworach zwykle są po mniej mlecznych krowach, a i ilość cieląt do nabycia tą drogą bywa nieduża.

Dla ogólnej poprawy hodowli bydła niezbędnem jest, aby każdy z gospodarzy mógł korzystać z dobrych buhajów. A możliwe to będzie tylko wtedy, gdy będziemy zakładali *spółki hodowlane*. Spółki takie powstają już tu i owdzie, lecz ilość ich nie odpowiada potrzebom. W każdej większej wsi powinna być spółka hodowlana, a obowiązkiem każdego kółka rolniczego powinno być założenie dla swych członków takiej spółki.

Gdzieindziej rządy dopomagają rolnikom w nabywaniu dobrych rozplodników. U nas też na rok bieżący C. T. R. uzyskało zapomogę od rządu, która da możność kupienia 16 buhajów dla drobnych gospodarzy. Lecz kraj nasz potrzebuje nie kilkunastu, ale kilku tysięcy rozplodników, a zatem nie licząc wiele na zapomogi, to co jest dla nas korzystnem wprowadzajmy zaraz w czyn.

Przed zawiązaniem spółki hodowlanej należy zainteresowanym wyjaśnić korzyści, jakie ona zapewnić może. Gdyby w danej okolicy nie było nikogo, ktoby to potrafił wytłomaczyć, należy zwrócić się do Centralnego Wydziału Kółek rolniczych o instruktora hodowcę.

Spółkę zawiązać należy, gdy będzie zapisanych do niej 50—70 krów. Większa ilość krów dla jednego stadnika byłaby za duża, przy mniejszej ilości koszty utrzymania buhaja zanadto obciążałyby krowy.

Do spółki należałoby wybrać tylko takie krowy, po których można się spodziewać dobrych cieląt, t. j. powinny być one mleczne, zdrowe i bez poważniejszych wad. O krowy

z takimi przymiotami jest dość trudno i z konieczności, przynajmniej w początkach, wypadnie używać krów i gorszych. Natomiast buhaj stanowczo powinien być o wysokich zaletach, pod względem pochodzenia, zdrowia i budowy.

Wyboru krów i buhaja powinni dokonać ludzie, którzy dobrze się znają na hodowli bydła. Zwłaszcza umiejętnie i oględnie trzeba dobierać buhaja, ponieważ od tego w znacznym stopniu zależy przyszłe powodzenie spółki.

Koszt dobrego buhaja wyniesie 200—300—400 rb. czyli przy 50—70 krowach wypadnie od krowy udział 3—8 rb. Suma ta wydaje się czasem gospodarzom za wysoką i nieraz zniechęca ich do utworzenia spółki. Otóż należy pamiętać o przysłowiu: „wszystko, jest dobre, co się dobrze kończy”. A tym dobrym końcem w gospodarstwie będzie wszystko to, co daje zysk. Jeżeli dopuścimy, że po dobrym buhaju dochowamy się krowy, która będzie dawać rocznie tylko o 100 garnicy mleka więcej od pochodzącej po byle jakim byku (różnica w mleczności często wynosi kilkaset garncy rocznie), to przecie w pierwszym roku sownie się opłaci wydatek na udział od krowy (udział starczy na kilka lat, a przytem częściowo się zwróci przy sprzedaży spółkowego buhaja) i na utrzymanie buhaja. A zatem nierozsądnieby było unikać swojej własnej korzyści. Tacy holendrzy, duńczycy, szwedzi i inni gospodarze zagraniczni utrzymują spółkowe buhaje warte nawet po kilka tysięcy rubli i robią to bynajmniej nie dlatego, że mają pieniądze na wyrzucenie, lecz obliczają, że im się to opłaca.

Gdyby gospodarze pragnęli mieć dobrego buhaja, lecz nie stać ich na zebranie potrzebnej sumy na kupno stadnika gotowego do skoku, to możnaby kupić kilkotygodniowego byczka i samym wychować go. Sposób ten jednak połączony jest z pewnym ryzykiem, ponieważ kupując małe ciele, nie mamy pewności, co z niego wyrośnie, tembardziej, że dobrze wychować ciele na stadnika nie jest rzeczą tak łatwą.

Spółkowym stadnikiem opiekowałby się jeden z członków, znany ze swej sumiennosci i umiejętności obchodzenia się z bydłem.

Na żywieniu stadnika trzeba dziennie 10 f. owsa i tyleż siana, a rocznie 23 korcy owsa i 30 ct. siana, co kosztować będzie 100—110 rb. Przy 60 spółkowych krowach od jednej wypadnie dawać rocznie na żywienie buhaja półtorej ćwierci owsa, albo płacić pieniędzmi 11—12 złotych. Najlepiej umó-

wić się w ten sposób, aby w naznaczonym terminie wszyscy członkowie, należący do spółki, składali paszę lub pieniądze z góry. Rygor ten jest niezbędny z tego względu, że gdyby wypadło uiszczać się przy stanowieniu krowy, to niejednemu akuratnie w tym czasie brakłoby paszy lub pieniędzy, i chociaż należy do spółki, to jednak nie korzystałby ze spółkowego buhaja. W ten sposób buhaj miałby mniejszą ilość krów, a zatem utrzymanie jego wypadłoby stosunkowo drożej. Zna-ne są wypadki, że zawiązane spółki upadały wskutek niedo-prowadzenia krów do spółkowego buhaja.

Słomy na ściółkę dostarczałyby dozorca stadnika, nato-miast za ściółkę i dozór otrzymywałby doskonały nawóz.

Krowom, należącym do spółki, dla kontroli wypala się numery na rogach, lub znaczy w inny sposób, i tylko takie mo-gą być stanowione spółkowym buhajem.

Buhaj przy właściwem utrzymaniu i użytkowaniu może służyć 5—6 i więcej lat, lecz w jednej spółce, dla uniknięcia chowu w pokrewieństwie, który wogóle nie jest pożądany, nie może być dłużej niż 3 lata. Gdyby spółki hodowlane rozpo-wszechniły się w naszym kraju, to możnaby uniknąć częstego kupna buhajów zamieniając wzajemnie po paru latach stadniki.

W końcu zaznaczyć muszę, że zawiązywanie spółek ho-dowlanych byłoby pierwszym krokiem do poprawy hodowli bydła.

Aby postęp był całkowity niezbędnem jest:

1. Umiejętne wychowanie cieląt¹⁾.
2. Racyonalne żywienie krów zimą i latem²⁾.
3. Umiejętne obchodzenie się z bydłem.
4. Zakładanie spółkowych mleczarni dla zapewnienia stałego zbytu na nabiał³⁾.

Tylko przy zachowaniu *wszystkich* powyższych warunków, hodowla bydła przestanie być złem koniecznem, a stanie się źródłem dobrobytu dla drobnych rolników.

A. Piątkowski.

¹⁾ Patrz „Wychowanie cieląt“ w kalendarzu C. W. K. R. za rok 1909.

²⁾ Szczegółowe przepisy żywienia krów można znaleźć w ksią-żeczce wydanej przez C. W. K. R. pod tytułem „Żywienie krów mlec-znych“. Cena książeczki 1 złoty.

³⁾ C. W. K. R. utrzymuje instruktora mleczarza, który zajmuje się tworzeniem spółkowych mleczarni włościańskich.

Tuczenie świń.

Gdybym się zapytała moich czytelników, czy tuczenie świń się opłaca, zapewne jedni powiedzieliby, że tak — inni, że nie. Kto miałby tu rację? Mojem zdaniem — i jedni i drudzy. Wypasanie świń się opłaca, jeżeli bierzemy do utuczenia świnię młode, rasowe, starannie od małości chowane, zapewniemy im czystość, regularne żywienie i skład pokarmu taki, któryby sprzyjał dobremu przyrostowi mięsa i osadzaniu wielkich ilości tłuszczu. Kto tak świnię opasa, temu się one *wiodą i opłacają*.

Tuczenie świń się nie wiedzie i nie opłaca, jeżeli użyjemy zwierzęcia starego i zabiedzonego, albo nawet sztuki młodej, ale źle chowanej, t. j. takiej, która skutkiem niedozoru i złego żywienia nie posiada zdolności przyswajania pokarmów dla szybkiego wytwarzania tkanek mięsnych. Nie opłaca się i wtedy nawet, kiedy bierzemy do tuczenia bardzo piękną sztukę, ale utrzymujemy ją w brudzie, żywimy nieregularnie i niewłaściwie. Nie opłaca się też najstaranniejsze i najlepsze żywienie, jeżeli jest prowadzone *zadługo*; do wielkich opasów, któremi się właściciel szczyci — dokłada on prawie zawsze.

Wreszcie są u nas jeszcze specjalne warunki, które sprawiają, że najlepiej utuczonych świń czasami sprzedać dobrze nie można, a mianowicie, brak nam jakiegokolwiek instytucji, któraby oznaczała ceny, i przez regularne nabywanie tuczników, przeciwdziałała znowom handlarzy świń i skutkom zamykania granicy pruskiej, co zawsze obniża ceny karmników. Taka instytucja, t. j. wielka rzeźnia centralna jest obecnie projektowana, kapitał zbierany jest za pomocą udziałów po 250 rb.; dobrzeby było, gdyby kółka, znajdujące się w okolicach, gdzie wypas świń jest silnie rozwinięty, w dobrze zrozumianym własnym interesie nabywały zbiorowo takie udziały, aby w ten sposób przyczynić się do jaknajprędszego otwarcia rzeźni, a zarazem — jako akcyonariusze — zyskać stały zbytek na swoje tuczniaki. Rozpatrzymy się teraz, jakie warunki zapewniają najszybsze a zatem i najkorzystniejsze utuczenie świń.

Przedewszystkiem duży wpływ ma *rasa*. Nasza prosta polska świnia, kształtami do dzika zbliżona, daje materyał opasowy niedobry. Już sama jej budowa wskazuje na to: długi ryj i wysokie nogi, płaskie żebra, kabłąkowaty grzbiet — to

wszystko są cechy zwierzęcia rosnącego powoli. Takie świnie wymagają bardzo długiego tuczenia, aby dojść do pożądanego stanu. Przecież przy tuczeniu nie chodzi o grube kości i długi ryj, ale o rozwinięcie tych części, które dają najwięcej i najlepszego mięsa i tłuszczu; zatem potrzebne duże grube szynki i okrągłe żebra, na których narosną wielkie półcie słoniny. Świnie angielskie, znane już teraz i rozpowszechnione u nas, stanowią idealny typ zwierzęcia opasowego, bardzo dobre są również mieszańce po maciorach polskich i knurach angielskich; rosną one bardzo prędko i tuczą się doskonale. Prosięta mieszańce trzymiesięczne, zważone w chwili gdy piszę ten artykuł, ważą przeciętnie po 87 funtów; jednocześnie urodzone prosięta proste, starannie hodowane, ważą po 29 funtów. Ale gospodyni, do której należy matka tych prosiąt, uważała, że zapłata 1 rb. za odstanowienie maciory z angielskim knurem jest za wysoka — zato teraz, porównywając prosięta, nie może się odżalować niewłaściwej oszczędności.

Drugi warunek ważny dla hodowcy — to *wiek* świni. Wprawdzie handlarze płacą za świnie wielkie o grubej słoninie drożej o parę groszy na funcie, niż za młode podpasione warchlaki, ale różnica w przyroście wagi jest tak znaczna, że stanowczo młode sztuki zawsze się lepiej opłacą. Na młodej przyrasta i mięso i tłuszcz, na starej sztuce tylko tłuszcz.

Z chwilą odsadzenia prosiąt od matki, trzeba je zacząć traktować odpowiednio, t. j. dawać mało ruchu (nie znaczy to, żeby miały być zamknięte — ale nie ganiać po pastewnikach, tylko trzymać na okólniku), żywić obficie, aby prędko rosły, i ważyć co dwa tygodnie dla przekonania się, czy przyrost wynosi przynajmniej $\frac{3}{4}$ — 1 fun. dziennie do sześciu miesięcy, a potem stopniowo więcej — aż do 2 fun. dziennie w czasie tuczenia.

Niezmiernie ważny warunek dla pomyślnego przebiegu pasienia stanowi *zdrowie* karmnika. Świnie, które chorowały, nawet jako prosięta, nie będą się nigdy tak dobrze pasły, jak zupełnie zdrowe, to też jaknajbardziej trzeba przestrzegać tego, by nie kupować świń do tuczenia na jarmarkach, gdzie najczęściej trafiają się braki, a bądź samemu w sposób odpowiedni chować, bądź kupować w znanem miejscu, przy korycie, żeby widzieć, jak jedzą. W kółkach można sobie radzić w ten sposób, że jedne gospodarstwa poświęcają się wyłącznie hodowli prosiąt, inne kupują od nich i wypasają. I tu przestrzedz należy przed fałszywą oszczędnością, t. j. przed kupowaniem za-

biedzonych prosiąt w nadziei, że się poprawią. Jeden ładny, zdrowy warchlak da większy dochód, niż 2, lub 3 nawet, zabiedzone.

Najlepsze do tuczenia są prosięta urodzone w marcu, kwietniu i październiku; letnie i zimowe pasą się zawsze gorzej, to też starać się trzeba, aby oproszenie macior w tych miesiącach wypadło. Prosięta odsadzone żywić trzeba regularnie do 3-ch miesięcy 5 razy na dzień, mlekiem odtłuszczone, ospą jęczmienną, owsianą, bobikową i t. p. i ziemniakami, a także surowym, moczonym grochem lub suszonym żytem. Po 3-ch miesiącach — z dodatkiem coraz większym plew koniuczynnych, seradelowych, wyczanych lub grochowych, albo zieliska. Tak traktowane prosięta są właściwie tucznikami od urodzenia, a po skończeniu 6—8 miesięcy potrzebują być już tylko dopasane przez 6—9 tygodni, dla osadzenia słoniny.

Do zasadniczych warunków pomyślnego tuczenia należy czystość, zarówno samego tuczniaka, który powinien być koniecznie myty lekkim ługiem przynajmniej raz na tydzień, jak i chlewa, kublów, koryt lub szaflików, w których się daje pożywienie. Czystość—to zdrowie dla każdego zwierzęcia, a wiadomo, jak świnie są skłonne do chorób, i jak ważnym jest zabezpieczenie ich. Bardzo korzystnym dla zdrowia świń jest bielienie chlewów i szorowanie naczyń mlekiem wapiennym z popiołem drzewnym.

A teraz zastanówmy się, jaki sposób *żywienia* tuczniaków jest najlepszy. Paszę, którą spożytkowuje świnia, podzielić można na bytową, t. j. tę, która potrzebna jest do podtrzymania życia, i przyrostową, która powiększa wagę i daje nam właściwy dochód. Stąd wynika, że *im krócej i silniej* paść będziemy świnie, tem większą korzyść przyniosą, bo mniej paszy bytowej będą potrzebowały, zatem więcej na przyrost zostanie. Jednak ilości paszy, jaką przeznaczyć trzeba na sztukę, nie można tak ściśle określić, jak np. przy żywieniu bydła. Rodzaj paszy zależny jest przedewszystkiem od warunków miejscowych; trzeba tylko znać jej pożywność, aby w odpowiedni sposób ją zestawić.

Dziś już światlejsi gospodarze dobrze wiedzą, że każda pasza składa się z różnych pierwiastków, i że, dając za dużo jednych a zamało drugich, marnujemy ją. Jedne pierwiastki t. j. węglowodany i tłuszcze służą do podtrzymania ciepła w zwierzęciu, białko służy do wytworzenia mięsa, a sole wapienne-fosforowe — do budowy kości. Dla młodych, rosnących

zwierząt pokarm powinien zawierać dużo białka i soli mineralnych, w ostatnim zaś okresie tuczenia — najwięcej materiałów do osadzania tłuszczu.

Istnieją tabliczki, wykazujące, ile którego składnika zawierają różne pasze, oraz ile którego potrzebują świnie w różnych okresach¹⁾, że jednak użycie tych tablic jest dość trudne, więc tu ogólnie można powiedzieć, że tuczenie prowadzić należy w sposób następujący:

I-szy okres t. zw. rozpychania; korzystając z tego, że świnie mają największy apetyt i zadawałają się mniej wybrednymi pokarmami, staramy się, aby jaknajwięcej mięsa na nich przyrastało. Dajemy 3 razy na dzień plewy lub zielska (najlepiej koniczynę, wykę, seradelę lub młodą pokrzywę), z osypką owsianą lub jęczmienną; 2 razy na dzień ziemniaki parowane i tłuczone, lub może okopowe z osypką na sucho — i oddzielnie jako napój pomyje, lub mleko odtłuszczone.

W II-im okresie usuwamy stopniowo plewy lub zielska, zwiększamy ilość ziemniaków i osypki, przyczem dobrze jest dawać na zmianę ziemniaki i inne okopowe np. brukiew lub marchew gotowaną.

W III-im okresie, gdy chodzi o powiększenie ilości słoniny, a świnie stają się coraz bardziej wybredne, zmniejszamy ilość ziemniaków, natomiast dodajemy więcej osypki, makuchy, siemię lniane, lubin odgoryczony i t. p.

Dla przykładu podaję tu normy używane we wzorowym gospodarstwie dla wieprzków 8—9 miesięcznych.

W I-szym okresie (waga 250—300 fun.):

10 ft., ziemniaków

10 ft. brukwi,

3 ft. ospy jęczmiennej,

3 ft. plew seradelowych,

3—4 kwart maślanki albo mleka odtłuszczonego.

W zimie pomyje.

II-gi okres (waga 300—350 fun.):

12 ft. ziemniaków,

12—15 ft. brukwi,

5 ft. ospy,

3 ft. grochu.

Picie jak wyżej.

¹⁾ Tablice te znajdują się np. w Kalendarzu rolniczym C. T. R. (Przyp. Red.)

III-ci okres (waga 350—400 fun.):

5 ft. ziemniaków,

10 ft. ospy,

3 ft. grochu, albo łubinu odgoryczonego.

Picie jak wyżej.

Dla przekonania się, czy żywienie daje nam pożądany rezultat, trzeba koniecznie ważyć tuczniaki, przynajmniej co 2 tygodnie, i te, które gorzej rosną, sprzedawać zaraz, nie czekając napróżno, żeby się poprawiły; lepiej taniej trochę sprzedać, niż zmarnować dużo paszy.

Wogóle muszę tu duży nacisk położyć na konieczność *mierzenia paszy i ważenia świń*. Jeżeli chcemy dojść do prawdziwego postępu i dochodu w gospodarstwie, to musimy sobie koniecznie zdawać sprawę z każdej czynności gospodarskiej. W tak biednym kraju, jak nasz, nie wolno nam marnować ani jednego funta paszy, ani jednej chwili czasu, który powinien być z korzyścią zużytkowany. Są niektóre okolice kraju, gdzie gospodarze doszli z własnej praktyki do tego, że świnię tuczają w sposób przezemnie opisany, ale są bardzo liczne jeszcze, w których hodowla i tuczenie świń prowadzona jest jaknajgorzej. Tam marnuje się paszę i czas i zamiast korzyści zyskuje zniechęcenie.

Na zakończenie muszę jeszcze dać parę wskazówek praktycznych. A więc: żywienie karmników musi się odbywać 5 razy na dzień o oznaczonej porze i w równych odstępach czasu. Pasza musi być w zimie ciepła, koryta i szafliki myte i wyskrobane z pleśniących resztek. Paszę trzeba zmieniać i dawać koniecznie oddzielnie picie, a oddzielnie suchą paszę pod postacią ciasta, rzadkie papki daleko gorzej wpływają na utuczenie. W razie utraty apetytu, trzeba świnię przegłodzić, nie dając im przez cały dzień nic do jedzenia. Dwa razy na tydzień można dać po łyżeczce *antimonium crudum* dla pobudzenia apetytu. Przed tuczeniem trzeba obejrzeć język i powieki dla sprawdzenia, czy nie ma na nich czerwonych grudełków, będących oznaką *węgrów*. Świnię węgrowatą, jako szkodliwą dla zdrowia ludzkiego, nie powinny być pasione.

Wreszcie przypomnę tu przysłowie o pańskim oku, które konia tuczy — nie mniejsze znaczenie ma oko i ręka starannej i zabiegliwej gospodyni, która prowadząc tuczenie z głową, t. j. według wskazówek, jakie daje nauka, doczeka się dobrych rezultatów swej pracy.

Marya Karczewska.

Wydatek masła.

% tłuszczu w mleku	1 f. masła z funt. mleka	% tłuszczu w mleku	1 f. masła z funt. mleka
2.5	37.2	3.8	23.5
2.6	35.6	3.9	22.9
2.7	34.1	4.0	22.3
2.8	32.8	4.1	21.7
2.9	31.5	4.2	21.1
3.0	30.4	4.3	20.6
3.1	29.3	4.4	20.1
3.2	28.3	4.5	19.6
3.3	27.4	4.6	19.2
3.4	26.5	4.7	18.6
3.5	25.7	4.8	18.3
3.6	24.9	4.9	18.0
3.7	24.2	5.0	17.5

Powyższe ilości mleka wychodzą na 1 f. masła przy oddzielaniu śmietanki *na dobrej wirówce* i przy prawidłowem zmaślaniu. Przy oddzielaniu śmietany *za pomocą podstawiania*, jak to u nas przeważnie się praktykuje, na 1 f. masła *potrzeba o $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{5}$ mleka więcej.*

Garniec mleka waży 10 funtów.

Spółki mleczarskie.

Z prawem możności stowarzyszania się powstało u nas wiele prądów i kierunków w celu podniesienia kraju kulturalnie i ekonomicznie. Obok zakładania szkół poczęto tworzyć kółka rolnicze, spółki handlowe, towarzystwa pożyczkowe i wiele innych instytucji, aby podążyć za ościennymi ludami, które już daleko zdołały nas wyprzedzić.

Ruch ekonomiczny, a z nim idąca w parze kultura, stanowiąca moc i potęgę dzisiejszych narodów, poczęły torować sobie drogi i poprzez dotychczasowe bezdroża zdążają w świetlaną przyszłość. Dobrze to świadczy o naszym narodzie, że

mimo tylu przeszkód, tylu zawodów nie upadł na duchu, nie stracił na energii, nie opuścił rąk, czekając śmierci głodowej, lecz przebojem zdobywa kęs czarnego chleba. I gdyby nie energia i szczerą chęć tych, co kierowali i kierują tym ruchem, gdyby naprawdę praca podjęta na wsi nosiła charakter własnego interesu i sobkownictwa, to dziś po 5 latach nie mielibyśmy ani jednego kółka rolniczego, ani jednej spółki, ni też innych instytucji pożytecznych. Potrzeba było usuwać wszelkie przeszkody, bezwzględnie zwalczać wszelkie zło, dopóki cel tej pracy nie stał się widoczny większemu ogółowi. Ażeby podnieść kraj materialnie, postawić go na wyższym stopniu kultury, potrzeba było udać się do tych szerokich mas ludowych na praojców zagonie osiadłych, dźwignąć je z senności i ciemnoty, dopomóc i poradzić. Przeto jedni zakładali kółka rolnicze, inni zajmowali się szkolnictwem, a jeszcze inni zakładali spółkowe sklepy i mleczarnie, aby grosz ciężko zapracowany nie szedł na marne do kieszeni obcego nam żywiołu. Nawet mleczarstwo dotąd traktowane po macoszemu znalazło swoich zwolenników.

Rozpoczęcie ruchu mleczarskiego u nas w Królestwie datuje się od roku 1904, lecz jako każda rzecz nowa, nieposiadająca sił fachowych oraz doświadczenia, musiała iść z początku kulawo. Mleczarnie z owych czasów bądź to upadły, bądź przeszły w ręce prywatnych jednostek, dając im dochody z mleczywa. Do upadku pierwszych mleczarni spółkowych przyczyniła się w wielkim bardzo stopniu zła ich organizacja. Pełniano mianowicie zazwyczaj ten błąd, że dostawcami mleka do mleczarni mogli być też i ci, którzy nie byli członkami spółki, że nie starano się o siły fachowe dla wyrobienia produktu dobrego, któryby miał zawsze chętnych odbiorców i mógł wytrzymać konkurencyę masła z cesarstwa. A dalej, największym błędem, utrudniającym rozwój tym spółkom, była wypłata za dostarczone mleko według ilości bez względu na jakość. Był to wielki błąd, który musiał przyspieszyć upadek, jak to już miało miejsce zagranicą. Wszak wiemy, że z jednej obory jest mleko tłuszczejse z innej chudsze, że jeden z dostawców, dbający o dobro i rozwój spółki, oddaje mleko do mleczarni jakie otrzymał od swych krów, inny łapczywy grosza (a tych jest bardzo wielu) dolewa wody do mleka, by miał jaknajwięcej garnicy lub kwart; a czy mleczarnia może przedewszystkiem robić masło z wody, a potem drogą wypłacać swym dostawcom za mleko?

A złem też było i niesprawiedliwym, że jeden dostawca otrzymywał za kwartę mleka tyle samo, co jego sąsiad, choć tamten miał mleko chudsze może 2 razy. I czy ta droga może być dobrą, niech czytelnicy sami to osądzą.

A gdy się noga raz drugi potknęła, a praca zawodziła, poczęto wtedy szukać innych dróg i sposobów i sposoby rzeczywiście się znalazły. Znalezione je u sąsiednich narodów: Czechów, Duńczyków, a nawet i braci Polaków w Galicji, którzy w tym kierunku mają już pewne doświadczenie; poznano historję rozwoju mleczarstwa u nich, poznano grunt na jakim się opierają tamtejsze spółki, i mając te dane, przystąpiono do budowy nowych gmachów, różniących się od poprzednich w całej swej rozciągłości. Rozwojem mleczarstwa nazywamy zawsze to, jeżeli dany kraj, okolica lub nawet mleczarnia wytwarza coraz więcej mleka, a także produktu z mleka pochodzącego, jeżeli czerpie coraz większe dochody z tej gałęzi przemysłu rolnego, jeżeli skupia i jednoczy członków w coraz pokaźniejsze grupy, przyczyniając się do dobrobytu.

Gdy jakaś instytucja tego ostatniego niema nazywamy ją zazwyczaj bezużyteczną, a pracę tam bezcelową. Oto na miejscu będzie, gdy dam Czytelnikom porównawcze zestawienie, świadczące o rozwoju spółek dawniejszych z przed 3 laty i spółek dzisiejszego typu. Taka mleczarnia w Skaradzie, założona w czerwcu 1907 roku na podstawie umowy rejentalnej, wyrabia masła w lipcu 886 f., w sierpniu 752 f., wrześniu 648 f., w październiku 605 f., listopadzie 546 f., a więc w każdym miesiącu co raz to mniej, w grudniu tego roku została zwinięta jako spółka i wkrótce potem przeszła w prywatne ręce. Druga mleczarnia „Narew“ kosztowała parę tysięcy rubli, a po paru miesiącach musiano ją odsprzedać; wreszcie „Ognisko“ w Desznie ten sam los nieszczęśliwy spotkał. A teraz zobaczmy jak przedstawiają się mleczarnie założone na wzór zagraniczny, u których wymienione wyżej główne wady zostały usunięte. Wola-Skromowska koło Kocka jestto pierwsza włościańska spółkowa mleczarnia założona i prowadzona na nowy sposób. Została ona założona w dniu 1 marca 1909 roku i oto wyniki jej czteromiesięcznej działalności:

	w marcu	kwietniu	maju	czerwcu
dostarczono mleka	5917	8801	10925	16169
przeciętnie dziennie	164	293	364	549
było członków dostawców	28	32	37	48
uzyskano masła funtów	635	938	1116	1620
uzysk. za masło i maślan. rb.	275	382	467	557

Widzimy więc wszędzie wzrost stały i pokaźny, świadczący, że spółka w Woli Skromowskiej rozwija się bardzo pomysłnie. A dzieje się to wskutek tego, że organizacja jej jest należyta. Wpłata za mleko dostawcom jest uskuteczni-ana według zawartości tłuszczu, tak że obydwie strony pokrzywdzone nie są, mleczarnia oraz dostawcy. Każdy dostawca musi być członkiem spółki, włożyć udział od posiadanych krów po 5 rb. od każdej krowy. Udziały są zwracane, jeżeli członek zgłosi swoje wystąpienie ze spółki, dopóki jednak są one w kasie, członkowie dostają od nich procent.

Administracja cała jest prowadzona przez Zarząd i Radę nadzorczą, wybraną przez walne zebranie na 3 lata. Kierownik techniczny został wyuczony przez instruktora Centralnego Towarzystwa. Rachunki mleczarskie są prowadzone porządnie w specjalnych ksiązkach dla spółek mleczarskich, a nie, jak dawniej, w notesikach i na świstkach papieru. Każda rzecz zakupiona dla spółki musi być zapisana, każdy wydatek uwidoczniiony rachunkiem, jak również i przychód za produkty mleczarniane; każdy zatem grosz spółkowy ma swoją legitymację, co jedna zaufanie ogółu. Tyle o Woli Skromowskiej.

W Bodzewie około Belska, gdzie przy założeniu w roku 1909 dostarczano mleka dziennie po 80 kwart, obecnie donoszą po 500 kwart dziennie. „Gwiazda Kujawska” w Humlinie, założona także w 1909 r., w pierwszym miesiącu maju przerobiła średnio dziennie po 58 kwart, w następnym po 200 kwart. Najbardziej widocznym i wiele mówiącym jest wzrost ilości członków w 3 tych spółkach:

Nazwa spółki	Założenie spółki		Data statystyki 1/8 1909 r.		
	data założenia	ilość członków	ilość członków	ilość dostawc.	przybyło członków
Wola Skromowska	1909 1/III	28	50	45	22
Bodzew	1909 20/III	9	36	36	27
„Gwiazda Kujawska“	1909 21/V	7	16	11	9

Przyjrząwszy się powyższej tabelce, widzimy różnicę między mleczarnią dawniejszą — złą, a mleczarnią nowego typu — dobrą. Tam widzimy chylenie się do upadku z każdym miesiącem, tu odwrotnie rozwój stały. A rozwój ten nie jest tylko chwilowy, złudny, lecz pewny, z tych chociażby względów, że każdy dostawca jest współwłaścicielem tej instytucji. Spodziewam się, że w przyszłym roczniku kalendarza więcej coś o tych spółkach będzie można powiedzieć, mając więcej materiału. Wyniki dotychczasowe 3 wymienionych spółek nowego typu upoważniają już zupełnie do tego, by zachęcać do tworzenia spółek mleczarskich. Idąc za przykładem dzielnych skromowiaków oraz innych, zakładajmy mleczarnie spółkowe, lecz zakładajmy je dobrze, stawiajmy je na zdrowych podwalinach, by nie runęły jak ich poprzedniczki z przed paru lat. Zwracajmy się po poradę i wskazówki do Wydziału Kółek Rol. przy C. Tow. Rol. (Erywańska 16 w Warszawie). Sprawa spółek mleczarskich jest bardzo ważna, przeto i traktowana musi być poważnie. Nie jest to czynność jednostkowa, którąby można według własnego rozumu wykonać, lecz praca społeczna, do której potrzeba przystąpić z całym zasobem wiedzy fachowej i doświadczenia, ażeby interes spółkowy mógł pójść dobrze i prawidłowo i należycie się rozwijać.

T. Gabrys.

Określenie wagi świń za pomocą mierzenia.

Określenie wagi świń za pomocą mierzenia nie może być nigdy tak dokładne, jak przy zważeniu na dobrej wadze dzieciętej. Jednak tam, gdzie kupno wagi przedstawia duże trudności, może ten sposób oddać pewne usługi, gdyż określa przybliżoną wagę zwierzęcia w każdym razie dokładniej, niż zwykłe ocenianie na oko. Różnica może stanowić kilka funtów na sztuce, a zależną jest od ścisłości mięsa.

Przedewszystkiem mierzy się całą miarą długość zwierzęcia, przykładając miarę dokładnie między uszami i prowadząc wzdłuż kości pacierzowej aż do nasady ogona, poczem mierzy się objętość, obejmując kadłub bezpośrednio poza przed-

niemi nogami. Przy normalnej budowie i dobrym stanie utuczenia, miary te bywają zazwyczaj prawie jednakowe.

Długość mnoży się następnie przez objętość i otrzymaną liczbę dzieli się przez 11—jeżeli wieprz jest mało utuczony, przez 10—jeżeli średnio tłusty, albo przez 9—jeżeli zupełnie dopasiony. Otrzymana liczba daje przybliżoną wagę zwierzęcia w funtach.

Przykład. Długość średnio upasionej sztuki wynosi 50 cali, objętość 48.

$$50 \times 48 = 2.400$$

$$2.400 : 10 = 240$$

Waga wieprza wynosi zatem około 240 funtów.

Stosunek wagi żywego wieprza utuczonego do wagi rzeźniczej. Na 100 funt. żywej wagi ważyć będzie u świni poprawnej:

	podtuczonej	dopasionej
Krew	7.8	3.6
Wnętrznosci	9.8	6.4
Mięso i słonina	74.5	84.6
Zawartość żołądka i kiszek	7	5

czyli, że z każdych 100 funt. żywej wagi rzeźnik traci przy świni podpasionej około 25 funt., a przy dopasionej około 15 funt.

Znając cenę, po jakiej sprzedawane jest mięso wieprzowe, można sobie obliczyć z łatwością wartość tuczniaka. I tak np., jeśli wieprzowinę sprzedają po 16 kop. funt, to wieprza dopasionego sprzedać trzeba mniej więcej o 3 kop. taniej, a podtuczonego o 5 kop. taniej, aby rzeźnik mógł pokryć stratę wagi i zarobić za robotę. Strącanie 40 funt. wagi z każdej sztuki, zwykle praktykowane, przy takim obliczeniu już nie powinno mieć miejsca.

Jeżeli hodowcy świń będą dobrze znali wartość sprzedawanej sztuki, to nie będą na łasce handlarzy, jak to się obecnie dzieje; będzie to wielkim krokiem naprzód w unormowaniu handlu tak ważnym produktem gospodarczym, jakim jest u nas trzoda chlewna.

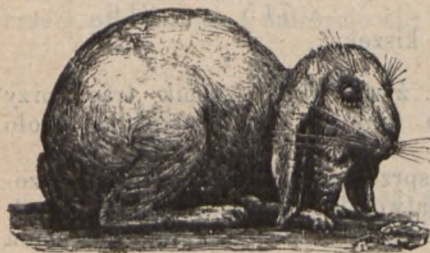
M. Karczewska.

Hodowla uszlachetnionych królików.

Bardzo mało rozpowszechniona jest u nas hodowla królików, pomimo że właśnie królik jest zwierzętkiem łatwym do hodowli dla każdego niemal mieszkańca wsi lub miasteczka, tak bowiem mało wymaga miejsca i starania koło siebie; co do kosztów żywienia, to nawet wspominać o nich nie warto, tak są nieznaczne. Mięso królika jest smaczne i bardzo pożywne, to też dziwić się należy, że tak mało królików hodujemy na własny użytek; mięso królika jest prawie zadarmo, bo cena skórki pokrywa niemal zupełnie koszt wyżywienia tego pożytecznego zwierzątka.

Królików jest mnóstwo ras; najmniej nadaje się do wychowu królik zwykły, pospolity, gdyż kopie nory głębokie, czem nieraz szkodę przynieść może, a dostarcza mało mięsa i to nieszczególnego smaku.

Najbardziej odpowiednim do hodowli okazał się u nas królik belgijski chłapowaty, który wyrasta do znacznych rozmiarów, dochodzi bowiem do piętnastu i więcej funtów, ma mięso smaczne i nie kopie nor, a co się tyczy jedzenia—jest taksamo mało wybredny, jak i królik pospolity; przytem skórka jego jest bardzo ceniona, służy bowiem do wyrobu futerek i filcu.



Królik belgijski.

Króliki belgijskie wychować można na niewielkiej, ogrodzonej siatką przestrzeni, lub, co lepiej—w specjalnych pudełkach, ustawionych w jakimś kącie budynku gospodarskiego: n. p. wozowni, szopce, w stodole z ogrodzeniem dla królików; w óbórcę, słowem niema się kłopotu z wyborem miejsca odpowiedniego. Pudełka powinny mieć wymiary następujące: długość $1\frac{1}{2}$ łokcia, szerokość łokieć i wysokość trzy ćwierci łokcia; przytem dobrze, gdy wieko jest zrobione na zawiasach. W szczycie wycina się otwór na siedem cali, służący za wejście, prócz tego dla przewietrzania robi się świdrem u wierzchu otwory. Na podściół daje się słomę, mech, siano. Szereg

gniazd ustawia się obok, lub jedno za drugim, pozostawiając przed wyjściami z gniazd nieco wolnego miejsca dla spaceru królików.

Samce należy trzymać oddzielnie tak, by tylko dopuszczać je do gniazd samiczek wtedy, kiedy zachodzi tego potrzeba, i tylko na kilka godzin; zwykle hodowcy utrzymują jednego samca na dziesięć samic. Jeżeli jest więcej nad 8 do 10 sztuk młodych, to należy je przenieść do innej samiczki, która ma mniej liczne potomstwo. Do gniazd należy zaglądać co pewien czas, żeby nieżywe króliki usunąć. Po pięciu tygodniach młode odbiera się matce, przeznaczając ładniejsze do dalszego chowu, inne zaś, gdy dojdą do odpowiedniego wzrostu, po dwóch miesiącach, tuczy się na rzeź; tucznikom należy dawać owsa, jęczmienia, ziemniaków tak, by w ciągu dwóch tygodni doszły do pokaźnej wagi.

Zwykłym pokarmem królików latem są: ziola, liście kapuściane, mlecz, trawa, łopian, wierzbina, koniczyna, odpadki kuchenne i t. d., słowem z żywieniem niema się kłopotu. W zimie daje się słomę, siano, koniczynę, okopowe; pamiętać jednak należy, by samicom dawać nieco posilniejszą paszę, np. trochę owsa. Zauważyć muszę, że chociaż króliki jedzą wszelką zieleninę, jednak wystrzegać się należy szaleju, jaskółczego ziela, liści śliwek i innych drzew pestkowych, gdyż tem się otruć mogą. Pożywienie daje się trzy razy dziennie; również pamiętać należy o wodzie do picia, którą w glinianych naczyniach należy często zmieniać. Wogóle królikarnia winna być czysto utrzymana i posiadać dobre przewietrzanie — z tego względu w lecie utrzymywać gniazda najlepiej na świeżem powietrzu, zasłonięte od skwaru i zabezpieczone od deszczu.

Leon Przytubski.

R Y B Y.

Na jedną samicę karpia (tarlaka) bierzemy 2 samce (mleczaki). Jeden tarlak daje do 1000 kóp zarybku. Zarybek wyłęga się w 7—9 dni po wytarciu, jeżeli woda ma nie mniej 14° R. Głębokość wody w sadzawce wycierowej nie powinna przekraczać 12 cali. Na móg zalewu daje się 30—60 kóp zarybku, 10—15 kóp rocznego wycieru (kopa waży 3—15 ft.),

lub 1—2 kopy dwuletnich kroczków (kopa waży 20—60 ft.). Przy sztucznem żywieniu, lub wyjątkowej żyzności stawów, można zwiększyć obsadę 2—3 razy. Żywimy karpie najczęściej ześrutowanym łubinem. Sześć funtów łubinu daje 1 ft. przyrostu. Karpie żerują, gdy woda ma nie mniej 7°.

Największe szkodniki pszczele.

Pszczoły mają wielu wrogów między zwierzętami większemi ssącemi i między ptakami, płazami i owadami różnemi.

Za największego wroga i szkodnika słusznie wszyscy poczytują pana i króla stworzenia—człowieka. Ileż to pni pszczół ginie corocznie z powodu wydarcia miodu w zimie; to przecież wielu powstrzymuje od zaprowadzania pasiek. Za szkodnika uważamy i takiego człowieka, który przez chciwość zabiera od swych pszczół za dużo miodu w jesieni i przez to skazuje na śmierć głodową tak pożyteczne stworzenia.

Po za człowiekiem — za największe szkodniki uważamy same pszczoły, t. zw. rabusie, motylce, mrówki i myszy, i o tych wrogach pszczelich szerzej pomówimy. Inne choć szkodzą pszczołom i wiele ich pożerają, do zguby jednak całych pni przyczynić się nie mogą. Dawniej duże psoty w barciach wyrządzał niedźwiedź, dziś nie masz go w naszym kraju. Stojące w lesie kósunki, kłody napastuje niekiedy borsuk, który potrafi przewrócić ul z pszczołami, wygarnąć łapą plastery miodu i pożreć.

Z ptaków wiele poluje na pszczoły i tak: sroki, dzięcioły, żolny, sikory, wróble, jaskółki, nawet i nasz bocięk poczciwy jest o to pomawiany.

Ptaki domowe, jak kury, kaczki, indyki, gęsi, gdy dostaną się do pasieki, dużą szkodę zrobić mogą; stają wprost przed oczkiem i chwytają wylatujące pszczoły.

Z płazów—ropucha pożera dużo pszczół. Przysiada pod ulem i pożera pszczółki, gdy te obładowane miodem przysiada odpocząć. Podobnie i węże postępują.

Pająk osnuwa wokół ule, aby łowić, w swe sieci powracające z pracy pszczoły. Ale najwięcej szkodników mają

pszczoły wśród owadów: osy, szerszenie, trzmiele wkradają się do ulów, aby kraść miód, zacinają przytem i pożerają broniące dostępu pszczoły. Zakrada się też do ulów po miód wielka ćma, trupia główka. Gąsieniczki barcieli pszczelich i maików żywią się czerwiem pszczelim.

Mają też pszczoły bardzo uprzykrzonego pasożyta—wesz pszczelą. W miejscowościach niżej położonych pasożyt ten więcej występuje. Dojrzeć go bardzo łatwo, usadawia się bowiem między włoskami tułowia pszczoły lub matki. Szczególne upodobanie mają do obsiadania matek. Pszczoły, obsiadłe temi pasożytami, gorzej pracują, stają się leniwe, ociężałe, dużo ich ginie z wycieńczenia. Najlepiej pomoże, jeżeli do pnia zawsonego wpuścimy wieczorem dużo dymu z tytoniu. Na dno takiego ula położymy kawałek białego papieru; weszki odurzone dymem tytoniowym opadają na dno ula na papier. Po wyciągnięciu papieru, zrzucamy je w jakie naczynie i palimy.

Wróćmy jednak do tych najgorszych szkodników.

Mysz zwykła późno jesienią lub w zimie dostaje się do ulów już to wylotem, o ile jest za duży, lub wygryzionym przez siebie otworem. Dostawszy się do ula, mysz pożera mnóstwo pszczół, siedzących w tym czasie nieruchomo w kłębie, zgryza też plastry woszczyny. Gospodarując dalej, mysz zakłada tu gniazdo, wyprowadza często swe małe.

I tak, zaglądnąc na wiosnę, zamiast pszczół, znajdujemy myszy, ich gniazdo, zupełnie ścięte plastry woszczyny i szczątki pszczół na dnie ula. Biada jednak myszy, o ile wejdzie wcześniej do ula, gdy pszczoły jeszcze są dosyć żwawe; wtenczas setki żądeł w nią się wpije i zginie w strasznych męczarniach. Pszczoły trupa myszy pociągają warstwą kitu, balsamują go niejako, aby, rozkładając się, nie psuł im powietrza.

Podobną szkodę wyrządzają, bardzo zbliżone do myszy zwierzątko, ryjczaki, które są najmniejszymi ze wszystkich zwierząt ssących, to też wcisnąć się mogą do ula i mniejszym otworem. Ryjczaki głównie zajęte są pożeraniem pszczół, woszczynę o tyle zgryzają, o ile razem z nią pożerają miód. Koty chwytają ryjczaki, ale ich nie jedzą.

Chcąc zabezpieczyć pszczoły od myszy i ryjczaków, należy wyloty większe zmniejszyć blaszką podziurkowaną odpowiednio, lub przeciągnąć przez oczko kilka razy drucik. Mysz, myśląc, że to pułapka, boi się przeciskać do ula. Ule sło-

miane, w których myszy mogłyby wyciąć dziurę, obłożyć na zimę świeżym jałowcem; myszy, bojąc się kłujących igieł jałowca, nie zbliżą się do ula.

Mrówki, aczkolwiek nie pozerają pszczoł ani czerwiu, przynoszą wielką szkodę pszczołom, niepokojąc je w ulu, gdzie często zakradają się po nęcący je słodki miód. Początkowo pszczoły bronią się, wypierając mrówki ze swego gniazda, lecz gdy mrówek coraz nowe i większe zastępy przybywają, pszczoły często opuszczają ul i wychodzą, jako rój nędzak. Gdy zauważymy, że mrówki do ula się zakradają, możemy przeciąć im drogę, smarując nogi ula smołą, lub osypując je suchym popiołem, przez który mrówki przejść nie mogą. Można też włożyć nogi stołka w miski napełnione wodą, przez którą też mrówki do ula nie przejdą. Można wreszcie włożyć do ula liści pomidorów; tych mrówki tak nie lubią, że zwykle opuszczają ul. O ile jednak mrówki zagnieźdżą się w samym ulu, np. między ścianami podwójnymi ula, to, chcąc ich się pozbyć, trzeba pszczoły do innego ula przenieść, potem wierzchnie deski odjąć, wyjąć opakowanie, wyparzyć doskonale ul ukropem i wypchać świeżo słomą. Przedewszystkiem jednak starać się należy, żeby mrówek nie było w pobliżu pasieki, więc niszczyć ich gniazda, zalewając je w nocy gorącą wodą. Wystrzegać się też należy przy wszystkich czynnościach w pasiece rzucania wymiotków z ula i spadłych pszczoł, gdyż to wszystko ściąga mrówki do pasieki.

Motylica jest uprzykrzonym wrogiem pszczoł. Mała szara ćma uwija się koło ulów od wiosny do jesieni i najczęściej w nocy, gdy wylot nie jest tak strzeżony, dostaje się do ulów i składa jajeczka w śmiecie, znajdujące się na dnie ula. Później, gdy gąsieniczki podrosną, wśląją po ścianach na plasty i, o ile im pszczoły nie przeszkodzą, wgryzają się w plasty i robią sobie korytarze na środkowej ścianie plastra, gdzie żywią się odchodami wylęgłych gąsienic. Pszczoły gąsieniczek motylicy nie zabijają, tylko wyrzucają z ula, lub, zapędziwszy w róg ula, pokrywają kitem t. j. żywcem zamurują. W słabym pniu motylica grasuje bezkarnie, toczy coraz więcej plasty, spaja je i omotuje pajęczyną. Gąsieniczki po pewnym czasie zamieniają się w poczwarki, następnie w dojrzałe owady-ćmy, które znów znoszą jajeczka, a z tych wylęgłe gąsieniczki do reszty psują plasty, aż w końcu pozostała garstka pszczoł ucieka z takiego ula. To jednak może mieć miejsce tylko w pasiece zaniedbanej, źle doglądanej. Bo gdy przy

każdej sposobności będziemy starannie śmiecie z ulów wymiatali, to już tem samem zabezpieczymy się w znacznej mierze od motylićy. Pnie słabsze albo powinny być zupełnie kasowane, albo trzymane na zmniejszonych gniazdach, żeby mogły pozostawione im plastry ustrzedz od motylićy. W ulach prostych nierozbieralnych, trzeba na wiosnę u pni słabszych podciąć krótko plastry. Motylicą nie mniejszą szkodę robi nam, niszcząc plastry zapasowej woszczyzny. A przecież wiadomo wszystkim pszczelarzom, jakie to ważne przy gospodarce w ulach ramowych, gdy jest odpowiedni zapas gotowej woszczyzny na czas miodobrania. Plastry takie przechowamy najlepiej w szczelnej szafie czy skrzyni, gdzie przed umieszczeniem woszczyzny—spalimy trochę siarki, co trzeba będzie powtórzyć parę razy w jesieni i na wiosnę. Nie mając takiej skrzyni, możemy przechować plastry rozwieszzone zrzadka na przewiewnym strychu, owinięte w stare gazety. Farba drukarska, którą czuć gazety, odstrasza motylicę od suszu.

Pszczoly rabusie bywają nieraz przyczyną upadku pasieki. Tu jednak winien jest zawsze pasiecznik, bo zwykle rabunek w pasiece zaczyna się z powodu jego niedbalstwa lub nieogłędności, gdy trzyma w pasiece na wiosnę lub w jesieni pnie słabe i bezmatki, które są najpierw napastowane. Rabusie, ośmielone łatwą zdobyczą, napastują później i silniejsze. Albo też, gdy trzyma się pszczoły w ulach źle opatrzonych, dziurawych, i tu pszczoły obronić się nie mogą. Albo też, gdy zostawia się koło ulów naczynia po miodzie, kawałki woszczyzny i t. p., lub też karmi nieostrożnie. Nawet wykonywając w nieodpowiedniej porze dnia roboty koło pszczół, jesienią lub na wiosnę, możemy napad ściągnąć.

Aby więc do napadu nie dopuścić, powinno się: 1) Podkarmiać tylko wieczorem, rano podkarmiaczki usunąć. 2) Przed i po głównym pożytku otwierać do ulów można tylko w godzinach popołudniowych. 3) Nie trzymać pni słabych i bezmatków. 4) W czasie gdy niema pożytku, dawać małe wyloty u pszczół, szczególnie u słabszych. 5) Poczynający się rabunek słumić w zarodku. O ile więc zauważymy kręcące się koło uli rabusie, wyloty u pnia napastowanego należy zmniejszyć tak, żeby naraz jedna tylko pszczoła mogła przejść. Napastujące pszczoły można obsypać mąką i uważać do którego ula będą wracały; w ten sposób możemy poznać pnie rabusie. Pniowi rabującemu dobrze będzie poddać z kieliszek anyżku w woreczku. Pszczoły tak tym zapachem przej-

dą, że gdy się do innego ula zbliżą, to zostaną odrazu poznane i zacięte. Można też pszczoły takie odciągnąć od rabunku, dając im dużo pracy, np. nasypać między plastry trocin, aby miały co wybierać, zostawić im drzwiczki otwarte, aby się same musiały bronić; odechce im się wówczas inne napastować. W gorszym wypadku, gdy rabunek nie ustaje i zwiększa się, trzeba ul napastowany wziąć wieczorem na parę dni do piwnicy, a na jego miejsce postawić pusty ul, wypełniony liśćmi piołunu lub wysmarowany naftą; tych zapachów pszczoły bardzo nie lubią i, gdy po paru dniach postawimy ul na swoje miejsce, napadu zaniechają.

St. Brzóska.

Uprawa kapusty.

Idąc raz do miasta, spostrzegłem kobietę niosącą parę główek kapusty w koszu.

— I po cóż się trudzicie matko, mówię do niej, i grosz wydajecie bez pożytku, kiedy taka sama kapusta wyrosłaby i na waszym gruncie, trochę tylko starań potrzeba i umiejętności.

— Ale panie, powiada mi, co rok sadziłam i nigdy nie chce się rodzić, wyrośnie parę liści, tak że nawet i jednej główki niema, jak się należy.

— Bo pewnie na suchym piasku sadzicie?

— Nie na piasku, powiada, ale koło bagna sadziłam, boć wiem, że kapusta lubi być na mokrym gruncie, z wiosną wczas tam woda stoi, a później, jak wyschnie, porrze mój zagony i sadzę rozsadę, powinna być kapusta, bo ma mokro całe lato, a jak jeszcze deszcz popada, to już lgnie, a jednak przepadła.

— Aha! pomyślałem sobie. A czy okopujecie kapustę w czasie jej wzrostu, pytam ciekawie, chcąc się dowiedzieć wszystkiego.

— Raz z wiosny okopię, a później niema czasu; świnia (ię oprosi, prosiaczysków kilkoro, trzeba nakarmić i popaść sna pastwisku), gdzieby mi tam o okopywaniu myśleć.

Począłem jej tedy tłumaczyć, że kapusta na takim bagnie nigdy się nie uda, bo nie lubi nadmiaru wody, że kapusta potrzebuje wapna i gliny, a tymczasem w bagnie tego niema, że trzeba parę razy okopywać do roku, nie zważając na prosięta i t. d.

Ten fakt niech poświadczy, jak stoi hodowla kapusty u naszych wiejskich bab, które nie wiedzą nawet najważniejszych szczegółów uprawy.

Nie będę tu szczegółowo rozodził się o uprawie kapusty, ciekawych odsyłam do niedrogiej a bardzo pouczającej książeczki, M. Piechowskiego, p. t. „Kapusta, kalafior i kalarepa“, tu podaję tylko podstawowe wiadomości, jakimi mogą się posilkować włościanie przy uprawie kapusty.

Kapusta udaje się najlepiej na gruntach gliniasto-piaszczystych, dobrze znawożonych w jesieni, w dobrej kulturze będących.

Hodujemy kapustę na użytek letni i na zimowy. Do tego służą specjalne odmiany: na użytek letni—Erfurcka wczesna, Warszawska—na użytek zimowy. W gospodarstwach podmiejskich najlepiej opłaca się kapusta wczesna.

Do wyhodowania rozsady na wczesną kapustę potrzebny jest inspekt, do którego wsiejemy w lutym nasienie.

Do kwietnia, przy starannem pielęgnowaniu i podlewaniu, wyrośnie rozsada, którą przesadzimy na grunt, przedtem przyzykowany.

Na użytek późniejszy można rozsadę wyhodować w gruncie pod ścianą południową. Na rozsadniku powinno się siać nasienie rzadko, a gdy gęsto powschodzi—przerwać, bo rozsada gęsto posiana nie będzie silną i nie będzie w przyszłości wielkich głów kapusty.

Kapustę sadzić na płask, a nie w zagony, jak to się zwykle u naszych kobiet wiejskich uprawia, w oddaleniu co jeden łokieć, główka od główki. Po posadzeniu, jeżeli deszcz nie popada, zaraz podlać, a za parę dni okopać, ziemię wrzucić i z chwastów oczyścić, okopywanie powtarzać co parę tygodni, dopóki kapusta nie rozrośnie się doskonale, tak, że już okopywanie będzie utrudnione. W czasie suszy podlewać często z rana, przed wschodem słońca.

Na kapustę rzucają się różne szkodniki, zwłaszcza w lata suche, i gdy sadzimy na świeżym nawozie wiosennym. Na

rozsadę rzucają się często pchełki czarne (chrząszczyki), zwłaszcza jeżeli nie podlewać, gdy sucho.

Wyniszczyć je można za pomocą skrapiania parę razy dziennie wodą i posypywania popiołem drzewnym.

Skutecznym też środkiem jest biały papier, umaczany w nafcie i rozrzucony między kapustą. W wieku późniejszym, kapustę często zjadają liszki, gdy im nic nie robić.

L. Głowacki, pszczeliniak.

WETERYNARYA.

Gospodarz powinien utrzymywać inwentarz tak, by obronić go od chorób.

W tym celu stajnie, obory, chlewy winny być obszerne, suche, widne, dobrze wentylowane; temperatura stanowisk 12° R.

Unikać paszy zatęchłej, pokrytej pleśnią, zgniłej; nie pasać bydła i owiec na pastwiskach mokrych, bagnistych (zarażają się motylicą).

Konie w południe karmić lekkostrawną i pożywną paszą, ażeby w czasie krótkiego odpoczynku mogły przetrawić.

Poić inwentarz wodą rzeczną lub studzienną, latem niezbyt zimną; poić wodą stojącą, zgniłą niewolno.

Nieakuratne karmienie i pojenie inwentarza wywołuje zaburzenia żołądkowe, u koni — kolkę.

Skóra u koni i bydła powinna być utrzymywaną w należytej czystości.

Każda wieś, folwark winny posiadać do zakopywania padłych sztuk miejsca, zdala od mieszkań ludzkich, obór, pastwisk, rzek, dróg, na gruncie przepuszczalnym, wzniesionym, okopane rowem i ogrodzone.

Padlinę przy zakopywaniu posypuje się sproszkowanym niegaszonym wapnem; głębokość dołu — 2½ łokcia.

Niezakopywanie lub niedbałe grzebanie padliny często bywa przyczyną powstania i rozszerzenia się chorób zakaźnych inwentarza. Choroby zakaźne wywołują drobne bardzo żyjątka, mikroby, w które obfitują wydzieliny sztuk chorych na

jakąbądź zarazę; niszczenie więc mikrobów środkami dezynfekcyjnymi (odkażającymi) i zakopywanie padliny zabezpiecza od powstania zaraźliwych chorób.

Dezynfekcja czyli odkażanie stajen i obór. Nawóz i $\frac{1}{2}$ łokcia ziemi z podłogi usunąć i zakopać; podłogę zlać roztworem chlorku wapna (1 funt chlorku wapna na kubełek wody) lub posypać proszkiem wapna niegaszonego; drewnianą podłogę wyskrobać, wymyć gorącym ługiem i roztworem karbolu (5 części podług wagi karbolu czystego na 100 części wody). Ściany wyskrobać, obmyć ługiem, zlać roztworem karbolu (5⁰/₀) lub sublimatu (1 część sublimatu na 1000 części wody) i wybielić wapnem. Przy karbunkule, nosaciznie żłoby, drażki, drabinki spalić; przy innych chorobach — wyskrobać, wymyć gorącym ługiem i roztworem kwasu karbolowego (5⁰/₀). Uprzeż dezynfekuje się kreoliną (3 części kreoliny na 100 części wody) lub 5⁰/₀ roztworem kwasu karbolowego.

Normalna temperatura ciała: konia 38; wołu i krowy 38,5; świni 39 do 40; owcy 39; psa 38 stopni.

Ciepłotę ciała mierzy się specjalnymi termometrami w kiszce odchodowej.

W stanie spokojnym liczba oddechów na minutę: u koni 10—14; bydła 12—20; świni 8—18; owiec 15—20; psów 10—25.

Narzędzia weterynaryjne potrzebne w gospodarstwie: Rurka przelykowa do wypuszczania gazów przy odęciu bydła.

Trokar do przebijania odętego bydła.

Termometr do mierzenia gorączki.

Rurka gumowa, długości $2\frac{1}{2}$ łokcia, z kanką, do zakładania w kubełek, dla dawania lewatyw.

Kateter do wypuszczania moczu u koni.

Rowkowaty nóż do oczyszczania kopyt.

Szpryca (gruszka gumowa) do przemywania ran.

Zadawanie lekarstw.

Lekarstwa daje się w stanie rozpuszczonym w wodzie; wlewa się butelką w pysk; głowę zwierzęcia należy podnieść do góry.

Koniom lepiej dawać lekarstwa w formie pigulek; bierze się trochę mąki, dosypuje się potrzebną ilość lekarstwa, dolewa się wody; zagnieść, wyrobić wielkości orzecha włoskiego podługowatą pigułkę; wyciąga się koniowi język na bok, a z drugiej strony pomocnik ręką kładzie pigułkę na język jak najdalej, język się puszcza; koń, wciągając język, polyka pigułkę.

Świniom lekarstwo miesza się z miodem lub rzadkiem ciastem i drewnianą łopatką nakłada się na wyciągnięty język. Zalewanie świń płynnymi lekarstwami jest bardzo niebezpieczne.

Lekarstwa.

Środki przeczyszczające: Sól glauberska. Dla koni od $\frac{1}{2}$ ft. do $1\frac{1}{2}$ ft.; bydła 1 ft. do $2\frac{1}{2}$ ft.; owiec 4—8 łut.; daje się rozpuszczoną w wodzie.

Aloes. Dla koni 2— $2\frac{1}{2}$ łut.; bydła 4—6 łut.; sproszkowany daje się w pigułkach, lub rozbełtany w wodzie z szarem mydłem lub solą glauberską.

Olej rycynowy, olej lniany — dla koni i bydła 1 ft.

Lewatywa robi się z wody letniej (18° R.), dodaje się trochę mydła.

Środki powstrzymujące rozwolnienie:

Tanina — dla koni 5,0¹⁾, bydła 10,0 w pigułkach.

Tanalbina — dla cieląt i źrebaków po 5,0 w pigułkach.

Bardzo skuteczny środek przy rozwolnieniu cieląt i źrebaków (młodych) — do szklanki mleka dwa białka z jajka wstrząsnąć i dać wypić; daje się co 4 godziny.

Siarkan żelaza — dla koni i bydła 10,0 w pigułkach.

Środki dla polepszenia trawienia: Kwas solny rozwodniony (20⁰/0) — dla koni i bydła łyżkę do butelki wody; 3 razy na dzień.

Proszek. 1 funt soli glauberskiej,

$\frac{3}{4}$ funta sody,

$\frac{1}{2}$ funt soli kuchennej — (zmieszać; mniej więcej skład sztucznej soli karlsbadzkiej); 2 łyżki proszku do obroku 3 razy na dzień dla koni i bydła.

Leczenie niektórych chorób.

Zapalenie podniebienia u koni bardzo często się zdarza, wskutek nakłucia podniebienia drobną sieczką, lub owsem. Oznaki: koń na pozór zdrowy, ale nic nie chce jeść. Należy zbadać podniebienie palcem — przy zapaleniu jest opuchnięte, odstaje od kości. Leczenie: wycierać lekko podniebienie kuchenną solą, zwilżoną octem, lub płynem Burofa, lub smarować jodyną. Zaniechać nacinania podniebienia nożem.

¹⁾ 5,0 znaczy 5 gramów, 10,0 — 10 gramów i t. p. Lekarstwa oznaczone gramami mogą być ważone tylko w aptece. Oznaczoną ilość lekarstwa należy *dokładnie* wypisać na kartce, lub co lepiej, pokazać aptekarzowi w Kalendarzu. Ostrożność taka niezbędna jest ze względu na *silne* działanie niektórych środków.

Niestrawność u zwierząt powstaje od zatechłej, zgnilej, zmarzłej paszy, zatechłej, albo zbyt zimnej wody, przeładowania żołądka, nieregularnego karmienia koni (święta, jarmarki). Oznaki: brak apetytu, ciągle poziewanie, zaparcie albo biegunka, w odchodach ziarno niestrawione, zwierzę smutne. Leczenie: Najpierw środki przeczyszczające — olej rycynowy, sól glauberska (patrz lekarstwa). Później, stosownie do oznak, albo środki przeciw bieguncce: tanina, tanalbina, siarkan żelaza; przy odchodach cuchnących — kreolina (łyżkę kreoliny do butelki wody); przy silnem dęciu — lewatywa (patrz lekarstwa). Jeżeli odchody suche — środki przeczyszczające (patrz lekarstwa); dla podtrzymania sił — kwatarka okowity z wodą raz na dzień; dla uregulowania trawienia — kwas solny, albo sztuczna sól karlsbadzka (patrz lekarstwa).

Kolki u koni powstają wskutek nieregularnego karmienia koni, przy niestrawności. Oznaki: zwierzę odczuwa silne bóle w żołądku, ogląda się na brzuch, niespokojne, to kładzie się, to wstaje. Leczenie: Zbadać kiszkę odchodową ręką — nagromadzony tam kał usunąć, dać lewatywę; wewnątrz 40,0 tynktury z opium, środki przeczyszczające (patrz lekarstwa); brzuch skropić terpentyną lub spirytusem kamforowym i rozcierać wiehciecami ze słomy; konia prowadzić, nie pozwalać się kłaść. Gdy w ciągu paru godzin cierpienie nie ustąpi, wezwać weterynarza.

Zatrzymanie moczu u koni często bywa przy kolkach. Dać wewnątrz Adonis Vernalis (miłek wiosenny); 20,0 tej rośliny zaparza się kwartą wrzącej wody, odcedzić, ostudzić i wlać do butelki. Można użyć naparu nasienia pietruszki (4 łyty). Często wystarcza podesłanie pod konia świeżej słomy, lub postawienie na owczym gnoju. Rozcieranie pod brzuchem wiehciecami poleca się. Często stosowane zakładanie do kanału moczowego skręconego włosienia końskiego niezawsze pomaga. Jeżeli mocz nie odchodzi, założyć kateter do kanału moczowego, lub naoliwioną rękę włożyć do kiszki odchodowej i przez nią końcami palców naciskać na pęcherz moczowy, który daje się łatwo w takich wypadkach wyczuć. U klaczy zatrzymanie moczu należy do wyjątków. Tu zwykle mamy do czynienia z kolką i odpowiednio do tego prowadzimy leczenie.

Wzdęcie u bydła powstaje przy zjadaniu wielkiej ilości młodej, świeżej koniczyny, lucerny, wyki, kwaśnych traw, gnijących roślin okopowych — przy chorobach żołądkowych. Leczenie: silne rozcieranie lewej części brzucha i słabizny, zlewać

zimną wodą; dawać wewnątrz: wodę wapienną, 2 garnce na raz, amioniaku kieliszek do butelki chłodnej wody; 1 funt oleju lnianego. Wprowadzić do żołądka rurę przelykową. Ostatecznie przebić trokarem z lewej strony, między ostatniem żebrem, a kłębem biodrowym, kierując sztylet w dół ku przodowi.

Krwawy mocz u bydła. Na pastwiskach leśnych, w maju i czerwcu kleszcze napadają bydło, przypijają się doń i zarażają krew pasożytem, który wywołuje chorobę. Rozpowszechnione mniemanie, że pyłek kwitnącej sosny wywołuje krwawy mocz, jest błędne. W okresie kwitnięcia sosny najwięcej bywa kleszczy, które chętnie przebywają w lasach. Zmienić pastwisko. Obmywać bydło roztworem soli kuchennej dla usunięcia kleszczy; wewnątrz po funcie sody, rozpuszczonej w wodzie, dwa razy na dzień.

Ochwat u koni. Ostre zapalenie mięsnych części kopyta, zwykle przednich kończyn, rzadziej tylnych. Powstaje po pojejniu zgrzanego konia zimną wodą, przy oziębieniu konia po silnej pracy. Objawy: raptowne utrudnienie ruchu; przednie nogi wysunięte naprzód, tylne podsunięte pod brzuch, koń ledwie idzie, przez próg nie może przejść, lecz skacze. Leczenie: Zimne okłady na kopyta (postawić w glinę, rozrobioną wodą), skrapiać całe ciało i kończyny spirytusem kamforowym, fluidem, lub terpentyną i rozcierać wiechciami ze słomy. Wewnątrz soli glauberskiej 1 funt; salicylanu sodu po 40,0, rozpuszczonego w wodzie, trzy razy na dzień. U koni dobrze utrzymanych, przy gwałtownem zapaleniu kopyt, zaleca się puszczenie krwi z żyły szyjowej. Puszczenie krwi skutkuje tylko w początkach choroby. Wezwać weterynarza.

Zapalenie oczu (spojówki i rogówki). Przyczyny: kurz, plewy, żdźbła słomy, choroby zakaźne i gorączkowe; gorąca i źle przewietrzana stajnia i t. p. Oznaki: łzawienie, światłowstręt, zamglenie rogówki, białe plamy na rogówce. Leczenie: postawić w stanowisku przyćmionem; zimne okłady na oko. Przemycać zimnym roztworem kwasu bornego (łyżeczkę kwasu bornego do szklanki wrzącej wody). Przy zmętnieniu rogówki i plamach, wpuszczać w oko (wewnętrzny kąt oka) maść kalomelową, wielkości grochu, 3 razy na dzień (kalomelu 1,0; wazeliny białej 15,0).

Leczenie ran. Zatamowanie krwotoku: za pomocą przykładania waty, gazy, zwilżonych spirytusem lub terpentyną; bandażowanie; zimne okłady. Następnie przemyć przegotowaną wodą z mydłem, później przeszprycować (gruszką gumową) wodą kar-

bolową (5 części karbolu na 100 części wody), lub kreolinową (3 części kreoliny na 100 wody); następnie posypuje się jednym z proszków: 1) jodoformu 4,0, taniny 4,0, krochmalu 10,0; 2) ałunem palonym sproszkowanym; 3) dermatolem. Kłute, głębokie rany (uszkodzenia broną) szprycuje się wodą utlenioną i wkłada się laseczki z 1 części jodoformu i 5 części tłuszczu kakaowego. Na tłuczone rany i wogóle na stłuczenia, konieczny jest zawsze zimny okład. Zawiązywanie ran niezbędne. Zaszycie powierzyć weterynarzowi.

Gruda u koni: zapalenie skóry na pęcinach. Przyczyny: nieczyste utrzymanie, podrażnienie skóry. Leczenie: przy zaczerwienieniu obmywać spirytusem i smarować tłuszczem lub maścią ołowianą, albo cynkową. Przy ropieniu: jodoformu 2,0, jodiny 4,0, chloroformu 7,0 i gliceryny 30,0 zmieszać. Maczać w tem lekarstwie watę, przykładać i bandażować. W razach uporczywych wezwać weterynarza.

Zapalenie wymion u krów. Őwierć, lub połowa wymienia obrzmiała, gorąca, bolesna, mleko zmienione, podobne do ropy, trudno się zdaja. Wymię twardnieje. Leczenie: często zdajać; smarować świeżem masłem lub maścią kamforową, przy zwiększonej ciepłocie obrzmienia przykładać pakuły, zwilżone wodą Bürofa; stwardnienia smarować jodyną. W ciężkich wypadkach wezwać weterynarza. Po zdajaniu chorych sztuk ręce dezynfekować wodą karbolową lub kreolinową.

Kulawizna u koni. Przy porażeniu kości i kopyt koń kulaje silniej na twardym gruncie, mniej, czasem wcale — na miękkim. Przy porażeniu mięśni, ścięgien — przeciwnie. Jeżeli kulawizna powstała wskutek stłuczenia, lub skaleczenia, postąpić, jak przy leczeniu ran. Przy podbiciu piętki, podeszwy — zimne okłady; jeżeli ból się wzmaga, wezwać weterynarza.

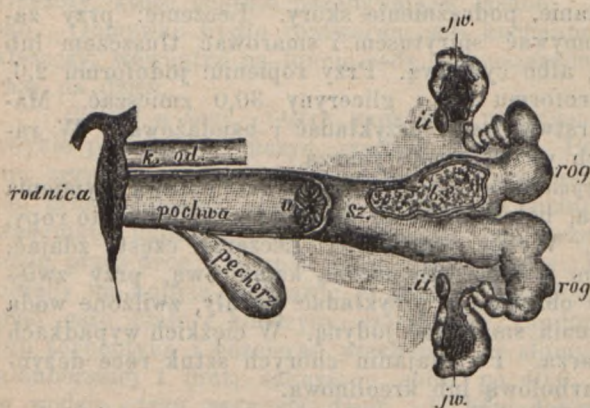
Pomoc porodowa u krów.

Ciężki poród u krów zdarza się bardzo często, a wtenczas konieczna jest pomoc człowieka; nieumiejętna w takich razach pomoc zwykle doprowadza do utraty krowy. Aby uniknąć częstych wypadków dorzynania krów przy ciężkich poro-

dach, właściciele inwentarza powinni wiedzieć jak należy postępować, gdy krowa nie może się ocielić.

Zanim zaczniemy mówić o pomocy porodowej, musimy zapoznać się z temi częściami ciała, gdzie się rozwija i przychodzi na świat płód, a które nazywają się narządem rozrodczym. Narząd rozrodczy mieści się w tylnej części ciała krowy i składa się z następujących części:

Pod kiszka odchodową (patrz Rys. 1), z której wychodzi kał, mieści się otwór, który nazywa się otworem sromnym, albo jak powszechnie nazywają rodnicą.



Rys. 1.

k. od.—kiszka odchodowa (odbytnica); rodnica czyli srom; pochwa maciczna; u—usta maciczne; sz—macica; róg—rogi macicy; jw—jajowody; ii—jajniki; pęcherz moczowy.

Srom prowadzi do pochwy macicznej, która się zwęża i formuje otwór tak wązki, że zaledwie może wejść palec, miejsce to nazywa się ustami macicznymi (u).

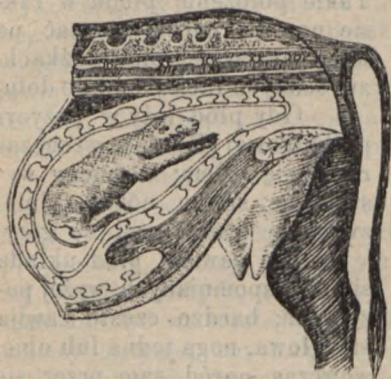
Od ust macicznych otwór zaczyna się szybko rozszerzać i tworzy torbę; jest to macica (sz), miejsce gdzie się rozwija płód;

dzieli się ona na dwie części, które się nazywają rogami macicznymi. Macica wewnątrz jest pokryta guzami czyli bródawkami, które w czasie ciąży bardzo się powiększają.

Z rogów macicy prowadzą wązkie rurki, które nazywają się jajowodami (jw) do gruczołku wielkości orzecha, a który się nazywa jajnikiem (ii). W jajnikach tworzy się jajko; jeżeli jajko zetknie się z nasieniem samca, natychmiast z niego (jajka) zaczyna rozwijać się (formować się) płód. Do pochwy macicznej z pęcherza moczowego przez kanał moczowy odchodzi mocznazewnątrz.

Płód nie leży bezpośrednio w macicy, ale mieści się w worku, który się nazywa łożyskiem (rys. 2); worek ten napełniony

jest płynem, zwanym wodami płodowemi; łożysko leży w macicy, dotykając wyrostków (brodawek macicznych). Są to, jak już wspominałem, guzy wielkości pięści dziecka, przez które przechodzi małymi naczyniami (rurkami) krew od macicy



Rys. 2.

Płód w łożysku, wokoło płodu brodawki czyli guzy maciczne.

do łożyska, a z łożyska zbiera się w jedno większe naczynie i przez sznur pępkowy uformowany z łożyska płynie krew do płodu. W ten sposób przechodzi od matki do płodu krew, która jest pokarmem płodu.

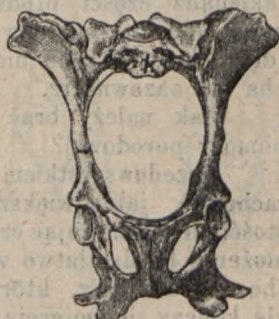
Kiedy płód rozwinął się do takiego stopnia dojrzałości, że może już żyć po za łonem matki, wówczas następuje poród.

Oznaki zbliżającego się porodu są:

- 1) powiększenie wymienia; wymię zaczyna, jak powszechnie mówią, odrastać;
- 2) obrzmienie sromu;
- 3) wypływ z pochwy macicznej gęstej, przezroczystej i lepkiej cieczy;
- 4) na 2, 3 dni przed porodem zjawiają się wgłębienia z obu stron krzyża u nasady ogona.

Dla wypchnięcia płodu, macica od czasu do czasu silnie się kurczy, są to tak zwane bóle porodowe.

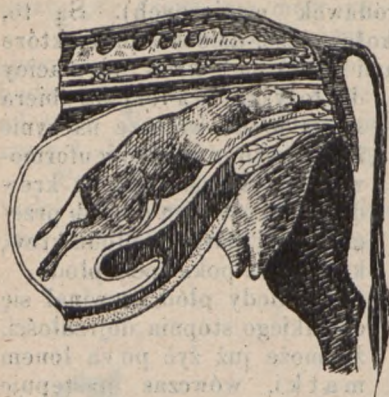
Wskutek silnego parcia płodu wraz z workiem płodowym, najpierw rozszerzają się usta maciczne, pęka worek płodowy i wypływają wody płodowe; następnie skurcze macicy starają się wypchnąć płód. By przejść na świat, płód przechodzi przez dość ciasne drogi, które się nie mogą rozszerzać, gdyż otoczone są pierścieniem kości miednicy i krzyża (rys. 3).



Rys. 3.

Kości miednicy i krzyża, które tworzą pierścień kostny. Przez otwór tego pierścienia przechodzi płód.

Żeby jaknajlepiej przejść te drogi, płód musi ułożyć się tak, aby zająć jaknajmniej miejsca; układa się więc albo w po-



Rys. 4.

Pozycja główkowa: płód leży główką naprzód; główka leży na wyciągniętych przednich nóżkach.

Kiedy należy przystąpić z pomocą? Pomoc potrzebna wtenczas, jeżeli przy rozpoczęciu porodu wody płodowe odszły, pokazały się ze sromu jakiebądź części płodu i, pomimo silnych skurczów macicy (dęcia krowy), płód nie wypycha się nazewnątrz.

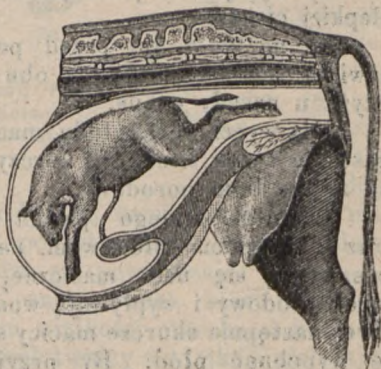
Jak należy brać się do pomocy porodowej?

Przedewszystkiem trzeba zachować jaknajwiększą czystość; nie zachowując czystości, możemy bardzo łatwo wywołać chorobę u krowy, która zwykle kończy się śmiercią. Przystępujący do pomocy porodowej powinien najpierw koniecz- nie poobcinać zupełnie gładko paznokcie u rąk i oczyścić je; ręce aż wyżej łokcia dobrze

zycyi główkowej (Rys. 4) i wtenczas płód rodzi się główką naprzód; główka zaś leży na wyciągniętych przednich nóżkach. Takie położenie płodu w czasie porodu można poznać po wystających ze sromu nóżkach, zwróconych raciczkami do dołu.

Gdy płód leży w pozycyi poślądkowej (Rys. 5), wtenczas rodzi się tyłem; najpierw wystają ze sromu nóżki tylnie, zwrócone raciczkami do góry.

Nie zawsze płód układa się we wspomnianych wyżej pozycjach; bardzo często zawija się główa, noga jedna lub obie; wówczas poród sam przez się nie może się odbyć i konieczna jest pomoc człowieka.



Rys. 5.

Pozycja poślądkowa: płód rodzi się tyłem.

wymyć ciepłą wodą z mydłem, później w wodzie karbolowej (5 części na wagę kwasu karbolowego na 100 części wody

przegotowanej), lub w wodzie kreolinowej (do przygotowane, wody dolać tyle kreoliny, żeby, po dobrem rozmięszaniu, woda nabrała koloru białawego), lub okowicie (spirytusie na 95^o/_o), następnie rękę wysmarować oliwą. Jednocześnie trzeba przyszykować trzysznurki mocne ale cienkie (grubości małego palca, bez węzłów), długości po 6 łokci. Sznurki trzeba koniecznie wygotować w mydlanej wodzie lub wymoczyć w wodzie karbolowej. Następnie trzeba przygotować dwa kubelki wody, potrzebnej dla ciągłego zlewania rąk, gdyż krowa przy silnem dęciu brudzi rękę wydzielanym często kałem.

Na wystające ze szromu nóżki, jedną lub obie, nakłada się pętlę ze sznura (na każdą nóżkę osobno) i wprowadza się rękę w pochwę macicy, aby zbadać położenie płodu. Jeżeli, przypuścmy, wystaje jedna tylko nóżka i w pochwie wyczuwamy mordkę cielęcia, a drugiej nóżki w pochwie niema, wtenczas nałożyć na wystającą nóżkę pętlę i, poczekawszy aż skurcz macicy ustanie, zepchnąć ręką wciśniętą w pochwę mordkę cielęcia wgłąb macicy, znaleźć zawiniętą nóżkę i, zginając ją silnie w stawie ramienia, by nie uszkodzić macicy, wprowadzić nóżkę do pochwy. Wtenczas płód będzie miał położenie główkowe i poród może się odbyć szybko.

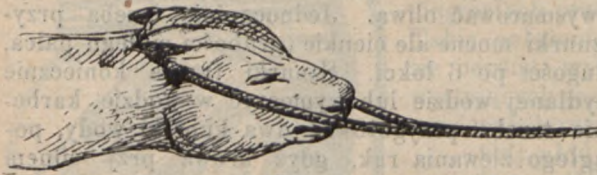
Jeżeli wystają obie przednie nóżki, a głowa się zawinęła, wówczas nałożywszy pętlę na obie nóżki, zepchnąć płód wgłąb macicy i starać się dostać ręką do ucha lub nozdrza płodu, za które ciągnąc, wyprostować główkę i wprowadzić do pochwy, położywszy ją na nóżki. Jeżeli zaś pomimo nastawienia główka przy nowych skurczach macicy znowu się zawraca, wtenczas koniecznie trzeba nałożyć pętlę na głowę. Dla tego trzeba ułożyć na rękę pętlę, jak wskazano na rysunku 6 i zsunąć pętlę na głowę płodu, żeby się nie zaciągnęła na szyi (Rys. 7).

Jeżeli skurcze macicy osłabły do takiego stopnia, że nie może być wypchnięty płód, wówczas należy silnie pociągać za sznury nałożone na nóżki i główkę płodu tylko w czasie skurczu macicy. Szarpać nie wolno. Należy pamiętać, że przy pomocy porodowej najpierw trzeba zakładać pętlę na wy-



Rys. 6.
Sposób układania pętli na rękę.

stające ze szpary sromnej kończyny, a następnie, spychając płód w głąb, kiedy niema skurczu macicy, starać się ułożyć go w po-



Rys. 7.

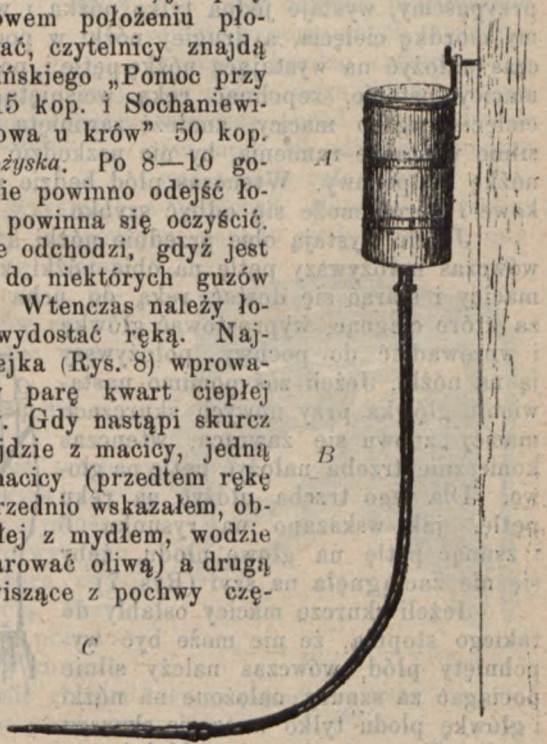
Sposób nakładania pętli na główkę płodu.

wych pozycji płodu i wskazanie, jak przy każdym nieprawidłowem położeniu płodu należy postępować, czytelnicy znajdą w książkach: Szybińskiego „Pomoc przy porodzie u krów” 15 kop. i Sochaniewicza „Pomoc porodowa u krów” 50 kop.

Zatrzymanie łożyska. Po 8—10 godzinach po porodzie powinno odejść łożysko, czyli krowa powinna się oczyścić. Czasami łożysko nie odchodzi, gdyż jest jakby przyrośnięte do niektórych guzów (brodawek) macicy. Wtenczas należy łożysko koniecznie wydostać ręką. Najpierw za pomocą lejka (Rys. 8) wprowadza się do macicy parę kwart ciepłej przegotowanej wody. Gdy nastąpi skurcz macicy i woda wyjdzie z macicy, jedną rękę włożyć do macicy (przedtem rękę dokładnie, jak poprzednio wskazałem, obmyć w wodzie ciepłej z mydłem, wodzie karbolowej i wysmarować oliwą) a drugą ręką pociągać za wiszące z pochwy części łożyska; wtenczas można wyczuć ręką do których guzów macicznych jest przyrośnięte łożysko, które należy stopniowo odklejać, naciskając w spoje-

zycy główkowej lub pośladkowej i dopiero po ułożeniu należy pociągać za sznury w chwilach skurczu macicy.

Dokładny opis nieprawidłow-



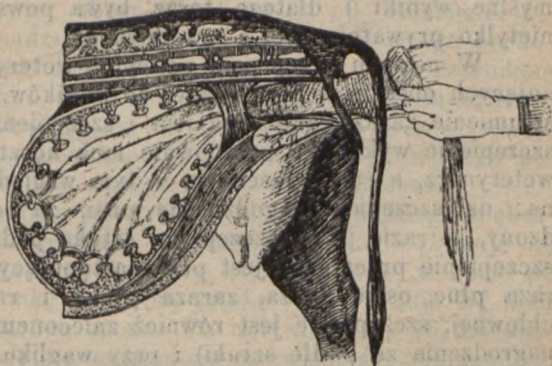
Rys. 8.

A — Wiaderko, gdzie się nalewa woda;
B — Kiszka gumowa; C — Kanka drewniana.

niach między łożyskiem i brodawką bokiem średniego palca (Rys. 9). W ten sposób bardzo łatwo odkleja się łożysko od każdego wyrostka i wypada nazewnątrz.

Nigdy nie wolno wrywać wyrostków czy brodawek macicznych, co zwykle robią ludzie ciemni; sądzą, że brodawki maciczne powodują chorobę krowy; nazywają je żółwiami czy też kretnami. Po wyrwaniu brodawek krowa zwykle zdycha, wskutek silnego krwotoku lub zakażenia krwi.

Niemoc poporodowa. Na drugi, trzeci dzień po porodzie zdarza się, że krowa nie może wstać na nogi, szczególnie na tylne nogi, jest jakby sparaliżowana na tył; czasami do tego przyłącza się ogólna niemoc: krowa nie je, oczy ma zamknięte, głowę zarzuconą na tył. W takich wypadkach należy natychmiast udać się po weterynarza, gdyż cierpienie to jest bardzo łatwe do wyleczenia. Leczy się przedmuchiowaniem wymienia za pomocą specjalnego narzędzia. W takich razach nie wolno dawać lekarstwa wewnątrz (wlewać).



Rys. 9.

Odklejanie bokiem palca łożyska od guzów macicznych.

W takich wypadkach należy natychmiast udać się po weterynarza, gdyż cierpienie to jest bardzo łatwe do wyleczenia. Leczy się przedmuchiowaniem wymienia za pomocą specjalnego narzędzia. W takich razach nie wolno dawać lekarstwa wewnątrz (wlewać).

Lucyan Dobrzański,

lekarz weterynaryi w Garwoli nie.

SZCZEPIONKI.

O skuteczności szczepienia ospy ochronnej u dzieci, praktykowanej już od stu lat we wszystkich ucywilizowanych krajach, każdy z czytelników mógł się dostatecznie przekonać,

lecz nowe szczepionki zapewne nie każdemu są znane i dlatego o nich chcę tutaj pomówić, zastrzegając się, że będzie mowa jedynie tylko o szczepionkach, używanych u zwierząt domowych, dla uchronienia ich od chorób zaraźliwych.

Doświadczenie pokazało, że szczepienie, przedsiębrane przeciw niektórym chorobom zwierząt domowych, wydało pomyślne wyniki i dlatego teraz bywa powszechnie stosowane, nie tylko prywatnie, lecz i urzędownie.

W nowych przepisach policyjno-weterynaryjnych, obowiązujących obecnie w Królestwie, do środków, mających na celu stłumienie zarazy, zaliczone jest i szczepienie. W takim razie szczepienie wykonywa urzędownie i na koszt skarbu miejscowy weterynarz, a rola właściciela w tym względzie jest tylko bierna: na szczepienie zgodzić się musi, za co zostaje wynagrodzony, w razie jeżeli szczepiona sztuka padnie. Obowiązkowe szczepienie przepisane jest przy następujących chorobach: zaraza płuc, ospa owcza, zaraza pyska i racic i róża trzody chlewnej; szczepienie jest również zaleconem (z wydaniem wynagrodzenia za padłe sztuki) i przy wągliku, czyli karbunkule. Rozpatrzmy po kolei te choroby.

a) *Zaraza płuc*, właściwa bydłu rogatemu, obecnie u nas stanowi najniebezpieczniejszą chorobę u tych zwierząt i największe straty przynosi gospodarstwom rolnym. Choroba ta przed laty i w Galicyi była również rozpowszechnioną, jak u nas, lecz gdy, wskutek zawarcia układu handlowego z Niemcami, istnienie tej zarazy uniemożliwiało wywóz bydła, rząd austriacki tak energicznie zajął się tą sprawą, że w przeciągu 2 lat zaraza wykorzenioną została. Być może, że i u nas to kiedyś nastąpi—tymczasem powinniśmy chronić nasz inwentarz od tej zgubnej choroby.

Podług obecnie obowiązujących przepisów, w razie wybuchu zarazy, bydło chore i wątpliwe¹⁾ zostaje wybite, a pozostałe w oborze, pozornie zdrowe (tak zwane podejrzone), podlega szczepieniu. Chociaż za sztuki wybite i padłe po szczepieniu rząd wydaje wynagrodzenie, lecz w każdym razie strata wskutek tej choroby jest znaczna, a to z powodu przerwy, czasem dość znacznej, w hodowli i w użytkowaniu zwierząt. Na zasadzie § 59 postanowienia obowiązującego, dana miejscowość uważana jest za zarażoną w ciągu 90 dni, od czasu

¹⁾ Wątpliwemi nazywają się takie sztuki, u których wystąpiły już objawy chorobowe, lecz niedość wyraźne, ażeby określić daną chorobę.

ostatniego zabicia lub upadku zwierzęcia i wciągu tego czasu nie wolno wyprowadzać i wprowadzać zwierząt, jak również wywozić surowych produktów zwierzęcych. Przez cały ten czas wszelki dochód z bydła zostaje stracony, co może nawet wywołać ruinę gospodarstwa, szczególnie mlecznego. Ażeby nie dopuścić do takiej katastrofy, należy pilną zwracać uwagę na zdrowotność swojej obory i chronić ją od wniesienia zarazy, przez wprowadzenie do obory krów niepewnego pochodzenia, jak również zabraniając wstępu do obory rzeźnikom i handlarzom, którzy, mając do czynienia z rozmaitem bydłem, łatwo zarazę przynieść mogą. Przytem należy zwracać uwagę i na zdrowotność bydła w okolicy, a w razie najmniejszego podejrzenia, przeprowadzić szczepienie w swojej oborze.

Szczepienie zarazy płuc nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla szczepionego zwierzęcia. Limfę otrzymuje się z agentury Laboratorium Pasteura, w Warszawie, w cenie po 15 kop. za szczepionkę na jedną sztukę i zastrzykuje się taką porcją pod skórę końca ogona. Po upływie około 16 dni ukazuje się skutek: miejsce szczepione czerwieni się, obrzmiewa, w niem nagromadza się limfa a później ropa. Czasami silne zapalenie przechodzi w zgorzel, a wtedy koniec ogona odpada bez żadnej szkody dla zwierzęcia, rana się goi i zwierzę przechodzi do zdrowia, będąc jednocześnie zabezpieczonym od naturalnej choroby. Przytem zauważono, że im silniejszy był skutek szczepienia, tem dłużej zwierzę zabezpieczone jest od zarazy i dlatego brak jakichkolwiek objawów miejscowych (na ogonie) wskazuje na konieczność powtórnego zaszczepienia.

b) *Ospa owcza* jest to, podobnie, jak ospa ludzka, choroba wysypkowa skóry, nadzwyczaj zaraźliwa, gdyż zarazek może się przenosić nietylko przy bezpośredniem zetknięciu, lecz nawet przez powietrze. Gdy choroba wybuchnie, żadne środki lekarskie nie są w stanie zatrzymać jej w rozwoju, lecz przez szczepienie możemy jej zapobiedz. Z tego względu szczepienie jest jedynym środkiem przy tej niebezpiecznej chorobie, używanym i zalecanym przez ustawę policyi weterynaryjnej. Odszkodowanie rząd wypłaca tylko za te sztuki, które padną przed upływem 21 dni od zaszczepienia.

Szczepienie ospy owczej odbywa się w podobny sposób, jak szczepienie ospy u dzieci, tylko z tą różnicą, że u dzieci używa się do szczepienia krowianki, tu zaś tylko ospy owczej.

c) *Zaraza pyska i rącio*. Choroba ta zwykle nie pociąga za sobą śmierci zwierzęcia, jednakże — z powodu znacznego

rozprzestrzenienia, długotrwałości i pozostawionych zmian w kopycie — niemało przyczynia straty w gospodarstwie. Jak przy innych chorobach, tak i tutaj, przez szczepienie możemy zmniejszyć szkodę. Szczepienie odbywa się bardzo prostym sposobem: gałgankiem, namoczonym w ślinie chorego zwierzęcia, wyciera się pysk zwierzęcia zdrowego, przez co od razu zarażamy wszystkie zwierzęta w danej oborze i przez to skracamy czas trwania choroby w tej oborze. Takie szczepienie wskazane jest przez przepisy policyjno-weterynaryjne i powinno być dokonane przez miejscowego weterynarza, a rząd wypłaca odszkodowanie za zwierzęta padłe w ciągu 21 dni po szczepieniu. Przytem dla zabezpieczenia kopyt od zapalenia i następczych w nich zmian, należy smarować koronkę kopyta tłuszczem lub gliną.

d) *Czerwonka*, inaczej *różą* zwana, napastuje tylko trzodę chlewną, czyniąc w niej znaczne spustoszenia. Śmiertelność przy tej chorobie dochodzi do 75%. Dla zwalczenia jej również szczepienie jest używane i nawet nakazane przez przepisy policyjno-weterynaryjne. Na zasadzie § 123 szczepienie powinno być dokonane natychmiast u wszystkich sztuk zdrowych lecz podejrzanych w zarażonej chlewni, na zasadzie zaś § 124 i z polecenia komisji weterynaryjnej, szczepienie może być stosowane i do zwierząt zdrowych, znajdujących się w sąsiednich chlewniach i wsiach, a za padłe sztuki, przed upływem 21 dni od drugiego szczepienia, wypłaca się odszkodowanie. Szczepienie, za zgodą właściciela, może być także dokonane u sztuk chorych i wątpliwych, jednakże bez wynagrodzenia za padłe sztuki.

Do szczepienia używano dawniej szczepionki Pasteur'a, która jednakże ma tę niedogodność, że z dobrym skutkiem działa prawie wyłącznie na prosięta i dlatego obecnie nie jest używaną. Natomiast weszły w użycie surowice inne, u nas zwłaszcza t. zw. *susserina*, której można dostać w warszawskiej agenturze Pasteur'a. Surowica ta ma działanie ochronne i lecznicze. W celu ochronnym wstrzykuje się pod skórę w ilości 5 centymetrów sześciennych na 100 funtów żywej wagi, a w celu leczniczym—dozę podwójną. Oprócz tego w celu ochronnym wstrzykuje się jeszcze i żywą hodowlę zarazki, w ilości $\frac{1}{2}$ cent. sześć. na sztukę. Cena *susseriny*: około 3 kopiejek, a cena żywej hodowli — $2\frac{1}{2}$ kop. za 1 centymetr. Ponieważ ilość zastrzykiwanej *susseriny*, a zatem i koszt szczepienia zależy od wielkości zwierzęcia, więc im młodsze zwierzę — tem tańsze szczepienie.

c) *Wąglik cz. karbunkul* zdarza się nie tylko u zwierząt, lecz nawet, pod nazwą czarnej krosty, u człowieka; z tego względu jest chorobą bardzo niebezpieczną, i dlatego tembardziej wszelkie środki ochronne powinny być stosowane. Między środkami ochronnymi, oprócz niszczenia zarazka, ważne miejsce zajmuje szczepienie, szczególnie u bydła rogatego i owiec, u koni zaś—z powodu niepewnego działania nie może być zalecone. Podług obecnie istniejących przepisów, szczepienie karbunkulu nie jest nakazane, lecz tylko zalecone. Weterynarz miejscowy może według swego uznania zaszczyć wszystkim zdrowym sztukom gospodarstwa zarażonego, a z decyzji ministerium spraw wewnętrznych — także zwierzętom gospodarstw zagrożonych, przyczem w razie upadku rząd wypłaca wynagrodzenie za sztuki padłe w ciągu 14 dni po szczepieniu. Chociaż przepisy nie nakazują obowiązkowego szczepienia, jednakże nie zabraniają właścicielom zwierząt dokonywać ochronnego szczepienia wąglika, szczególnie w miejscowościach stałego grasowania tej choroby, lecz w takim razie szczepienie odbywa się na koszt i ryzyko właściciela. Szczepionka na jedną sztukę kosztuje 8 kop.

Oprócz wyżej wymienionych chorób, przy których szczepienie dokonywa się z urzędu przez weterynarza miejscowego, są jeszcze choroby zaraźliwe inne, których szczepienie pozostawione jest woli właściciela. Wymienię tutaj dwie najważniejsze:

1) *Zaraza i cholera trzody chlewnej* różnią się od siebie tem, że przy zarazie głównie zajęte są płuca, a przy cholera — kiszki. Zaraźliwość i śmiertelność są podobne jak przy czerwonce, zatem straty w gospodarstwie od tych chorób są znaczne. Szczepieniem do pewnego stopnia dają się opanować, jeżeli tylko choroba będzie ściśle określona, bo szczepienie jednej przy grasowaniu drugiej żadnej nie przynosi korzyści. Na nieszczęście wszystkie 3 choroby, razem z czerwonką, tak są do siebie podobne, że rozróżnić je może tylko badanie w pracowni bakteriologicznej. Jako szczepionki używa się: przy zarazie — suisepsyny, a przy cholera — suiferiny, przy grasowaniu zaś obu tych chorób — suiseptiferiny. Szczepionki te mogą być użyte jako środek ochronny i jako środek leczniczy (gdy się użyje podwójnej dawki). Cena tych szczepionek jest dosyć znaczna, bo zaszczyć dorosłej sztuki kosztuje 10 do 15 rb., a zabezpiecza tylko na 4 do 6 tygodni (u prosiąt znacznie dłużej). To też szczepienie może się opła-

cić tylko u bardzo drogiej sztuk, lub też u prosiąt, potrzebujących stosunkowo małej ilości szczepionki.

2) *Cholera kur* zdarza się nietylko u kur, lecz wogóle u ptactwa domowego, powodując znaczne spustoszenia. Pewnego lekarstwa na tę chorobę niema, szczepieniem tylko da się do pewnego stopnia opanować. Jako szczepionka używana jest galloserina, którą zastrzykuje się pod skórę w następujących dozach: kurom 2, kaczkom 3, indykom i gęsiom 4 centym. sześć. Cena 1 centym. 6 kop.

Pozostałe szczepionki, jako niezupełnie jeszcze wypróbowane, opuszczam.

M. Żórawski.

Przemysł ludowy.

W tych szczęśliwych krajach, gdzie moralność, oświata i ogólny dobrobyt stoją wysoko, — wszędzie tam taki stan rzeczy był osiągnięty stopniowo wytrwałą i umiejętną pracą całego szeregu pokoleń. Historia wyraźnie uczy, że narody, które inne drogi wybierały, do pożądanego celu nie doszły; mogły być nawet dłuższe lub krótsze okresy powodzenia, zdobytego chwilowo innymi środkami, ale miały bezpowrotnie, jeżeli podstawą życia narodowego nie była uczciwa praca: na niej bowiem jednej tylko trwała pomyślność się opiera. Jest to prawda wielka, niezbita; stosuje się zarówno do życia całego narodu, jak i oddzielnych jednostek; stwierdzają ją wiara, rozum, doświadczenie, — a pomimo to ludzie często o niej, z wielką dla samych siebie krzywdą, zapominają, łudząc się, że uczciwość i pracę, z pożytkiem dla siebie, przebiegłością i zręcznym wyzyskiem zastąpić można.

Aby praca należyte owoce przynosiła, t. j. była pożyteczną, powinna być wytrwałą i zarazem umiejętną; trzeba więc posiadać pracowitość, czyli zamiłowanie pracy i następnie umiejętność, czyli naukę i wprawę, konieczne dla wykonywania każdej pracy. Sama pracowitość bez odpowiedniego uzdolnienia już teraz nie wystarcza; również i największe zdolności bez pracowitości małe tylko korzyści przyniosą.

Przemysł ludowy jest właśnie wielkiem polem takiej pożytecznej pracy; leży ono dotychczas w naszym kraju w znacznej części odłogiem, jakkolwiek, w warunkach naszego życia, zadania i cele przemysłu ludowego są jeszcze ważniejsze i donioslejsze, niż gdzieindziej. W uznaniu tego ważnego znaczenia, zawiązało się w końcu 1907 r. „Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskiem”; założycielami jego byli Adam hr. Krasieński, Seweryn ks. Czetwertyński i mecenas Antoni Osuchowski; prezesem jest doktor Karol Benni. Według zatwierdzonej ustawy Towarzystwo ma za zadanie: „zachowanie i rozwój istniejącego dotąd przemysłu ludowego, oraz wytwarzanie nowych gałęzi tego przemysłu”; dla urzeczywistnienia powyższego zadania, Towarzystwo ma prawo: a) zakładania szkół przemysłu ludowego, sal rysunkowych, zbiorów okazów, warsztatów wzorowych i t. d.; b) otwierania sklepów dla zbytu wyrobów przemysłu ludowego; c) przygotowywania instruktorów-specjalistów w różnych gałęziach przemysłu ludowego; d) urządzania wystaw stałych, ruchomych i czasowych; e) organizowania oddziałów Towarzystwa dla poszczególnych gałęzi przemysłu ludowego; f) organizowania, legalizowania i współdziałania spółkom, mającym na celu tworzenie wspólnych warsztatów, ręcznych lub motorowych, wspólnej sprzedaży gotowych towarów, lub nabywania surowych materiałów, z zachowaniem istniejących przepisów prawnych; g) ogłaszania konkursów, potrzebnych do osiągnięcia celów Towarzystwa. Członkami Towarzystwa mogą być wszyscy, bez różnicy płci, jeżeli wpłacą jednorazowo większą sumę (założyciele—250 rb., członkowie dożywotni—100 rb.), albo opłacają roczną składkę: członkowie rzeczywiści—5 rb., członkowie wspierający—1 rb. Biuro zarządu Towarzystwa mieści się w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 5, i tam też należy się zwracać po wszelkie informacje.

Uważamy za właściwe podzielić się z Czytelnikami Kalendarza wiadomościami o pracy, podjętej przez Towarzystwo popierania przemysłu ludowego; dotychczas jest to tylko skromny początek, ale z biegiem czasu praca ta może się stać w swych skutkach wielce dla kraju pożyteczną.

Za główne swe zadanie w chwili obecnej Towarzystwo ma zakładanie i prowadzenie szkół instruktorów rozmaitych działów przemysłu ludowego; wychowawcy tych szkół, po ukończeniu nauki, będą w charakterze instruktorów stałych, czy też wędrownych szerryli po wsiach nabyte wiadomości i umie-

jętność i w ten sposób utrwałać będą, rozwijać i doskonalić rozmaite gałęzie przemysłu. Przez Towarzystwo prowadzone są teraz następujące szkoły:

1. *Szkoła instruktorów tkackich* w Oryszewie, osadzie, położonej w odległości 7-iu wiorst od Żyrardowa, stacji drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej; nauka trwa dwa lata — pod kierunkiem dwóch zawodowych tkaczy; oprócz samego tkactwa, lnianego i wełnianego, oraz nauki niezbędnego w tym zawodzie rysunku i rachunków, uczniowie uczą się jeszcze budowy ulepszonych warsztatów tkackich. Szkoła tkacka została przeniesiona do Orszewa ze Stanisławowa w końcu 1908 r.

2. *Szkoła instruktorów koszykarskich* znajduje się w Nałęczowie, oddalonym o 5 wiorst od stacji tejże nazwy drogi żelaznej Nadwiślańskiej; uczniowie uczą się tu wciągu dwóch lat koszykarstwa: bitego, meblowego, galanteryjnego, pod kierunkiem zawodowego koszykarza. Szkoła istnieje od r. 1903, i liczni jej wychowawcy pracują po całym kraju; jedni z nich założyli własne warsztaty, inni są instruktorami koszykarstwa w rozmaitych warsztatach prywatnych.

3. *Szkoła instruktorów zabawkarskich* imienia Jana Blocha znajduje się także w Nałęczowie; oprócz samego zabawkarstwa, uczniowie uczą się tu jeszcze stolarstwa, tokarstwa, rzeźbiarstwa i roboty na nożnych piłkach, pod kierunkiem specjalisty zabawkarskiego; nauka, zależnie od zdolności, trwa od 2-eh do 3-eh lat. Dla wyrobienia potrzebnego w zawodzie koszykarskim i zabawkarskim gustu, wychowawcy obu szkół Nałęczowskich biorą jeszcze wciągu letnich miesięcy osobne lekcye rysunku od artystów, przez Towarzystwo zaproszonych.

We wszystkich wymienionych szkołach nauka jest bezpłatna; uczą się tu przeważnie synowie włościan z rozmaitych stron kraju; przy szkołach urządzone są internaty: w Oryszewie na 20, w Nałęczowie na 25 chłopców; wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w internacie, gdzie dostają całkowite utrzymanie: śniadanie, obiad i kolacyę i są stale pod opieką kierownika szkoły; za utrzymanie w internacie płacą po 7 rb. miesięcznie. Do przyjęcia do szkoły wymagany jest wiek nie niżej lat 16-tu, dobre zdrowie oraz znajomość czytania i czterech działów arytmetycznych; uczeń powinien przywieźć z sobą paszport i pościel.

4. *Szkoła tkactwa i gospodarstwa domowego dla włościanek* znajduje się w Kruszynku, oddalonym o 5 wiorst od Włocławka, stacji drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej. Dziewczęta

uczą się tu pod kierunkiem specjalistek: a) tkactwa, szycia, kroju i innych robót ręcznych, b) rozmaitych działów gospodarstwa domowego, pracując same w kuchni, piekarni, mleczarni, przy sporządzaniu przetworów owocowych, w ogrodzie, pasiece, przy hodowli bydła, trzody chlewnej, drobiu, królików i t. p. W ten sposób córki włościańskie przygotowują się do umiejętnego prowadzenia w przyszłości wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego i obznajmniają się z takimi gałęziami przemysłu, które mogą mieć na wsi zastosowanie i powiększyć dochód gospodyni wiejskiej. Nauka trwa rok jeden; wszystkie uczennice mieszkają w internacie, płacąc za całe utrzymanie po 5 rb. miesięcznie; obecnie przebywa w Kruszynku 60 uczennic.

W najbliższej przyszłości zamierzonym jest otwarcie *szkoły instruktorów przemysłu drzewnego* w Szamocinie pod Warszawą; w tej szkole uczniowie będą się uczyli: stolarstwa wiejskiego, bednarstwa, stelmachowstwa, kołodziejstwa, trepkarstwa, łyżkarstwa i t. p., aby następnie być po wsiach nauczycielami tych rzemiosł lub prowadzić własne ulepszone warsztaty i w ten sposób przyczynić się do ulepszenia wyrabianych na wsi i tam używanych narzędzi i sprzętów drewnianych.

Towarzystwo popierania przemysłu ludowego zwróciło także uwagę na *wyrób plecionek ze słomy i wiórów drzewnych*, używanych następnie na kapelusze męskie i damskie; w niektórych krajach, np. w Szwajcaryi i we Włoszech, plecionki te stanowią poważną gałąź przemysłu ludowego i są do nas w znacznej ilości z zagranicy sprowadzane. W kraju u nas plecionki ze słomy i wiórów są już wyrabiane w niektórych miejscowościach, ale z braku dobrych wzorów i umiejętności plecienia są wszystkie w gorszych gatunkach, tembardziej, że niema u nas jeszcze dobrych materiałów: słomy i odpowiednich wiórów. Towarzystwo ma na celu powyższe braki usunąć, zorganizować przygotowanie w kraju dobrych materiałów, oraz wykształcić pewną liczbę wyuczonych instruktorek, a mogą nimi być najlepiej ochroniarki, pracujące po wsiach; mogłyby one uczyć plecionek nawet działawę wiejską. To samo da się powiedzieć i o *wyrobie guzików nicianych*; dla rozwoju jego potrzebne są także odpowiednio przygotowane nauczycielki i odpowiedni tani materiał.

Oprócz prowadzenia szkół, Towarzystwo popierania przemysłu ludowego przychodzi, w miarę swych sił i środków, z pomocą, radą i wskazówkami wszystkim tym, którzy chcą zało-

żyć lub prowadzą u siebie warsztaty; mianowicie dostarcza im uzdolnionych instruktorów, ułatwia nabywanie ulepszonych warsztatów, wskazuje źródła nabywania potrzebnych materiałów i t. d. Towarzystwo posyła także instruktorów wędrownych z ulepszonymi warsztatami w takie okolice kraju, gdzie już pewna gałąź przemysłu ludowego, np. tkactwo, istnieje, a chodzi tylko o jej ulepszenie; instruktorzy tacy pobierają pensję 20—25 rb. miesięcznie przy całkowitem utrzymaniu.

Wreszcie towarzystwo prowadzi w Warszawie (ul. Bracka № 18) własny swój sklep do sprzedaży najrozmaitszych wyrobów wszelkich gałęzi przemysłu ludowego. Sklep ten ma na celu nie osiągnięcie zysku z operacji handlowej, ale jedynie pośredniczenie między wytwórcą i nabywcą, obeznanie szerszego ogółu z wyrobami przemysłu ludowego, zwrócenie uwagi na ich mało dotychczas cenione zalety i zachęcenie do ich używania w życiu codziennem.

W roku zeszłym (1909) Towarzystwo urządziło na wystawie w Częstochowie osobny pawilon, w którym zostały wystawione najrozmaitsze narzędzia i warsztaty, używane w przemyśle ludowym, a więc obok dawniejszych już przestarzałych, także i nowsze ulepszone. Wszystkie warsztaty były w biegu, tak, że zwiedzający pawilon mogli poznać, jak się rozmaite roboty wykonywa, i przekonać, jakie korzyści płyną z użycia warsztatów ulepszonych. Pawilon ten pozostaje na stałe, jako *Muzeum Przemysłu Ludowego*; pozostają w nim także warsztaty, które będą czynne co rok w ciągu paru letnich miesięcy największego napływu pątników, aby dać tym ostatnim możliwość obeznania się, za bytnością w Częstochowie, z różnemi gałęziami przemysłu ludowego.

Z przedstawionego tu obrazu widzimy, jak obszerne jest wogóle pole przemysłu ludowego. W wielu krajach, szczególnie zaś w krajach skandynawskich: Szwecyi, Norwegii, Danii i Finlandyi, zrozumiano dobrze, jak doniosłe korzyści, nietylko materialne, ale i moralne, płyną z przemysłu ludowego, i na rozwój jego społeczeństwa i rządy oddawna bacznią uwagę zwróciły. Najlepszym przykładem jest Finlandya; kraj to od natury ubogi, warunki klimatyczne i grunty skaliste nie sprzyjają rolnictwu, niema tu także ognisk wielkiego przemysłu: dużych fabryk i kopalń, a pomimo to panuje tu powszechny dobrobyt, wysoka moralność i oświata. Przyczyną ogólnej pomyślności

jest wielka pracowitość finlandczyków, którzy oprócz innych zajęć, w przemyśle ludowym poważne źródło dochodu dla siebie znaleźli. Nad rozwojem i udoskonaleniem wytwórczości przemysłu ludowego pracują tu rozmaite instytucje, rządowe i prywatne, kraj cały pokryty jest siecią odpowiednich szkół zawodowych; gdzie niema szkoły, tam docierają wędrowni instruktorzy; przemysł ludowy, można śmiało powiedzieć, przeniknął tu do każdej chaty włościańskiej. Najrozmaitsze wyroby przemysłu ludowego, od prostych niezbędnych sprzętów do wytwornych przedmiotów zbytku, nie tylko wystarczają na miejscowe potrzeby, ale jeszcze wywożone są w znacznych ilościach zagranicę i przynoszą wytwórcom w Finlandyi miliony rubli dochodu.

Nam jeszcze bardzo daleko do takiego stanu rzeczy; tem usilniej do niego dążyć powinniśmy. Oczywiście zamało mamy jeszcze szkół przemysłu ludowego i zamało samych warsztatów pracy; dla koniecznego zwiększenia ich liczby potrzebne są na razie środki materialne, niezbędny jest współdziałanie, materialny i moralny, całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw. Praca bowiem nad rozwojem przemysłu ludowego jest rzeczywistą i owocną pracą dla lepszej przyszłości całego kraju.

W przemyśle ludowym, należycie zorganizowanym i pokierowanym, znajdują małorolni włościanie — a liczba ich z każdym rokiem z konieczności wzrasta — brakujący im warsztat produkcyjnej pracy, który powstrzyma ich od przymusowej emigracji z kraju; bogatsi — dodatkowy zarobek na czas wolny od zajęć rolnych, dotychczas zwykle bez jakiegokolwiek pożytku marnowany; jedni zaś i drudzy — pracę domową, kształcącą zdolności rąk i umysłu, bez ujemnych następstw życia fabrycznego, pracę, która da każdemu możność rozwinięcia i praktycznego zastosowania posiadanych sił twórczych. Nie mniej ważne jest pedagogiczne znaczenie przemysłu ludowego; zajęcia się nim rozwija w młodym pokoleniu, niemal od dzieciństwa, pracowitość, poszanowanie największego skarbu, jakim jest czas, systematyczność i dokładność w robocie — przymioty, których brak na każdym polu pracy dotkliwie się u nas odczuwa, z tak wielką dla całego naszego życia krzywdą.

Nie wątpimy, że zapoczątkowana przez Towarzystwo popierania przemysłu ludowego, praca „z ludem — dla ludu” w samym ludzie szerokie zainteresowanie i poparcie znajdzie, a wtedy przemysł ludowy stanie się, jak to już jest gdzieindziej, ważnym czynnikiem podniesienia materialnego dobrobytu i duchowej kultury narodu.

Kąpiele ludowe.

Jaka jest różnica pomiędzy brudnem a czystem — każdy rozumie; naturalnie taka, jak pomiędzy czarnem a białem: czarne jest wyobrażeniem złego—białe dobrego; czarne ciemności—białe światła; czarne piekła—białe nieba.

To też i w określeniu człowieka mówimy — to człowiek czysty lub to czarny charakter, a w określeniu powierzchni skóry—to brudas lub to czysty, porządny człowiek.

Już z tego jasno widać, że każdy bez wyjątku człowiek powinien do tego dążyć, ażeby był porządny i czysty.

Do uzyskania czystości skóry i całego ciała dojść niesłychanie łatwo; trzeba tylko, ażeby dwa razy dziennie t. j. rano, przed ubraniem się, uznać siebie za czystego i wieczorem, gdy się kładzie spać, nie dostrzedz na sobie brudu. Tylko tych dwóch chwil na dzień potrzeba, ażeby cały tydzień składał się z dni czystych, za nim cały miesiąc, cały rok a stąd całe życie.

Pojęcie o czystości powinni w dzieciach wyrobić rodzice, opiekunowie lub szkoła, ale i każdy sam doskonale rozumie, co się nazywa czystem a co brudnem.

I tak:

Brudną jest głowa, gdy we włosy długie nieostrzyżone nabiło się pyłu. włosy się pozlepiały, a na skórze z pyłu tego wytworzyła się skorupka szara, która zakryła skórę i porobiła pryszcze. Czystą jest głowa, gdy włosy są krótkie czy długie, ale czyste i miękkie, łatwo się dzielą przy pociągnięciu grzebieniem, a skóra pod nimi biała, elastyczna, bez łupieżu i krost. Do tego trzeba tylko mieć włosy u mężczyzny ostrzyżone, u kobiety rozczesane; wziąć wody letniej i mydła, głowę wymyć, włosy ręcznikiem wysuszyć i szczotką lub grzebieniem uczesać, ale czesać je trzeba parę razy dziennie.

Brudne są oczy, gdy z nich cieknie śluz lub w kątach zasiada zeschnięta ropa, a powieki czerwone i rzęsy zlepione. Czyste są oczy, gdy różowy piękny kolor powiek, miękkie rzęsy i czyste kąty powiek dojrzymy. A do tego trzeba tylko codzień raz, przy ogólnem myciu, powieki dobrze wodą z mydłem wymyć i potem wodą czystą i ręcznikiem wysuszyć.

Brudne są uszy, gdy pył siedzi w zagłębieniach konchy i żółty woszczek widać z kanału zewnętrznego. Czystem jest ucho, gdy różowa skóra czystej chrząstki usznej prześwieca, a kanał uszny suchy i otwarty dobrze dopuszcza powietrze do ucha. A to można osiągnąć, przemywszy wodą z mydłem raz na dzień oba uszy kilkakrotnie, nalewając dłonią nad miednicą wody przy myciu głowy i potem wysuszyć ręcznikiem.

Brudnym jest nos, gdy oba otwory są zapyłone kurzem i zapchane pyłem lub śluzem. Powonienie wtedy słabnie, a widok jest nieprzyjemny. Czystym jest, gdy nie widać pyłu ni wydzieliny, a przyjemny swobodny oddech towarzyszą mowie czy zwykłemu przepuszczaniu powietrza. A to można osiągnąć, myjąc nos przy myciu twarzy codzień rano i wycierając go kilkakrotnie chustką, nigdy zaś nie wyjmując śluzu palcem.

Brudne są usta, gdy sterczą z nich zepsute zęby, dające nieprzyjemny zapach, gdyż między zębami siedzą kawałki pokarmów i gniją; siedzą i w dziurkach migdałków i w dziuplach zepsutych zębów i na kamieniowym osadzie i owe słodkie różowe usta robią się wstrętne i nie pachnące. Czyste są usta, gdy różowa błona śluzowa warg i rząd białych zębów z przodu odpowiada całym, dobrze zaplombowanym zębom z tyłu, gdy przytem tchnienie jest czyste i zdrowe. A to osiągnąć można, pokazując dentyście zęby przynajmniej dwa razy do roku, by pousuwał lub wypłombował zepsute, a przytem czyszcząc zęby codzień miękką, włosianą szczoteczką, namoczoną choćby w czystej wodzie i miałkiej kredzie, i płuczając usta wodą przynajmniej trzy razy na dzień, a wykałając piórkiem z pomiędzy zębów resztki chleba i mięsa, by nie gniły. Lecz trzeba płukać usta i na noc i po każdym jedzeniu.

Brudne są podpasza i wszelkie składki skóry w zgięciach rąk i nóg, gdy ich nie myjemy; wydają one woń przykrą, zanieczyszczają bieliznę, zmieniają kolor sukni i wywołują wysypki i zaczerwienienia bolesne. Czyste są te miejsca, gdy są myte często wodą z mydłem i wycierane do sucha.

Brudne są ręce i nogi, gdy skóra ich pokryta jest pyłem i brudem, pomiędzy palcami rąk i nóg pot obżera skórę do białą i robi ranki, długie paznokcie, a pod niemi czarna obwódka z brudu gromadzi wszelkie bakterye—i niewinne i chorobotwórcze. Człowiek taki budzi poprostu wstręt. Dotknięcie ręki jego jest przykrością i czyż można być pewnym, co ta brudna ręka, podana przy powitaniu, przyniosła w prezentacie? może karbunkuł, może zapalenie ropne oczów, może jaką

inną wysypkę. Lecz czystą będzie ręka i noga, gdy paznokcie obetniemy, brud usuniemy i paznokcie wyrównamy, a głównie, gdy nogi i ręce wymyjemy parę razy na dzień wodą z mydłem—i szczoteczką wyszorujemy paznokcie u rąk, po każdym dotknięciu się do czegoś brudnego, u nóg — choć raz na dzień.

Brudną jest skóra całego ciała, gdy jej nie myjemy długo, tworzą się na niej łuski z naskórka białe, łączą z pyłem pokoju czy ulicy i zatykają otworki gruczołów łojowych i potowych. Brudną jest ona, wydaje przykry zapach, tamuje wydzielinę potu, tłuszczu i przewiewu skórniego, szkodzi oddychaniu i wydzielaniu moczu, a nieraz wywołuje krosty na całym ciele. Czystą jest skóra, gdy blado-różowa, lśniąca, nie pozwala dojrzeć ni pyłu ni osadów brudu na kolanach ni piersiach, ni łokciach — ani krostek, ani czarnych centek po zatkniętych kanalikach skórnych. Skóra taka jakby oddycha sama, jakby powiększa piękno przyrodzone człowieka. A uzyskać taki stopień czystości można, kąpiąc się w wannie w wodzie z mydłem—i szorując rogózką, kąpiąc się pod deszcznikiem natrysku lub w łaźni parowej, gdzie odmięka naskórek, ułożony już w warstwy—i gdzie go zetrzeć doskonale można; wreszcie w jeziorze czy rzece, gdzie skórę latem zmyć piaskiem, wodą i mydłem możemy.

*.

*

*

Widzimy stąd, że bez wymywania się porządnie systematycznie, zaroslibyśmy brudem — i żyć nie mogli lub rozchorowali się koniecznie. Dlatego ludy kulturalne, a nawet dzikie wymyśliły rozmaite sposoby mycia skóry tak, żeby nie osobno każdą część, lecz razem jednocześnie wymyć całe ciało można.

Pierwotnie naturalnie kąpano się w rzece w nieco głębszym dołku i wycierano do sucha, stawano pod deszczem lub wylewano na ciało kubły wody ze studni i to wystarczało, nabierano w usta wody, bryzgano na dłonie i myto twarz i oczy.

Z biegiem czasu ludy wschodnie wymyśliły łaźnie. Jeszcze rzymianie i grecy mieli wanny i zbiorniki wody sztuczne; niemcy podnieśli do znaczenia kąpieli natrysk czyli deszcz sztuczny. Rzeka, kubeł przy studni i deszcz naturalny każdemu wieśniakowi są znane, lecz nie w każdej porze roku uży-

wać ich można. Dla potrzeb wsi zatem uznajemy za najpraktyczniejszą łaźnię, w której można ustawić i wannę i zrobić siatko na deszczyk. Takiej łaźni używać można w każdej porze roku, a jest ona powszechnie używaną w Rosyi i na całym wschodzie. Doświadczenie wieloletnie stwierdziło, że jest to najlepszy dla ludu wiejskiego sposób kąpania się i dokładnie myje, rozmiękcza skórę parą, oświeża, orzeźwia i leczy, a że leczy, mamy na to tysiące dowodów. Leczy na artretyzmy (czyli bóle na zmiany pogody), na otyłość, na reumatyzmy, na choroby nerek i zabezpiecza skórę od chorób zaraźliwych i wysypek.

W kraju naszym napotkaliśmy taką doskonałą a prostą i taną łaźnię w Cieleśnicy w pow. Krasnystawskim u p. Rosenwertha. Opisałiśmy ją i zbudowano podług niej łaźnię w Pszczelinie, w Nałęczowie i w kilku innych miejscowościach kraju.

Ponieważ łaźnia taka zdała doskonale egzamin, powinna znaleźć się w każdej wsi, a przynajmniej w gminie i służyć do robienia ludzi z brudnych czystymi, to jest z czarnych białymi.

Podajemy kosztorys i planik ¹⁾.

KOSZT ŁAŻNI.

Koszt łaźni podług cen przeciętnych, praktykowanych w okolicach Warszawy, jest następujący:

I. Roboty ziemne.

- | | |
|---|---------------|
| 1) Wykopów pod fundamenty 25 m. sześć.
(130 łokci sześć.) po 30 kop. za metr | 7 rb. 50 kop. |
| 2) Polepy na poddaszu z gliny ubitej na
14 cm. (6 cali) grubo, 55 m. kw. (165 łok. kw.)
po 15 kop. za metr. | 8 „ 25 „ |

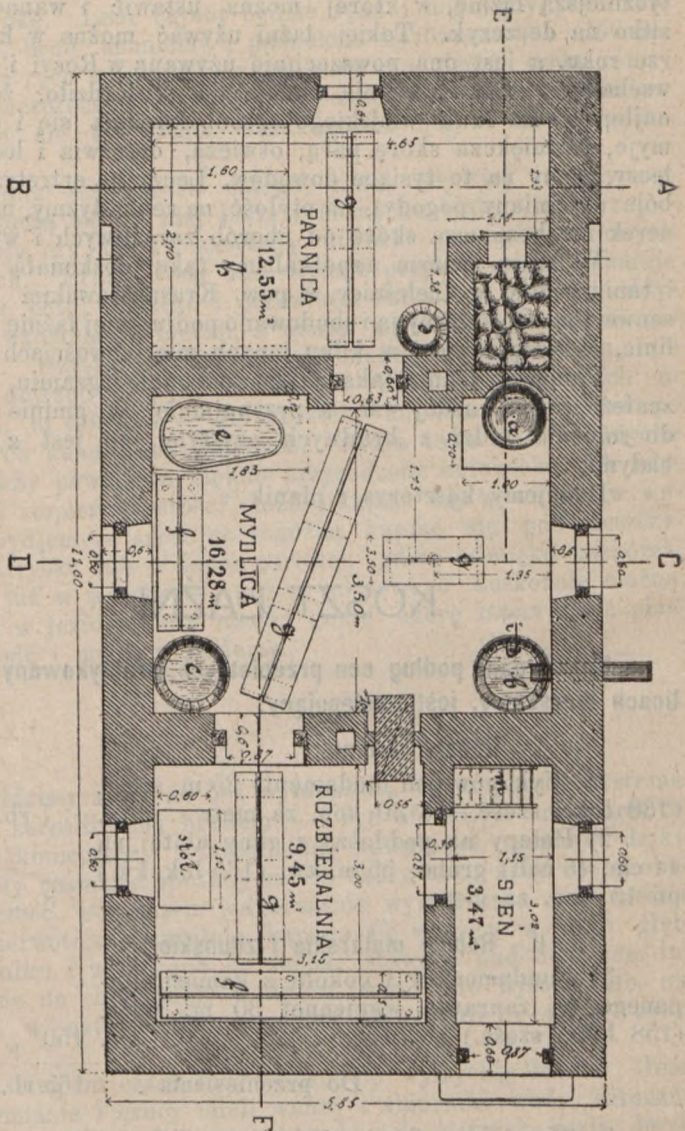
II. Roboty mularskie i zduńskie.

- | | |
|---|-----------|
| 3) Fundamentów i cokołu z kamienia łupanego na zaprawie wapiennej 30 m. sześć.
(158 łokci sześć.) po 5 rb. | 150 „ — „ |
|---|-----------|

Do przeniesienia . . . 165 rb. 75 kop.

¹⁾ Więcej szczegółów znajdzie czytelnik w książce dr. J. Tchórznickiego „Kąpiele ludowe”. Red.

Ważny jest tutaj fakt, że woda w kąpieli jest podgrzewana przez grzejnik elektryczny. Dla pokrycia wszelkich potrzeb ciepłej wody, w łazience jest przewidziany zbiornik ciepłej wody, który jest podgrzewany przez grzejnik elektryczny. Woda w kąpieli jest podgrzewana przez grzejnik elektryczny.



Skala 1:50
Plan łaźni ludowej.

Z przeniesienia . . . 165 rb. 75 kop.

- 4) Murów nad cokolem z cegły palonej na zaprawie wapiennej, wraz z obustronną zaprawą wapienną 65 m. sześć. (340 łok. sześć.) po 5 rb. za metr 325 " — "
- 5) Posadzki z cegły na płask z zalaniem zaprawą cementową i urządzeniem spadków 40 m. kw. (120 łok. kw.) po 1 rb. za metr 40 " — "
- 6) Piec łaźnienny ceglany z kotłem 20 " — "
- 7) Piec ceglany do ogrzewania rozbieralni 10 " — "
- UWAGA. Dla wykonania robót powyższych potrzeba materiałów:

- Kamienia polnego 35 m. sz. (7 sąż. sześć.)
 Cegły palonej 23 tysiące
 Wapna nielasowanego 40 korcy
 Cementu 2½ beczki.

III. Roboty ciesielskie.

- 8) Belek przekroju 20×20 cm. (8½ na 8½ cala), długości po 7 metrów (12 łokci) sztuk 8; 56 m. po 60 kop. za metr 33 rb. 60 kop.
- 9) Murłaty 15×15 cm. (6×6 cali) 23 metry (40 łokci) po kop. 40 za metr 9 " 20 "
- 10) Krokiew 15×15 cm. (6×6 cali) długości po 4,5 m. (9 łokci) sztuk 16; 72 m. po kop. 40 za metr 28 " 80 "
- 11) Kielbelek 15×15 cm. (6×6 cali) długości 2,5 metra (4 łokcie 6 cali) szt. 8; 20 metrów po kop. 40 za metr 8 " — "
- 12) Pułapu z desek grubości 3,5 cm. (1½ cala) 55 metrów kw. (165 łokci) po kop. 75 za metr 33 " 25 "
- 13) Łączenia dachu z pokryciem gontem 112 metrów kwadr. (336 łokci kwadratowych) po kop. 40 za metr. 44 " 80 "
- 14) Kłapa w stropie sieni dla wejścia na poddasze, sztuk 1 2 " — "
- 15) Drabinka do wejścia na poddasze, sztuk 1 2 " — "
- 16) Rynna do nalewania wody od zewnątrz do stągwi wewnątrz, sztuk 1 — " 50 "

Do przeniesienia . . . 722 rb. 90 kop.

	Z przeniesienia . . .	722 rb. 90 kop.
17)	Okienek podwójnych, wymiarów 0,6 × 0,6 m. (1 łok. 2 cale) sztuk 4, po rb. 1 . . .	4 " — "
18)	Okienek podwójnych, wymiarów 0,3 × 0,6 m. (1 łok. 2 cale × 13 cali) sztuk 1, rb. 1 . . .	1 " — "
19)	Drzwi szpungowych z desek 3,5 cm. (1½ cala) grubych, sztuk 4 po 3 rb.	12 " — "
20)	Chodników z dwóch desek na szpungach 8 m., po 60 kop.	4 " 80 "
21)	Ławek w parnicy z desek grubych 3,5 cm. (1¼ cala) 8 m., po rb. 2.	16 " — "

IV. Robota szklarska.

22)	Szyb do okien sztuk 40 (po 20 kop.)	8 " — "
-----	-------------------------------------	---------

V. Robota ślusarska.

23)	Okuć okienek na zawiasy i zakrętki, sztuk 5 po 60 kop.	3 " — "
24)	Okuć do drzwi sztuk 4, po rb. 1 kop. 50	6 " — "
25)	Drzwiczek do pieców i wycierów sztuk 5, po rb. 1	5 " — "

VI. Urządzenie wewnętrzne.

26)	Kocioł do grzania wody średnicy 0,70 m. (1 łok. 5 cali), sztuk 1	6 " — "
27)	Pompka z rurami do pompowania wody zimnej ze stągwi w mydlicy do stągwi na poddaszu do natrysków, sztuk 1	15 " — "
28)	Stągiew na poddaszu wysokości 0,70 m. (1 łok. 5 cali), średnicy u góry 0,75 m. (1 łok. 6 cali), z rozszerzeniem ku dołowi, sztuk 1	3 " — "
29)	Stągiew w parnicy wysokości 0,63 m. (1 łok. 2 cale), średnicy u góry 0,4 m. (17 cali), z rozszerzeniem ku dołowi, sztuk 1	3 " — "
30)	Stągwi w mydlicy do zimnej i gorącej wody, wysokości 1 metr (1 łok. 18 cali), średnicy u góry 0,9 metra (1 łok. 12 cali), ze zwężeniem ku dołowi, sztuk 2	6 " — "
31)	Wanna drewniana długości 1,45 metr. (2 łok. 12 cali), sztuk 1	5 " — "

Do przeniesienia . . . 820 rb. 70 kop.

	Z przeniesienia . . .	820 rb. 70 kop.
32)	Szkopków sztuk 4 po 50 kop.	2 " — "
33)	Wiader, sztuk 2 po 60 kop.	1 " 20 "
34)	Stolik w rozbieralni, sztuk 1	2 " — "
35)	Ławek w rozbieralni i mydlicy dwie, po 3 rb.	6 " — "
36)	Wieszadło w rozbieralni długości 3 me- try (5 łok. 5 cali)	1 " — "
37)	Lusterko ściennie sztuk 1	— " 50 "
38)	Lamp naftowych ściennych 3, po 50 kop.	1 " 50 "
39)	Sitko do natrysków (prysznic) sztuk 1	4 " 50 "
40)	Pływak na drewnianych bloczkach, sztuk 1	1 " 30 "
	Razem	840 rb. 70 kop.

Co daje prawie rb. 900.

UWAGA. Przy 176 metrach sześciennych objętości bu-
dynku, wartość jednego metra sześciennego wraz z wewnątrz-
nem urządzeniem wynosi 5 rb. 60 kop., łokieć zaś wynosi
1 rb. 7 kop.

Dr. J. Tchórznicki.

o zakładaniu bibliotek i czytelni.

Budzący się coraz żywiej ruch oświatowy w naszym kra-
ju, ujmowany zostaje coraz więcej w formy prawidłowe, uprzy-
stępniające nawet najmniej zamożnym kształcenie się, czytanie,
korzystanie z różnych pożytecznych książek i licznych wydaw-
nictw. Do takich właśnie czynników, wpływających na oświatę,
otwierających każdemu szeroko drzwi do światła i nauki,
należą bezwątpienia wszelkie czytelnie i biblioteki. Książki —
narzeka u nas ogół mało zamożny—są drogie; sprowadzanie
ich pociąga za sobą koszty i trudności; zresztą, ażeby mieć te
wszystkie dziełka i wydawnictwa do wyboru, jakie się chce,
mało kogo z ludzi ciężkiej pracy stać na to. I oto skutkiem
tego, chociaż oświata wzrasta, czytelnictwo nie rozwija się tak,
jakby należało. Tymczasem sposób na zaradzenie złemu jest
w naszych rękach, a mianowicie otwieranie i tworzenie jak-
najliczniejszych bibliotek i czytelni. Im więcej będziemy po-

siadali czytelnicy, im więcej otworzymy bibliotek, tem więcej zachęcimy ludzi do czytania, *uprzystępnimy im, ułatwimy drogę do oświaty i nauki*. Za kilka czy kilkanaście kopiejek miesięcznie mamy możność czerpania skarbów nauki, czytania tych wszystkich książek, o których kupieniu na własność człowiek biedny nie może ani myśleć. To też zrozumiały tę doniosłą myśl wszystkie organizacje oświatowe i ludzie mający na celu oświatę ludu, więc sprawę czytelnicy i bibliotek wysuwają na pierwszy plan, jako jedną z najważniejszych, najpotrzebniejszych. Wszystkie domy ludowe, kółka rolnicze i t. d. tworzą przy sobie biblioteki i czytelnice, wszędzie, gdzie tylko one powstają, czytelnictwo wzmagą się znacznie, zataczając coraz szersze kręgi.

Czytelnice i biblioteki mogą być dwojakiego rodzaju: zupełnie bezpłatne, to jest takie na których utrzymanie łoży ktoś, pozwalając korzystać bez żadnych opłat ludności danej wsi, miasteczka, czy miejscowości, i płatne, to jest takie, w których ludność korzysta z książek i wydawnictw, opłacając miesięcznie za to pewną sumę, idącą na pokrycie lokalu, prowadzenie książek, kosztów i t. d. Ten drugi rodzaj czytelnicy znajduje u nas coraz szersze rozpowszechnienie i jest najracjonalniejszy.

Książki w czytelnicy powinny znajdować się trzech rodzajów: historyczne, przyrodnicze i powieściowe, a także dziecinne. Prócz tego powinny tu być i pisma codzienne, oraz tygodniowe. Książki wszystkie powinny być skatalogowane, to jest ułożone w porządkowy spis, najlepiej podług tytułów, lub nazwisk autorów, aby łatwiej było się zorientować przy wyborze.

Niektóre księgarnie warszawskie, jak np. Księgarnia Polska (Warecka 14) podejmują się skompletowania biblioteki za niewielką stosunkowo cenę, nadsyłając podług ułożonego wzoru, stosowanego dla ludowych czytelnicy i bibliotek, dziełka i wydawnictwa, lub wybrane z katalogu, który bezpłatnie wysyłają na żądanie.

Najważniejsza rzecz uzyskać pozwolenie na otwarcie czytelnicy, czy biblioteki. Pozwolenie takie potrzebne jest także kółkom rolniczym, gdyż bez niego policja nie pozwoli na otwarcie czytelnicy lub biblioteki. Osoba, starająca się o uzyskanie pozwolenia, obowiązana jest złożyć podanie do miejscowego gubernatora, w języku rosyjskim, według załączonego na następnej stronie wzoru.

Wzór podania o bibliotekę i czytelnię dla osoby, która obowiązuje się swoim kosztem utrzymywać czytelnię:

Jego Ekscelencyi Panu Gubernatorowi..... (tutaj należy wymienić jakiemu)

NN..... (nazwisko składającego podanie i dokładny adres)

PROŚBA

Pragnąc otworzyć i utrzymywać wyłącznie swoim kosztem czytelnię i bibliotekę dla służby domowej, folwarcznej i ludności sąsiednich wsi, pod moją osobistą odpowiedzialnością, mam honor, stosownie do postanowień obowiązujących, wydanych przez warszawskiego Jenerał-Gubernatora z dnia 20 sierpnia (2 września) 1907 roku w czasie stanu wojennego w Królestwie Polskiem, prosić Waszą Ekscelencyę o wydanie mnie na powyższą prośbę stosownego pozwolenia. Do niniejszej prośby dołączam 2 marki po kop. 75, z których jedna na odpowiedź.

Miejscowość..... data.....

podpis.....

Do prośby, jak to z powyższego widać, dołączone być winny 2 marki po 75 kop., z których jedna naklejona u góry prośby.

Podanie o płatną czytelnię i bibliotekę należy napisać w ten sposób:

Jego Ekscelencyi Panu Gubernatorowi..... (wypisać dokładnie jakiemu)

NN..... (nazwisko składającego podanie i dokładny adres)

PROŚBA

Pragnąc otworzyć i utrzymywać w..... (wypisać należy dokładnie miejscowość, gdzie czytelnia ma być otworzona) publiczną czytelnię i bibliotekę książek i czasopism w języku polskim, a w razie potrzeby i w języ-

kach obcych, mam honor prosić Waszą Ekszelencję o wydanie mnie na powyższą prośbę stosownego pozwolenia.

Zajmować się, jak również i odpowiadać za wymienioną powyżej czytelnię, będę sam osobiście.

Do prośby niniejszej dołączam 2 marki po kop. 75, z których jedną przeznaczam na odpowiedź.

Miejscowość..... data.....

podpis.....

Osoba podająca prośbę powinna być prawomyślna według władz policyjnych.

Piśmiennictwo rolnicze.

Jako zrozumiałe i pouczające, polecamy poniższe książki (przeważnie bardzo tanie). Powinny się one znaleźć w każdym kółku rolniczym, powinny być w ręku każdego dążącego do postępu gospodarza.

I. Sprawy społeczne i prawne.

<i>Bobński L.</i> „O testamencie i o pisaniu testamentu“	10 kop.
<i>Bzowski W.</i> „Poco zakładamy kółka rolnicze?“	6 „
<i>Daszyńska-Golińska Z.</i> „Spółki rolniczo-handlowe“	20 „
<i>Eleszuk A.</i> „Czego nas uczono i jak żyliśmy w szkole rolniczej w Nałęczowie.“ Cena dowolna.	
<i>Górski A.</i> „Poradnik sądowy dla wsi i miast“	20 „
<i>Holewiński S.</i> „O kupnie gruntów, o oddawaniu gruntów w zastaw i dzierżawę“	6 „
<i>Kozicki S.</i> „O kredycie i towarzystwach kredytowych“	15 „
<i>Malinowski M.</i> „Włościańskie stowarzyszenia rolnicze w różnych krajach“	12 „
— „Przemysł ludowy w Królestwie Polskiem“	5 „
— „Jak się z bogacają włościanie czescy?“	15 „
<i>Marylski A.</i> „Podręcznik dla pełnomocników gminnych“	40 „
<i>Maślankiewicz D.</i> „Wskazówki dla zawierających akty rejentalne i prywatne“	10 „
<i>N. A.</i> „Szkodnictwo w polach, lasach, ogrodach i kary za nie“	10 „
<i>Prószyński Konrad.</i> „O pożyczkach i kasach pożyczkowych“	15 „
<i>R. F.</i> „Główne wyjątki z ustawy samorządu gminnego“	10 „
— „O sądach gminnych i polubownych“	15 „
<i>Wieniawski A.</i> „O naszych stowarzyszeniach rolniczych“	15 „
<i>Zieliński-Kocent W.</i> „Jak usuwać szachownię i przeprowadzić kolonizację gruntów?“	10 „

II. Urządzenie gospodarstwa.

<i>Chetchowski S. i Hempel A.</i> „Nasze wzorowe gospodarstwa włościańskie“	25 kop.
<i>Danyś P.</i> „O płodozmianie“	10 „
<i>Kawecki J.</i> „Rachunki gospodarcze“	60 „
<i>Malinowski M.</i> „Rolnictwo włościańskie zagranicą“	20 „
<i>Sempołowski A.</i> „Czego potrzeba naszym gospodarstwom włościańskim?“	15 „
<i>Strzeszewski Z.</i> „Wrażenia z wycieczki na Morawy“	30 „
<i>Wyganowski W.</i> „Dlaczego nie mamy dochodu z gospodarstwa?“	25 „
<i>Zbiorowo.</i> „Stosunki rolnicze w Danii“	100 „

III. Wiadomości przyrodnicze.

(szkodniki, chwasty, choroby).

<i>Brzeziński M.</i> „Nasi wrogowie i przyjaciele wśród ptaków“	25 „
<i>Chetchowski S.</i> „Grzyby jadalne i trujące“ (tablica)	50 „
— „Jak uniknąć strat i zapobiedz szkodom przez myszy rządzone?“	15 „
— „O musze heskiej“	20 „
<i>Dyakowski B.</i> „Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami?“	20 „
<i>Frank i Sorauer.</i> „Choroby roślin“, albo „Ochrona roślin“ (z niemieckiego)	200 „
<i>Godlewski E.</i> „Pogadanka o pokarmach roślinnych i o nawozach sztucznych“	25 „
<i>Konarski S.</i> „Co to jest rola?“	10 „
<i>Piotrowski F.</i> „Skąd się wzięły kamienie na naszych polach?“	10 „
<i>Sempołowski A.</i> „O żywieniu się roślin, o nawozach i ich użyciu“	20 „
<i>Skrzyński Z.</i> „O szkodliwych chwastach“	15 „
<i>Strumpf E.</i> „Z jakich części składa się roślina?“	12 „
<i>Tarczyński H.</i> „Współpracownicy rolnika: kret, jeż i nie-toperz“	6 „

IV. Uprawa roli i roślin.

(nawozy i narzędzia).

<i>Biedrzycki S.</i> „Ochronniki niezbędne przy maszynach rolniczych“	30 „
<i>Chetchowski S.</i> „O uprawie owsa“	10 „
<i>Dobński M.</i> „Łubin i seradela“	4 „
<i>Duleba K.</i> „Maszyny i narzędzia rolnicze“	25 „
<i>Fiedaj A.</i> „Elementarz gospodarstwa polnego“	10 „
<i>Godlewski E.</i> „Pogadanka o pokarmach roślinnych i o nawozach sztucznych“ ¹⁾	25 „
<i>Górski L.</i> „O kartoflach“	15 „
<i>Jankowski S.</i> „Najważniejsze rośliny pastewne“	20 „
— „Uprawa oziminy“	w druku
<i>Jelski W.</i> „Płodozmiany łubinowe i użycie łubinu na paszę“	w druku
<i>Karpiński Cz.</i> „Główne zasady uprawy roli“	20 „

¹⁾ Tę książeczkę pomieszczono też w dziale III (wiadomości przyrodnicze).

<i>Karpiński W. J.</i>	„Nawozy sztuczne i zastosowanie ich w gospodarstwach drobnych“	25 kop.
—	„Jak nawozić pod ziemniaki?“	25 „
<i>Konarski Sz.</i>	„O siewie rzędownym“	w druku
<i>Leśniowski S.</i>	„O nawożeniu roli“	10 „
<i>Leśniowski S.</i>	„Stacya doświadczalna rolnicza w Sobieszynie“	—
<i>Luniewski T.</i>	„Jak należy uprawiać kartofle?“	10 „
<i>Małachowski P.</i>	„O uprawie mechanicznej roli“	70 „
<i>Miczyński K.</i>	„Jaki pożytek z uprawy dobrych odmian roślin?“	10 „
<i>Natanson M.</i>	„O nawożeniu obornikiem i innymi nawozami“	15 „
—	„O uprawie buraków cukrowych“	10 „
<i>Prawdzic M.</i>	„Jak uprawiać ziemię, siać i zbierać plony?“	25 „
—	„Pszemica“	10 „
—	„Żyto“	10 „
<i>Rewieński S.</i>	„Pogadanka o narzędziach ręcznych i sprzężajnych“	30 „
<i>Sempolowski A.</i>	„Jak możemy ulepszać nasze zboża?“	15 „
—	„O żywieniu się roślin, o nawozach i ich użyciu ¹⁾ “	20 „
—	„Rośliny motylkowe pastewne“	30 „
<i>Szymański A.</i>	„Jak siać?“	20 „
<i>Śniegocki A.</i>	„Koniczyny i lucerny“	15 „
—	„Rośliny groszkowe“	10 „
—	„Rośliny okopowe“	20 „
<i>Świeżawski A.</i>	„Nawozy własnego gospodarstwa“	25 „
<i>Wroński S.</i>	„O maszynach rolniczych“	15 „

V. Uprawa łąk i melioracye.

<i>Czech M.</i>	„Najprostsze sposoby mierzenia gruntów“	12 „
<i>Duleba K.</i>	„Łąki, ich osuszenie, nawożenie i podsiewanie“	10 „
<i>Kottubaj W.</i>	„Torf i jego zastosowanie w rolnictwie“	20 „
<i>Profic i Chmielewski.</i>	„Uprawa torfowisk, ich użytkowanie na ściółkę i opał“	—
<i>Suchanek P.</i>	„Osuszanie ziemi“	7 „
<i>Śniegocki A.</i>	„Jak poprawiać łąki w działkach drobnych?“	20 „
<i>Wiszniewski N.</i>	„O drenowaniu“	30 „

VI. Ogrodnictwo.

<i>Biegański J.</i>	„Wina i miody z owoców“	20 „
—	„Wskazówki do zbierania dzikich ziół lekarskich“	40 „
—	„Zioła apteczne“	25 „
<i>Herget A.</i>	„Warzywnictwo“ (z niemieckiego)	30 „
<i>Jankowski E.</i>	„Dobre rady ce do sadów“	10 „
—	„Drzewa przy drogach“	8 „
—	„Ogrody polne“	20 „
—	„Ogród przy szkole wiejskiej“	20 „
—	„Sad przy chacie“	20 „
—	„Wrogi sadów“	100 „
—	„Wskazówki dotyczące zbioru, przebierania, opakowania, przesyłki i przechowania owoców“	5 „
—	„Zasilanie ogrodów“	30 „
—	„Zużytkowanie nieużytków“	6 „

¹⁾ Tę książeczkę pomieszczono też w dziale III (wiadomości przyrodnicze).

<i>Karczevska M.</i> „O uprawie warzyw”	36 kop.
<i>Karczewski S.</i> „Uroczystość sadzenia drzew”	5 „
<i>Mutniański M.</i> „Jak robić wina owocowe i miody do picia”	— „
<i>Schönfeld St.</i> „Warzywnictwo gruntowe”	40 „
<i>Wojciechowski W.</i> „O ogrodzie przy szkole początkowej”	5 „
<i>Zbiorowo.</i> „Kalendarz terminowy najważniejszych robót w ogrodzie”	10 „
— „Szkółki owocowe”	25 „

VII. Leśnictwo.

<i>Fron J.</i> „Uprawa wierzby koszykarskiej”	20 „
<i>Nowicki A.</i> „Zadrzewianie nieużytków”	15 „

VIII. Hodowla większych zwierząt.

(mleczarstwo i weterynaryja).

<i>Buczwiński L.</i> „Poradnik weterynaryjny dla ludu polskiego”	60 „
<i>Duleba A.</i> „Ratowanie bydłęcia odętego”	4 „
<i>Kossak T.</i> „O hodowli i żywieniu bydła rogatego”	15 „
<i>Okniński F.</i> „Mały podręcznik weterynaryjny”	6 „
<i>Piątkowski A.</i> „Żywienie krów mlecznych”	15 „
— „Udoje próbne”	5 „
<i>Popławski T.</i> „Użycie krów do zaprzęgu”	18 „
<i>Stwiernia J.</i> „Dojenie krów”	7 „
<i>Szremowicz-Dąbrowa Z.</i> „Mleczarstwo” I. Mleko	20 „
II. Chów bydła mlecznego	25 „
<i>Szybiński W.</i> „Choroby nierogacizny”	35 „
— „Pomoc przy porodach u krów”	15 „
<i>Śniegocki A.</i> „O hodowli krów”	20 „
— „O hodowli świń”	20 „
<i>Wieniawski A.</i> „Chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim”	10 „

IX. Hodowla drobnych zwierząt.

<i>Baldamus A.</i> „Hodowla drobiu”	100 „
<i>Brzóska S.</i> „Praktyczne pszczelnictwo”	100 „
<i>Lewicki K.</i> „Ul gospodarski”	75 „
<i>Mielnicki J.</i> „Pogadanka o hodowli ryb”	15 „
<i>Olszewski Z. i Bojarski Z.</i> „Chów królików”	40 „
<i>Schönfeld R.</i> „Jakiej rasy kury mamy hodować?”	40 „
<i>Stefanowska M.</i> „Co się dzieje w ulach?”	15 „
<i>Walter E.</i> „Hodowla karpia w małych stawach” (z niemieckiego)	100 „

X. Budownictwo wiejskie.

<i>Moraczewski M.</i> „O budowie zagród włościańskich”	20 „
<i>Prószyński K. (Promyk K.).</i> „Budowanie z piasku i krycie budynków”	25 „
<i>Zieliński-Kocent W.</i> „Piasek i cement”	20 „

XI. Gospodarstwo i przemysł domowy.

<i>Antoska.</i> „Przy kądzieli”	25 „
— „Upominek dla matek i gospodyń”	20 „

<i>Biegański J.</i> „Wskazówki do zbierania dzikich ziół lekarskich“	— kop.
<i>Kleniewska M.</i> „Wycieczka włościanek na Szląsk“	10 „
<i>Wroński W.</i> „Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby?“	25 „

XII. Podręczniki ogólne i kalendarze.

„Materiały do pogadanek dla kółek rolniczych“ <i>Wieniawski A.</i>	25 „
„Przypomnienie robót gospodarczych“ (praca zbiorowa)	30 „
„Rolnik wzorowy“ <i>Miczyński K.</i>	75 „
„Kalendarz Centralnego Wydziału Kółek Rolniczych“ (Warszawa)	35 „
„Kalendarz Kółek Rolniczych“ (Lwów)	40 „
„Kalendarz rolniczy“ <i>Poradnika Gospodarskiego</i> (Poznań)	50 „

XIII. Czasopisma rolnicze.

„Gospodarz“, dwutygodnik, red. E. i S. Jankowscy, Warszawa, rocznie z przesyłką 3 rb., dla kółek rolniczych	2 rb. 50 „
„Poradnik Gospodarski“, tygodnik, red. K. Brownsford, Poznań, rocznie z przesyłką	4 „ — „
„Przewodnik kółek i spółek rolniczych“, dwutygodnik, red. W. Bzowski, Warszawa (organ Centr. Wydziału kółek rolniczych), rocznie z przesyłką 3 rb., dla kółek roln.	2 „ — „
„Przewodnik kółek rolniczych“, 3 razy na miesiąc, red. T. Adamski, Lwów (organ T-wa Kółek rolniczych w Galicji), rocznie z przesyłką	2 „ — „

Prawo o zwolnieniu włościan i rolników innych stanów, nieróżniących się od włościan warunkami bytu, od opłat i poborów przy sporządzaniu pewnych aktów rejentalnych i hypotecznych.

W kwietniu 1909 r. przez Dumę państwową i Radę Państwa uchwalonem zostało prawo, którego treść ma znaczenie i dla naszych stosunków, wobec czego uważaliśmy za pożyteczne przytoczyć tutaj jego osnowę.

1. Akty rejentalne i hypoteczne, sporządzane przez włościan i rolników innych stanów, warunkami bytu nieróżniących się od włościan, dotyczące nabywania przez tychże włościan i rolników gruntów od Banku Włościańskiego, lub przy udziale tegoż Banku, jak również gruntów skarbowych, ordynackich, majorackich, lennych i poduchownych, akty, wydawane pojedynczym włościanom na kawałki gruntów nadziałowych, lub na parcele osadnicze, wytwarzane przy podziale gruntów nadziałowych, przy podziale ziemi, nabywanej przez towarzystwa włościańskie, lub przy wydzielaniu pojedynczym członkom takich towarzystw kawałków gruntu, odpowiadających udziałom tychże członków, akty wreszcie sporządzane z powodu wydania przez Bank włościański pożyczek na grunty, nabyte bez udziału Banku, — zwolnione zostają od opłat: alienacyjnych,

kancelaryjnych aktowych, kancelaryjnych, wskazanych w uwadze do artykułu 369 p. 2 Ustawy Notaryalnej (Zbiór Praw T. XVI cz. 1 wyd. 1892 r.); od opłat kancelaryjnych, pobieranych podług art. 217 tejże Ustawy, od opłat na rzecz sekretarzy wydziałów hypoteczných w guberniach Królestwa Polskiego (postanowienie Księcia Namiestnika z dn. 17 sierpnia 1820 r. Dziennik Praw t. VII № 28), od opłat, ustanowionych w art 4 dodatku do art. 154 (punkt 5) Ustawy Notaryalnej (Zbiór Praw T. XVI cz. 1 w przedłużeniu z 1906 r.) i od opłat stempłowych.

II. Ogłoszenia o przejściu prawa własności i o wprowadzeniu w posiadania z mocy aktów w ustępie I wskazanych, dokonywają się bezpłatnie.

III. W wypadkach, przewidzianych w art. I, zwolnionemi są od opłat stempłowych wszelkiego rodzaju akty i dokumenty, sporządzane z powodu nabywania przez włościan lub rolników innych stanów, warunkami bytu nieróżniących się od włościan, różnych gruntów, z powodu tworzenia osad i kolonij, lub zastawu tych gruntów—składane w urzędach rządowych, sądowych i administracyjnych i urzędnikom wszelkich wydziałów, jak również z tych urzędów i przez tychże urzędników wydawane.

IV. Ustanowione w art. I — III ulgi rozciągają się i na inne, w art. I nieprzewidziane wypadki nabywania przez włościan i rolników kawałków gruntu, o ile przestrzeń nabywanej ziemi, łącznie z należącą do nabywcy nadziałową lub przedtem nabytą ziemią, nie przewyższa ilości, ustalonej w art. 54 Ustawy Banku Włościańskiego (Zbiór Praw T. XI cz. 2, wyd. 1903 r. i z przedłuż. 1906 r.).

V. Wprowadzenie w posiadanie co do nabytych przez włościan gruntów (art I i IV) sporządzanem bywa tylko na żądanie nabywców.

Tyle ustawa. Z treści jej czytelnik łącno się może przekonać, że ulgi, przez nią udzielone, są znaczne. Pobierane przy sporządzaniu aktów opłaty stanowią około 5% ceny nabycia, zwolnienie przeto od nich w obecnym czasie, przy wzmóhonym ruchu parcelacyjnym zapewne przyczyni się do szybszego tworzenia się drobnej własności ziemskiej.

J. N.

Opłaty stempłowe od próśb i podań.

PROŚBY I PODANIA. Na prośby do gubernatorów, naczelników powiatu, straży ziemskiej i wogóle do władz administracyjnych, nakleja się marka za kopiejek 75 i na odpowiedź proszącemu dołącza się marka za kopiejek 75. Marki mogą być naklejane na prośbę i wolno jest napisać na nich datę podania prośby.

DOKUMENTY Dokumenty, dołączone do tych podań, powinny mieć markę takąż na każdym arkuszu.

PODANIA O POZWOLENIE NA OTWARCIE FABRYK, GORZELNI KROCHMALNI i t. p. Podania o otwarcie gorzelni, krochmalni i innych fabryk, powinny mieć dwie marki po rubli 1 kop. 25, dokumenty do nich markę takąż.

PODANIA DO WÓJTÓW GMIN. Podania do wójtów gmin wolne są od marki.

PODANIA WOLNE OD STEPLA. Podania na **IMIĘ NAJWYŻSZE** skargi do naczelnika kraju i guberni, prośby dotyczące powinności woj- skowej, świadectwa lekarskie, wydawane osobom wezwanym do sądu, jako świadkom lub ekspertom; świadectwa lekarskie, wydawane do sądów gmin- nych; świadectwa lekarskie, wydawane uczniom i studentom; plenipoten- eye do sądów gminnych i sądów pokoju

PLENIPOTENCYE I PEŁNOMOCNICWA. Plenipotencye ogólne, do odbioru rzeczy i pieniędzy. Pełnomocnictwa do zarządu i kredytowe powinny mieć markę za rubli 1 kop. 25.

UMOWY BEZ OZNACZENIA SUMY. Umowy bez oznaczenia sumy— marka za rubli 1 kop. 25.

KOPIE AKTÓW. Jeżeli akt pisany był na papierze rublowym i wyższym, to kopia powinna mieć markę za rb. 1.

Jeżeli na niższym, to kopia powinna być napisana na takim samym papierze, lub marka naklejona takiej samej ceny.

KWITY I POKWITOWANIA. Kwity i pokwitowania do rubli 5 wolne od stempla, wyżej — powinny mieć markę za kopiejek 5 i na niej podpis otrzymującego pieniądze.

ŚWIADECTWO NA PRZEWÓZ OKOWITY. Świadectwa na prze- wóz okowity powinny mieć markę za kopiejek 15.

KSIĄŻECZKI KREDYTOWE. Książeczki kredytowe, wydawane z handłów, dla zapisywania w nich branych towarów, marka kop. 15.

KSIĄŻECZKI KAS POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWYCH UDZIA- ŁOWE. Książeczki Kas pożyczkowo-oszczędnościowych, w których zapi- suje się udział członka, marka kop. 15.

KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI. Książeczki oszczędności wszystkie wolne są od stempla.

ŚWIADECTWA STANOWIENIA. Świadectwa stanowienia zwierząt domowych, gdy opłata jest większa niż rubli 5, powinny mieć markę za kopiejek 5.

WOLNE OD OPŁATY STEPLOWEJ. Umowy prywatne o najem robót wiejskich, książeczki robotnicze wiejskie i służbowe, rachunki ofi- cyalistów gospodarze, dowody asekuracyjne bydła i zasiewów, prośby o utworzenie towarzystw rolniczych, składów narzędzi rolniczych, skła- dów nasion i instytucji rolnych. Świadectwa myśliwskie i prośby o ich wydanie. Prośby o zwrot niewłaściwie zapłaconych podatków. Prośby i skargi do zarządu poczt i telegrafów jako reklamacje o nieotrzymanie korespondencji lub opóźnienie.

Taksa dla rejentów (notaryuszów).

1. Za sporządzenie aktu należy się rejentowi:

Za akty na sumę do rb. 500 . . .	rb. 2	} oraz $\frac{1}{10}$ % (10 kop. od 100 rb.) od su- my aktu.
„ „ powyżej 500 do rb. 1000 . . .	„ 3	
„ „ powyżej 1000 rb : . . .	„ 4	

2. Za sporządzenie aktu, w którym cena przedmiotu nie może być określona, wynagrodzenie rejenta obliczonym zostaje, jak od aktów na rb. 1,000.

3. Za protesty weksłów należy się rejentowi:
 - gdy suma nie przewyższa rb. 500 rb. — kop. 50
 - „ „ przewyższa rb. 500 „ 1 „ —
 - oraz $\frac{1}{10}$ % (10 kop. od 100 rb.) od sumy wekslowej, bez względu na sumę.
4. Za poświadczenie kopii:
 - za pierwszy arkusz kop. 25.
 - „ następne po „ 10.
5. Za poświadczenie podpisu: 10 kop.
6. Za czynności poza domem, oprócz powyższego, należy się rejentowi:
 - w stolicach (t.j. w Petersburgu i Moskwie) rb. 2.
 - w miastach gubernialnych „ 3.
 - w miastach powiatowych i powiatach . . . „ 4.

GŁÓWNIJSZE MONETY ZAGRANICZNE.

		kop.
W Austrii	Korona=100 helerów=	40
„ Anglii	Funt sterling=20 szylingów=	950
„ Niemczech	Marka=100 fenigów=	46.5
„ Portugalii	Milrejs=1000 rejsów=	210
„ Rumunii	Piastr=100 banni=	37
„ Danii	Korona=100 oerów=	45
„ Francyi	Frank=100 centimów=	37.5
„ Stanach Zjednocz.	Dolar=100 centów=	196

Miary porównawcze.

Kilometr = prawie wiorście. Metr = 42 cale (prawie) = łokieć i 3 ćwierci. Funt = 410 gramów. Litr = prawie kwarta nowopolska. Kilogram = $2\frac{1}{2}$ funta. Hektar = 534 przęty. Arszyn = łokieć i ćwierć. 1 stopa rosyjska jest o cal większa niż polska. Sztof = prawie 5 kwaterkom.

Miary polskie.

Sążeń=3 łokciom.	Pręt kw.= $56\frac{1}{4}$ łokcia kw.
Łokieć=2 stopom.	Garniec=4 kwartom
Stopa=12 cali	Beczka=25 garncom
Cal=14 linjom	Korzec=4 ćwierciom
Włoka=30 morgów	Ćwierć=8 garncom
Morga=300 przętów	
	Centnar=100 funtów.

Miary rosyjskie.

Mila=7 wiorstom.	Cal=10 liniom
Wiorsta=500 sażeniom	Pud=40 funtom
Sażień= 3 arszynom	Funt=32 łutom
Arszyn=16 wierszkom	Łut=3 zołotnikom
Sażień=7 stopom	Zołotnik=96 dolom
Stopa=12 calom	Beczka=10 wiadrom
	Wiadro=10 sztofom.

Miary metryczne.

Kilometr=1000 metrów	Kilogram=1000 gramów
Metr=100 centymetrom	Gram=100 centygramom
Centymetr=10 milimetrom	Centygram=10 miligramom

Waga korca.

W handlu przyjęta jest następująca waga korca:

Pszeniczy 242 fun.	rzepaku 210 "
żyta 232 "	nasienie koniczyzny,
jęczmienia 202 "	lucerny, przelotu 250 "
owsa 140 lub 160 "	seradeli 160 "
gryki 202 "	tymotki 180 "
grochu, wyki bobiku,	ziemniaków 280, czasem 240 "
łubinu, i t. p. 260 "	buraków i marchwi 300 "

ADRESY WARSZAWSKIE.

Warszawski oddział Banku włościańskiego—Królewska 41 i Zielna № 52.

Zarząd majątkami państwowymi gub. Warszawskiej, Piotrkowskiej, Kaliskiej i Płockiej—Kalksta № 18.

Zarząd Zachodniego Okręgu Górniczego w Królestwie Polskiem—Górna № 8.

Warszawski Komitet gub. ochrony leśnej—Żórawia № 6.

Zarząd wzajemnych ubezpieczeń w Królestwie Polskiem—Wiejska № 6.

Dyrekcya główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego—Erywańska róg Mazowieckiej.

Bank państwa—Plac Bankowy.

Bank Handlowy—Włodzimierska róg Berga.

Krajowy Dom Zleceń—Marszałkowska róg Siennej.

Wydział Kółek Rolniczych przy C. T. R.—Erywańska 16.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa—Krak.-Przedmieście 66.

Muzeum Pszczelniczo-Ogrodnicze—Wiejska № 12.

Towarzystwo Ogrodnicze—Bagatela № 3.

Towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia „Ceres” — Erywańska 16.

Towarzystwo ubezpieczeń od ognia „Snop”—Erywańska 16.

Towarzystwo ubezpieczeń „Jakor”—Szkolna 15.

Towarzystwo ubezpieczeń „Przezorność” — Krakowskie Przedmieście № 7.

Warszawskie Tow. Ubezpieczeń od ognia i na życie — Krakowskie Przedmieście 7.

STEMPLE WEKSLOWE.

obowiązujące od d. 10 (23 czerwca) 1900 r.

STEMPLE AKTOWE.

obowiązujące od d. 30 maja (12 czerwca) 1905 r.

№	Cena ark.		Na sumę		№	Cena ark.		Od aktu podlegającego opłacie stempłowej.	
	Rub. i kop.		do rubli			Rb. i kop		Wyższej Niższej	
								do rubli	
1	—	10		50	1	—	50	100	1,000
2	—	15		100	2	1	—	200	2,000
3	—	30		200	3	1	50	300	3,000
4	—	45		300	4	2	—	400	4,000
5	—	60		400	5	2	50	500	5,000
6	—	75		500	6	3	—	600	6,000
7	—	90		600	7	3	50	700	7,000
8	1	05		700	8	4	—	800	8,000
9	1	20		800	9	4	50	900	9,000
10	1	35		900	10	5	—	1,000	10,000
11	1	50	1	000	11	10	—	2,000	20,000
12	2	25	1	500	12	15	—	3,000	30,000
13	3	—	2	000	13	20	—	4,000	40,000
14	4	50	3	000	14	25	—	5,000	50,000
15	6	00	4	000	15	30	—	6,000	60,000
16	7	50	5	000	16	35	—	7,000	70,000
17	9	—	6	000	17	40	—	8,000	80,000
18	10	50	7	000	18	45	—	9,000	90,000
19	12	—	8	000	19	50	—	10,000	100,000
20	13	50	9	000	20	100	—	20,000	200,000
21	15	—	10	000	21	150	—	30,000	300,000
					22	200	—	40,000	400,000
					23	250	—	50,000	500,000
					24	500	—	100,000	1,000,000

Poczta i telegraf.

Rodzaje korespondencji.

(Przepisy pocztowe świeżo sprawdzone).

1. Listy zamknięte opłaca się w kraju po 7 kop, od łuta; jeżeli list waży więcej niż łut, opłaca się po 7 kop. za każdy łut lub część tegoż. Listy zagraniczne — 10 kop. za każde 15 gramów lub ich część.

2. Listy otwarte można pisywać na blankietach pocztowych lub prywatnych tegoż wymiaru; na adres pozostawia się przynajmniej pół strony. Opłata wynosi w kraju 3 kop., z odpowiedzią 6 kop., za granicą 4 kop., z odpowiedzią 8 kop.

3. Przesyłki pod opaską mogą być trojaki: 1) druki, 2) papiery aktowe, 3) próby bez wartości. Przesyłki z drukami i papierami aktowymi mogą ważyć najwyżej 2 kilogramy (4 ft. 28 łutów), z próbami bez wartości — 350 gramów (27 łutów); są też ograniczenia co do wymiarów przesyłek. Opłata od przesyłek krajowych zamiejscowych pod opaską wynosi dla druków 2 kop. od każdych 4 łutów lub ich części. Przesyłki z papierami aktowymi opłacają do 12 łutów 7 kop., od 12 do 16 łutów — 8 kop., powyżej 16 łutów za każde 4 łuty 2 kop. Za próby bez wartości płaci się 3 kop. do 4 łutów, 4 kop. od 4 do 8 łutów, i po 2 kop. za każde 4 łuty powyżej 8 łutów. Opłata od przesyłek zagranicznych pod opaską wynosi 2 kop. od każdych 50 gr. lub ich części, przyczem najniższa opłata od papierów aktowych wynosi 10 kop., zaś od prób bez wartości — 4 kop.

4. Korespondencją poleconą (rekomendowaną) mogą być listy zamknięte, otwarte, oraz przesyłki pod opaską. Rekomendowanie opłaca się markami bez względu na wagę listu lub przesyłki: wewnątrz państwa po 7 kop., zagranicą (do większości państw) po 10 kop. W razie zaginięcia listu lub przesyłki poleconej, można reklamować w urzędzie pocztowym gubernialnym lub w departamencie pocztowym. Reklamacje należy podawać najpóźniej do roku, dołączając do nich kwit lub jego kopię, zaświadczoną przez policję, rejenta lub urząd pocztowy. Za zgubiony list ogólny związek pocztowy wypłaca poszkodowanemu lub wskazanej przez niego osobie 50 franków (18 rb. 75 kop.).

5. Listy wartościowe zamknięte z wartością zadeklarowaną mogą ważyć najwyżej 20 funtów i mieć wartość nie wyższą od 45 000 rb. Pieniądze rosyjskie mogą być oddawane na pocztę tylko w listach otwartych (w celu przeliczenia zawartości), przesyłane być mogą w ilości nieograniczonej. Monetą brzęczącą w liście pieniężnym można przesłać złotem najwyżej 30 rb., rublami srebrnymi — 2 rb., drobnem srebrem — 95 kop., miedzią — 9¼ kop. Pieniądze te muszą być zawinięte osobno w papier. Oprócz zwykłej opłaty listowej, przy listach z wartością zadeklarowaną, płaci się jeszcze asekurację, która wewnątrz państwa wynosi: do 10 rb. — 10 kop., od 10 do 100 rb. — 25 kop. i po 15 kop. za każde 100 rb. następne. Dla listów zagranicznych asekuracja od 112 rb. 50 kop. kosztuje 4 kop. do Austro-Węgier, Niemiec i Rumunii, 6 kop. do Belgii, Danii, Francji, Holandyi, Serbii, Szwajcaryi, Szwecyi i Włoch, oraz 8 kop. do innych państw europejskich; oprócz tego opłaca się zarekomendowanie tych listów.

6. Przekazy pocztowe i telegraficzne. Pieniądże można przysyłać także przekazami. Blankiety otrzymuje się w urzędach pocztowych po groszu, a po wypełnieniu nalepia się na nich marki, zaleźnie od sumy. Więcej niż 200 rb. na jednym blankiecie przysyłać nie można. Opłata wewnątrz państwa wynosi: do 25 rb.—15 kop., od 25 do 100 rb.—25 kop., od 100 do 125 rb.—40 kop., od 125 do 200 rb.—50 kop. Za przekazy telegraficzne w Królestwie Polskiem i Rosyi europejskiej opłaca się do 500 rb.—1 rb. 15 kop., powyżej 500 rb.—1 rb. 40 kop. Zagranicę można wysyłać przekazy tylko pocztą; opłata wynosi 10 kop. za każde 10 rb. lub ich część (do Bułgarii i Stanów Zjednoczonych opłata wynosi 20 kop. od 20 rb. lub ich części). Na przekazie nie może być poprawek, skrobań i t. d.

7. Przesyłki pocztowe mogą być z wartością zadeklarowaną lub bez niej; wartość przesyłki nie może być wyższą nad 45.000 rb.; waga najwyższa—3 pudy. Przesyłki pocztowe powinny być opakowane w skrzynki, skórę, ceratę lub płótno, nie mogą zawierać listów, pieniędzy papierowych rosyjskich, materyj wybuchowych i t. d.; adres musi być wypisany na samej przesyłce, a nie przyklejony lub przyklejony. Opłata w Królestwie Polskiem i Rosyi europejskiej wynosi do 2 ft.—25 kop., od 2 do 7 ft.—45 kop., od 7 do 12 ft. 65 kop., bez względu na odległość; przy przesyłkach cięższych za każdy następny funt dopłaca się 5 kop. za każde 500 wiorst.

Przesyłki zagraniczne dzielą się na lekkie (t. zw. paczki pocztowe — *colis postaux*) i zwyczajne. Za przesyłkę lekką (czyli paczkę pocztową) uważa się taka, która nie przenosi 5 kilogramów (12 ft. 7 łutów). Opłaca się za nią do Austrii i Niemiec 70 kop., do państw dalszych—więcej, prócz tego paczki muszą być ubezpieczone podług zadeklarowanej wartości (taksamo jak listy wartościowe — punkt 5); w razie zagubienia paczki pocztowej poczta zwraca 25 franków (9 rb. 37 kop.). Opłata za przesyłki zagraniczne zwyczajne (powyżej 5 kg.) oblicza się do granicy jak za przesyłki wewnętrzne, zagranicą zaś — podług wewnętrznych taks tych państw, przez które przechodzą.

8. Korespondencya obciążona zaliczeniem. Zaliczeniem można obciążać tylko korespondencyę wewnętrzną, mianowicie listy poleczone zapieczętowane, przesyłki poleczone pod opaską, listy i przesyłki wartościowe. Wysokość zaliczenia nie może przenosić 200 rb. Obok adresu należy wypisać: „Za zaliczeniem” oraz wysokość zaliczenia literami i cyframi. Za korespondencyę z zaliczeniem oprócz zwykłej opłaty wagowej, asekuracji i za polecenie, płaci się 2 kop. od każdego rubla zaliczenia, przy czem najmniejsza opłata wynosi 10 kop. Korespondencyę z zaliczeniem należy oddawać za pokwitowaniem w urzędzie pocztowym, poczem zaliczenie powraca do wysyłającego w zamkniętej kopercie bez osobnej dopłaty. Nieprzyjęta przez adresata korespondencya z zaliczeniem powraca do wysyłającego.

D y l i ż a n s e.

a) W guberniach Królestwa w karetach, wiozących poczty wozowe, płaci się po kop. 2 za wiorstę.

b) W karetach osobowych — po kop. 3. Rzeczy bezpłatnie do 40 fun. za przewyżkę po 2 kop. od funta za całą drogę.

Korespondencya telegraficzna wewnętrzna.

1) Opłata za depeszę korespondencyi wewnętrznej składa się: a) z stałej opłaty za depeszę i b) z zapłaty za każdy wyraz. 2) Stała opłata za depeszę wynosi: a) od korespondencyi w granicach Rosyi europejskiej i azyatyckiej za każdy telegram po 15 kop.; b) od korespondencyi w granicach Wielkiego Księstwa Finlandzkiego za każdy telegram po 12 i pół kop. metal (50 penni). 3) Opłata wyrazowa wynosi, niezależnie od odległości: a) od korespondencyi w granicach Rosyi europejskiej lub w granicach Rosyi azyatyckiej za każde słowo 5 kop.; b) od korespondencyi, przechodzącej z Rosyi europejskiej do azyatyckiej i odwrotnie, za każdy wyraz 10 kop.; c) od korespondencyi miejskiej za każdy wyraz 1 kop.; d) od korespondencyi w granicach Wielkiego Księstwa Finlandzkiego za każde słowo po 2 i pół kop. metal. (10 penni); e) od korespondencyi, przechodzącej z granic Wielkiego Księstwa Finlandzkiego do innych części Cesarstwa lub odwrotnie, opłata wykazana jest w punktach a) i b) tego ustępu.

Za zawiadomienie o doręczeniu telegramu adresatowi pobiera się od wysyłającego telegram opłatę dodatkową od depeszy po 15 kop. i wyrazową za 10 słów.

Opłaty telegraficzne zewnętrzne.

Za telegramy zewnętrzne opłaca się od wyrazu:		
Do Austryi i Węgier	Rb. —	Kop. 11
„ Anglii	„ —	„ 22
„ Niemiec.	„ —	„ 11
„ Danii.	„ —	„ 15
„ Rumunii	„ —	„ 8
„ Francyi.	„ —	„ 15
„ Szwajcaryi	„ —	„ 17
„ Ameryki środkowej	„ —	„ 51
„ Ameryki południowej	„ 2	„ 41

KÓŁKA ROLNICZE,

które nadesłały do Centr. Wydż. sprawozdanie z działalności za rok 1908.

Gub. Kaliska.

Kaliskie Towarzystwo Rolnicze. Koźminek, Jastrzębniki, Dobrzec, Kamień, Godziesze, Kawnice, Staro-Miasto, Witonia,

Piątek, Kozuby, Tur, Wartkowice, Leźnica Wielka, Siedlec, Cienin, Sieradz, Grodzisko, Balin, Chwalborzyce, Dzietrzynki, Skomlin.

Gub. Lubelska.

Lubelskie Towarzystwo Rolnicze. Łańcuchów, Puchaczew, Tuczapy, Zakrzówek, Potok, Węglin, Wojciechów, Bobów, Świeciechów, Urzędów, Janów, Popkowiec, Płonka, Siennica Różana, Wysokie, Turobin, Łopiennik, Matczyn, Bystrzyca, Krzczonów, Wilczopole, Piotrków, Jastków, Matczyn, Ciotcza, Brzeźnica Bychawska, Roskopaczew, Lubartów, Klemensówka, Rąblów, Tomaszów, Stary Zamość, Frampol.

Gub. Kielecka.

Kieleckie Towarzystwo Rolnicze. Książnice Wielkie, Czarnocin.

Gub. Łomżyńska.

Łomżyńskie Towarzystwo Rolnicze. Zambrów, Sieluń, Dąbrowa Wielka, Troszyn, Grodzisk, Andrzejów.

Gub. Piotrkowska

Piotrkowskie Towarzystwo Rolnicze. Żarki, Dłutów, Tuszyn, Aleksandrów Łęczycki, Wielgomłyny, Rozprza.

Gub. Płocka.

Ciechanowskie Towarzystwo Rolnicze. Grudusk, Łysaków, Czerwińsk, Kosin.

Towarzystwo Rolnicze Ziemi Dobrzyńskiej. Chełmica, Szpetal, Chalin, Działyń, Ligowo, Dobrzejowice, Sadłów.

Płockie Towarzystwo Rolnicze. Orszymów, Trzenów, Łęg, Kamionka, Słupia, Kurów, Borków, Golezsyn, Gozdów, Koziębrowy, Borzewo, Jerzów.

Gub. Radomska.

Radomskie Towarzystwo Rolnicze. Przedbórz, Policzna, Szumsk, Wojciechowice, Studzianna, Rusinów, Winiary, Koprzywnica, Żórawica, Górsk.

Gub. Siedlecka.

Łukowskie Towarzystwo Rolnicze. Łazy, Międzyrzec, Wola Gułowska, Ciotcza, Zalesie.

Siedleckie Towarzystwo Rolnicze. Skórzec, Żeliszew, Wodynie, Cerańów, Jabłonna, Karczew, Dąbrowa.

Włodawskie Towarzystwo Rolnicze. Podlasie, Pratulín, Sarnaki.

Gub. Warszawska.

Kujawskie Towarzystwo Rolnicze. Zagon, Świerczyn, Wierzbíńsk, Promyk, I Kujawska spółka, Straszewo, II Kujawska spółka, Krzywosądz, Broniszew, Lubiań, Radziejów, Wola Skarbkowa.

Sochaczewskie Towarzystwo Rolnicze. Kampinos.

Grodziskie Towarzystwo Rolnicze. Brwinów, „Ziemia”.

Grójeckie Towarzystwo Rolnicze. Jazgarzew, Szczaki, Goszczyn, Kobylín, Komorniki, Boglewice, Lechanice.

Mińsko-Mazowieckie Towarzystwo Rolnicze. Stara Wieś, Stanisławów, Kałuszyn, Jakubów, Mińsk, Glinianka, Siennica.

Płońskie Towarzystwo Rolnicze. Nacpolsk.

Powiat Radzyński. Radzymin, Postoliska.

Powiat Skierniewicki. Białynin.

Wydawnictwa Wydziału KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

Wyдалиśmy dotychczas następujące pouczające a tanie książeczki:

- | | |
|--|------------|
| 1) A. Piątkowski. Żywienie krów mlecznych | 15 k. |
| 2) A. Piątkowski. Udoje próbne | 5 k. |
| 3) J. Kawecki. Rachunki gospodarcze | 60 k. |
| 4) St. Leśniowski. Jak stosować nawozy | w
druku |
| 5) S. Konarski. O siewie rzędomym | |
| 6) Wł. Jelski. Płodozmiany lubinowe | |
| 7) St. Jankowski. Uprawa zbóż ozimych | |

**Powyższe wydawnictwa nabywać można we
wszystkich księgarniach i w Biurze Wydziału
Kółek C. T. R.**

Warszawa, Erywańska Nr 16.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
P. BITSCHAN

Warszawa, Długa 51. Telefon 613.

Egzystuje od 1828 r.

POLECA:

Monstrancje, Puszki, Kielichy, Krzyże, Dzwonki.

Figury metalowe

specjalnie na powietrze, wieczno-trwałe.

KOMPLETY ŻŁOBKÓW

od najmniejszych do wielkości naturalnej.

FIGURY CHRYSYUSA do grobów, Transparenty
Rezurekcje.

Bronzy kościelne, żyrandole, lichtarze, zacheusse.
Wszelkie reperacje i odnawianie.

KTO PYTA — NIE BŁĄDZI.

**DWUTYGODNIOWY PORADNIK
ROLNICZO-OGRODNICZY**

G O S P O D A R Z

WYCHODZĄCY OD R. 1902 w WARSZAWIE

(ul. Warecka Nr. 14)

pod redakcją

**Edmunda i Stefana
JANKOWSKICH**

udziela corocznie, obok artykułów, kilkuset
odpowiedzi pióra wybitnych specjalistów na
pytania swych czytelników.

**CENA Z PRZESYŁKĄ 3 Rb. ROCZNIE, 1 Rb. KWAR-
TALNIE. DLA KÓŁEK ROLNICZYCH, WPROST
w REDAKCYI, ROCZNIE 2 Rb 50 k.**

**Wielki srebrny medal na Wystawie
przemysłu i rolnictwa w Częstochowie.**

Najtańsze, najekonomiczniejsze, niewymagające obsługi, nigdy nie zawodzące w działaniu

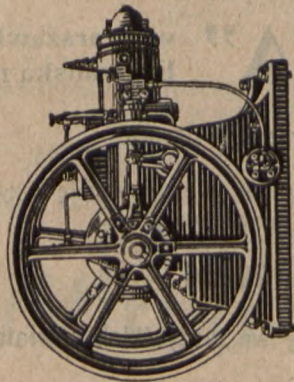
Silniki stałe i przewoźne „Ursus”

do pędzenia ropą naftową (najtańszem paliwem), naftą, spirytusem lub benzyną.

DLA GOSPODARSTW WIEJSKICH

Lokomobile Ropowe:

Chłubne Świadectwa.



== KOMPLETNE INSTALACYE O GAZIE SSANYM ==

zastosowane do antracytu, koksu, torfu, trocin etc.

Silniki wielokrotnie nagradzane medalami. W użyciu — z górą **600 sztuk.**

Kosztozysy, projekty, referencye — wysyłamy na żądanie.

T-wo Specyalnej Fabryki Armatur i Motorów. „URSUS”

Warszawa — Zarząd i Fabryka: Sienna 15, Oddział fabryczny Skierniewicka 4.

Adres telegr. Emeres—Warszawa.

**WARSZ. TOW. WZAJ. UBEZP.
OD OGNIĄ RUCH. ROLNYCH „SNOP“**

Ubezpiecza ziemiopłody, inwentarze żywe i martwe, urządzenia fabryczne przemysłu rolnego, oraz mienie włościan, należących do kółek rolniczych.

Kapitał rezerwowy ogólny	150.424.17
Kapitał rezerwowy gubernialny	110.768.12
Premii zebrano w 1908/9 r.	482.773.70
Szkód wypłacono w 1908/9 r.	338.546.70

AJENTURY WE WSZYSTKICH POWIATACH.

Adres: ERYWAŃSKA 16. Telegramy: WARSZAWA SNOP.

Towarzystwo

Wzajemnych Ubezpieczeń

„CERERA” w Warszawie
Erywańska 16

Telegramy: **Warszawa Cerera.**

Ubezpiecza ziemiopłody od gradu, daje dywidendę z zysku i rabaty po trzech latach bez gradu.

Kapitał rezerwowy Rb. 120000.

Ajenty we wszystkich powiatach.

Wielki wybór najnowszych
KULTYWATORÓW SPRĘŻYNOWYCH
wypróbowanej dobroci .



zastosowanych do wszelkich rodzajów gleby i do [różnej
siły pociągowej.

❁❁❁ **Siewniki Amerykańskie** ❁❁❁
SUPERIOR



niedoścignionej prostoty budowy, dające najdokładniejszy
wysiew każdego gatunku ziarna.

ILUSTROWANE OPISY WYSYŁAM NA ŻĄDANIE.

Nasiona zbóż, koniczyn, traw i roślin pastewnych w wy-
borowych gatunkach poleca

Alfred Grodzki

Warszawa, Senatorska 33.

Darmo dają „Wiadomości Codzienne”

wszystkim prenumeratorom swoim

Popularną Encyklopedyę Powszechną Ilustrowaną.

„Wiadomości Codzienne” są pismem politycznym, społecznym i literackim, przeznaczonym dla najszerszych warstw społeczeństwa polskiego. Ukazują się codziennie rano, oprócz dni poświęconych i zawierają szybkie i dokładne wiadomości o tem, co się dzieje w Polsce i na szerokim świecie.

Oprócz dziennika, „Wiadomości Codzienne” dają swym prenumeratorom, jako **dobry dodatek bezpłatny**, co dwa tygodnie 16-stronicowy arkusz **Encyklopedyi Powszechnej Ilustrowanej**.

Do Nowego 1910 r. ukaże się 25 arkuszy tego cennego, starannie opracowanego wydawnictwa. Nowoprzybywający prenumeratory początek Encyklopedyi nabywać mogą po 2 k. za arkusz bez przesyłki pocztowej.

„WIADOMOŚCI CODZIENNE”

kosztują w WARSZAWIE: rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie 75, miesięcznie kop. 25. Za odosłanie do domu w Warszawie kop. 8 miesięcznie. — NA PROWINCYI: rocznie rb. 4 półrocznie rubli 2, kwartalnie rubl 1, miesięcznie kop. 35.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI:

Warszawa, ul. Chmielna Nr. 23, m. 6. Telef. Nr. 63-94.

Warszawskie Towarzystwo Akcyjne

dawniej Zjednoczeni Aptekarze i

Ludwik Spiess i Syn

Warszawa, Senatorska 24. Łódź, Piotrkowska 107.

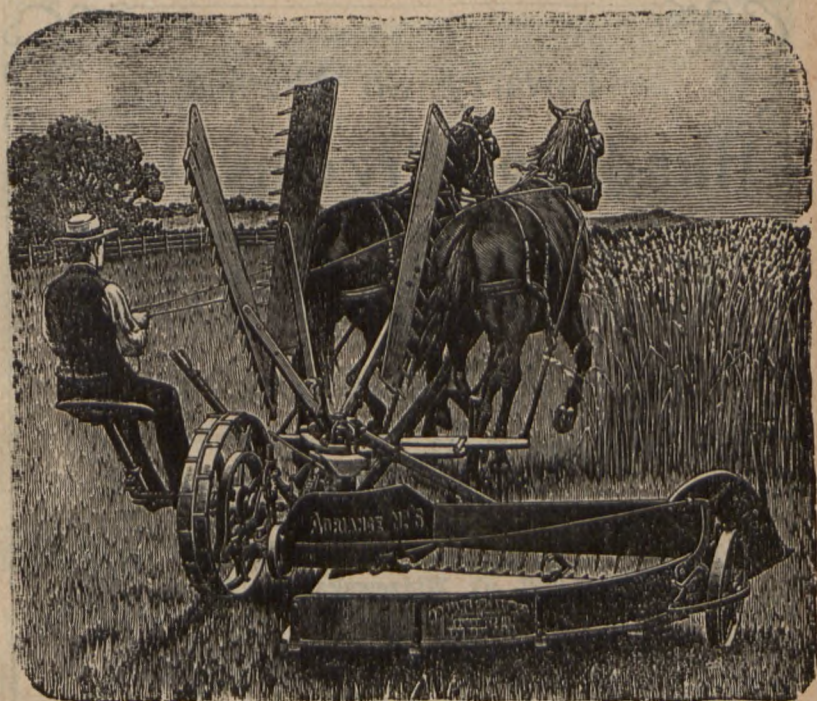
poleca:

Nawozy Sztuczne

w najrozmaitszych gatunkach jako to:

**Superfosfat, Żuzle, Sole Potasowe,
Kainit, Saletrę Chilijską i t. p.**

Ceny niskie. Wszystkie gatunki na składzie.



Wszelkie Maszyny i Narzędzia Rolnicze

Wyrobu krajowego, Czeskiego, Angielskiego, Duńskiego i Amerykańskiego

POLECAJĄ

T. Czarliński i K. Swinarski

W WARSZAWIE, NOWY-ZJAZD № 5

NA PRZECIW ZAMKU.

Towarzystwo Akcyjne
Handlowo-Przemysłowe
L. J. BORKOWSKI
WARSZAWA.

Zarząd ulica Jasna Nr. 12.

Skład Węgla i Żelaza ul. Twarda Nr. 69.

Skład Belek żelaznych i cementu ul. Kolejowa Nr. 1.

DĄBROWA GÓRNICZA Gub. Piotrkowska pow. Będziński.
ŁÓDŹ. ul. Widzewska Nr. 60.

POLECA:

WĘGIEL kamienny

Koks

CEMENT

ŻELAZO okrągłe

„ kwadratowe

„ płaskie

„ kątowe

„ bednarskie

„ fasonowe do okien

„ „ do ogrodzeń

BELKI żelazne

Słupy lane

Szyny do budowli

„ do kolejek podjazdowych

BLACHY żelazne grube

„ „ dachowe

„ cynkowane

„ cynkowe

Rury

Odlewy

STAL resorową

„ pługową

„ narzędziową angielską

LEMIESZE I ODKŁADNICE

zwyczajne

LEMIESZE I ODKŁADNICE

systemowe

Gwoździe

Drut zwyczajny

„ kolczasty

Osie

Buksy

Mutry

Śruby

Nity

Łopaty

Widły i t. p.

GAZETA WARSZAWSKA

NAJWIĘKSZE PISMO W WARSZAWIE

daje możliwie pełny wyraz polityki narodowej, życia polskiego, myśli polskiej we wszystkich dzielnicach.

„GAZETA WARSZAWSKA“ ZGRUPOWAŁA NAJWYBITNIEJSZE SIŁY PUBLICYSTYCZNE I LITERACKIE. KTÓRE ZAPEWNIĄJĄ JEJ MOŻNOŚĆ NALEŻYTEGO OŚWIETLENIA WSZYSTKICH OBJAWÓW ŻYCIA NARODOWEGO NA CAŁYM OBSZARZE. ORAZ WE WSZYSTKICH JEGO DZIEDZINACH

Członkami Redakcji lub stałymi współpracownikami „Gazety Warszawskiej“ są pp.

Zygmunt Balicki, Kazimierz Bartoszewicz, Stanisław Bukowiecki, Ignacy Chrzanowski, Zdzisław Debicki, Roman Dmowski, Jerzy Gościcki, Władysław Grabski, prof. Stanisław Grabski, Władysław Jabłonowski, Tadeusz Jaroszyński, Franciszek Jurjewicz, Marjan Kiniorski, Tadeusz Konczynski, Stanisław Kozicki, Marian Krzesimowski, Marian Lutosławski, prof. Wincenty Lutosławski, Erazm Majewski, Antoni Marylski-Luszczewski, Jadwiga Marcinowska, Zygmunt Morżkowski, Jan Marweg, Mieczysław Niklewicz, Adam Nowicki, Franciszek Nowodworski, Edward Paszkowski, Stefania Podchorńska-Okółów, Janina Popławska, ks. Seweryn Popławski, Stefan Popowski, Władysław Prokesch, Henryk Radziszewski, Władysław Reymont, Wojciech Roztworowski, Antoni Sadzewicz, Henryk Sienkiewicz, Gustaw Simon, Zygmunt Skarzynski, Czesław Sobolewski, Jan Stecki, prof. Adam Szełągowski, ks. Marcin Szkopowski, Felicjan Szopski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Jan Ursyn, Zygmunt Wasilewski, Bohdan Wasilutyński, Henryk Wiercieński, Ludwik Włodek, prof. Stanisław Zakrzewski, Jan Żaluska, Władysław Żurkowski, Wincenty Zwoliński i inni.

„GAZETA WARSZAWSKA“ DRUKUJE POWIEŚĆ

HENRYKA SIENKIEWICZA p. t. „WIR“

„Gazeta Warszawska“ posiada korespondentów własnych w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu, Wilnie, Kijowie, Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Rzymie, Londynie, Konstantynopolu i we wszystkich ważniejszych ogniskach życia polskiego w Królestwie na Litwie i na Rusi.

GAZETA WARSZAWSKA KOSZTUJE:

	w Warszawie:	na prowincji:	za granicą:
Rocznie	rb. 9 k. —	12.—	18.—
Półrocznie	„ 4 „ 50	6.—	9.—
Kwartalnie	„ 2 „ 25	3.—	4.50
Miesięcznie	„ — „ 75	1.—	1.50

Za odnoszenie do domu 5 kop. miesięcznie; zmiana adresu 20 kop; cena numeru pojedynczego kop. 5.

Adres Redakcji: Warszawa, Plac Warecki 2.

Adres dla listów:

**Warszawa, Gazeta Warszawska Skrzynka pocztowa Nr. 257.
Administracja „Gazety Warszawskiej“ Szpitalna 14.
Telefon Redakcji: 88. Administracji 25-51.**

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE

Właściciele

T. KUJAWSKI i M. MILEWSKI

DOSTARCZA DO WSZYSTKICH

■ STACJI W KRÓLESTWIE ■

KOKS WYBOROWY DLA KOWALI I WĘGIEL OPAŁOWY

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń **od ognia**

Założone d. 1 maja 1870 r.

Kapitał zakładowy 2.000.000 rb. Kapitały rozerwowe 3.000.000 rb.

Działalność Towarzystwa rozciąga się na cały obszar Rosyi Europejskiej i gub. Królestwa Polskiego.

Dyrekcya Towarzystwa w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście N° 7. Ajentury jeneralne i reprezentacye: w Petersburgu, Moskwie, Żytomierzu, Kijowie, Charkowie, Odessie, Wilnie, Rydze, Libawie, Rewlu i Łodzi. Ajentury zaś we wszystkich miastach gubernialnych, powiatowych i ważniejszych miejscowościach Cesarstwa i Królestwa. Od 1 Stycznia 1905 roku otworzony został oddział ubezpieczeń **włościańskich** pod nazwą

GRUPA DROBNEJ WŁASNOŚCI.

W roku 1908 suma ubezpieczenia ruchomości włościańskich wynosiła Rubli 4.200.000.

Prezès Towarzystwa **br. L. J. Kronenberg.**

Dyrektor Zarządzający **Andrzej Świętochowski.**

Hodowla drobiu zarodowego

Marji Karczewskiej

w Golach p. Błonie, gub. Warszawska

SPECJALNOŚĆ

KURY GOSPODARSKIE:

Wajendoty białe, Orpingtony żółte,

Langschany czarne.

KSIEGARNIA POLSKA

W WARSZAWIE, WARECKA № 14.

POSIADA NAJWIĘKSZY W KRAJU WYBÓR

KSIAŻEK LUDOWYCH WSZELKIEJ TREŚCI.

Skład główny: „Wydawnictw imienia Staszycy“; książek „Tanie wydawnictwo dla dzieci i młodzieży“; Biblioteczki im. Prusa“; wydawnictw „Komitetu damskiego“ przy Tow. Opieki nad zwierzetami; „Kasy Mianowskiego“; w znacznej ilości dziełek ogrodniczych Edmunda Jankowskiego, wydawnictw rolniczych i wielu innych.

Księgarnia Polska przyjmuje zamówienia na biblioteczki z najlepszych książek ludowych w cenie od rubli 5-ciu, 10-ciu, 15-tu i wyżej. Dla kólek rolniczych oraz wszelkich instytucji oświatowych—odpowiedni, a wysoki rabat.

PIERWSZA W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE,

istniejąca od 1856 roku,

FABRYKA WAG

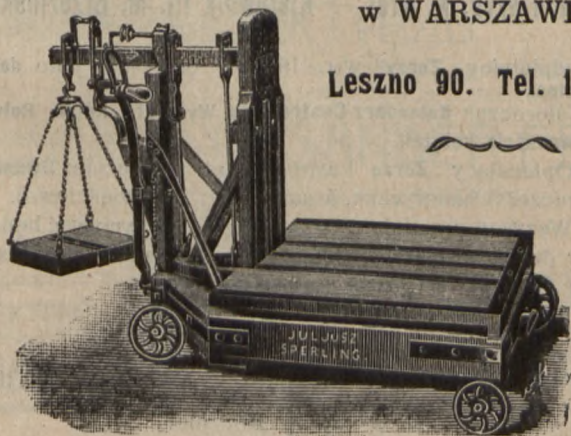
„JULJUSZ SPERLING”

WŁASNOŚĆ

Stanisława ks. Lubomirskiego

w WARSZAWIE

Leszno 90. Tel. 18-91.



Cenniki ilustrowane wysyła się na każde
żądanie.

„ZORZA“

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY DLA LUDU.

Wznowiona po zniesieniu stanu wojennego, — „Zorza” zaczęła znów wychodzić od Nowego Roku 1909-go.

„Zorza” pomieszcza:

Wiadomości bieżące z życia społecznego w kraju i zagranicą; **rozprawki naukowe; listy i artykuły Czytelników**; — rady dotyczące zakładania i prowadzenia **spółek, kółek rolniczych**, sklepów i tym podobnych **zrzeszeń**; wskazówki, jak wychowywać młodzież, jak uczyć się samemu, jak zakładać czytelnie, domy ludowe i t. p. **urządzenia oświatowe**.

Najświeższe **wiadomości polityczne**. W poradniku gospodarskim ceny zboża i innych towarów, wskazówki z **gospodarstwa rolnego**, lub przemysłu drobnego i handlu.

Powieści społeczne i historyczne, wiersze, pamiętniki, życiorysy ludzi zasłużonych, **opisy ziemi polskiej**, opowiadania o życiu i obyczajach innych narodów i t. d. Liczne **rysunki**.

Zawiadomienia o nowych książkach, odpowiedzi „Zorzy” i t. p.

Red. i Wyd. K. Król. — Kierownik lit. M. Brzeziński.

Przedpłatnicy „Zorzy” w r. 1910-ym otrzymają jako **dotatki bez-r. 1910 płacone**:

1) Całoroczni: **Kalendarz Centralnego Wydziału Kółek Rolniczych na r. 1910 i dwanaście książek.**

2) Oplacający „Zorzę” kwartalnie lub półrocznie: **Dwanaście książek!** (5 rolnicze, 5 historyczne, 5 naukowe i 5 powieściowe).

3) Wszyscy przedpłatnicy co tydzień otrzymywać będą **dotatek drukowany dużym pismem z czytankami, wierszami, zagadkami i t. p. pod nazwą: Rozrywki dla dzieci i młodzieży.**

„ZORZA” KOSZTUJE:

W WARSZAWIE

NA PROWINCJI.

Rocznie rb. 5 — k.

Rocznie rb. 4

półrocznie „ 1 50 „

półrocznie „ 2

kwartalnie „ —75 „

kwartalnie „ 1

„Kółka rolnicze”, Szkoły ludow. i t. p. mogą otrzymywać **po 1-ym egzemplarzu „Zorzy” za 3 rb. rocznie.**

Adres: Warszawa, Warecka 14, Redakcja „Zorzy”.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT.

FABRY
LAKIERY
POKOSTY

FABRYKA w HELENÓWKU



CENNIKI BEZPŁATNIE

WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI

TOALETOWYCH, GOSPODARSKICH,
FABRYCZNYCH I TECHNICZNYCH

W WARSZAWIE
□□□□□□□□

ALEKSANDER FEIST

FABRYKA—WOLSKA 12. TELEFON 60-86.
MAGAŻYN—SENATORSKA 24. TELEFON 33-39.

TEKTURĘ ASFALTOWĄ
znanej dobroci i trwałości;
ROBOTY ASFALTOWE,
wylewanie chodników, dziedzińców, bram,
tarasów, izolacje fundamentów;

Krycie dachów tekturą asfaltową:
na listwy, na gładko (bez listew) i podwój-
ną warstwą (dachy klejone);
Wyborową smołę gazową
i specjalny lak asfaltowy do smar. dachów;

po l e c a :

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE
i **FABRYKA TEKTUR**
dawniej Inżyniera **SPORNEGO**

Biurowisko Przedsiębiorstwa w Warszawie.
ulica SOLEC Nr. 58 (blisko Tamki). Telefonu Nr. 667.

FINK & WILLE

Właściciele W. FINK E. SZREDER

EGZYSTUJE OD 1861 ROKU

Fabryka — Dworska Nr. 1c. — Telefon Nr. 26-94.

Kantor i Skład — Elektoralna Nr. 23. — Telefon Nr. 38-45.

Żelazne piece i kuchnie. Żelastwo kuchenne i piecowe:
drzwiczki germet., drzwiczki ażurowe i kominkowe, kominki, duszniki i wentylatory, wszelkie lane i żelazne przybory do kuchen kaflowych jak: platy, ruszty, piecyki i t. d.

MEDALE ZŁOTE NA WYSTAWACH HYGIENICZNYCH

50% OSZCZĘDNOŚCI OPAŁU

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

DR. WŁ. KŁOBUKOWSKI INŻ.-CHEM.

WARSZAWA, ALEJA JEROZOLIMSKA 71. TELEFON 15-02.

ST. WINIARSKI

WARSZAWA, Nowy-Świat 53. Telefon Nr. 11-43.

POLECA NAJNOWSZE FORMY:

Regestrów Gospodarskich. Kwitaryuszy i różnych druków ekonomicznych oraz materiałów piśmiennych.

ROK ZAŁOŻENIA 1877

A. TAHN & C^o dawniej **F. PIETSCHMANN**

FABRYKA TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ,

Asfaltu i Wyrobów Korkowo-Izolacyjnych

Warszawa, Leszno 86. Telefon 5-46.

Polecają teksturę smołowcową i bitumiczną, laki dachowe, asfalty różne, smołę, płyty i lupiny korkowe, masę azbestową i t. d. oraz wykonanie robót teksturowo-dachowych, i korkowo-izolacyjnych:



160 tysięcy rodzin

korzysta z usług JOHN A maszyny do prania: „CAŁA PARA”, zaprowadzając rzeczywistą oszczędność i udogodnienie w gospodarstwie domowym.



Prospekty i opisy gratis. Tow. Akc. I. A. JOHN, Warszawa, Hortensja Nr. 6.

Bank Handlowy w Łodzi

ZAŁOŻONY W 1872 ROKU.

Wpłacony kapitał zakładowy Rub. 5,000,000.

Fundusze zapasowe Rubli 2,640,000.

INSTYTUCJA CENTRALNA W ŁODZI.

ODDZIAŁY:

W WARSZAWIE, LUBLINIE, RADOMIU I KIELCACH.

Ajentyry: w Chełmie, Zamościu i Ostrowcu.

MAGAZYNY TRANZYTOWE W LUBLINIE.

NAFTOWO-PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE TOWARZYSTWO

„Mazut” Wylączna sprzedaż olejów T-wa
□ „S. M. Szybajew i S-ka” □

Agentura w Warszawie. Nowo-Jasna № 6. Telefon 80-58.

POLECA: naftę, odpadki naftowe, ropę naftową, oleje maszynowe, cylindrowe, waselinowe oraz benzynę.

ZAKŁADY WAPIENNE

KADZIELNIA

pod Kielcami

Zarząd w Warszawie, Boduena 1, m. 16. Telefon 61—05.

polecają

Wapno palone z marmuru do celów budowlanych i zastosowań chemiczno-technicznych. Miał wapienny do celów rolniczych. Kamień wapienny. (Marmur).

EGZYSTUJE OD 1794 ROKU

FABRYKA MASZYN, KAMIENI
MŁYŃSKICH I TURBIN WODNYCH

C. SKORYNA WARSZAWA — PRAGA

OLSZOWA 14.

TELEFON 49.

Tow. Akc. „PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

SPECJALNOŚĆ:

DACHÓWKI ŻŁOBIONE I DRENY

Odnaczone na wystawach: w LUBLINIE, WILNIE, PETERSBURGU,
BERDYCZOWIE I CZĘSTOCHOWIE.

WYRABIA TAKŻE CEGŁĘ ROZMAITYCH GATUNKÓW.

Zarząd w Warszawie, ul. Kopernika II, tel. II-60.

Taniej o 25 — 100 Rubli

na sztuce sprzedają maszyny do pisania mało używane, prawie nowe, najnowszych systemów Hammond, Smith, Underwood, Monarch, Remington i t. d. z kilkoletnią gwarancją za dobroć.

Własne Warsztaty Reparatcyjne. Reparatcje wykonywa prędko, akuratanie i tanio. **Wyłączna sprzedaż** słynnej maszyny do pisania „Record“.

Na składzie posiada **taśmy, kalki** i specjalne **stoły** do maszyn.

Maszynki do temperowania ołówków. Oferty i cenniki na każde żądanie **W. Szymoński, Warszawa Nowogrodzka 2a. Tel. 86-04.**

Kłapouchy Belgijskie (wyborne mięso).

Para starych w następnym miesiącu mające młode 11 rb.; 5 stare—16 rb.; Para średniaków w 5 do 4 miesięcy mające pierwszy raz młode 7 rb.; 5 średniaki—9 i pół rb.; Para młodych w 5 do 6 miesięcy mające pierwszy raz młode 4 i pół rb.; 5 młode 6 rb.; Pudełka (gniazda) 1,50 sztuka.

Na Cesarstwo: Para starych 12 rb., 5 sztuki 17 rb.; Para średnich 8 rb., 5 sztuki 10 i pół rb.; Para młodych 6 rb., 5 sztuki 8 rb.

Srebrne są mniejsze od kłapouchów ale za to przesliczne skórki wartości do 2 rb. sztuka. Niebieskie (Blau, Riesen) tej wielkości co i kłapouchy, ale ładniejsze skórki.—Cena srebrnych i niebieskich 2 rb. na parze droższe.

Należność za króliki trzeba przekazem nadesłać, bo żywego towaru za zaliczeniem nie można wysyłać.

Wysyła się za kwitami bagażowemi, a kwity w liście pocztą

León Przytubski, Dobra Kąty, p. Ostrowy,

kol. i telegr. Krośniewice D. Ż. W. W. gub. Warszawska.

Kto z gospodarzy chce kupić prawdziwie dobre a tanie

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE,

ten niech przyjdzie lub napisze do firmy:

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4.

Każdą maszynę obejrzyć można nie płacąc za to nic, a kupuje się wtedy, gdy się spodoba. Cenniki posyłamy bezpłatnie, a ktoby potrzebował rady sumiennej i uczciwej, ten zawsze ją u nas znajdzie. Na składzie mamy zawsze:

Młocarnie Eppla ręczne i do kieratów, a także łańcuchowe.

Pługi krajowe i zagraniczne, pojedyncze i dwuskibowe.

Brony sprężynowe 7-o i 9-o zębowne prawdziwe amerykańskie Wooda.

Kultywatory sprężynowe.

Parowniki do kartofli.

Sieczkarnie angielskie Bentalla i konikowe.

Kosy do zboża i traw.

Nasiona.

Wszelkie maszyny i narzędzia są na składzie, a także wszystkie części do nich zawsze u nas dostanie.

Biuro Techniczno-Mleczarskie

MICHAŁ JASIŃSKI i S-KA

w WARSZAWIE,

Krak.-Przedm. 7 (w podwórzu).

TELEFON № 18-32.

POLECAJĄ:

Wirówki szwedzkie prostej konstrukcji nie skomplikowane w cenie od 15 rb. i talerzykowe od 35 rb., odtłuszczające od 30 do 240 litrów na godzinę.

Świadcstwa Kótek rolniczych i osób pojedynczych o dokładnym działaniu tych wirówek do przejrzenia w biurze na każde żądanie.

Kompletne urządzenia mleczarni ręcznych i parowych na warunkach bardzo korzystnych. Masielnice, wygniatacze, gniotowniki do ziarn, oryginalne francuskie.

Naczynia mleczarskie, papier pergaminowy do masła, sita, szczotki, jak i przybory mające związek z hodowlą, rury do ratowania bydła wzdętego, trokary etc.

Katalogi na żądanie gratis.

LOKOMOBILE

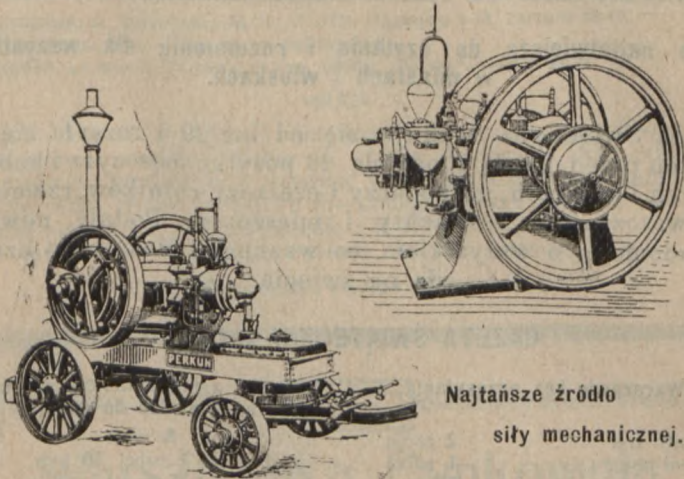
od 5 do 20 koni mech.



MOTORY STAŁE

od 3 do 60 koni mech.

„PERKUN”



Najtańsze źródło
siły mechanicznej.

Najnowszej udoskonalonej budowy.
Do płynnego paliwa: ropy naftowej, nafty, spirytusu i. t. p.

Na wystawie w Częstochowie 1909 r. przyznano

MEDAL ŻŁOTY

Za znakomite wykonanie i postępy w budowie motorów ropowych
„PERKUN”.

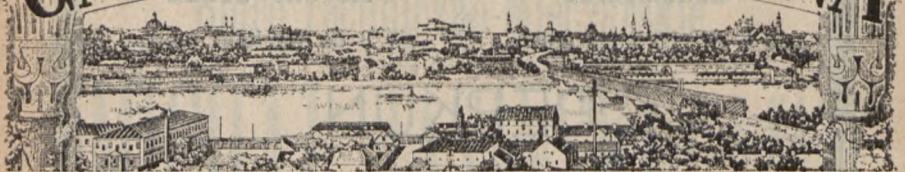
KATALOGI I KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

Towarzystwo Fabryki Motorów „Perkun”

w Warszawie, Grochowska 46. Telefon 43-62.

GAZETA ŚWIĄTECZNA

WARSZAWA



pismo najłatwiejsze do czytania i rozumienia dla wszystkich
w miastach i wioskach.

Gazeta Świąteczna drukuje się od lat 29 i rozsyła się co tydzień przed każdą niedzielą do pożytku mężczyzn i kobiet, starych i młodych, gospodarzy i czeladzi, rolników, rzemieślników, włościan, szlachty i mieszczan. Podaje nowiny i wiadomości o wszystkim, co ważnego i ciekawego dzieje się na świecie.

GAZETA ŚWIĄTECZNA kosztuje:

! w Warszawie bez przesyłania:

na cały rok	2 ruble
na pół roku	1 rubel
na kwartał	50 kop.

razem z przesyłaniem pocztą
na wieś lub do miasta:

na cały rok	3 ruble
na pół roku	1 rubel 50 kop.
na kwartał	75 kopiejek.

Kto sprowadza razem 10 egzemplarzy Gazety Świątecznej dla siebie i dla sąsiadów, dostaje jedenasty egzemplarz bezpłatnie.

Kto opłaca Gazetę Świąteczną po powyższej cenie na cały rok zgóry wprost w redakcji tejże Gazety, ten oprócz Gazety otrzyma jeszcze upominek losowy. Upominkami takimi są: książki, kalendarze, obrazy, nasiona pięknych warzyw, zegary, pługi i inne narzędzia.

Listy i zamówienia na Gazetę Świąteczną trzeba posyłać wprost do jej redakcji w Warszawie—Ulica Święto-Krzyska, liczba domu 2, przy rogu Nowego-Światu.

Zalecamy się też czytelnikom **KSIĄŻKI** wydane przez Gazetę Świąteczną i Księgarnię Krajową K. Prószyńskiego. Dla braku miejsca tylko kilka z tych książek spisujemy tu obok, na drugiej stronie. Spis i cennik wszystkich tych wydań wziętych daje się, lub posyła się bezpłatnie każdemu, kto żąda.

Tow. Akc. Zakładów Wyrobów Metalowych

KONRAD JARNUSZKIEWICZ I S-KA

W WARSZAWIE.

FABRYKA ULICA CIEPŁA № 12.

MAGAZYNY:

WARSZAWA, ul. Grzybowska № 19. Telefon Magazynu 5-98, Zarządu 83-15.

PETERSBURG, ulica Morska № 28. Telefon 23-76.

MOSKWA, ul. Wielka Łubianka, d. Tow. Ubezpie. „Rossya“. Telefon 28-36.

POLECA:

Łóżka żelazne, mosiężne i niklowane z materacami metalowemi, umywalnie, wszelkie meble do użytku domowego oraz meble ogrodowe, powszechnie używane i najpraktyczniejsze do urzędzeń willi, letnisk, hoteli i t. p.—Łóżka, leżaki i meble do urzędzeń sanatorjów, szpitali, lecznic i t. p.—Fotele żelazne różnych fasonów na kołach do wożenia chorych. Lewary. Kłódki.

CENNIKI GRATIS I FRANCO NA ŻĄDANIE.

Warszawska Cynkownia

□□□□ (WŁAŚC. INŻ. □□□□

T. RAPAŃSKI I Z. ŚWIĘCICKI)

W WARSZAWIE.

poleca:

Blachę Żelazną Cynkowaną

jako najtrwalszy i najtańszy materiał dachowy.

CENNIKI I KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE.

Biuro sprzedaży:

ul. Boduena 3.

□□□

Telefon 33-07.

ISTNIEJE OD ROKU 1840



FABRYKA Lakierów
Olejnych
i Spirytusowych oraz
Farb Olejnych, Indygo-
Karminu (farbki do bie-
lizny), Laku butelko-
wego i listowego.

I. A. KRAUSSE

w Warszawie, Bonifraterska Nr. 9.

Adres telegraficzny: „Krausse — Warszawa“.

TELEFONY: Nr. 18-48 magazyn, 86-75 kantor, 86-76 gabinet dyrektora,
Nr. 35-73 sklep Miodowa 3.

Poleca wyroby swoje, mianowicie:

FARBY OLEJNE szybko schnące.
" " dla wojsk do
" " epolet, lawet,
" " furgonów i t. p.
" " do dachów i
" " ścian.
" " w masie (en
" " pâte) w różnych
" " kolorach.

ZAPRAWA LAKIEROWA spiry-
tusowa i terpentynowa.

MASA WOSKOWA.

LAKIERY spirytusowe w różnych
kolorach
" emaljowe w różn. kol.
" transparentowe w różn.
" kolorach.
" olejne w różn. kolor.
" oryginalne angielskie
" powozowe, firmy Nob-
" les i Hoare Londyn.
" własnego wyrobu na
" sposób angielski.

LAKIERY Werniksy, pokosty, sy-
katywy oryg. franc.
firmy A. Lefranc Cie
Paryż.

POLITURY SPIRYTUSOWE.
BEJCE ANGIELSKIE.

LAK do listów kolorowy.
" do zalew. but. w różn. kol.

ATRAMENTY:

INDYGO-KARMIN w tabliczkach,
proszku i prążkach.

ULTRAMARYNA do białizny.

PĘDZLE w różnych gatunkach
i rozmiarach.

SZPACHLE I NOŻE dla pozłot.

ĆWIEKI oryginalne ameryk. dla
szewców.

WOSK czarny i kolorowy dla
szewców.

KREM, GLAZURA I PASTA do
obuwia.

ЛІКОПІЇ
ЛУЧИТАГО ГОРТА

NAYLEPSZA CYKORYA



ФЕРДИН. БОМБ И КОМП
ВЪ П.В.ЛОЦЛАВСКЪ.

FERD. BOHM & CO
w Włocławsku.

Największa Fabryka Cykorji

Ferd. BOHM i Co.

w Włocławku

EGZYSTUJE od 1816 ROKU.

Główny Skład przy fabryce w Włocławku

i w Warszawie

Leon Betkowski

WIERZBOWA 2.

Tel. 53-92.

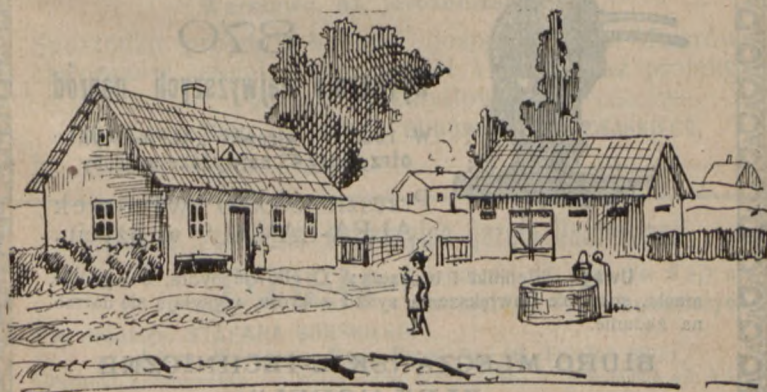
Opisy wysyła DARMO



Leon Barwicki
Warszawa, Hoża 50.

Mało macie i to Wam ogień zniszczyć może!

Jeżeli chcecie zdrowo i bezpiecznie mieszkać w takich i ogniotrwałych budynkach, radźcie się w **Warszawie przy ulicy Hożej № 50 u L. BARWICKIEGO**, który codziennie od 1 do 3 pp. **bezpłatnie** udziela wskazówek, jak mądrze i tanio budować zagrody.



W zagrodach takich będziecie zdrowi i szczęśliwi, a dobytek Wasz powiększać się będzie.

Najlepsze w świecie maszyny do wyrobu z piasku cegły i dachówki

Szwedzkie wirówki oryginalne

„ALFA-LAVAL“

ręczne, silnicowe i paro-turbinowe

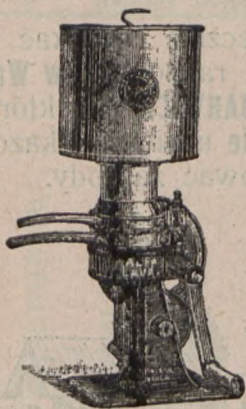
nowego modelu 1908 r.

odtłuszczają o 36% dokładniej od

wirówek konkurencyjnych

i zyskały na całym świecie największy popyt

i za najdokładniejsze od-
tłuszczanie, lekki i cichy
chód, łatwość czyszczenia
i rozbioru, trwałość i pro-
stą konstrukcję i taniść
wirówki „ALFA-LAVAL“
otrzymały



870

wyłącznie najwyższych nagród

W 1908 r. wirówki „ALFA-LAVAL“
otrzymały 43 najwyższe nagrody.

Przeszło 900000 wirówek
„ALFA-LAVAL“ w użyciu.

Uwaga. Cenniki i broszury: O chowie bydła, o wyrobie
masła, sposobie powiększenia zysku z krów, wysyłają się darmo
na żądanie.

BIURO MLECZARSKIE-TECHNICZNE

„ALFA-NOBEL”

Warszawa, Krak.-Przedmieście Nr. 60.

Używajcie sztucznego nawozu azotowego
SIARCZANU AMONU,

zawierającego 20,5% azotu i zastępującego saletrę chilijską.

Siarczan amonu używany bywa od lat wielu zagranicą z dobrym wynikiem. Jest wprawdzie droższy w cenie od saletry chilijskiej, lecz w użyciu okazuje się znacznie tańszym, gdyż saletra chilijska zawiera tylko 15 do 15½% azotu.

Upraszamy o łaskawe zwracanie się z zapytaniami i zamówieniami do Towarzystw Rolniczych w Królestwie.

Fabryka Chemiczna Zakładów Gazowych w Warszawie.

**ZIEMIAŃSKIE
WARSZ. TOWARZYSTWO BUDOWLANE**

Warszawa, Al. Jerozolimska 80.

Sporządza projekty budowli gospodarczych: dworów, czworaków, stajni, obór, stodół i t. d. oraz projekty
budowli przemysłowych.

UDZIELA PORAD Z ZAKRESU BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO.

Jedyna niezależna bezpartyjna gazeta ilustrowana

„**DZIEN**” wychodzi co rano (o 6-iej) nie
wyłączając dni poświęconych.

Pod redakcją: **STEFANA GORSKIEGO.**

Adres: **Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 40, Telefon 68-11,**

Warunki prenumeraty: w Warszawie: Rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4.50,

kwartalnie rb. 2.25, miesięcznie kop. 75.

Na prowincji i w cesarstwie: Rocznie Rb. 12, półrocznie rb. 6, kwar-

talnie rb. 3, miesięcznie rb. 1.

Zagranicą: Rocznie rb. 18, kwartalnie rb. 4.50.

KTO CHCE MIEĆ TANIA I DOBRĄ POLSKĄ KSIĄŻKĘ!

NIECH ZAPRENUMERUJE

BIBLIOTEKĘ DZIEŁ WYBOROWYCH

52 tomy rocznie

Cena pojedynczego tomu **40 kop.**, w prenumeracie **19½ kop.**

Biblioteka dzieł wyborowych wydaje utwory: historyczne, beletrystyczne, podróże i pamiętniki. Nakładem Biblioteki między innymi wyszły:

M. Berg, Zapiski o polskich spisach i powstaniach.

J. Kennan, Syberya.

Kajetan Kozmian, Pamiętniki.

J. Fajkowski, Wspomnienia z 1848 roku.

A. Kolb, Radca stanu jako robotnik w Ameryce.

J. Sievers, Drugi rozbiór Polski. Pamiętnik anegdotyczny, z czasów Stanisława Augusta.

L. Kielland, Napoleon i jego ludzie.

Abgar Sołtan, Ugoda polubowna.

A. Gruszecki, Żaloty biurokraty.

Jeske-Choiński, Małżeństwo jakich wiele.

Rodziewiczówna, Anima vilis.

Orzeszkowa, Iskry.

Papus, Wiedza magów.

Bourdeom, Kierownicy myśli współczesnej.

G. Reyeh, Niemcy współczesne.

W roku 1910 Biblioteka wyda:

Książkę dla upamiętnienia 500-nej rocznicy bitwy pod Grunwaldem; następnie, uwzględniając wielki brak książek ogólnokształcących, Biblioteka zamierza przygotować historję literatur: polskiej, niemieckiej, francuskiej, angielskiej i rosyjskiej.

Pozatem Biblioteka posiada w przygotowaniu szereg nowości literackich polskich i obcych.

Między innymi wyjdą: **Jeske Choiński**, Ostatni Rzymianie. **Jarostawa Dąbrowska**, Pamiętniki z 1862 roku. **Amerykańska powieść Osady**, W dniach nędzy i zbrodni. **Kosiakiewicz**, Jej chłopcy. **Rufin Piotrowski**, Pamiętniki. **A. Smaczniński**, Z za kraty. **J. Michałowski**, Wydarte karty. **Walewska**, Jak liść oderwany od drzewa. **L. Jenike**, Pamiętniki z 1863 r. **Antoni Potocki**, Nowela. **Rakowski**, Trzy lata więzienia pruskiego. **Ochocki**, Pamiętniki.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:

Z przesyłką pocztową:

Rocznie (52 tomy)	10.—	Rocznie (52 tomy)	12.—
Półrocznie (26 tomów)	5.—	Półrocznie (26 tomów)	6.—
Kwartalnie (13 tomów)	2.50	Kwartalnie (13 tomów)	3.—

Dopłata za oprawę:

Rocznie (52 tomy)	6.—
Półrocznie (26 tomów)	3.—
Kwartalnie (13 tomów)	1.50

Katalogi dotychczasowych wydawnictw wysyła się bezpłatnie.

Redaktor: **Zdzisław Dębicki**.

Wydawca **Kazimiera Gadomska**

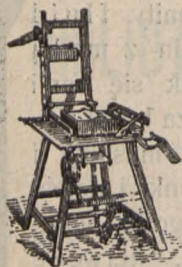
Adres: **WARSZAWA, SIENNA № 2.**



Okazujemy tu znakomity fluid Feller'a z esencji roślin z marką „Elsafluid“, który, jak się sami przekonaliśmy, uśmierza bóle, goi, odświeża, wzmacnia mięśnie i ścięgna, osłabione członki i działa przeciw zapaleniu! Łagodzi podagryczne, reumatyczne, nerwowe bóle, kłócie w boku, ból głowy, zębów, płuc i krzyżów, strzykanie, osłabienie, słabości ocz, migrenę, działa ożywiająco i czyni ciało odpornem przeciw wielu słabościom, jak np. kaszel, chrypka, katar, ból szyi, jakich przez zaziębienie, wilgoć i przeciągi nabawić się można. Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli każda flaszką zaopatrzoną jest nazwiskiem „FELLER“ Do nabycia u wytwórcy, aptekarza nadwornego

E. V. FELLERA w Stubicy (Kroacya) Główna ulica Nr. 168.
6 podwójnych lub 2 specjalne flaszką kosztują 2 rb. 50 kop. 12 podwójnych lub 4 specjalne flaszką — 4 rb. 50 kop. 24 podwójne lub 6 specjalnych flaszek 8 rubli 60 kop. opłatnie. — Pieniądże należy zawsze naprzód nadesłać, gdyż przesyłki za pobraniem są niemożliwe.

Wywóz do Rosji dozwolony przez rosyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Zarząd Medyczny Petersburskiej Rezydencji 31/XII 08 l. 12235. Dziennik Rady Med. z d. 16/XII 08 l. 1278). Do znakomitej firmy nadwornego aptekarza E. V. Feller'a w Stubicy Główna ul. 168. (Kroacya) możecie mieć największe zaufanie.



Dachówka cementowa jest najlepszem
i najtańszem pokryciem ogniotrwałym



Najtańsze praktyczne maszyny

do wyrobu gospodarczego:

Dachówki cementowej, cegły
z piasku, wapna i cementu,
cembrowiny studzienne z piasku i cementu, rur na mostki i inne

WYRABIA

FABRYKA MASZYN

RZEWUSKI i S-ka

Warszawa, Irdynacka 7.

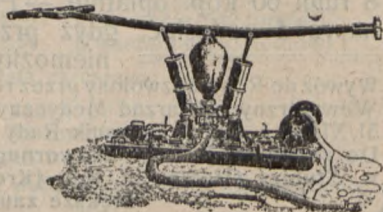
Cenniki maszyn wysyłamy na żądanie bezpłatnie. Przy fa-
bryce naszej wyuczamy szybko i dokładnie wyrobu cegły,
dachówki i cembrowin.

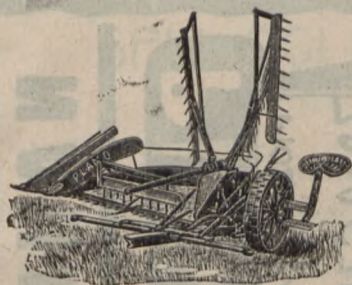
SIKAWKI ULEPSZONE

tanie i praktyczne

Kaski, topory, ozdoby
i wszelkie przybory dla
Straży Ogniwych.

Cenniki wysyłamy na żądanie.





F. Załęski i S^{-ka}

WARSZAWA

ulica Chmielna № 26.

Maszyny i Narzędzia Rolnicze

wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne.



Sieczkarnie własnej fabrykacji.

Kultywatory własnej fabrykacji.

Młocarnie na kulkach.

ŻMIJKI, czyli najlepsze tryjery do czyszczenia ziarna.

Świetne, bo trwałe i lekkie amerykańskie żniwiarki i kosiarki „PLANO”

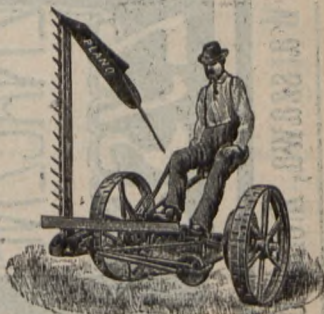
typu 1910 roku.



NAGRODA na Wystawie

w CZĘSTOCHOWIE

Wielki Medal Srebrny



NAJLEPSZE MASZYNY

DO WYROBU:

- Cegły,
- Dachówki,
- Drenów,
- Cembrowiny,
- Płytek, Rur

i t. d.

Z Piasku i Cementu.



J. ZABOKRZECKI i S

^{-KA} Warszawa, Zielna 6.

SPIS OGŁOSZEŃ.

Agentury:

B. Kolińska (Agentura Księgarska) ul. Złota 3 256

Bankowe domy:

Krajowy dom Bankowy St. ks. Lubomirskiego: Marszałkowska 124, Pl. Teatralny 11, Krak.-Przedm. (Hotel Europejski) 4-ta na okł.
Warszawski Oddział Banku Handlowego w Łodzi, Erywańska 249

Buchalterya:

H. Chankowski, Nowogrodzka № 43 256

Błacha cynkowa:

Borkowski E. J. -- Tow. Akc. Cement i różne met. budow. 240
Warszawska Cynkownia, ul. Boduena 3 255

Budownictwo:

Ziemiańskie Warszawskie Tow. Budowlane, Jerozolim. Al. 261

Cykorya:

Bełkowski Leon, Wierzbowa 2 258

Czasopisma:

Gazeta Świąteczna 254
Gazeta Warszawska 242
Gospodarz 234
Przewodnik Kółek i Spółek Rolniczych w Król. Pol.
przed tekstem po kalendarzu
Wiadomości Codzienne 238
Zorza, tygodnik ośw. społecz. 246
„Dzień“, gazeta codzienna 261

Dachówki ogniotrwałe:

„Pustelnik“, ul. Kopernika 11 250

Domy zbożowe:

B. Werner & C-o, Królewska 8	przed tekstem IV
Mueller St., Chłodna 24	przed tekstem V

Księgarnie:

Gebethner i Wolff, Sienna 9, Krak.-Przedm. 15	przed tekstem VI
Księgarnia Polska, Warecka 14	244

Kotlarnie żelazne:

Kornowski H. i S-ka	przed tekstem IV
-------------------------------	------------------

Lakiery spirytusowe, farby i pokosty:

Krause I. A., Fabryka Bonifratserska 9, Skład Miodowa 3	257
Karpiński W. i Leppert W., Jerozolimska 76	247

Maszyny i Narzędzia Rolnicze i Ogrodnicze:

Brun K. i Syn, Plac Teatralny	241
Grodzki A., Senatorska 33	237
Jasiński M. i S-ka, Krakowskie-Przedmieście	252
Kowalski T. i Trylski A., Miodowa 4	251
Czarliński T. i Swinarski K., Nowy-Zjazd 5	239
Kooperacya Rolna, Siedlce	na okładce str. II
„Ludwik Nobel”, Krakowskie-Przedmieście 7	260
Mikulski B., Zielna 19	256
Syndykat Rolniczy, Okólnik 3	przed tekstem III
Załęski F. i S-ka, Chmielna 26	265

Maszyny do wyrobu dren i cegły z piasku:

Barwicki Leon, Hoża 50	259
Zabokrzecki J. i S-ka, Zielna 6	266
Rzewuski i S-ka, Ordynacka 7	264

Maszyny do prania:

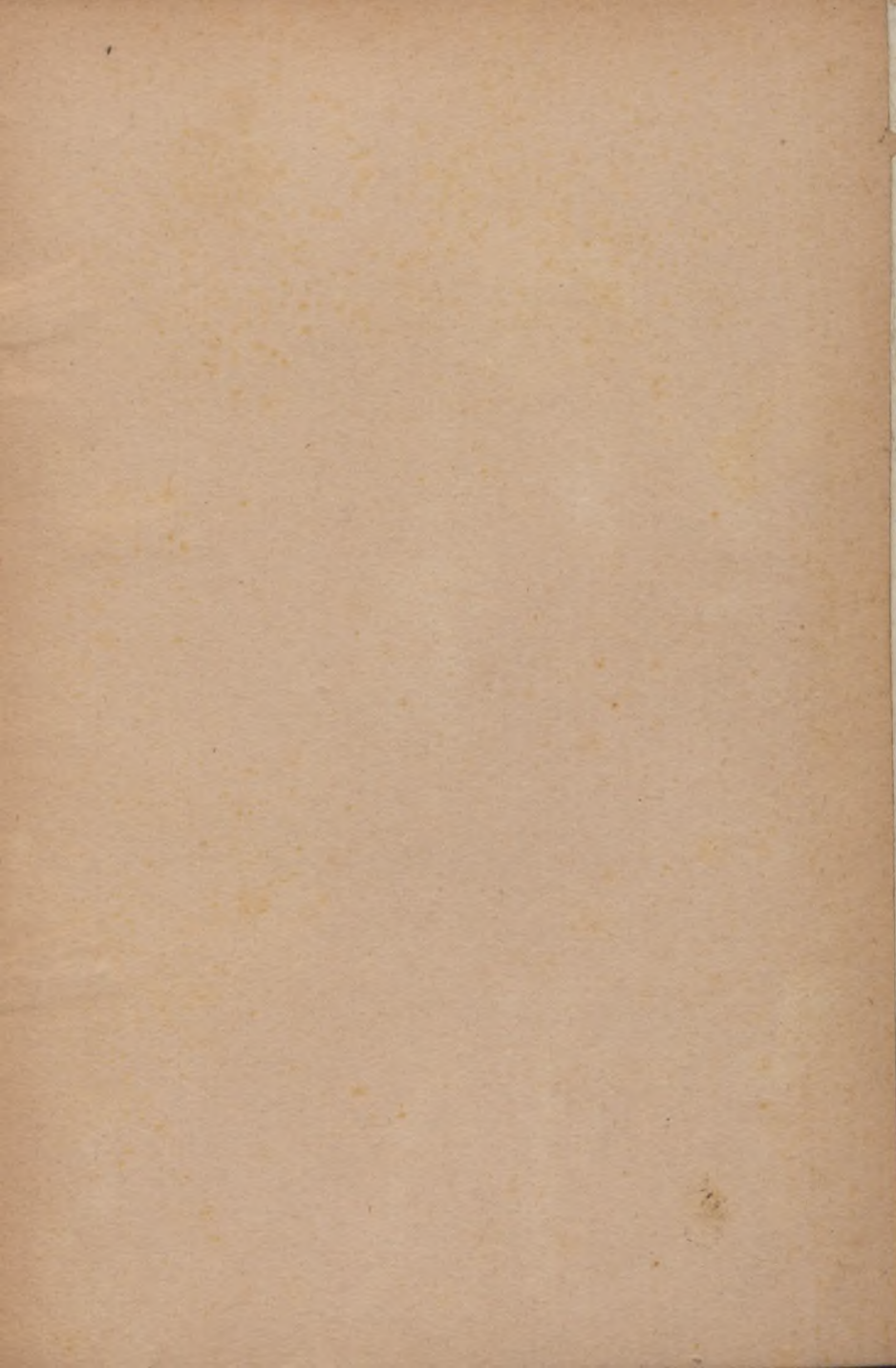
Tow. Akc. J. A. John, Hortensya 7	249
---	-----

Maszyny do pisania:

Szymański W., Nowogrodzka 7	250
---------------------------------------	-----

Młynarskie artykuły:

Skoryna C., Praga—Olszowa 14	250
--	-----



Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

4466

CZASOPISMA

R. 2 1910

DOM
Stanisław

W

- 1) Wierzbowa № 11 (Plac Teatralny).
- 2) Hotel Europejski (Krak.-Przedm. № 13).
- 3) Marszałkowska № 124.

ODDZIAŁ w CZĘSTOCHOWE

Kupno i Sprzedaż: papierów procentowych,
akcji, walut zagranicznych.

Wydaje zaliczki na papiery wartościowe.

Wydaje PRZEKAZY, CZEKI i AKREDYTYWY
na wszystkie większe miasta Europy i Ameryki.

Dyskonto i inkaso weksli, frachtów.

Załatwia konwersje pożyczek w Tow. Kredytowych.

Przyjmuje kapitały na lokaty i rachunki
bieżące płaci od 4^o/_o do 6^o/_o.

ASEKURUJE POŻYCZKI PREMJOWE.

Stała bezpłatna kontrola losowań papierów procent.

Wszystkie tranzakcje załatwia według
KURSÓW GIEŁDOWYCH.